ZESZYTY CHOJNICKIE

39
2023

XXV-lecie Chojnickiego
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
1998–2023

CHOJNICKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK

ZESZYTY CHOJNICKIE

39
2023

1998 - 2023
XXV
lecie
ChTPN

CHOJNICKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK

ZESZYTY CHOJNICKIE

39

2023

pod redakcją
Kazimierza Jaruszewskiego
i Bogdana Kuffla

Chojnice 2023

Redaguje Kolegium w składzie:
dr Marian Fryda, mgr Mariusz Grzempa, dr Kazimierz Jaruszewski,
dr Emilia Kalitta (sekretarz), mgr Bogdan Kuffel, dr Jerzy Szwankowski

Rada Naukowa:
dr inż. Arseniusz Finster, prof. dr hab. Włodzimierz Jastrzębski – przewodniczący,
ks. bp dr hab. Wiesław Śmigiel

Redaktor tematyczny:
prof. dr hab. Piotr Zwierzchowski (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)

Redaktor statystyczny:
dr Aneta Kłodzińska (Politechnika Koszalińska)

Redakcja językowa (język polski):
mgr Alina Jaruszewska, mgr Agnieszka Maceluch, mgr Grzegorz Szczepaniak

Tłumaczenie na język angielski:
Grzegorz Szlanga

Recenzenci zewnętrzni:
dr Marek Kołyszko (Instytut Archeologii, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu),
prof. dr hab. Wojciech Skóra (Zakład Historii XX wieku, Akademia Pomorska w Słupsku),
dr Krzysztof Walenta (Instytut Archeologii, Uniwersytet Łódzki),
dr Przemysław Zientkowski (Instytut Pedagogiki, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)

Projekt okładki:
Justyna Laska-Pietrzyńska

Projekty logotypów:
Jacek Klajna, Adam Krause, Maciej Stanke

Wydawcy:
Urząd Miejski w Chojnicach
Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
© Copyright by Urząd Miejski w Chojnicach, Chojnice 2023
© Copyright by Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Chojnice 2023

ISSN 1509-3050

Ark. wyd. 8,28

Opracowanie typograficzne i przygotowanie do druku:
Wydawnictwo REGION Jarosław Ellwart
81-574 Gdynia, Goska 8

Deklaracja o wersji pierwotnej:
Wersją pierwotną czasopisma jest wydanie papierowe.

Wersja elektroniczna znajduje się na stronie Urzędu Miejskiego w Chojnicach:
www.miastochojnice.pl

Spis treści

Słowo od Kolegium Redakcyjnego 7

I ARTYKUŁY • ROZPRAWY
Jerzy Szwankowski: Bory Tucholskie w nurcie przemian – wybrane problemy w świetle źródeł historycznych 11
Zdzisław Ossowski: *Genius loci* Kaszub 25
Krzysztof Kowalkowski: Ks. Witold Marian Chylewski (1910–1987). Proboszcz w Brzeźnie Szlacheckim, Borowym Młynie, Hucie Kalnej i Kasparusie 37
Tomasz Fiałkowski: Działalność siatki wywiadowczej Józefa Kiżewskiego na terenie powiatu chojnickiego w latach 50. XX wieku 59
Ireneusz Pieróg: Między Chojnicami a Nir Oz. 63

II STUDIA • MATERIAŁY
Marek Kołyszko: Przyczynki do dziejów wolnomularstwa w Chojnicach 71
Edmund Hapka: Kaszubskie Wieczywno 85
Anna Urbańska: Restauracje i kawiarnie oraz ich rola w życiu kulturalno-społecznym mieszkańców Chojnic w dwudziestoleciu międzywojennym . .95
Jacek Knopek: Dolina Śmierci 1945. Miejsce eksterminacji polskiej i pomorskiej inteligencji 117
Beata Stachowiak-Panske: Poszukiwania genealogiczne – zasoby online dla powiatu chojnickiego. 131

III BIOGRAFIE • SYLWETKI • WSPOMNIENIA
Krzysztof Poznań: Ocalić od zapomnienia. Franciszek Pepliński:. 147
Jerzy Szwankowski: Artysta malarz Friedrich Dornbusch – nauczyciel w Królewskim Katolickim Gimnazjum w Chojnicach 151
Kazimierz Jaruszewski: Ks. Dionisius Schmidt (1832–1893), wychowanek gimnazjum pruskiego w Chojnicach. Przyczynek biograficzny 155

IV SPRAWOZDANIA
Wioleta Ciepluch-Trojanek: Sprawozdanie z debaty kopernikańskiej 159
Maria Eichler: Konferencja popularnonaukowa w Nowej Cerkwi. 161
Janusz i Małgorzata Gierszewscy: 400-lecie chojnickiej szkoły.
Sprawozdanie z obchodów 163
Dominik Wierski: Oczy otwarte. XXV Chojnickie Filmobranie 169
Michał Folega: Uroczystość poświęcenia odrestaurowanego mauzoleum
rodu Janta-Połczyńskich w Raciążu koło Tucholi 171

V RECENZJE • OMÓWIENIA • POLEMIKI
Michał Folega: Jacek Klajna (red.), *Szpital Specjalistyczny im. Jana Karola Łukowicza w Chojnicach w latach 2012–2022. PRO MEMORIA*,
wyd. Szpital Specjalistyczny im. Jana Karola Łukowicza w Chojnicach,
Chojnice 2022, ss. 248. 177
Przemysław Zientkowski: *Zmienność fortuny. Alegorie Hermana Hana*,
Redaktor naukowy: Jacek Żukowski, Warszawa 2023, ss. 120. 179
Przemysław Zientkowski: *Połączeni dziedzictwem Łukomia*, Praca zbiorowa.
Zespół redakcyjny: Barbara Zagórska, Anna Urbańska, Marcin Synak,
Justyna Rymon Lipińska, Mariusz Grzempa, Chojnice 2023, ss. 120. 181

Noty o autorach. 185

Słowo od Kolegium Redakcyjnego

Przekazujemy Czytelnikom kolejny, trzydziesty dziewiąty numer „Zeszytów Chojnickich". W przyszłym roku minie 60. rocznica powstania naszego regionalnego czasopisma i wydany zostanie 40. jego numer.

W br. natomiast obchodzimy jubileusz wydawcy periodyku. Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk ma już 25 lat. Bieżąca edycja rocznika zawiera materiały opracowane przez autorów podejmujących różnorodne problemy badawcze związane z Chojnicami i ich otoczeniem. Wielu miłośników regionalnej historii i pasjonatów innych dziedzin wiedzy stale powraca na łamy „Zeszytów…". W tym numerze są to m. in. prof. Jacek Knopek, dr hab. Beata Stachowiak-Panske, ks. dr Zdzisław Osowski, dr Jerzy Szwankowski, dr Tomasz Fiałkowski czy Krzysztof Kowalkowski – członek honorowy ChTPN.

Z redakcją czasopisma współpracuje grono recenzentów zewnętrznych. Nad zawartością merytoryczną rocznika czuwa Rada Naukowa pod przewodnictwem prof. Włodzimierza Jastrzębskiego.

Zapraszamy do lektury!

Chojnickie Towarzystwo
Przyjaciół Nauk

Chojnice, w grudniu 2023 roku

I

ARTYKUŁY • ROZPRAWY

Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
„ZESZYTY CHOJNICKIE" 2023, NR 39

Jerzy Szwankowski

Bory Tucholskie w nurcie przemian – wybrane problemy w świetle źródeł historycznych*

Abstrakt

W artykule zaprezentowano wybrane formy aktywności człowieka na obszarze Borów Tucholskich oraz przemiany efektów tej aktywności. Przedstawiona została żywiołowa działalność osadnicza połączona z udzielaniem przywilejów na pozyskiwanie drewna, zagospodarowanie nieużytków, tradycyjne formy eksploatacji lasu w postaci bartnictwa i smolarstwa, kształtowanie się postawy człowieka wobec wilka oraz tworzenie leśnych miejsc pamięci – wszystko w kontekście przemijania, wynikającego z ewolucji procesów gospodarczych czy zmiany postawy człowieka wobec świata zwierząt.

Słowa kluczowe: Bory Tucholskie region, eksploatacja lasów, człowiek a wilk, leśne miejsca pamięci.

Prezentowany tekst jest poświęcony kilku wybranym problemom związanym z procesem różnorodnych przemian, jakie ogarniały Bory Tucholskie na przestrzeni kilku ostatnich stuleci. Kompleks leśny Borów, jako żywy organizm, podlegał w tym czasie odwiecznemu cyklowi przemian biologicznych, jednak nie oparł się procesom związanym z działalnością gospodarczą człowieka, czyli wpływom antropogenicznym. Ewolucji, i to znacznej, uległ w ostatnim stuleciu nawet pogląd na granice Borów Tucholskich: od terenu położonego między miastami Tuchola, Świecie, Starogard Gdański i Jeziorem Wdzydze – tak określano granice na przełomie XIX i XX wieku, po teren rozciągający się od Sulęczyna na północy po Bydgoszcz na południu i od Grupy i Skórcza na wschodzie po Czarne na zachodzie[1]. Niniejszy wywód, w głównej mierze, będzie się skupiał na terenach leśnych położonych między Tucholą a Świeciem.

[1] R. Zielony, *Lasy wybranych dużych obszarów leśnych*, „Przegląd Geograficzny" 2021, t. 93, z. 3, s. 471 (mapa – ryc. 9).

[*] Rozszerzony tekst wystąpienia podczas II. Konferencji Naukowej „Ochrona cennych ekosystemów Borów Tucholskich", zorganizowanej przez Nadleśnictwo Woziwoda, Fojutowo 15–16 VI 2023 r.

Ekspansja osadnictwa na tereny śródleśne

W swoich zasadniczych zrębach osadnictwo na obrzeżach Borów Tucholskich ukształtowało się w średniowieczu. Szczególnie ożywioną akcję kolonizacyjną prowadziło państwo krzyżackie po zajęciu Pomorza w 1309 roku. Już w latach 30. XIV wieku założono 10 wsi w okolicach Starogardu Gdańskiego, podjęto reorganizację osadnictwa w rejonie Skórcza i Osieka, zaczęto nadawać prawo chełmińskie wsiom w komturstwie świeckim oraz tucholskim[2]. Tereny śródleśne, jako mniej urodzajne i trudniej dostępne, opierały się wciąż ingerencji człowieka.

Jednak w II połowie XVI i w XVII wieku osadnictwo na terenach leśnych stało się głównym kierunkiem w rozwoju sieci osiedli wiejskich. Na terenie Borów Tucholskich dominował w tym czasie wyrąb drzew dla celów budowlanych i eksportowych, co ułatwiał transport wodny, oraz smolarstwo rozwijające się na powstałych wylesieniach[3]. W latach 1570–1700 w starostwie świeckim powstało 25 nowych jednostek osadniczych stanowiących własność królewską. Z tej liczby blisko połowę stanowiły osiedla związane stricte z eksploatacją lasu, a mianowicie piece smolne. Były to piece: Kasperek, Klocek, Kurdwanik, Lniański Piec, Łąski Piec, Oski Piec, Rosochatka, Szlachta, Śliwicki Piec, Zdroje i Zielonka[4]. W starostwie tucholskim w analogicznym okresie założono osiem pieców smolnych: Dzięgiel Stary, Giełdon, Karpno, Krzywogoniec, Kurcze, Łosiny, Ostrowo i Szumiąca[5].

Rozwój osadnictwa śródleśnego został przerwany w latach „potopu" szwedzkiego (1655–1660), kiedy związane z działaniami wojennymi przemarsze wojsk szwedzkich, a i polskich pod dowództwem wojewody kijowskiego Stefana Czarnieckiego, czyniły spustoszenie we wsiach borowiackich. Po zakończeniu wojny ogólny stan ludności w starostwie tucholskim wynosił 44% stanu sprzed „potopu". Szereg relacji źródłowych pochodzących z tego okresu obrazuje tragiczne położenie tych, którzy przeżyli. Na przykład w Rosochatce mieszkała tylko jedna rodzina: „ia sam ieden jako rzęmiesznik bednarz w tej wiosce siedzę" – oświadczył Krzysztof Kner. Piece smolarskie zostały zniszczone. Jednak z czasem część osiedli smolarskich odżyła i podjęła produkcję, niektóre całkowicie upadły, jak Kurdwanik: „…piec smolny nazwany Kurdwanik do starostwa świeckiego należący spustoszał y od lath osmiu smoły w niem nie palono, ani tesz na tym tam miejscu kto mięszkał, ale cale pusto zostawa y żadnego z niego pożytku nie było y teraz nie masz"[6].

---

[2] *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Władza i społeczeństwo*, red. M. Biskup i R. Czaja, Warszawa 2009, s. 214–215.

[3] K. Mikulski, *Osadnictwo wiejskie województwa pomorskiego od połowy XVI do końca XVII wieku*, Toruń 1994, s. 132.

[4] Tamże, s. 173.

[5] Tamże, s. 186–187.

[6] Archiwum Diecezji Pelplińskiej w Pelplinie, Akta miasta Świecia, t. 2, s. 364–365.

Liczne niezagospodarowane grunty zaczęły zarastać roślinnością, o czym świadczą mnogie zeznania mieszkańców z końca XVII wieku. We wsi Miedzno dawne pola uprawne przybrały postać piasków „paprocią zarastających", w Osiu, Lnianku, Śliwicach, Śliwiczkach i innych wsiach wiele gruntów rolnych „w borach i zaroślach zaległo".

Początek kolejnego – XVIII stulecia – nadal nie sprzyjał odbudowie gospodarki rolnej i leśnej. Wybuchła tzw. wielka wojna północna, a związane z nią przemarsze wojsk, gwałty, rabunki i nakładane kontrybucje nękały zubożoną ludność. W 1717 roku w Tucholi było tylko czterech mieszkańców, „którzy jakikolwiek chleba kawałek mają", pozostałych dwunastu nie było w stanie płacić jakichkolwiek podatków z powodu ubóstwa. Zubożałej i wygłodzonej ludności dotkliwie dawały się we znaki epidemie chorób oraz panujące wówczas surowe zimy.

Ponowna ekspansja człowieka na tereny leśne nastąpiła ok. połowy XVIII wieku. Dawne piece smolne zaczęły przekształcać się w małe osiedla rolnicze, powstało szereg pojedynczych zabudowań, zwanych pustkowiami, na przykład w Dziekczu. Ich posiadaczom zezwolono na prowadzenie skromnej gospodarki rolnej na przystosowanych do uprawy leśnych gruntach oraz prowadzenie hodowli owiec na śródleśnych pastwiskach.

Akcja osadnicza była kontynuowana po I rozbiorze, już w państwie pruskim. Na terenie prywatnego klucza dóbr czerskich założono m.in. Łukowo i Szyndorf, a jego późniejszy właściciel Jan Nepomucen Warcza Dembiński rozparcelował kolejne połacie gruntów. Także państwo pruskie prowadziło akcję osadniczą, jeszcze w I połowie XIX wieku i nawet na terenach o szczególnych walorach przyrodniczych – w pobliżu skupiska cisów w rewirze leśnym Wierzchlas, gdzie założono w 1826 roku kolonię Cisiny, osadzając 15 niemieckich gospodarzy na ponad 231 morgach gruntu.

W istotny sposób na zmniejszenie powierzchni drzewostanów wpłynęła nowa gałąź gospodarki – hutnictwo szkła. Jako pierwsza – jeszcze w czasach staropolskich – rozpoczęła działalność huta w Branku nad Jeziorem Cekcyńskim, później – po 1772 roku – uruchomiono huty m.in. w Lipowej, Szynwałdzie k. Czerska, Iwcu oraz Szklanej Hucie. Przy wytwarzaniu szkła zużywano wielkie ilości drewna jako materiału do opalania pieców i produkcji popiołu drzewnego. Przykładowo huta szkła w Lipowej zużyła w 1857 roku 1000 klaftrów drewna i 1500 szefli popiołu[7].

Likwidacja serwitutów

Liczne przywileje nadawane przez starostów i zatwierdzane przez króla, dotyczące nadań dóbr, potwierdzeń posiadania sołectw, lemaństw czy włók wybranieckich zawierały wzmianki na temat pozyskania drewna z lasów starościńskich na cele budowlane lub opałowe. Gdy w 1763 roku Franciszek Łukowicz uzyskał zezwolenie na

[7] Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Urząd Domenalno-Rentowy w Tucholi (dalej cyt. APB, UD-R w Tucholi), sygn. 104: Zestawienie z 23 XII 1857.

posiadanie Czerska z okolicznymi wsiami w starostwie tucholskim na okres 40 lat, zagwarantowano mu wolny wyrąb na opał dworski i wiejski oraz na opał do browaru i gorzelni. Mógł też swobodnie przysposabiać do uprawy grunty i łąki, ale „bez szkody borow y lasow", otrzymał też wolne pastwisko „bez wszelkiey przeszkody"[8]. Podobnie Kazimierz Jezierski, otrzymując prawo posiadania dóbr Lnianek i Hamer w starostwie świeckim, uzyskał zezwolenie na usuwanie zarośli „dla rozprzestrzenienia pol", jak też wolne używanie lasów starościńskich „do wszelkiey potrzeby tych dóbr"[9]. Gwarancja posiadania lemaństwa w Stobnie udzielona Piotrowi Lackowskiemu zawierała zapewnienie drewna na opał i do stawiania budynków, ale tylko za przyzwoleniem władzy zwierzchniej[10]. Podobnie przywileje na posiadanie sołectw we wsiach Brusy, Kosobudy, Wiele, Swornegacie, Czernica, Czarniż, Zalesie i wielu innych z terenu klucza zaborskiego starostwa tucholskiego zawierały w swych treściach wzmianki na temat uprawnień do pozyskiwania wolnego drewna na cele budowlane[11].

Po przejściu tych terenów w 1772 roku w granice państwa pruskiego zaistniał problem respektowania wspomnianych wyżej polskich przywilejów przez nowego władcę – króla Fryderyka Wielkiego. W przypadku Czerska i okolic następca Franciszka Łukowicza – syn Józef – wystarał się o prawo własności dla tych dóbr na podstawie orędzia królewskiego z 11 maja 1784 roku – za niską kwotę 1 784 talarów[12]. Inni, w dalszym ciągu uprawnieni do pozyskiwania wolnego drewna budowlanego, zostali zobligowani w 1786 roku do wykonywania prac mających na celu odnowienie powierzchni leśnych[13]. Prace te polegały na orce i bronowaniu oraz zbieraniu określonej ilości szyszek sosnowych.

Państwo pruskie, jako patron parafii katolickich i ewangelickich, było zobowiązane do nieodpłatnego dostarczania drewna na budowy obiektów sakralnych i na cele bytowe proboszczów. Z lasów woziwodzkich pochodziło drewno na budowę kościoła ewangelickiego w Tucholi, remonty kościołów katolickich w Silnie, Raciążu, Wielu i Leśnie, budowę plebanii i parafialnych obiektów gospodarczych. W roku gospodarczym 1822 lasy woziwodzkie zaopatrywały w drewno opałowe proboszczów katolickich w Jeleńczu i Raciążu. Każdy z nich otrzymywał rocznie 13 1/3 klaftra szczap o szacowanej wartości 10 reichstalarów i 20 groszy[14].

---

[8] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej cyt. AGAD), Księgi Spraw Publicznych Metryki Koronnej, sygn. 30, s. 73; J. Karnowski, *Historia Czerska*…, s. 10.

[9] AGAD, Księgi Spraw Publicznych Metryki Koronnej, sygn. 30, s. 46.

[10] Tamże, s. 90.

[11] APB, Urząd Domenalno-Rentowy w Czersku, sygn. 72: Nachweisung der zu Frey Bau Holtz Berechtigte des Amts Friedrichsbruch.

[12] J. Karnowski, *Historia Czerska*…, s. 11.

[13] Publicandum wegen der Freiholz genießenden Unterthanen Forst-Verbesserungs-Beihülfe in Westpreußen. De dato Berlin, den 7ten Juny 1786.

[14] Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej cyt. APG), Rejencja w Kwidzynie, sygn. 9581: Natural-Rechnung über Einnahme und Ausgabe an Nutz- und Brenn-Holz vom Forst-Revier

Ponadto państwo budowało szkoły i zaopatrywało je w drewno opałowe. We wspomnianym roku gospodarczym 1822 z rewiru Woziwoda drewno trafiało do szkół w Sławęcinie, Silnie i Stobnie. Przydział roczny dla każdej z nich wynosił 24 dwukonne fury gałęzi (rajzów) o wartości pięciu reichstalarów i 10 groszy. W 1846 roku zwiększone pod względem terytorialnym Nadleśnictwo Woziwoda dostarczało drewno opałowe do szkół w Koślince, Raciążu, Sławęcinie, Ciechocinie, Piastoszynie, Stobnie, Okiersku, Mokliskach, Silnie, Brusach, Ostrowitem, Zalesiu, Granowie, Lichnowach, Nowej Cerkwi, Rosochatce i Windorpiu[15].

Jednak szczególnie uciążliwe dla gospodarki leśnej było swobodne korzystanie z powierzchni śródleśnych przez okoliczną uprzywilejowaną ludność. „Gospodarstwo leśne nie mogło być porządnie prowadzone tam, gdzie owe wolne wręby, wolne grabienie igliwia, wolne obłamywanie lub zbieranie gałęzi, wolne pastwisko po borach itd. istniały lub istnieją”[16]. Państwo pruskie przystąpiło do likwidacji tych przywilejów w latach 20. XIX wieku w ramach zakrojonych na szeroką skalę i prowadzonych przez dziesięciolecia reform agrarnych. Przykładowo mieszkańcy pustkowia Wielkie Gacno utracili gwarantowane przywilejem emfiteutycznym z 11 listopada 1753 roku drewno budowlane oraz wolne drewno opałowe i wypas w okolicznych lasach na podstawie umowy zawartej 11 marca 1825 roku z Rejencją Kwidzyńską[17]. Mieszkańcy Raciąża posiadali przywilej jeszcze z czasów krzyżackich – bo z 1355 roku – na mocy którego mogli korzystać z wolnego pastwiska i zbierania suchego drewna w puszczy człuchowskiej, potwierdzony w 1600 roku przez króla Zygmunta III Wazę. Uprawnienie to zostało anulowane dopiero na podstawie recesu z 11 października 1872 roku[18].

Zagospodarowywanie nieużytków

Pierwsze polecenia zagospodarowywania nieużytków w Borach Tucholskich wyszły spod ręki króla Fryderyka Wielkiego. W 1776 roku wydał on szereg rozporządzeń mających na celu podniesienie stanu gospodarczego swojego nowego nabytku – Prus Zachodnich. W jednym z nich zawarł nakaz osuszenia niedostępnych

Wocziwodda in der Forst-Inspektion Tuchel auf das Wirthschafts-Jahr 1822. W Prusach 1 klafter drewna = 3,339 m³.

[15] APG, Rejencja w Kwidzynie, sygn. 9605: Natural-Rechnung über Einnahme und Ausgabe an Bau- Nutz- und Brennholz der Oberförsterei Woziwoda auf das Wirthschafts-Jahr 1846.

[16] J. Michalski, *Regulacya stosunków włościan*, [bmw] 1845, s. 34.

[17] „…Bau-Unterstützungen und Holz- und Viehweide-Berechtigungen werden völlig aufgehoben.” – APG, Rejencja w Kwidzynie, sygn. 7886: Eigenthums-Verleihungs-Urkunde (…) Marienweder, den 11ten Maertz 1825.

[18] *Dzieje Raciąża i miejscowości sołeckich: Mrowiniec, Nadolna Karczma, Nadolnik, Raciąski Młyn, Wysocki Młyn i Wysoka*, Raciąż 2014, s. 101–102.

bagien, w których ukrywały się również wilki, przy pomocy rowów odwadniających, a gdy trzęsawiska wyschną, zagospodarować je i jeśli to możliwe – osadzić ludźmi[19]. Efektem tych wczesnych melioracji było m.in. osuszenie bagna położonego między Ostrowami a Rytlem za pomocą rowu odprowadzającego wodę do Brdy.

Uwolnienie lasów od serwitutów w I połowie XIX wieku, mimo niewątpliwych korzyści dla odtąd nieskrępowanej gospodarki leśnej, wpłynęło ujemnie na stan hodowli zwierząt domowych w Borach Tucholskich. Całe rzesze osób zajmujących się rolnictwem zostały pozbawione możliwości utrzymywania i tak skromnej ilości bydła, przy ogólnym braku dobrych łąk, o czym wspominano już w katastrze fryderycjańskim z 1773 roku. Aby po części zaradzić powstałej sytuacji, zaczęto zagospodarowywać nieużytki, wdrażając program zakrojonych na szeroką skalę prac melioracyjnych, które zarządził w 1841 roku król Fryderyk Wilhelm IV[20].

W pierwszej kolejności rozpoczęto prace przy rzece Wdzie, zwanej wówczas Czarną Wodą. Pozyskano stosowne grunty, w tym folwark Hutę oraz wykupiono z rąk prywatnych dziewięć młynów położonych wzdłuż rzeki. Po zbudowaniu Kanału Czarnowodzkiego o długości ok. 3 mil pruskich, rozpoczęto w 1843 roku nawadnianie. Całość prac zakończono w 1848 roku, wydając niebagatelną kwotę 1,2 mln marek. Z pozyskanych gruntów o łącznej powierzchni 1 275 ha, część przekazano fiskusowi leśnemu (600 ha), część przeznaczono pod budowę kolei, która przecięła kompleks łąkowy (115 ha). Ostatecznie gospodarkę łąkową prowadzono na 560 ha przysposobionych terenów.

W 1845 roku rozpoczęły się prace nad Brdą. W początkowej fazie budowy systemu sztucznie nawadnianych łąk zatrudniono równocześnie ok. 3,5 tys. osób. W ciągu pięciu kolejnych lat wykonano: zaporę w Mylofie spiętrzającą wody Brdy na wysokość 37 stóp, czyli 11,6 m, wyposażoną w trzy jazy, główny kanał wiodący od Mylofu do Barłogów o długości blisko 21 km, krótszy kanał nawadniający, 15 mostów, cztery akwedukty z największym nad Czerską Strugą, cztery budynki dla służby nadzorczej oraz urządzono 200 ha łąk. Ogółem wydatkowano ponad 506 tys. talarów. Jak ktoś się wówczas wyraził, siano z łąk nad Brdą było tak samo drogie, jak liście zamorskiej herbaty. W kolejnych latach powierzchnię łąk systematycznie powiększano – do blisko 450 ha.

Doniosłym wydarzeniem, ożywiającym ciszę Borów, były doroczne licytacje siana z pierwszego i drugiego pokosu. Jak poświadczał Jan Karnowski – działacz kaszubski, poeta i historyk: „Porównać je można z naszemi odpustami. Nawet rzeźnik z Tucholi zjeżdża na nie z wyrobami mięsnemi i tego nie żałuje, gdyż pozbywa się ich centnarami. Te licytacje łąk stanowią rzeczywiście barwny i wesoły

[19] Ch. Meyer, *Friedrich der Große und der Netzedistrikt*, Bromberg–Leipzig 1908, s. 80.

[20] Por. J. Szwankowski, *Wykorzystanie wód Brdy i jej dorzecza w gospodarce pruskiej*, w: *Dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze Brdy i jej dorzecza*, red. W. Jastrzębski i J. Woźny, Bydgoszcz–Tuchola 2007, s. 45–51.

obrazek na tle życia borowiaków”[21]. Wspomniane licytacje umarły śmiercią naturalną wraz z zanikiem regularnej gospodarki łąkowej, aczkolwiek na początku lat dwutysięcznych były próby reaktywowania sianokosów w Barłogach.

Zanik tradycyjnych form eksploatacji lasu

Do rozbiorów, w czasach staropolskich, najpopularniejszą formą pobocznego użytkowania Borów Tucholskich było bartnictwo. W sensie organizacyjnym w starostwie tucholskim na przestrzeni XVI–XVIII wieku działało osiem barci, w sąsiednim starostwie świeckim początkowo dwie, a w XVIII stuleciu trzy barcie. Na barć składało się kilkanaście borów, bór natomiast obejmował kilkanaście lub kilkadziesiąt drzew bartnych. Barciami zawiadywali starostowie bartni, mając do pomocy kilku ławników.

W starostwie świeckim w 1565 roku starosta bartny, mający pod sobą kilku bartników, mieszkał w Drzycimiu. W następnym stuleciu barcie w starostwie świeckim dzieliły się na dwie części, jak to wynika z opisu z 1664 roku: „Pierwszy starszy [nad barcią] Paweł Ryszka, który miał pod sobą borów 34, odpadło ich siedem, zostaje 27. (…) Drugi Maciej Glas z Małych Śliwiczek miał pod sobą borów 29, zniszczało pięć, zostaje borów 24”[22]. Kolejne lata przynoszą rozwój organizacyjny bartnictwa w puszczy świeckiej. Lustracja z 1765 roku mówi już o trzech barciach w starostwie: śliwickiej, drzycimskiej i oskiej.

Po 1772 roku bartnictwo zaczęło chylić się ku upadkowi. Według urzędowych danych z 1785 roku tylko w objeździe leśnym Człuchów znajdowały się jeszcze 821 czynne, odwiedzane przez pszczoły barcie oraz 3060 barci pustych[23]. Do zlikwidowania bartnictwa przyczyniło się palenie lasów i niszczenie w ten sposób drzewostanów, bowiem wypalanie zarośli i wrzosowisk należało dotąd do podstawowych czynności bartniczych, gdyż na młodych pędach pszczoły miały lepsze wyżywienie[24]. Miejsce bartnictwa zajęła przydomowa hodowla pszczół w pasiekach. Na początku XX stulecia w Nadleśnictwie Woziwoda znajdowało się już tylko jedno drzewo bartne – w oddziale 61a, w pobliżu wsi Biała.

Nurt przemian objął także inny rodzaj leśnej działalności gospodarczej, a mianowicie smolarstwo. O ile w XVII stuleciu posiadało ono jeszcze duże znaczenie – dzierżawcami pieców byli kupcy gdańscy, dostarczający smołę na potrzeby

[21] J. Karnowski, *Wielkie dzieło cywilizacji w borach Tucholskich*, „Słowo Pomorskie” nr 17 z 22 I 1925.

[22] *Opis królewszczyzn w województwach chełmińskim, pomorskim i malborskim w roku 1664*, wyd. J. Paczkowski, Toruń 1938, s. 252.

[23] J. Pannewitz, *Das Forstwesen von West-Preußen in statistischer, geschichtlicher und administrativer Hinsicht,* Berlin 1829, s. 116.

[24] J. Banaszak, *Pszczoły i las. Pszczoła miodna na tle polodowcowej historii lasów w Polsce,* Warszawa–Wilczyska 2010, s. 51.

przemysłu okrętowego, to w ciągu następnych stuleci produkcja smolarska systematycznie malała, zwłaszcza że piece posiadały prostą i przestarzałą konstrukcję, uniemożliwiającą pozyskanie bardziej wyrafinowanych produktów, jak olej smolny czy ocet drzewny. W XIX wieku gospodarze używali jeszcze smoły do smarowania osi wozów, malowania drewnianych części budynków i narzędzi rolniczych oraz w chorobach zwierząt domowych: owiec, krów i koni. Z kolei rybacy uszczelniali smołą łodzie i konserwowali nią sieci. Spore ilości smoły zużywała poczta: do smarowania osi kół pojazdów pocztowych i nasączania plandek przeciwdeszczowych. Nadwyżki produkcji były kierowane do dużych miast (Bydgoszczy lub Gdańska), a zajmowali się tym flisacy. Ostatni piec smolny w Borach Tucholskich położony w Laskach (dziś gmina Śliwice), zbudowany w 1862 roku, zakończył swoją działalność na początku XX stulecia.

Tępienie wilków

Już w najstarszych znanych nam zbiorach praw i obowiązków dla mieszkańców starostwa tucholskiego jest mowa o tępieniu wilków. Wilkierz starosty Albrychta Stanisława Radziwiłła z 1644 roku stanowił w jednym z punktów: „Wszelakie doły wilcze każdemu kopać wolno będzie, ale tak żeby na lato opatrzone były, aby kto bez nie do szkody nie przyszedł…"[25]. Przepis ten doprecyzowano w 1727 roku: „Zwierzyny żadnej po całym starostwie nikomu strzelać, szczwać, łowić, ani straszać nie wolno, co wilkow, niedzwiedziow y liszkę. Tę może każdy według swego sposobu bić"[26].

Akcja wyniszczania wilków nabrała tempa po przejściu Borów Tucholskich w granice państwa pruskiego. W 1776 roku ukazał się edykt króla pruskiego Fryderyka Wielkiego, z wezwaniem do tępienia wilków, jako „powszechnych wrogów narodu", później wielokrotnie zobowiązywał on służbę leśną do polowań na te zwierzęta, na przykład w 1780 roku, kiedy polecał wykładać masowo „wilcze żelaza"[27]. Aby do procederu wyniszczania włączyć większe rzesze mieszkańców państwa, ustanowiono nagrody dla osób, które poza oficjalnym polowaniami, wykażą się unicestwieniem wilka. Za dorosłego starego wilka ofiarowywano sześć talarów, za wilka młodego oraz pozostającego jeszcze w gnieździe – trzy talary, premiowano nawet nienarodzone wilki znalezione w brzuchu ciężarnej wilczycy.

[25] Muzeum Narodowe w Krakowie, Biblioteka Książąt Czartoryskich, Inwentarz starostwa tucholskiego 1727 r., k. 84, art. 29.

[26] Tamże, Suplement albo Przydatek Punktow do Wilkierza S.P. Xcia Imci Radziewiła (…) w Tucholi d. 25 Augusti 1727.

[27] „müssen auch ein Haufen Wolfseisen geleget und diese Tiere, deren es in der Gegend noch sehr viele gibt, soviel möglich weggefangen und getilget werden." – Forstordnung für die Kammer in Marienwerder de dato Graudenz 8. Juni 1780, w: M. Bär, *Westpreussen unter Friedrich dem Grossen*, Bd. 2: Quellen, Leipzig 1909, s. 393.

W tym wypadku za każde szczenię płacono 60 pruskich groszy[28]. Wilki starano się również tępić przy pomocy substancji trujących, wykorzystując na przykład kulczybę wronie oko, zawierającą strychninę[29].

Przepisy stanowiły, aby w wypadku wykrycia obecności co najmniej dwóch wilków zarządzić na danym terenie polowanie. Ogłaszali je z reguły nadleśniczowie, kierując do lokalnych urzędów domenalno-rentowych wnioski o zapewnienie odpowiedniej liczby naganiaczy. Oprócz polowań miejscowych, od czasu do czasu Królewska Rejencja w Kwidzynie ogłaszała powszechne polowanie na wilki w obrębie całej rejencji. Takie polowania odbyły się m.in. w dniach 4 i 5 lutego 1817 roku, 15 i 16 lutego 1819 roku, czy 30 września 1819 roku. W ramach przygotowań do ostatniego z wymienionych polowań, Królewska Inspekcja Leśna w Tucholi wystąpiła z wnioskiem do miejscowego Urzędu Domenalnego o zapewnienie odpowiedniej liczby naganiaczy: dla błot kęsowskich i obrowskich oraz lasów łyskowskich i gostycyńskich – po 50 osób, dla rewiru leśnego Świt – 100 osób, a dla rewirów Woziwoda i Lipowa – po 150 osób[30]. Zatem łączne zapotrzebowanie wynosiło 500 osób!

Zgromadzenie wymaganej liczby naganiaczy było sprawą niełatwą. Bezpośrednie wykonanie tego nakazu spadało na barki sołtysów, którzy mieli za zadanie wyznaczyć żądaną liczbę osób. Na polowanie w rewirze Woziwoda w dniu 13 lutego 1834 roku stawiło się zaledwie 36 osób na wymaganych 150 i do tego po części kobiety i dzieci[31]. Z tego względu polowanie nie udało się, bo następnego dnia zauważono w rewirze kolejne cztery wilki.

Wyznaczone osoby zniechęcała odległość do miejsca zbiórki, na przykład mieszkańcy Raciąża mieli udać się w 1849 roku do leśnictwa Einsiedelei odległego o trzy mile pruskie, to jest ponad 22 kilometry w jedną stronę. Odstraszała również wczesna pora zbiórki, którą zarządzano nawet na godzinę czwartą rano. Zgodnie z obowiązującymi przepisami za niestawiennictwo groziła kara grzywny w wysokości 30 groszy.

Jak wspomniano wyżej, za ubicie wilka przysługiwała nagroda i to nie mała. Aby jeszcze bardziej zachęcić do polowań na te zwierzęta, pruskie Ministerstwo Finansów podniosło z dniem 1 stycznia 1817 roku oferowane dotąd premie. Nowe stawki wynosiły: za zabicie dojrzałej wilczycy – 12 talarów, za dojrzałego wilka – 10 talarów, za młodego wilka w okresie między 1 czerwca a 30 grudnia – 8 talarów, za wilka w gnieździe cztery talary, a za wilka nienarodzonego – jeden talar[32].

---

[28] Forst- und Jagd-Ordnung für Westpreußen und den Netz-District, Marienwerder 1805, Tit. III, § 59.

[29] D. H., *Über die Vergiftung der Wölfe durch Krähenaugen*, „Forst- und Jagd-Archiv von und für Preußen“ 1816, Jg. 1, Heft 3, s. 92–94.

[30] APB, UD-R w Tucholi, sygn. 74: Pismo z 16 IX 1819.

[31] Tamże, sygn. 4: Pismo z 14 II 1834.

[32] „Amts-Blatt“ (Marienwerder) nr 10 z 7 III 1817.

Dla porównania: wartość przydziałowego drewna opałowego z lasów woziwodzkich dla nauczyciela w Raciążu – w postaci 24 dwukonnych fur rocznie – wynosiła w tym czasie pięć talarów i 30 groszy[33]. W skali całego państwa pruskiego w 1817 roku unieszkodliwiono 1080 wilków niebagatelnym kosztem 12 tys. talarów jako wynagrodzeń[34].

Jak wynika z powyższego, tępienie wilków przynosiło wymierne korzyści finansowe. Korzystała na tym nie tylko służba leśna, ale i mieszkańcy Borów posiadający zezwolenia na polowanie oraz inni, działający na swoich gruntach. Przykładowo nadleśniczy von Westernhagen – zarządzający rewirem leśnym Woziwoda – ustrzelił w 1819 roku dwa dojrzałe wilki i cztery wilczyce, co przełożyło się na łączną kwotę nagrody w wysokości 68 talarów[35]. Jeszcze w 1856 roku niedaleko Białowieży pewien pasterz zabił pięć młodych wilków, które odkupił od niego jeden z tucholskich Żydów, zapewne w celu zgłoszenia się po nagrodę[36]. Po raz ostatni widziano wilka w Prusach Zachodnich w 1862 roku i to w powiecie tucholskim[37].

Po upływie półtora wieku wilki ponownie pojawiły się w Borach Tucholskich. Początkowo były to 2–3 grupy, po kilku latach nastąpił wzrost populacji. Szacuje się, że na początku 2023 roku w granicach Borów Tucholskich przebywało ok. 40 wilczych rodzin, liczących łącznie ok. 200 okazów w różnym wieku[38].

Leśne miejsca pamięci

W nurt przemian zachodzących w Borach Tucholskich wpisywały się leśne miejsca pamięci. Określenie „miejsce pamięci" ma dwojakie znaczenie: w sensie topograficznym – jako miejsce upamiętnienia – odnosi się do miejsc, w których dokonywały się wydarzenia i procesy godne upamiętnienia[39]. W drugim znaczeniu miejscami pamięci mogą być także wydarzenia, procesy, wyobrażone lub rzeczywiste postacie, artefakty czy symbole. Definicjami tymi możemy objąć symbol

[33] APG, Rejencja w Kwidzynie, sygn. 9580: Natural-Rechnung über Einnahme und Ausgabe an Nutz- und Brenn-Holz vom Forst-Revier Wocziwodda in der Forst-Inspektion Tuchel auf das Wirthschafts-Jahr 1821.

[34] K. F. Baur, *Forststatistik der deutschen Bundesstaaten*, Theil 1, Leipzig 1842, s. 167.

[35] APB, UD-R w Tucholi, sygn. 74: Wykaz zabitych wilków w 1819 r.

[36] Tamże, sygn. 28: Pismo z 5 VI 1856.

[37] H. Conwentz, *Die einheimische Wirbelthier-Fauna*, „Schriften der Naturforschenden Gesellschaft in Danzig" 1884, Neue Folge, Bd. 6, Heft 1, s. 10. Uwaga: powiat tucholski utworzono dopiero w 1875 r.

[38] *W Borach Tucholskich jest ok. 200 wilków*, https://www.chojnice.com/wiadomosci/teksty/W-Borach-Tucholskich-jest-ok.-200-wilkow/32512, dostęp: 16 V 2023.

[39] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska i R. Traba, Warszawa 2014, s. 229–233.

Borów Tucholskich w II połowie XIX wieku – osobę leśniczego-oryginała o nazwisku Dobelke. Został on skierowany w te strony w 1843 roku z leśnictwa Pusta Dąbrówka w rewirze Mokry Las, po czym przekazano mu w administrację najpierw leśnictwo Kamionka (Bechsteinswalde), potem Szklana Huta (Louisenthal) i wreszcie – od 1 września 1859 roku[40] – leśnictwo Einsiedelei w ówczesnym nadleśnictwie Woziwoda. Dobelke zamieszkał w prostym budynku z drewnianych bali, gdzie całym wyposażeniem izby mieszkalnej było łóżko, stół, dwa krzesła, skrzynia i… stary angielski zegar ścienny z woreczkami napełnionymi piaskiem jako ciężarkami. Gdy osada Einsiedelei spłonęła, a i leśniczy Dobelke odszedł z tego świata, leśnicy Nadleśnictwa Woziwoda postanowili upamiętnić miejsce, w którym mieszkał. Przy drodze ustawiono ławeczkę dla strudzonego turysty, a obok kamień z pamiątkowym napisem w języku niemieckim, który w tłumaczeniu piszącego te słowa brzmi następująco:

Tu stała wcześniej leśniczówka
Którą zwano Einsiedelei.
Lecz teraz – na cześć powszechnie znanego Tobelke,
Niech to miejsce nazywa się Tobelkową przyjemnością![41]

Oprócz materialnego miejsca pamięci leśniczego Dobelke utrwaliło szereg anegdot, z których jedna brzmi następująco:

Gdy w Borach rozszalała się epidemia cholery, gruchnęła wiadomość, że leśniczy Dobelke zmarł. Nadleśniczy z Woziwody postanowił to sprawdzić. Wybrał się konno do leśnictwa Einsiedelei i zastał stojącego w drzwiach rzekomo zmarłego.

– Doszły mnie słuchy, żeś pan umarł?

– Nie omieszkałbym o tym wcześniej panu zameldować, panie nadleśniczy! – padła służbista odpowiedź.

Innym razem przez Bory Tucholskie przejeżdżał służbowo pruski minister hr. Stolberg-Wernigerode. Eskortować go mieli konno leśniczowie poszczególnych rewirów. W celu omówienia szczegółów nadleśniczy z Woziwody zwołał naradę roboczą, podczas której głos zabrał leśniczy Dobelke:

– Panie nadleśniczy, ja nie mam konia!

– To go sobie pożyczcie – padła odpowiedź.

– Mnie nikt konia nie pożyczy...

– Do jasnej cholery! Weźcie osła, wołu lub krowę, musicie się stawić!!! Odpowiedź zwierzchnika nie znosiła sprzeciwu.

W oznaczonym dniu, godzinie i miejscu leśniczy Dobelke powitał pruskiego dostojnika na osiodłanej krowie.

[40] „Amts-Blatt“ (Marienweder) nr 31 z 3 VIII 1859.

[41] R. Schütte, *Die Tucheler Heide vornehmlich in forstlicher Beziehung*, „Abhandlungen zur Landeskunde der Provinz Westpressen“ 1893, Heft V, s. 26; F. Kaemmerer, *Ein verrufenes Stückchen Erde. Die Tuchler Heide*, Okonin 1907, s. 17–19.

Zjawiskiem spędzającym sen z powiek służbie leśnej Borów Tucholskich, zarówno niemieckiej przed 1920 rokiem, jak i polskiej w odrodzonej Rzeczpospolitej, było kłusownictwo. Jak pisał znawca Borów historyk ks. Stanisław Kujot: „Ludek ubogi szuka sposobu wyżywienia gdziekolwiek, a najgorzej wychodzi na tym leśny, który często z narażeniem życia i zdrowia zasadza się na przemyślnego Borowiaka"[42]. Na innym miejscu czytamy: „Najniebezpieczniejszemi stacyami dla leśniczych są Tucholskie bory, gdzie raz po raz kłusownicy jakiego sprzątną"[43]. W związku z tym specyficznymi miejscami pamięci w Borach Tucholskich były miejsca morderstw dokonanych przez kłusowników na przedstawicielach służby leśnej.

W 1807 roku został zabity podczas pełnienia swoich obowiązków „w lesie za Woziwodą" podleśniczy Carl Gottlieb Scholz[44]. Jednak na niebywałą skalę kłusownictwo rozwinęło się w latach I wojny światowej i krótko po jej zakończeniu. Z procederu tego utrzymywali się nie tylko dezerterzy z armii pruskiej ukrywający się w Borach, ale i niemała część miejscowej ludności, która w ten sposób rekompensowała sobie dotkliwe braki środków żywnościowych. Wprowadzone 17 lutego 1915 roku racjonowanie chleba i mąki, rozciągnięte później na inne produkty spożywcze spowodowało, że życie codzienne, spowite dodatkowo w gęstą sieć zakazów i poddane rygorom gospodarki wojennej, stawało się z miesiąca na miesiąc coraz bardziej trudne. Symbolem przestępczej działalności w tym wojennym czasie stał się dezerter z wojska pruskiego Franciszek Kleinschmidt, któremu przypisano co najmniej sześć zabójstw[45].

Nadzór policyjny ze strony władz pruskich znacznie osłabł po wydarzeniach rewolucyjnych w listopadzie 1918 roku. Rozpoczął się dramatyczny okres rozprzężenia. Ks. Józef Dembieński, administrator parafii w Legbądzie w latach 1916–1920, pisał w swoich pamiętnikach:

> …pole do rozmaitych wybryków i występków stało otworem. Położenie gospodarcze po ukończeniu wojny sprzyjało takiemu rozpasaniu. Ustały wszelkie możliwości zarobkowania. (…) Z pola walki napływały masy zdemobilizowanych żołnierzy, obdartych, wynędzniałych, wygłodniałych. A tu brakowało pieniędzy. (…) Na gruncie takiej biedy rodziły się napady rabunkowe, nawet morderstwa.

Ofiarami byli zwykli ludzie, jak też służba leśna. Szerokim echem odbiło się morderstwo dokonane na nadleśniczym z Sarniej Góry – Auguście Kossie. „Gazeta Gdańska" informowała następująco o tym tragicznym wydarzeniu: „W bestialski sposób zamordowali i obrabowali kłusownicy w niedzielę nadleśniczego Kossa

[42] S. Kujot, *Pomorze polskie. Szkic geograficzno-etnograficzny*, w: *Warta. Książka zbiorowa ofiarowana księdzu Franciszkowi Bażyńskiemu (...)*, Poznań 1874, s. 315.

[43] „Gazeta Toruńska" nr 94 z 25 IV 1882.

[44] APB, Akta metrykalne ewangelicko-unijnej gminy wyznaniowej w Tucholi, sygn. 1.

[45] Zob. O. Busdorf, *Wilddieberei und Förstermorde*, Berlin 1928, s. 83–101.

z nadleśnictwa Rehberg (?). Twarz zabitego była poprzecinana, czaszka roztrzaskana, nogi i bok przestrzelone”[46].

Dla upamiętnienia postaci nadleśniczego, w miejscu w którym został zamordowany, postawiono wkrótce spory głaz z umocowaną tablicą, zawierającą następującej treści napis – w tłumaczeniu z języka niemieckiego brzmiący: „Tutaj poległ 27 lipca 1919 w wieku 52 lat opiekun lasu i zwierzyny forstmistrz Coss zamordowany przez bandę kłusowników i złoczyńców”[47].

Po odzyskaniu niepodległości na początku 1920 roku eksponowane pruskie pomniki, postrzegane jako symbole zaborczego panowania, zniknęły błyskawicznie z krajobrazu pomorskich miast i miasteczek. W Tucholi w miejsce pruskiego wojaka wystawiono św. Małgorzatę, w Chojnicach pozbyto się postaci cesarza Wilhelma i kanclerza Bismarcka. Pomniki śródleśne, upamiętniające ofiary kłusowników, jako trudniej dostępne szerszemu ogółowi i przez to mniej rzucające się w oczy, częściowo przetrwały okres międzywojenny (tylko na terenie Nadleśnictwa Woziwoda aż cztery), by po 1945 roku ostatecznie zniknąć z lokalnej przestrzeni kulturowej.

---

[46] „Gazeta Gdańska” nr 165 z 2 VIII 1919. Zob. też „Konitzer Tageblatt” nr 177 z 1 VIII 1919.

[47] „Deutsche Jäger-Zeitung” 1921, Bd. 78, nr 28, s. 384. W okresie międzywojennym kłusownictwo w Borach Tucholskich kwitło nadal: w 1922 roku zamordowany został leśniczy Eckert z obwodu Wydra pod Sierosławiem – przez jeńców rosyjskich, uciekinierów z obozu w Tucholi, trzy lata później z ręki kłusownika zginął leśniczy Julian Jóźwiakowski z Okonina. Przedstawiciele służby leśnej byli często napadani i kaleczeni, o czym informuje wielokrotnie prasa międzywojenna. Skalą kłusownictwa poważnie zaniepokojone były lokalne władze. Kłusownicy z Borów byli skazywani nawet na karę śmierci przez powieszenie. Zob. m.in. „Dziennik Pomorski” nr 168 z 22 VII 1924; nr 295 z 21 XII 1924; „Dziennik Bydgoski” nr 194 z 25 VIII 1925; nr 191 z 21 VIII 1935; „Słowo Pomorskie” nr 71 z 26 III 1930.

Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
„ZESZYTY CHOJNICKIE" 2023, NR 39

Zdzisław Ossowski

Genius loci Kaszub

Abstrakt

Wiele – ta niewielka kaszubska miejscowość stała się na przełomie XIX i XX wieku prężnym ośrodkiem życia kulturalnego i patriotycznego Pomorza. O jej wyjątkowości stanowi fakt, iż miała ona ogromne szczęście do wybitnych ludzi. To oni swoimi pomysłami i twórczością decydowali na dziesiątki, a nawet setki lat o znaczeniu i rozwoju danej miejscowości.

Wiele jest tym miejscem, obszarem ludzkiej aktywności i doświadczenia, w którym w szczególny sposób dochodzi do głosu Objawienie Boże, połączone z ludzką wiarą.

Genius loci Wiela jest takim szczególnym miejscem na mapie Kaszub dzięki powstałej w latach 1915–1924 Kalwarii Wielewskiej. Jest on wytworem koncepcyjnym inicjatora jej powstania – ks. Józefa Szydzika, ówczesnego proboszcza oraz monachijskiego architekta Theodora Mayra z Monachium.

Artykuł przybliża czytelnikowi obie postacie, które cechował ogromny zapał w powstawaniu kalwarii, a także trudności administracyjne i kościelne, kłopoty komunikacyjne z uwagi na toczącą się I wojnę światową. Oba nazwiska, dziś nieco zapomniane, nie doczekały się swoich monografii, ani też upamiętnienia, chociażby na terenie kalwarii w postaci pomnika oddającego hołd jej twórcom.

Abstract

Wiele – at the turn of the 19th and 20th centuries, this small Kashubian village became a thriving centre of cultural and patriotic life in Pomerania. Its uniqueness lies in the fact that it was very lucky to host outstanding personalities. With their ideas and creativity, they decided on the significance and development of the place for tens or even hundreds of years.

Wiele is the place, the area of human activity and experience, where God's Revelation, combined with human faith, comes to the fore in a special way. *Genius loci* of Wiele is such a special place on the map of Kashubia thanks to the Calvary of Wiele created in the years 1915–1924. It is a conceptual work of the initiator of its creation – Father Józef Szydzik, the then parish priest in Wiele, and the Munich architect – Theodor Mayr.

The article introduces the reader to both characters, who were both of a great enthusiasm in the creation of the Calvary, who had an ability to overcome administrative and

ecclesiastical difficulties and communication problems due to the ongoing World War I. Both personalities, somewhat forgotten today, have no scientific monographs or commemoration, not even in the form of a monument in the Calvary they created.

Słowa kluczowe: Wiele; ks. Józef Szydzik; Theodor Mayr

Key words: Wiele, Father Józef Szydzik, Theodor Mayr

Niewielka kaszubska miejscowość Wiele stała się na przełomie XIX i XX wieku prężnym ośrodkiem życia kulturalnego i patriotycznego Pomorza. O jej wyjątkowości na tle innych ośrodków stanowi – jak zawsze w takim przypadku – geniusz miejsca i co ważniejsze – geniusz ludzi. Wioska Wiele miała w tym okresie ogromne szczęście do wybitnych mieszkańców, którzy odcisnęli na niej niezatarte piętno, tak silne i spójne nie tylko dla mieszkańców wsi i okolic, ale dla całej kaszubszczyzny, tworząc znamię kulturowe, jednoczące po dziś dzień społeczność całej macierzy. To o takich ludziach mówi się *genius albus*, w przeciwieństwie do *genius ater*, którzy swymi pomysłami i twórczością decydowali na dziesiątki, a nawet setki lat o losie i szczęściu człowieka żyjącego w swojej „małej ojczyźnie". Stąd dla upamiętnienia ich dorobku, jak i też upamiętnienia samych osób, nazywano ich imieniem ulice, gmachy publiczne, stawiano im pomniki, mówiące w ten sposób, że miejsca te nie tylko związane były z działalnością genialnych ludzi, ale miały za zadania owym miejscom nadać ducha opiekuńczego, po to, by z czasem stali się przykładami, autorytetami dla grup społecznych, regionalnych czy określonych zawodów lub funkcji społecznych[1].

Fot. 1. Ksiądz prałat Józef Szydzik, Chełmża 1931, fot. Leszka Błędzkiego, archiwum rodzinne – praca własna, CC BY-SA 3.0, https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=17959534

Wiele, to także miejsce będące obszarem ludzkiej aktywności

[1] Por. H. Wójtowicz, „Geniusz", w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 5, pod. red. L. Bieńkowskiego, P. Hemperka, S. Kamińskiego, J. Misiurka, K. Staweckiej, A. Stępnia, A. Szafrańskiego, J. Szlagi, A. Weissa, Lublin 1989, kol. 961–962.

i doświadczenia, w którym w szczególny sposób dochodzi do głosu Objawienie Boże, połączone z ludzką wiarą[2]. Mowa jest tu o wyjątkowej realizacji, łączącej ową wiarę z wytworem ludzkiego kunsztu, artyzmem, leżących u podnóżka tych wartości, które noszą nazwę ewangelicznych, czy szerzej ujmując – chrześcijańskich. Połączenia obu przestrzeni ludzkiego życia scalają się i łączą, realizując w ten sposób pedagogię zbawienia[3]. Wiele jest takim szczególnym miejscem dzięki powstałej w latach 1915–1924 Kalwarii Wielewskiej[4]. To miejsce teologiczne, gdzie architektura i przyroda, sztuka i formy plastyczne na całym terenie rozległych kalwaryjskich dróżek, nadają tej przestrzeni miano *genius loci Kaszub*. Wszystkie owe elementy tworzą obszar poznania teologicznego, dzięki czemu z jednej strony umożliwiają percepcję treści objawionych, szczególnie tych, związanych z ostatnim etapem życia Chrystusa, ułatwiają zrozumienie przedstawionych prawd zarówno na odcinku *via crucis* jak i *via dolorosa*, stanowiących o głębokiej refleksji nad problemem cierpienia, przemijania, śmierci, aż po prawdy soteriologiczne i odkupieńcze człowieka. Jednym słowem, Kalwaria Wielewska od ponad 100 lat jest miejscem odpowiedzi na duchowo-intelektualne rozterki człowieka. Każdy bowiem człowiek czerpie swoje wewnętrzne siły z takich właśnie miejsc teologicznych, jak Kalwaria. Powstała ona bowiem nie tylko dla podkreślenia aspektu narodowo-wyzwoleńczego, którym było upamiętnienie ofiar toczącej się I wojny światowej, ale przede wszystkim z myślą o duchowej kondycji przeciętnego człowieka.

Tak myśleli jej twórcy: ks. Józef Szydzik (8.10.1871–1939), proboszcz wielewskiej parafii od 20 czerwca 1905 r. (fot. 1) i Theodor Mayr (28.08.1876–1950), monachijski architekt i autor wszystkich wolnostojących kaplic kalwaryjskich. To owa dwójka ludzi, zespolona ideą powstania założenia architektonicznego, odegrała zasadniczą rolę w budowaniu wizerunku wsi i Kaszub XIX wieku, przyczyniając się do powstania *genius loci* tego miejsca.

---

[2] Więcej na ten temat u Z. Ossowski, *Kalwaria Wielewska jako „locus theologicus" w Nadzwyczajnym Roku Jubileuszowym Miłosierdzia*, w: *Kalwaria Wielewska. Stulecie trwania 1915–2015*, pod. red. B. Górczyńska-Przybyłowicz, F. Mudzo, M. Jania-Szczechowiak, Poznań 2017, s. 95–125.

[3] Por. J. Szymik, „Topika teologiczna", w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 19, pod. red. E. Gigilewicza, Lublin 2013, kol. 893–894.

[4] A. Kalkowski, *Przewodnik dla użytku wiernych zwiedzających kalwarię w Wielu*, Pelplin 1916; J. Szydzik, *Kalwaria we Wielu (odpis dokumentu z księgi parafialnej w Wielu)*, w: *„Posłaniec błogosławionej Juty". Kalendarz kościelny dla parafii chełmżyńskiej na rok 1928*, Toruń 1927; B. Knitter, *Parafia Wielewska i bliższe jej okolice*, *Karsin-Odry*, Tczew 1937; Z. Ossowski, *Kalwaria Wielewska – praca magisterska napisana pod kierunkiem ks. prof. dra hab. Janusza Stanisława Pasierba*, Lublin 1982 – mps w bibliotece seminarium duchownego w Pelplinie; tenże, *Kalwaria Wielewska*, „Pomerania" 1983, nr 5; J. Borzyszkowski, *Wielewskie Góry. Dzieje Wiela i jego Kalwarii*, Gdańsk 1986; tenże, *Tam gdze Kaszeb początek. Dzieje i współczesność wsi i gminy Karsin*, Gdańsk 2016.

Urodzony w Mikołajkach w powiecie lubawskim w rodzinie inteligenckiej Józef Szydzik kształcił się w Nowym Mieście, a następnie w gimnazjum brodnickim[5]. Już w młodym wieku wykazywał zdolności przywódcze i patriotyczne, poprzez przynależność do tajnej organizacji filomackiej, w której pełnił funkcję przewodniczącego. Po maturze rozpoczął studia seminaryjne w Pelplinie, jako że tereny jego dotychczasowego zamieszkania związane były z ówczesną diecezją chełmińską. Studiował 5 lat i w dniu 22 marca 1896 roku przyjął święcenia kapłańskie. Pracę duszpasterską jako wikariusz rozpoczął w Oliwie, kontynuował w Chojnicach, będąc tam jednocześnie kuratorem w Zakładzie Poprawczym w latach 1899–1902. Od 1903 roku proboszczował w Ostródzie, gdzie był i proboszczem garnizonu wojskowego i katechetą w tamtejszym gimnazjum. Kiedy dwa lata później został proboszczem Wiela, jego zasadniczą uwagę przykuwała rozpoczęta przez jego poprzednika, ks. Jana Fethke (1845–1905), budowa parafialnego kościoła, którego poświęcenie odbyło się 20 czerwca 1905 roku. W Wielu ks. Szydzik był nie tylko dobrym organizatorem życia duszpastersko-pastoralnego, ale również aktywnym działaczem społeczno-politycznym ludności żyjącej pod zaborem pruskim. Potwierdza to jego liczny udział w organizacjach i towarzystwach społecznych, m.in. był opiekunem Towarzystwa Ludowego św. Mikołaja, założycielem Towarzystwa Rolniczego, brał udział w pracach Stowarzyszenia „Straż" i Towarzystwa Naukowego w Toruniu, założycielem Banku Ludowego, pełniąc w nim różne funkcje i zachęcając miejscową ludność do oszczędności. Prowadził działalność polityczną i był zaangażowany w ruch niepodległościowy. W czasie I wojny światowej wybrany został przewodniczącym Rady Robotniczo-Chłopskiej w Wielu oraz delegatem z powiatu chojnickiego na Sejm Dzielnicowy w Poznaniu w 1918 roku. Tego samego roku został prezesem Rady Ludowej w Chojnicach. Patronował Towarzystwu Młodzieży w Wielu. Wespół z ks. Bernardem Grüningiem (1869–1956), proboszczem z Brus przyczynił się do sprowadzenia sióstr Zmartwychwstanek do tej miejscowości, gdzie pierwszą przełożoną została siostra Kazimiera Szydzik, rodzona siostra wielewskiego proboszcza, pracująca wcześniej w Stanach Zjednoczonych. W roku 1924 na własną prośbę przeniósł się na parafię w Chełmży, gdzie 3 lata później został tajnym szambelanem papieskim, następnie dziekanem, delegatem biskupim, proboszczem-konsultorem i wizytatorem nauki religii w dekanacie. Jego zamiłowanie do sztuki zaowocowało restauracją prokatedry chełmżyńskiej. Utworzył w Chełmży Dom Katolicki, który służył na zebrania stowarzyszeń kościelnych, bractw działających w parafii oraz dla młodzieży. Jego patriotyczny charakter uwidocznił się w budowie na Białej Górze w Chełmży (taka

[5] H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej, wyświęconych w latach 1821–1920*, Pelplin 1995, s. 326–327 – tam dalsza literatura; J. Walkusz, *Duchowieństwo katolickie diecezji chełmińskiej 1918–1939*, Pelplin 1992, s. 56, 176, 179, 201, 206, 209, 249, 312, 319, 324, 328, 331, 347, 395–397, 400, 402, 405.

sama nazwa góry co zbudowana przez niego wcześniej Kalwaria Wielewska na Białej Górze) kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej, poświęconej pamięci poległych w czasie I wojny światowej mieszkańców miasta, zburzonej w 1940 roku przez Niemców. Na polu religijnym przyczynił się do odnowienia i wzmocnienia kultu błogosławionej Juty, wznosząc w Bielczycach na miejscu dawnej pustelni w 1937 roku kaplicę pod jej wezwaniem. Zadbał o trwałe pomieszczenia dla młodzieży, wznosząc Dom św. Józefa dla Sodalicji Mariańskiej, jako miejsca ich spotkań i rekolekcji. W czasie kryzysu ekonomicznego współpracował z zarządem miejskim, organizując różne formy pomocy materialnej ludzi biednych i bezrobotnych. Propagował ruch abstynencki. Papież Pius XI wyniósł go do godności protonotariusza apostolskiego w 1936 roku (fot. 2). Jako infułat towarzyszył biskupowi Stanisławowi Wojciechowi Okoniewskiemu w podróży do Rzymu na uroczystości kanonizacyjne św. Andrzeja Boboli (17 kwietnia 1938 roku). W tym samym roku na własną prośbę przeniósł się do Fordonu. Nie tylko cieszył się uznaniem, a w konsekwencji licznymi tytułami kościelnymi, ale również wyróżniony został przez władze państwowe: odznaczeniem Polonia Restituta, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Organizacji Wojskowej Pomorza.

W roku 1939, tuż po rozpoczęciu wojny, aresztowany został przez Niemców. Więziony był w Bydgoszczy. Co do miejsca jego uwięzienia zdania są podzielone. Jedne opinie lokalizują jego pobyt w koszarach, inni w siedzibie Gestapo, gdzie lekarz niemiecki dobił go śmiertelnym zastrzykiem. Podawana data śmierci też nie jest jednoznaczna: 20 lub 29 września 1939 roku.

Zasługi ks. Józefa Szydzika dla Kaszub i Wiela, dla regionu i ich mieszkańców są nie do przecenienia. Jako inicjator i kierownik budowanej w latach 1915–1924 Kalwarii Wielewskiej pozostawił trwały pomnik ważny zarówno w okresie jego powstawania w trudnym czasie wojny, jak i pomnik wiary utożsamianej z narodowym i patriotycznym dziedzictwem, do dziś stanowiący o *genius loci Kaszub*.

Fot. 2. Ksiądz infułat Józef Szydzik, Fordon 1938 r., fot. Leszka Błędzkiego, archiwum rodzinne – praca własna, CC BY-SA 3.0, https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=18411315

Zawsze interesujące są powody i początki idei oraz argumenty, które zdecydowały o powstaniu Kalwarii, jak też o doborze osób, twórców tej budowy. Nie wiadomo jednoznacznie, co było powodem powstania Kalwarii. Wiadomo tylko tyle, że rodziła się ona w trudnych okolicznościach. Z jednej strony, o ile bezzwłocznie nadchodziły pozwolenia od ówczesnych władz świeckich, tak Kuria w Pelplinie sceptycznie podchodziła do idei tak szeroko zakrojonej inwestycji, argumentując to albo złym czasem i trwającą wojną, albo względami finansowymi, bądź też potrzebą uregulowania wpierw spraw majątkowych, które co do gruntów planowanej budowli miały być w pierwszym rzędzie przekazane diecezji. Ks. Józef Szydzik perswazją i faktami dokonanymi stawiał swoich adwersarzy w pozycji wyprzedzającej. Przyjął taktykę informowania o swoich działaniach, bez potrzeby negocjowania i zabiegania o zgody, które i tak z czasem uzyskał. Sprawy toczyły się nadal szybko. Co do inspiracji budowania Kalwarii nie jest istotne, czy była nią któraś z oglądanych przez ks. Szydzika realizacji na terenie Bawarii, widziana przez niego kalwaria w Pakości czy istniejąca nieopodal kalwaria w Wejherowie. Ważne jest to, że wizjonerska perspektywa inicjatora widziała w pobliżu Jeziora Wielewskiego na stoku Białej Góry doskonałe usytuowanie dla przyszłej budowy. Trzeba było ogromnej odwagi, aby w okresie trwającej wojny, w perspektywie kryzysu ekonomicznego, podjąć się w tak małej parafii tak ogromnego przedsięwzięcia. Trzeba było być nie tylko wizjonerem, człowiekiem nieprzeciętnym, by podjąć się takiego zadania. Trzeba było, oprócz wysiłku i determinacji oraz odwagi głębokiego zawierzenia, by w tak krótkim czasie doprowadzić do zrealizowania własny pomysł (fot. 3).

Fot. 3. Ksiądz infułat Józef Szydzik przy budowie kaplicy Kalwarii we Wielu, fot. Leszka Błędzkiego, archiwum rodzinne – praca własna, CC BY-SA 3.0, https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=17959538

Nawet dziś, z perspektywy czasu, wydaje się szalenie ryzykowne powierzenia projektu wraz z jego realizacją osobie nieznanej, wyłonionej w ramach konkursu przez Niemieckie Stowarzyszenie na Rzecz Sztuki Chrześcijańskiej[6]. Przekazanie prac architektonicznych Theodorowi Mayrowi wyłonionemu w konkursie przez monachijskie Stowarzyszenie jest kolejnym dowodem na otwartość myślenia i szerokie horyzonty zaufania dla osoby, która pochodziła z objętych wojną Niemiec i mieszkającą ponad 1000 km od miejsca budowy.

[6] Geselschaft für christlische Kunst powstało w 1893 roku w Monachium. Cel stowarzyszenia był dwojaki: po pierwsze – miało ono dbać o jednolity katalog wzorców artystycznych w dziedzinie sztuki i po wtóre – miało ono gromadzić osoby kompetentne, by sprawiedliwie dokonywać wyceny i płatności autorom dzieł artystycznych.

W decyzjach ks. Józefa Szydzika po raz kolejny przemówiła zasada działania bez granic. Jak się wkrótce okaże – zaowocowała ona dla Wiela Kalwarią, a ta z kolei stała się *genius loci* całej kaszubszczyzny. Czas decyzyjny biegł szybko. Od listu inwestora skierowanego do Geselschaft fur christlische Kunst w Monachium z dnia 11 maja 1915 roku upłynął niecały miesiąc, by stowarzyszenie w tym czasie wyłoniło przyszłego budowniczego kalwarii. Odpowiedź datowana jest na dzień 4 czerwca 1915 roku. Po miesiącu, w dniu 5 lipca 1915 roku. Theodor Mayr pojawił się z pierwszą wizytą w Wielu, podczas której przedstawił pierwsze założenia architektoniczne, wstępne projekty kaplic, uzgadniając równocześnie zakres obowiązków i wysokość swojego uposażenia, które wynosiło 10 procent wartości wszystkich kosztów budowy. Każdy następny przyjazd do Wiela był opłacony z parafialnej kasy. Już 16 lipca 1915 roku gotowa była umowa, podpisana przez Radę Kościelną Parafii Wiele na czele z ks. Józefem Szydzikiem oraz Theodorem Mayrem. *Genius loci* Wiela rozpoczął się współpracą w 1915 roku duchownego ks. Józefa Szydzika i osoby świeckiej, architekta Theodora Mayra w miejscu, które obaj uczynili trwałym pomnikiem sztuki sakralnej w pierwszej ćwierci XX wirku. Pomnik ten trwa do dziś, przynosząc owoce zarówno w świadomości, jak i obrzędowości kultowej całego regionu.

Wypada w tym miejscu przedstawić chociaż w kilku słowach biogram Theodora Mayra, którego osiągnięcia na terenie Niemiec są znikome. Nie doczekał się on ani oddzielnej monografii, nie figuruje w leksykonie twórców i artystów niemieckich. Wszelkie próby odnalezienia prac i realizacji tego architekta w Monachium spełzły na niczym. Jest tam osobą nieznaną: ani w środowisku architektów, ani też historyków. Badacz i historyk Bernd Martin zamieścił na jego temat trzystronicowy biogram, w którym opisuje życie zawodowe i prywatne Mayra[7]. Theodor Mayr przyszedł na świat w dniu 28 sierpnia 1876 roku w miejscowości Landshut w rodzinie katolickiej[8] (fot. 4). Ojciec był urzędnikiem miejskim. W Landshut spędził całą swoją młodość. Opuścił miasto rodzinne w 1909 roku, kiedy miał już 33 lata i udał się na studia architektoniczne do Monachium. Od 1 listopada 1912 roku zarejestrował swoje biuro architektoniczne w Monachium przy ulicy Neureutherstraße 17.

[7] B. Martin, *Życie zawodowe i prywatne architekta Theodora Mayra*, w: *Kalwaria Wielewska…*, s. 159–162.

[8] Stadtarchiv München, Księga urodzeń z 1876 r., poz. 355. Dokument zawiera następującą informację w tłumaczeniu na język polski: „Landshut, 5 października 1876. Przed niżej podpisanym urzędnikiem stanu cywilnego stawiła się dzisiaj przysięgła akuszerka Barbara Grill, zamieszkała w Landshut, wyznania katolickiego i oświadczyła, że z Berthy Mayr, uprzednio Lehr, z domu Buchner, żona księgowego Thomasa Mayra, obojga katolickiego wyznania, zamieszkałych w Landshut, Theaterstraße, dom 61, w ich małżeńskim mieszkaniu w Landshut, w obecności niżej podpisanej, dwudziestego ósmego września roku tysiąc osiemset siedemdziesiątego szóstego, o 11 godzinie przed południem, urodziło się dziecko płci męskiej, które otrzymało imię Theodor. Przeczytano, przyjęto i podpisano: Barbara Grill, Urzędnik stanu cywilnego dr Gohring. Zgodność z głównym rejestrem poświadczona, Landshut, 5 października 1876, Urzędnik stanu cywilnego (-)”.

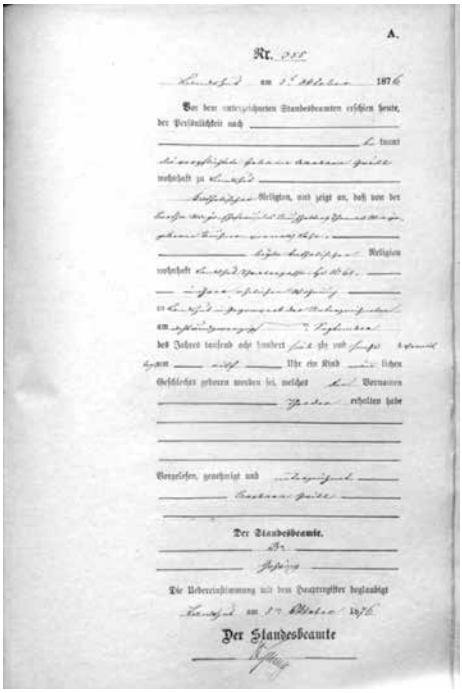

Fot. 4. Stadtarchiv Landshut, Księga urodzeń 1876–1890, k. 50, nr 355

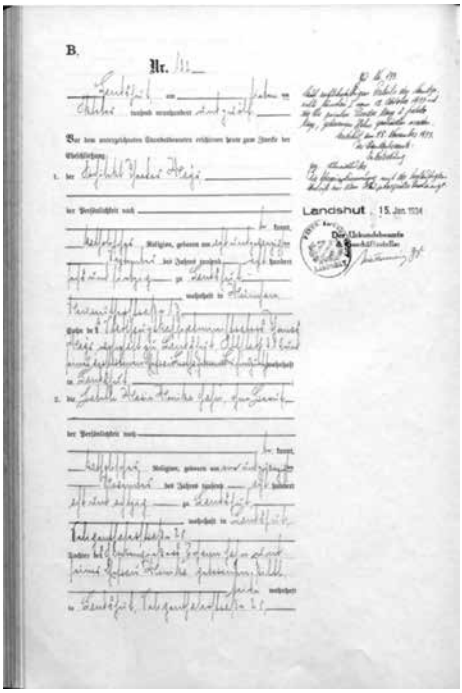

Fot. 5. Stadtarchiv Landshut, Akt ślubu z 1913 roku, nr 133, z adnotacją o rozwodzie z 15 stycznia 1934 roku

W następnym roku, 12 października, ożenił się z Barbarą Hahn z rodzinnego Landshut[9] (fot. 5). Małżeństwo ich trwało do 12 października 1933 roku, a więc

[9] Stadtarchiv München, Księga ślubów z 1913 r., poz. 133. Dokument zawiera następującą informację w tłumaczeniu na język polski: „Landshut, siódmego października tysiąc dziewięćset dwunastego. Przed niżej podpisanym urzędnikiem stanu cywilnego stawili się dzisiaj w celu zawarcia małżeństwa: 1. Architekt Theodor Mayr, tożsamość znana, katolickiego wyznania, urodzony dwudziestego ósmego września roku tysiąc osiemset siedemdziesiątego szóstego w Landshut, zamieszkały w Monachium, Neureutherstraße 17, syn miejskiego głównego administratora kasy Thomasa Mayra zamieszkałego w Landshut, Stare Miasto 315 i jego zmarłej żony Berthy, z domu Buchner, ostatnio zamieszkałej w Landshut. 2. Babette Marie Monika Hahn, bez zawodu, tożsamość znana, wyznania katolickiego, urodzona dwudziestego pierwszego listopada roku tysiąc osiemset osiemdziesiątego ósmego w Landshut, zamieszkała w Landshut, Seligenthalerstraße 20, córka ludwisarza Johanna Hahna i jego żony Moniki z domu Piltl, oboje zamieszkali w Landshut, Seligenstraße 20. Na świadków powołani zostali i stawili się: 3. Główny miejski administrator kasy Thomas Mayr, tożsamość znana, lat 68, zamieszkały w Landshut, Stare Miasto 315, 4. Ludwisarz Johann Hahn, tożsamość znana, lat 54, zamieszkały w Landshut, Seligenthalerstraße 20. Urzędnik stanu cywilnego zadał kolejno obojgu narzeczonych pytanie, czy chcą zawrzeć ze sobą nawzajem małżeństwo. Narzeczeni odpowiedzieli na to pytanie twierdząco, a urzędnik stanu cywilnego oświadczył na to, że na podstawie Bürgerliches Gesetzbuch są odtąd prawnie zaślubionymi małżonkami. Odczytano,

równe 21 lat i zakończyło się rozwodem za porozumieniem stron. Z korespondencji zachowanych w Archiwum Parafialnym we Wielu wynika, że pomiędzy Th. Mayrem a ks. Szydzikiem, ale również żoną Mayra, Barbarą, która w okresie przebywania męża na froncie wojennym prowadziła jego interesy, wynika, że małżeństwo Mayrów należało do wzorowych. Żona czule wypowiadała się o mężu, odwiedzała go, wspominała o przepustkach, urągała rozłące spowodowanej wojną. Zaległości w terminach i niewywiązywanie się z nich tłumaczyła na różne sposoby, zawsze stojąc po stronie męża. Stała z nim w jednym szeregu. Co spowodowało rozpad małżeństwa – tego nie wiemy. Zastanawiający jest fakt, że nastąpiło ono w 1933 roku, istotnym i przełomowym w historii Niemiec. Zresztą późniejsze wydarzenia z życia Theodora Mayra łączą się w pewną, może nawet uzasadnioną całość. Bernd Martin stwierdza, że na karcie meldunkowej z 24 kwietnia 1944 roku Mayr podaje, że był członkiem NSDAP od 1932 do 1943 roku i opłacał z tego tytułu miesięczną składkę w wysokości 1,50 Marek Rzeszy. Akta denazyfikacyjne znajdują się w Staadtsarchiv w Monachium w dziale Spruchkammern w Kartonie 1142, które wymagają głębszej i dalszej analizy (fot. 6)[10].

Fot. 6. Staatsarchiv München. Spruchkammern. Karton 1142 – strona tytułowa zbioru

Oprócz tego od 13 września 1933 roku do 1945 roku był członkiem Izby Kultury Rzeszy[11]. Dochody, jakie uzyskiwał Mayr, świadczą o zarobkach ponadprzeciętnych. Fakt wysokich zarobków, jak częste podróże po Europie, głównie do Austrii i Szwajcarii oraz pobyt w Rzymie z delegacją osób w dniu 28 sierpnia 1941 roku na audiencji u papieża nie byłyby możliwe, gdyby nie przynależność partyjna do NSDAP, bo tylko osoby uprzywilejowane mogły z takich wyjazdów korzystać. W czasie procesu denazyfikacyjnego postawiono Mayrowi zarzut, że już w latach 1922/1923 był

przyjęto i podpisano: Theodor Mayr, Babette Marie Monika Mayr, z domu Hahn, Thomas Mayr, Johann Hahn, Urzędnik stanu cywilnego w zastępstwie Tresch, Zgodność z głównym rejestrem poświadczona, Landshut, 7 października 1912, Urzędnik stanu cywilnego zastępstwie (-)".

[10] Wspomniany zbiór zawiera ponad 20 dokumentów wystawionych przez Theodora Mayra, jak i też adresowanych do niego z lat 1948–1949.

[11] Tamże, s. 160.

człowiekiem nazistowskiej partii. Sam oskarżony odrzuca takie twierdzenie, tłumacząc się tylko z kontaktów osobistych z przedstawicielami nazistów i spotkaniami podczas partyjnych przyjęć NSDAP w Zirkus Krone, gdzie również przemawiał Hitler[12]. Swoją przynależność partyjną Mayr tłumaczy względami osobistymi. Wstąpienie do partii usprawiedliwia pobudkami finansowymi – liczył on, że podczas kryzysu gospodarczego będzie mógł otrzymywać nowe zlecenia. W rezultacie wyrok Sądu II Instancji, Sądu Apelacyjnego „nadał mu status biernego uczestnika reżimu oraz zażądał od niego kary zapłaty 120 marek"[13]. Mayr nie zgodził się z tym wyrokiem, przedstawił zaświadczenie lekarskie i powołał się na bezdzietność. W rezultacie zwolniono go z opłat, żądając jedynie 21 marek kosztów procesowych. Mayr od 1930 roku żył w dostatku jako projektant budynków mieszkalnych w Monachium, a w czasie wojny dokonywał wyceny szkód, powstałych w wyniku bombardowań miasta przez aliantów. Theodor Mayr zmarł 28 grudnia 1950 roku o godzinie 17.00 w Monachium przy ulicy Hedwigsstrasse 2/0 (fot. 7)[14]. Udało się piszącemu to wspomnienie dotrzeć na cmentarz miejski w Monachium (fot. 8) i odszukać jego grób, gdzie z tablicy kamiennej odczytujemy garść informacji o nim samym i innych członkach rodziny (fot. 9).

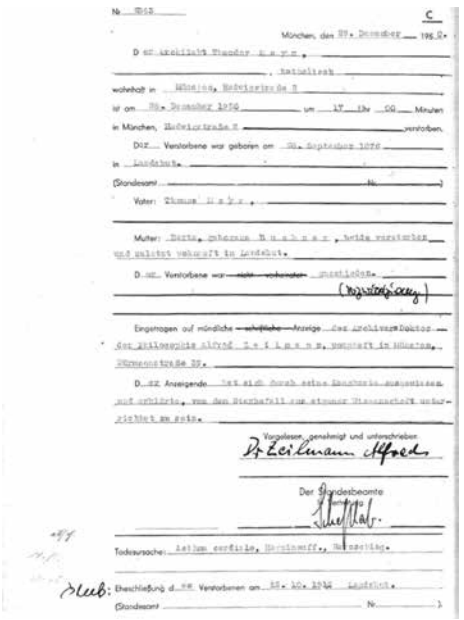

Fot. 7. Staatsarchiv München, Księga zgonów z 1950 roku, poz. 2343 z dnia 29 grudnia 1950 roku

Przedstawione pokrótce biogramy dwóch twórców epokowego założenia architektoniczno-budowlanego na

[12] Tamże.

[13] Tamże, s. 161.

[14] Staatsarchiv München, Księga zgonów z 1950 roku, poz. 2343 z dnia 29 grudnia 1950 roku. Dokument zawiera następującą informację w tłumaczeniu na język polski: „Nr 2343, Monachium 29 grudnia 1950, Architekt Theodor Mayr, katolik, zamieszkały w Monachium, Hedwigsstraße 2, zmarł 28 grudnia 1950 r. o 17:00 w Monachium, Hedwigsstraße 2. Zmarły urodził się 28 września 1876 r. w Landshut. (urząd stanu cywilnego …), ojciec: Thomas Mayr, matka: Berta, z domu Buchner, oboje zmarli, ostatnio zamieszkali w Landshut. Zmarły był rozwiedziony. Wprowadzone na podstawienie ustnego zgłoszenia archiwisty doktora filozofii Alfreda Zeilmanna, zamieszkałego w Monachium, Würmseestraße 39. Zgłaszający wylegitymował się Kennkartą i wyjaśnił, że osobiście przekonał się o zgonie. Przeczytane, przyjęte i podpisane, dr Zielmann Alfred, urzędnik stanu cywilnego, w zastępstwie (-)".

południu Kaszub we Wielu skłaniają do kilku refleksji:

1. Kalwaria Wielewska od ponad 100 lat ciągle zaskakuje zwiedzających ją i poznających bliżej swoją historią nie do końca znaną i fascynującą fenomenem swojego powstania.
2. Kalwaria Wielewska oprócz swoich walorów architektonicznych jest źródłem poznania sztuki wzorowanej na rozwiązaniach bawarskich, odkrywania podobieństw i zależności, odczytywania warsztatów rzeźbiarskich, a szczególnie twórców witrażowej szkoły monachijskiej.
3. Kalwaria Wielewska jest zachętą do dalszego śledzenia nie do końca poznanej osobowości ofiarodawców i sponsorów, chociażby z nazwisk i herbów ukazanych na witrażu w kaplicy Ukrzyżowania. Każde z tych nazwisk wymagałoby chociażby merytorycznego opracowania.
4. Kalwaria Wielewska, a szczególnie jej cisi bohaterowie, jak

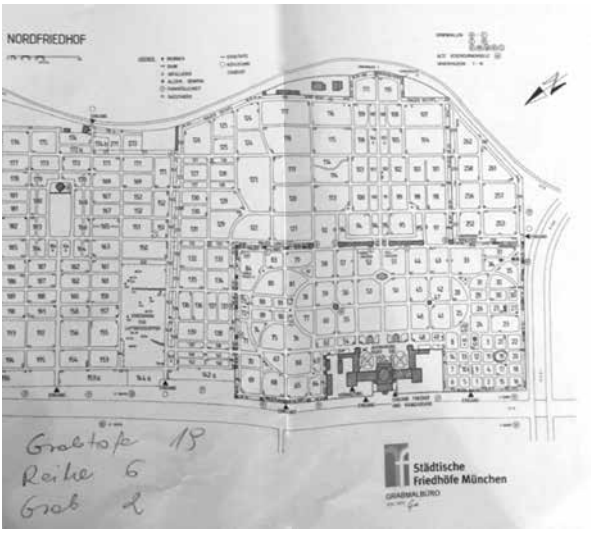

Fot. 8. Plan cmentarza miejskiego w Monachium z zaznaczonym grobem Theodora Mayra

Fot. 9. Grób Theodora Mayra, fot. Zdzisław Ossowski

rodzina Durajewskich, osoba najbliższego współpracownika ks. Józefa Szydzika, Antoniego Kuklińskiego, głównego murarza, a zarazem najbardziej zaufanego człowieka proboszcza, syna zakrystianina wielewskiej parafii, który zmarł 13 sierpnia 1923 r. w Grzybowskim Młynie i wielu innych takich osób wymagają dalszych opracowań, chociażby dlatego, że są to pierwszoplanowi ludzie Kalwarii.

5. Wiele to *genius loci* kaszubszczyzny. Oprócz postaci, które wypromowały ten zakątek Kaszub, jak chociażby Wincenty Rogala czy ….. Derdowski i mających już swoje trwałe pomniki, wielu zasłużonych dla jego powstania, m.in. ks. Józef Szydzik czy Theodor Mayr, wciąż czeka na upamiętnienie . Szkoda, że została zmarnowana ku temu okazja z racji obchodów 100-lecia powstania Kalwarii.
6. Dalsze badania archiwalne prowadzone w instytucjach niemieckich czy sądach kryją pewnie w sobie cenne dokumenty lub listy, z których po ich odnalezieniu wyczytać będzie można niejedną pożyteczną i wzbogacającą nasz zasób wiedzy ciekawostkę.
7. Ciągle należy powracać do idei powstania Kalwarii, chociażby z racji niespokojnego obecnego czasu. Nawiązanie kontaktów ze spadkobiercami istniejącego w Monachium Geselschaft christliche Kunst byłoby nie tylko przywołaniem sentymentalnym, ale wskazywałoby na możliwości rozszerzenia współpracy i popularyzacji Kalwarii, która dzięki jej inicjatorom stała się elementem jednoczącym region i doskonałym przykładem współpracy międzynarodowej.

Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
„ZESZYTY CHOJNICKIE" 2023, NR 39

Krzysztof Kowalkowski

Ks. Witold Marian Chylewski (1910–1987). Proboszcz w Brzeźnie Szlacheckim, Borowym Młynie, Hucie Kalnej i Kasparusie

Abstrakt

Ks. Witold Chylewski (1910–1987) urodził się w Rogóźnie. Był synem organisty Franciszka i Bronisławy. W latach 1920-1936 mieszkał w Miłobądzu. W Pelplinie ukończył Gimnazjum Klasyczne i Seminarium Duchowne. Tu również w lutym 1946 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Proboszcz w parafiach: Brzeźno Szlacheckie (1950–1964), Borowy Młyn (1964–1974), Huta Kalna (1974–1977), Kasparus (1977–1980). Od 1980 roku w Domu Emerytów w Zamartem, gdzie w 1987 roku zmarł. Pochowany w Brzeźnie Szlacheckim.

Słowa kluczowe: Witold Chylewski, rodzina Chylewskich, Miłobądz, Pelplin, parafia Brzeźno Szlacheckie, parafia Borowy Młyn, parafia Huta Kalna, Zamarte.

Historia Kociewia kryje bardzo wiele nieznanych dziejów z życia jego mieszkańców. Taki stan rzeczy spowodowany był w minionych latach sytuacją, w której panujący wówczas komunistyczny ustrój nie pozwalał głośno mówić o wielu sprawach. Dziś żyją już tylko nieliczni, którzy znali dawnych mieszkańców tych okolic i pamiętają o nich.

Tak jest między innymi z ks. Witoldem Marianem Chylewskim. Na jego postać natknąłem się po raz pierwszy w 2007 roku podczas promocji książki poświęconej historii wsi i parafii Brzeźno Szlacheckie[1]. Nie planowałem wówczas, że zajmę się jego biografią. Jednak z jego osobą zetknąłem się ponownie przy okazji pracy nad biografią Franciszka Józefa Chylewskiego, pilota 305 Dywizjonu Bombowego. Pilotowi temu poświęciłem artykuły w „Zeszytach Chojnickich"[2] oraz w „Smugach

[1] H. Cyrzan, *Brzeźno Szlacheckie*, Gdańsk 2007.

[2] K. Kowalkowski, *Franciszek J. Chylewski – zapomniany pilot 300 Dywizjonu Bombowego*, „Zeszyty Chojnickie" 2014, nr 30, s. 61–76.

na niebie"[3]. Już po ukazaniu się wspomnianych artykułów okazało się, że dzięki zaangażowaniu rodziny Franciszka Józefa, bratanicy Ewy Dudek i bratanka Zbigniewa Chylewskiego udało się zdobyć wiele nowych informacji. Podaję drugie imię wspomnianego pilota, jako że jego ojciec miał na imię także Franciszek, o czym poniżej. Informacje te pozwoliły mi napisać książkę o Franciszku Józefie Chylewskim, która ukazała się w 2022 roku[4]. W trakcie pracy nad jego biografią okazało się, że ks. Witold Chylewski jest starszym bratem wspomnianego pilota. Postanowiłem więc choćby trochę przybliżyć jego postać. Artykuł ten jest bardzo ogólnikowy, ale na pewno w choć części pokazuje osobę ks. Witolda Chylewskiego, jego życie i pracę. Zanim jednak o bohaterze tego artykułu, trochę informacji o rodzicach Witolda, Franciszku i Bronisławie Chylewskich, oraz o jego rodzeństwie.

Wiadomo, że Franciszek Chylewski, ojciec naszego bohatera, urodził się 25 listopada 1879 roku w Osiu (niem. Osche, dziś wieś gminna w powiecie świeckim, województwo kujawsko-pomorskie), a jego rodzicami byli: murarz Andrzej Chylewski i Katarzyna z domu Bona[5]. Nie są znane jego wcześniejsze losy. Wiadomo, że pracę organisty Franciszek Chylewski rozpoczął w 1899 roku w parafii Swornegacie[6], (dziś wieś w pow. chojnickim). Podczas pracy w tej parafii 6 czerwca 1900 roku zdał egzamin na organistę[7]. Następnie w latach 1904–1907 był organistą w Janowie Gniewskim (dziś wieś w pow. kwidzyńskim). Trudno powiedzieć, kiedy i jak poznał Chylewski swoją przyszłą żonę, Bronisławę Prabucką, która mieszkała w Iwicznie (dziś wieś w gminie Kaliska w pow. starogardzkim).

Gdy Franciszek w 1907 roku pracował jako organista w Rogóźnie[8] (dziś wieś w pow. grudziądzkim, woj. kujawsko-pomorskie), zawarł zawiązek małżeński ze wspomnianą Bronisławą urodzoną 22 października 1884 roku w Iwicznie (dziś wieś sołecka w gm. Kaliska, pow. starogardzki, woj. pomorskie). Jej rodzicami byli Jan Prabucki – właściciel ziemi i Anastazja z domu Talaśka[9]. Franciszek i Bronisława zawarli ślub 16 września 1907 roku w Zblewie (pow. starogardzki) w kościele parafialnym, do którego należało w tym czasie Iwiczno[10]. Dodać tu należy,

[3] K. Kowalkowski, *Franciszek J. Chylewski (1916–1942)*, „Smugi na niebie", wrzesień 2019, nr 16/2019, s. 66–70.

[4] K. Kowalkowski, *Franciszek Józef Chylewski – pilot 300 Dywizjonu Bombowego*, Pruszcz Gdański – Tczew – Gdańsk 2022.

[5] Archiwum Diecezjalne w Pelplinie [dalej: AD Pelplin], W 1075, Księga chrztów parafii Osie 1869–1896 nlb.

[6] AD Pelplin, ks. Witold Chylewski, Akta personalne sygn. 58.

[7] *Spis parafij, księży proboszczów i organistów według dekanatów*, Pelplin 1938, s. 124–125.

[8] AD Pelplin, ks. Witold Chylewski, Akta personalne sygn. 58.

[9] AD Pelplin, Księga chrztów parafii Zblewo, W 547, Księga chrztów parafii Zblewo 1867–1892.

[10] O Iwicznie zob. więcej w: K. Kowalkowski, *Z dziejów gminy Kaliska oraz wsi do niej należących*, Gdynia 2010.

Franciszek Chylewski, ze zbiorów Z. Chylewskiego

Bronisława Chylewska z domu Prabucka, ze zbiorów Z. Chylewskiego

że nazwisko Chylewskiego zapisano *Chilewski*. Świadkami na ślubie byli: Julian Lubiński z Iwiczna i Czesław Chyliński (*Chiliński* jak zapisano w księdze) z Osia. Sakramentu ślubu udzielił ks. Alojzy Repiński, wikary w parafii zblewskiej. W księdze ślubów zapisano, że Franciszek Chylewski w dniu ślubu był organistą w Rogóźnie (dziś wieś gminna w pow. grudziądzkim, woj. kujawsko-pomorskie)[11].

W Rogóźnie urodziło się pierwsze dwoje dzieci, Irena (ur. 22 czerwca 1908 roku, zm. 12 sierpnia 1932 roku w Miłobądzu[12]) oraz właśnie Witold (ur. 22 lipca 1910 roku), bohater tego artykułu. W Rogóźnie Franciszek pracował do 1912 roku. Następnie w latach 1912–1920 był organistą w Silnie[13] (dziś wieś w pow. chojnickim). Tu urodziły się kolejne dzieci w tej rodzinie: Monika Maria (ur. 5 lipca 1913 roku), Alfons Antoni (ur. 2 sierpnia 1914 roku), Franciszek Józef (ur. 12 lipca 1916 roku – zginął jako pilot 300 DB w Wielkiej Brytanii). 18 października 1919 roku urodzili się bliźniacy Edmund Paweł i Alojzy Jan[14]. W 1920 roku Franciszek przeniósł się do Miłobądza (dziś wieś w pow. tczewskim)[15]. Monika

[11] AD Pelplin, Księga ślubów parafii Zblewo 1875–1907, nlb.

[12] Z. Chylewski, *archiwum rodzinne*, Gdańsk 27.11.2014 rok.

[13] AD Pelplin, ks. Witold Chylewski, Akta personalne sygn. 58.

[14] AD Pelplin, nr 1310, Księga chrztów parafii Silno 1907–1946.

[15] AD Pelplin, ks. Witold Chylewski, Akta personalne sygn. 58.

Dzieci Franciszka i Bronisławy. Od lewej: Irena, Alfons – siedzi w fotelu, Franciszek Józef – stoi na fotelu i Witold, ok. 1918–1919 rok, ze zb. Z. Chylewskiego

zmarła 22 września 1913 roku, Edmund Paweł 9 grudnia 1919 roku, a Alojzy Jan 4 stycznia 1920 roku[16].

W opracowanym pod koniec lat 30. XX wieku spisie parafii, księży proboszczów i organistów napisano, że Franciszek Chylewski w Miłobądzu otrzymał mieszkanie służbowe i do dyspozycji 25 morgów ziemi. Nie podano jednak, o jaką morgę tu chodziło, czy była to duża, czy mała morga pruska. W zależności od rodzaju morgi otrzymał więc około 14 lub 6 ha ziemi. Grał tu na mechanicznych organach marki Witt, 17-głosowych, z dwoma manuałami i pedałami, pochodzących z 1890 roku. Do parafii należał kościół filialny w Dalwinie. Ponadto w parafii był zatrudniony zakrystian, więc Chylewski nie musiał pełnić jego obowiązków, jak to bywało w innych parafiach[17]. W Miłobądzu 25 kwietnia 1924 roku urodził się ich kolejny syn Józef Antoni, który zmarł 19 stycznia 2004 roku i został pochowany w grobie swojej siostry Ireny na cmentarzu parafialnym w rodzinnej wsi. W tym samym grobie pochowana została żona Józefa – Marta, która zmarła 3 maja 2005 roku. Jak mówi ich córka Ewa Dudek, w grobie matki został pochowany także brat Ewy, Ireneusz, który zmarł 8 kwietnia 2018 roku. Wówczas zrobiono nowy nagrobek, a tablica z grobu Ireny z napisem poświęconym pilotowi Franciszkowi Chylewskiemu została wmurowana w cmentarne ogrodzenie tuż przy grobie Józefa i Marty[18].

Wybuch wojny przerwał Franciszkowi pracę organisty. Najstarsi mieszkańcy Miłobądza wspominali organistę Chylewskiego podczas moich prac nad monografią tej parafii[19]. Zbigniew Chylewski i Ewa Dudek mówią, że ich dziadkowie mieszkali w pierwszym budynku od ulicy po prawej stronie kościoła. Podobnie wspomina były mieszkaniec Malenina, wsi należącej do tej parafii – Witold Woyke

[16] AD Pelplin, nr 1311, Księga zgonów parafia Silno 1907–1983.

[17] *Spis parafij, księży proboszczów…*, s. 124–125.

[18] E. Dudek, mail do autora, Tczew 21 IX 2023.

[19] K. Kowalkowski, *Miłobądz. Historia miejscowości i parafii 1250–2000.* Miłobądz 2000, s. 170–172.

Rodzina Chylewskich w Miłobądzu, koniec lat 30., ze zb. Z. Chylewskiego

(syn Romana Woykego[20]), który mówił, że Chylewscy mieszkali wówczas w budynku zwanym organistówką, stojącym po prawej stronie kościoła przed plebanią. Wspominał też, że Chylewscy bardzo byli dumni z tego, iż ich syn Witold poszedł do seminarium duchownego[21].

Ks. Witold Chylewski napisał w 1949 roku w informacji o swoim ojcu z okazji jego 50-lecia pracy organisty, że w Miłobądzu Franciszek Chylewski był organistą do 1940 roku, kiedy to na początku 1940 roku wyjechali do Lublina[22]. Może było to wysiedlenie, a może ucieczka z obawy przed represjami – przecież jeden syn, Alfons, był nauczycielem, drugi, Witold, studentem Seminarium Duchownego w Pelplinie, a trzeci, Franciszek Józef, służył w Wojsku Polskim, jako lotnik w 4 Pułku Lotniczym w Toruniu. Chylewscy, bez Franciszka Józefa, wyjechali z Miłobądza z zaprzyjaźnioną rodziną Rozenkranzów, w tym z Edwinem, późniejszym profesorem na Uniwersytecie Gdańskim[23] i dotarli na lubelszczynę. Dodać

[20] Zob. więcej: K. Kowalkowski, *Roman Woyke (1896–1981) ppor. 66 Kaszubskiego Pułku Piechoty*, „Pomerania" 2014, nr 7–8, 9, 10.

[21] W. Woyke, rozmowa telefoniczna z K. Kowalkowskim, 17 XI 2014.

[22] AD Pelplin, ks. Witold Chylewski, Akta personalne sygn. 58.

[23] E. Rozenkranz (1925–1992), historyk państwa i prawa, numizmatyk, prof. UG, zob. więcej *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*. Suplement I, pod red. Z. Nowaka, Gdańsk 1998, s. 353–354.

tu należy, że Leonard Rozenkranz pracował jako urzędnik Izby Kontroli Skarbowej, zatrudniony na punkcie granicznym w Miłobądzu. Nie są znane losy rodziny Chylewskich na lubelszczyźnie[24]. O pobycie tam pisał Witold Chylewski, o czym w dalszej części tego tekstu. Wiadomo także, że w czasie okupacji kolejny z synów Franciszka, Alfons, był żołnierzem AK w obwodzie lubartowskim w stopniu podporucznika i zajmował stanowisko dowódcy plutonu[25].

Chylewscy powrócili do Miłobądza w 1945 roku po zakończeniu działań wojennych i Franciszek był tu organistą do 1947 roku. . Ponieważ synowie usamodzielnili się, a Franciszkowi i jego żonie trudno było samym gospodarzyć, w 1947 roku Franciszek z żoną przeprowadzili się do syna Józefa, nauczyciela w Jaźwiskach koło Gniewu. Franciszek pełnił funkcję organisty wolontariusza w kościele parafialnym w Opaleniu[26] (dziś wieś w pow. tczewskim). Gdy starszy syn Franciszka i Bronisławy – ksiądz Witold dnia 1 czerwca 1950 roku został proboszczem parafii w Brzeźnie Szlacheckim (obecnie w pow. bytowskim), rodzice przeprowadzili się i zamieszkali z nim w budynku plebanii. Tu Franciszek zmarł

[24] E. Dudek, Z. Chylewski, mail do K. Kowalkowskiego, 30 X 2020.

[25] Zob. więcej: C. Gregorewicz, D. Salata, *ZWZ-AK w obwodzie lubartowski 1939–1945*, Lublin 1989, *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu,* pod red. T. Strzembosza, Lublin 1993.

[26] AD Pelplin, ks. Witold Chylewski, Akta personalne sygn. 58.

Siedzą od prawej: ks. Witold Prabucki, Izydor Prabucki, jego żona Bronisława, nn, nn, Brzeźno Szlacheckie 1950 rok (?)

18 kwietnia 1951 roku, a Bronisława 29 czerwca 1954 roku. Oboje zostali pochowani na miejscowym cmentarzu. W 1956 roku pochowano obok siostrę Bronisławy, Praksedę Bajrowską[27].

Wróćmy do bohatera tego artykułu. Witold Chylewski urodził się 22 lipca 1910 roku w Rogóźnie (pow. grudziądzki). Ochrzczony został w kościele parafialnym w Rogóźnie 31 lipca 1910 roku[28]. Tu zapewne uczył się w pierwszych klasach szkoły podstawowej. Trudno dziś powiedzieć, gdzie ukończył naukę w szkole powszechnej. Czy w Miłobądzu, gdzie rodzina zamieszkała w 1920 roku? Wiadomo, że „Witold Chylewski przyjął Sakrament św. Bierzmowania udzielony przez ks. Jakóba Klundera Biskupa Selymbryjskiego, a Sufragana dyecezyi Chełmińskiej r. 1924 dnia 23 m. listopada w Pelplinie".

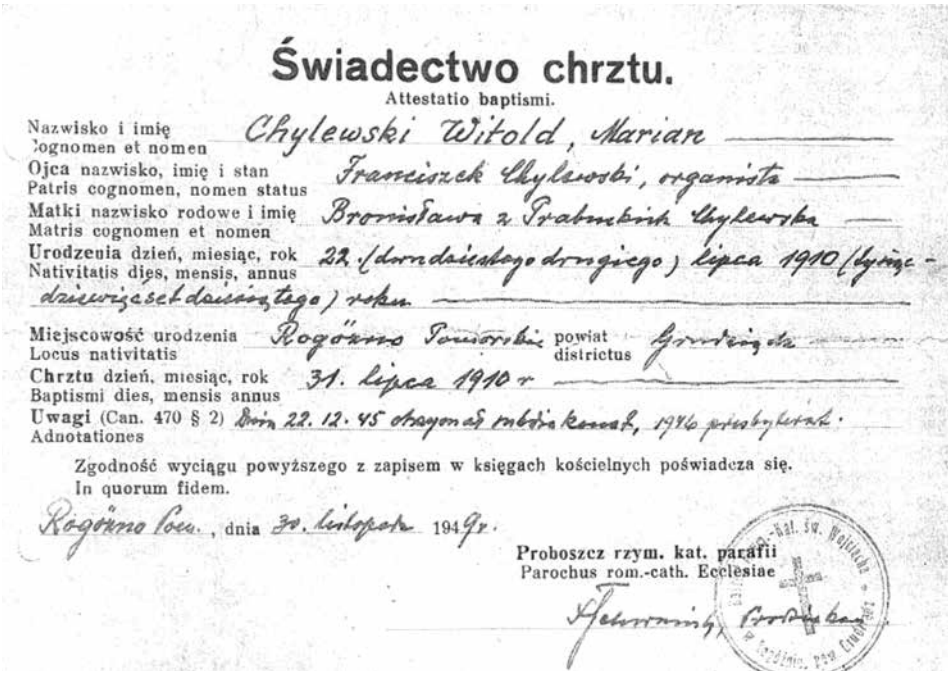

Świadectwo chrztu.

Attestatio baptismi.

Nazwisko i imię / Cognomen et nomen: Chylewski Witold, Marian
Ojca nazwisko, imię i stan / Patris cognomen, nomen status: Franciszek Chylewski, organista
Matki nazwisko rodowe i imię / Matris cognomen et nomen: Bronisława z Prabuckich Chylewska
Urodzenia dzień, miesiąc, rok / Nativitatis dies, mensis, annus: 22. (dwudziestego drugiego) lipca 1910 (tysiąc dziewięćset dziesiątego) roku
Miejscowość urodzenia / Locus nativitatis: Rogóźno Pomorskie powiat / districtus: Grudziądz
Chrztu dzień, miesiąc, rok / Baptismi dies, mensis annus: 31. lipca 1910 r.
Uwagi (Can. 470 § 2) / Adnotationes: Dnia 22. 12. 45 otrzymał metrykę kanoniczną, 1946 przebywający.

Zgodność wyciągu powyższego z zapisem w księgach kościelnych poświadcza się.
In quorum fidem.

Rogóźno loco., dnia 30. listopada 1949 r.

Proboszcz rzym. kat. parafii
Parochus rom.-cath. Ecclesiae

Świadectwo urodzenia i chrztu Witolda Chylewskiego, ze zb. Z. Chylewskiego

Naukę kontynuował w Gimnazjum w Pelplinie, gdzie w 1934 roku uzyskał maturę. W swoim życiorysie z 1945 roku Witold o swoich dalszych losach pisał:

> Tegoż roku [1934 – KK] zostałem przyjęty do tutejszego seminarium. Egzaminy zdałem wszystkie z rigorosum włącznie. Pierwsze miesiące wojny przebywałem w domu, dopiero z początkiem 1940 roku byłem zmuszony wraz z rodziną udać się do tzw. Generalnej

[27] E. Dudek, Z. Chylewski, mail do autora, 30 X 2020.

[28] AD Pelplin, ks. Witold Chylewski, Akta personalne sygn. 58.

Guberni i to do Lublina, gdzie też cały okres przebywałem. Najpierw byłem na wsi, gdzie zajmowałem się udzielaniem korepetycji. Później pracowałem w lubelskich zakładach aprowizacyjnych, w Urzędzie Pracy, następnie Cukrowni Lubelskiej, w firmie samochodowej „Zasobnik", a po oswobodzeniu Lublina z Niemców w lipcu 1944 roku znów w Cukrowni Lubelskiej. W lutym br. zostałem wydelegowany przez Min. Roln. I Reform Roln. na Warmie i Mazury i to do Olsztyna, gdzie pracowałem jako buchalter w Wojew. Urzędzie Ziemskim. Zwolniony w czerwcu br. udałem się do rodziny do Miłobądza, gdzie przebywałem do czasu wstąpienia do seminarium, pomagając w gospodarstwie lub też częściowo przy odbudowie zniszczonego Kościoła parafialnego[29].

Z innego dokumentu znajdującego się w teczce personalnej wynika, że w okresie od maja do sierpnia (włącznie) 1940 roku Witold Chylewski mieszkał na terenie parafii Niemce (dziś w pow. lubelskim), gdzie m.in. udzielał gimnazjalistom lekcji niemieckiego. Natomiast ks. Krasuski, dziekan dekanatu łęczyńskiego, napisał, że Witold Chylewski w okresie marzec–sierpień 1943 roku przebywał w Łęcznej. Przebywał także w parafii w Bychawce (pow. lubelski), niestety w piśmie jej proboszcza brak jest informacji, w jakim okresie to było.

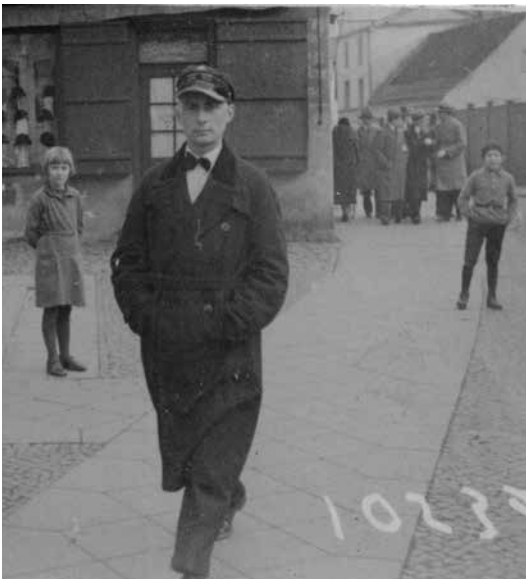

Witold Chylewski w Miłobądzu, 1924 rok (?), ze zb. Z. Chylewskiego

Witold Chylewski w Tczewie, koniec lat 30., ze zb. Z. Chylewskiego

10 sierpnia 1945 roku Witold złożył podanie o przyjęcie do Seminarium Duchownego w Pelplinie, pisząc:

[29] Tamże.

Ponawiam niniejszym swój wniosek z prośbą o łaskawe przyjęcie mnie spowrotem w poczet alumnów seminarium. Przerwane, z powodu wojny, studia teologiczne pragnąłbym skończyć i poświęcić się służbie Bożej. Na podaniu znajduje się adnotacja, Przyjęty na podst. decyzji Najprz. X. Adm. Ap. 10.09.45.

Ks. Paweł Czaplewski, ówczesny proboszcz parafii Miłobądz, 11 października 1945 roku wystawił Witoldowi następujące „Świadectwo moralności":

Kleryk Witold Chylewski wróciwszy z G.G. wiosną br. zamieszkał u rodziców swoich w Miłobądzu. W tym czasie uczęszczał on codziennie na mszę św. i przyjmował częstą Komunię św. Prócz tego pomagał mi w pracach złączonych z odbudową Kościoła. U innych ludzi nic ujemnego o nim nie słyszałem.

Ks. Witold Chylewski, przełom lat 40/50., ze zb. Z. Chylewskiego

Dnia 22 grudnia 1945 roku otrzymał święcenia subdiakonatu, a 23 grudnia tego roku święcenia diakonatu. Prymas, kardynał August Hlond, udzielił Chylewskiemu w Pelplinie święceń kapłańskich (prezbiteriatu) 24 lutego 1946 roku. Ale już 23 lutego 1946 roku został powołany na wikariusza w parafii Wiele[30]. Posługę wikariusza we Wielu (dziś wieś w pow. kościerskim) ks. Chylewski podjął 9 marca. Tu oprócz pracy wikariusza w parafii, w miejscowej szkole powszechnej nauczał religii w wymiarze czterech godzin tygodniowo. 19 września 1946 roku zwrócił się do Kurii w Pelplinie z prośbą o wyrażenia zgody na nauczanie w klasie VI tejże szkoły języka francuskiego w ilości trzech godzin tygodniowo, na co 30 września taką zgodę uzyskał, z zastrzeżeniem: „o ile naturalnie Ksiądz język francuski w dostateczny sposób opanował, aby go dzieciom w odpowiedni sposób przyswoić i o ile sprawy duszpasterskie przez to nie ucierpią".

Nie udało się ustalić, czy ks. Chylewski rozpoczął naukę francuskiego w wielewskiej szkole, gdyż 20 grudnia 1946 roku mianowany został kapelanem w Zakładzie św. Boromeusza w Chojnicach, prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek od Pokuty i Miłości Chrześcijańskiej. Miał też jednocześnie obowiązek pomocy duszpasterskiej w tutejszej parafii. Otrzymał też delegację do

[30] Kuria Biskupia Chełmińska i Gdańska, pismo do ks. W. Chylewskiego z dnia 23 lutego 1946 r., ze zbiorów Z. Chylewskiego.

asystowania przy ślubach małżeńskich *ad Universitarem causa rum.* Z dniem 14 kwietnia 1947 roku ks. Chylewski został zwolniony z obowiązków w Zakładzie św. Boromeusza. Pozostał jednak w Chojnicach, gdyż został mianowany wikariuszem w tutejszej parafii[31].

W dniu 20 lipca 1948 roku ks. Chylewski otrzymał przeniesienie do parafii p.w. św. Marii Magdaleny w Czersku, gdzie funkcję wikarego objął 1 września. Sprawował ją tu do 25 listopada 1949 roku. Proboszczem był tu wówczas ks. Franciszek Drost, dziekan dekanatu czerskiego[32]. W drugiej połowie 1949 roku na terenie całego kraju podjęto działania przeciwko kościołowi, w tym m.in. rozpoczęto inwigilację księży. Starosta powiatowy Chojnicki przesłał do Urzędu Wojewódzkiego informacje o księżach na terenie swojego powiatu. O ks. Chylewskim, który w tym czasie przebywał w Czersku, napisał:

> Ks. Chylewski Witold, syn Franciszka i Bronisławy z d. Prabucka, wikary, pochodzenie chłopskie. Praca i działalność do chwilki przyjścia na parafię w Czersku nieznana. W życiu społecznym i politycznym nie bierze udziału, posiada pewien wpływ na młodzież, dla której sam wygłasza kazania podczas nabożeństw i której jest opiekunem w młodzieżowych organizacjach. W kazaniach porusza jedynie tematy religijne, a w stosunku do dekretu zajmuje stanowisko wyczekujące[33].

Z Czerska został przeniesiony do parafii pw. św. Trójcy w Wejherowie, gdzie stanowisko wikariusza objął 15 grudnia. 10 marca 1950 roku ks. Chylewski zwrócił się z prośbą o powołanie na samodzielną placówkę, wskazując tu parafię w Odrach. Lokalizację taką uzasadniał podeszłym wiekiem rodziców, którzy mieszkając u syna Józefa, nie mogą uczęszczać do kościoła w Opaleniu , gdyż jest on odległy o 5 km. Pismem z dnia 5 maja 1950 roku ks. Chylewski został odwołany z wikariatu w Wejherowie i powołany z dniem 1 czerwca 1950 roku na administratora parafii w Brzeźnie Szlacheckim (wówczas w woj. bydgoskim, dziś w pow. bytowskim).

Przekazania parafii w Brzeźnie Szlacheckim z rąk ks. kuratusa Franciszka Perschkego księdzu Chylewskiemu dokonał ks. dziekan Felchner z Borzyszkowych. Zapewne wkrótce po zagospodarowaniu się w nowej parafii ks. Witold sprowadził rodziców, bo już 12 lipca 1950 roku ks. Witold właśnie Brzeźnie Szlacheckim udzielił ślubu swojemu młodszemu bratu Józefowi i jego żonie Marcie. Ślub odbył się właśnie tu, a nie w Opaleniu, skąd pochodziła Marta, ponieważ ojciec Józefa i ks. Witolda mieszkający u tego ostatniego był już chory i nie był w stanie przebyć

[31] AD Pelplin, ks. Witold Chylewski, Akta personalne sygn. 58.

[32] *Spis kościołów i duchowieństwa diecezji chełmińskiej na rok 1949*, Pelplin 1949, s. 50.

[33] *Zapiski z dziejów Chojnic i regionu…*, „Naji Goche", zima-wiosna 2008, nr 1–2 (34/35), s. 106–107.

Ks. Witold Chylewski z dziećmi, które przyjęły komunię św. w Brzeźnie Szlacheckim, lata 50., ze zb. Z Chylewskiego

200 km do Opalenia[34]. Dnia 21 listopada 1950 roku ks. Chylewski poinformował Kurię Biskupią, że ze względu na chorobę nie będzie mógł przybyć na egzamin *pro beneficjo*[35]. Nie udało się ustalić, jak długo wówczas ks. Chylewski chorował.

W nowej parafii ks. Chylewskiego czekało dużo pracy, jako że po zniszczeniach wojennych niezbędne były odbudowa i remont kościoła. Wykonane wówczas remonty i przebudowy opisał w swojej książce wydanej w 2007 roku ks. Henryk Cyrzan, warto więc je tu przytoczyć:

> W latach 1950–1952 położono nowy dach na całym kościele, zakrystii i wieży. Obito go na zewnątrz nowymi deskami, wymieniono niektóre spróchniałe belki wieży, wzmocniono fundamenty pod całym kościołem. Kruchta i wejście na chór otrzymały nowe, bardziej estetyczne ściany i sufity. W 1953 roku dobudowano od strony południowej jeszcze jedną zakrystię. Odtąd poprzednia, północna zakrystia służy jako skład sprzętów kościelnych. (…) Dobudowano również wieżę-sygnaturkę w miejscu gdzie kończy się wyższa część dachu nad nawą, a zaczyna się prezbiterium z niższym dachem. Zmieniając najstarszą zakrystię na kaplicę Miłosierdzia Bożego, skasowano wejście do niej od zewnątrz. W każdej ścianie

[34] E. Dudek, Z. Chylewski, mail do autora, 30 X 2020.

[35] AD Pelplin, ks. Witold Chylewski, Akta personalne sygn. 58.

nawy są 2 wydłużone okna o ostrym zakończeniu i trzecie mniejsze, umieszczone wyżej oświetlając chór. Kaplica Miłosierdzia Bożego ma niezależny od kościoła dwuspadowy dach, którego szczyt sięga dachu nawy (…)[36].

Kaplicę poświęcono 28 października 1951 roku, w uroczystość 50-lecia parafii, podczas wieczornej mszy św. odprawionej przez miejscowego dziekana ks. Sylwestra Felchnera, proboszcza Borzyszków[37].

Wszystkie przeróbki wykonano pod kierownictwem i osobistym nadzorem ks. Witolda Chylewskiego, ówczesnego proboszcza Brzeźna. W następnych latach położono nową posadzkę lastrico, w prezbiterium powiększono okna: małe okrągłe przerobiono na większe, podłużne, zakończone ostrym łukiem. Z jednej i drugiej strony chóru wycięto okrągłe okna, by w ten sposób dopuścić więcej światła do wnętrza. Wymalowano ściany kościoła i odnowiono wyposażenie[38].

To nie koniec prac wykonanych podczas sprawowania funkcji proboszcza przez ks. Chylewskiego. W latach 1951–1953 odnowiono ołtarz główny. Zakupiono w 1952 roku dwie gipsowe figury, św. Teresy od Dzieciątka Jezus i św. Józefa, które ustawiono wówczas w bocznych wnękach ołtarza. W 1962 roku odnowiono dwa boczne ołtarze, Matki Bożej i św. Katarzyny[39]. Ks. Chylewski zajmował się także otoczeniem kościoła. W 1951 roku przywieziono z kościoła ewangelickiego w Wejherowie figurę św. Jana Nepomucena i ustawiono ją w otoczeniu czterech lip.

Grotę Matki Boskiej zbudowano dzięki staraniom ks. W. Chylewskiego dla upamiętnienia Roku Maryjnego, o czym informuje tablica marmurowa: „A.D. et M. 1953 r.". Zbudowano ją z cegieł wewnątrz wyłożona jest żużlem i wytopionym szkłem ,a zewnątrz otynkowana. We wnęce stoi figura Matki Bożej z Lourdes, oświetlona koroną, a na przeciw niej na posadzce betonowej umieszczono wykonaną (z betonu) przez ludowego artystę figurą klęczącej św. Bernadety[40].

Dnia 11 grudnia 1953 roku ks. Chylewski, pełniący dotychczas służbę administratora parafii w Brzeźnie Szlacheckim, został mianowany jej proboszczem tytularnym. Biskup Ordynariusz Chełmiński Kazimierz Józef Kowalski w uzasadnieniu pisał:

W uznaniu dotychczasowej sumiennej i owocnej pracy dla dobra dusz nieśmiertelnych oraz niemałych zasług, położonych na polu ozdobienia kościoła i rozwoju parafii mianuję niniejszym Czcigodnego Księdza Administratora =Proboszczem Tytularnym [41].

[36] H. Cyrzan, *Brzeźno…,* dz. cyt., s. 65.

[37] Tamże, s. 74.

[38] Tamże, s. 65.

[39] Tamże, s. 72.

[40] Tamże, s. 81–82.

[41] AD Pelplin, ks. Witold Chylewski, Akta personalne sygn. 58.

Kościół parafialny w Brzeźnie Szlacheckim (2007 rok), fot. K. Kowalkowski

Walka władzy z kościołem pomimo zmian, jakie nastąpiły w 1956 roku, przybierała coraz ostrzejszą formę. Ministerstwo Oświaty wydało 11 sierpnia 1958 roku okólnik nr 26 w sprawie przestrzegania zasad świeckości szkoły[42]. Przypominał on o zakazie wieszania symboli religijnych w szkołach. Okólnik ten stał się powodem postępowania przeciwko ks. Chylewskiemu przeprowadzonego przez Prezydium Wojewódzkie Radny Narodowej. Jak wynika z pisma WRN wystosowanego do Kurii Biskupiej Chełmińskiej, ks. Chylewski podczas kazania wygłoszonego 14 września w kościele w Brzeźnie Szlacheckim, omawiając wspomniany okólnik, powiedział jakoby, „że pohańbienie krzyża może spowodować poważne klęski". W związku z powyższym została przeprowadzona z ks. Chylewskim w Prezydium Pow. Rady Narodowej w Chojnicach rozmowa, „w której zwrócono w/w Księdzu uwagę na szkodliwość tego rodzaju wystąpień". Jednocześnie Prezydium WRN zobowiązało Kurię Biskupią do wydania ks. Chylewskiemu stosownych zarządzeń, „by wymieniony w przyszłości nie dopuszczał się tego rodzaju wystąpień". Od decyzji tej Kuria Biskupia odwołała się, ale Urząd Rady Ministrów podtrzymał ją. Spawa toczyła się jeszcze w czerwcu 1960 roku.

Niestety stan zdrowia ks. Chylewskiego uległ pogorszeniu, co wymagało niezbędnych zabiegów operacyjnych i dalszego leczenia sanatoryjnego. Na wyjazd

[42] Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 9 poz. 123, Warszawa 11.08.1958 r.

Ks. Witold Chylewski w Częstochowie z parafianami parafii Brzeźno Szlacheckie, II połowa lat 50., ze zb. Z. Chylewskiego

w lutym 1959 roku ks. Chylewski otrzymał zgodę 5 lutego. Zaakceptowano także jego wniosek, aby w czasie nieobecności w parafii zastępował go ks. Jan Mientki z Wałdowa[43]. Niestety choroba będzie nawracała, o czym w dalszej części tej biografii.

W trakcie swej posługi w Brzeźnie Szlacheckim ks. Chylewski rokrocznie uczestniczył w rekolekcjach dla księży. Był m.in. na rekolekcjach w dniach 24–27 lipca 1961 roku w Świętej Górze w Gostyniu u XX Filipinów, w dniach 23–27 lipca 1962 roku w Opactwie Benedyktynów w Tyńcu, w dniach 19-22 sierpnia 1963 roku u Księży Jezuitów w Czechowicach, w dniach 27–31 lipca 1964 roku na Jasnej Górze[44].

Pismem z dnia 5 kwietnia 1962 roku biskup chełmiński Kazimierz Józef Kowalski mianował ks. Chylewskiego wicedziekanem dekanatu zaborskiego, który, pozostając proboszczem, te dodatkowe obowiązki ma objąć z dniem 1 maja. Jak napisał biskup: „Do szczególnych zadań Wicedziekana należy opieka nad organistami oraz wykład Statutów Synodu diecezjalnego z roku 1959 tudzież zastępstwo Księdza Dziekana"[45]. Od 13 kwietnia 1964 roku ks. Chylewski otrzymał trzytygodniowy urlop na pobyt w Sanatorium w Polanicy dla podratowania zdrowia. Zastępował go ks. J. Trzebiatowski z Borowego Młyna[46]. W związku z planowanym przeniesieniem ks. Chylewskiego do parafii Borowy Młyn, Kuria Biskupia wystąpiła 30 maja 1964 roku do Wydziału do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy o zaopiniowanie tego przeniesienia. Wydział ten odpowiedział, pisząc, że: „nie zgłasza zastrzeżeń przeciw

[43] AD Pelplin, ks. Witold Chylewski, Akta personalne sygn. 58.

[44] AD Pelplin, ks. Witold Chylewski, Akta personalne sygn. 58.

[45] Pelplin, pismo z dnia 5.04.1962 r., ze zbiorów Z. Chylewskiego.

[46] AD Pelplin, ks. Witold Chylewski, Akta personalne sygn. 58.

mianowaniu ks. Witolda Chylewskiego na stanowisko administratora parafii Borowy Młyn w powiecie chojnickim"[47].

Ks. Witold Chylewski 17 sierpnia 1964 roku został zwolniony z parafii Brzeźno Szlacheckie i z dniem 1 września mianowany administratorem parafii Borowy Młyn[48](dziś wieś w pow. bytowskim). Gdy przybył do parafii, na jej terenie stał także dawny kościół ewangelicki, w którym jego poprzednik, ks. Franciszek Perschke, w okresie letnim nauczał młodzież szkolną religii. Benedykt Reszka w swojej książce pisze o tym kościele poewangelickim:

> Być może miało to charakter formalny, by wykazać się opieką nad tym kościołem, by nikt nie ośmielił się go rozebrać. Wówczas jego stan techniczny nie budził zastrzeżeń, a co najważniejsze nie przeciekał. Tak było do lata 1964 roku, kiedy to dotychczasowego proboszcza zastąpił ksiądz Witold Chylewski, który zaprzestał interesować się dawnym kościołem ewangelickim[49].

Wspomniany kościół stał do 1966 roku, kiedy to w lutym tego roku zawiązał się komitet rozbudowy szkoły w Borowym Młynie. Postanowiono w tym celu rozebrać ten nieczynny kościół i uzyskać cegłę umożliwiającą przeprowadzenie prac budowlanych przy szkole. Na początku marca 1966 roku po około trzech tygodniach rozbiórki runęła wieża kościoła i ściany nośne. W związku z interwencją ks. Chylewskiego na miejsce przybył biskup ewangelicki. „Biskup, widząc stan zniszczenia nie podejmował dalszych kroków w celu wstrzymania rozbiórki, gdyż kościół praktycznie już nie istniał". B. Reszka pisze, że w archiwach brak jakiejkolwiek zgody na rozbiórkę kościoła[50].

Ks. Chylewskiego wspomina wymieniany już Benedykt Reszka, urodzony w Borowym Młynie. Podkreśla on, że zasługą księdza było dokonanie w 1964 roku pierwszej elektryfikacji kościoła. W kościele wykonano wówczas podstawowe instalacje oświetleniowe.

> Natomiast podświetlenia ołtarzy bocznych, obrazów, innych wykonywał sam. Wprowadził nagłośnienie. Własnoręcznie do ław kościelnych dobudował półki na książeczki i akcesoria. Może nie zawsze było to z wyższą klasą. Z moich wspomnieniach pozostał, jako proboszcz dbający o wystrój kościoła. Tworzył wiersze dostosowane do znanych melodii, zachowały się tylko dwa. Śpiewano je przy różnych okazjach, jak również z młodzieżą i na religii, które załączam. Nie był pazerny, chciwy. Od biednych, wielodzietnych rodzin nie pobierał pieniędzy, darów z kolędy, jak wspominał Zygmunt Czarnowski. Był zawzięty na pijaków, o czy świadczy wierszyk. Nie znosił wydekoltowanych kobiet.

[47] Pelplin, pismo z dnia 5.04.1962 r., ze zbiorów Z. Chylewskiego.

[48] AD Pelplin, ks. Witold Chylewski, Akta personalne sygn. 58.

[49] B. Reszka, *Ewangelicy na Gochach,* Borowy Młyn–Rumia 2008, s. 219.

[50] Tamże, s. 220–223.

Benedykt Reszka zapamiętał dwa z wierszyków ks. Chylewskiego, pierwszy z nich był śpiewany na melodię popularnej piosenki[51].

Nieszczęśliwa rodzina
Nieszczęśliwa ta rodzina – łoj!
Co ma domu swym pijaka – łoj! 3x
Nieszczęśliwy jest tam Dziadek – łoj!
Cierpi bardzo Żona, Matka – łoj, łoj, łoj!

Pijak zawsze okazję znajdzie – łoj!
Choćby sto mil było, znajdzie – łoj 3x
Tak go wódka nęci, kręci – łoj!
Że do knajpy zawsze skręci – łoj, łoj, łoj!

Kościół parafialny w Borowym Młynie (2012 rok), fot. K. Kowalkowski

Dobry katolik
W niedzielę i święta.
O mszy św. z kazaniem,
Sumiennie pamięta.
Drewek nie rąbie,
Sieczki nie kręci.
Przykładnie żyje.
Wody nie szlepuje.
Nic nie sprzedaje.
Sam nie zarabia,
Zarobku nie daje[52].

Niestety ks. Chylewski miał stałe problemy ze zdrowiem. Starał się je podreperować w sanatoriach. Tak było w 1966 roku, kiedy to okres od 7 do 19 lutego spędził w sanatorium w Ciechocinku. Zastępował go ks. Bojanowski z Brzeźna Szlacheckiego[53]. Starał się jednak ks. Witold systematycznie uczestniczyć w corocznych rekolekcjach. W dniach 18–22 października

[51] B. Reszka, mail do autora 6 X 2023.

[52] Tamże.

[53] AD Pelplin, ks. Witold Chylewski, Akta personalne sygn. 58.

1965 roku, 20–23 września 1966 roku oraz w dniach 24–27 września 1968 roku uczestniczył w rekolekcjach w klasztorze w Świętej Górze organizowanych przez Kongregację Oratorium św. Filipa Neriusza w Gostyniu (dziś miasto w woj. wielkopolskim). W dniach 28–31 maja 1968 roku uczestniczył także w ogólnopolskich dniach skupienia kapłanów na Jasnej Górze. W dniach 24–27 sierpnia 1970 roku ks. Chylewski odprawił rekolekcje w Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie (dziś miasto w woj. warmińsko-mazurskim).

W 1971 roku ks. proboszcz Witold Chylewski obchodził 25-lecie święceń kapłańskich. Z tej okazji biskup chełmiński Kazimierz Józef Kowalski dnia 27 marca skierował do Jubilata list z życzeniami. Uroczystości z tej okazji z udziałem biskupa odbyły się w kaplicy seminaryjnej.

Ciebie Boga wysławiamy

25-LECIE
KAPŁAŃSTWA

Ks. proboszcza
Witolda Chylewskiego
24. II. 1946
Pelplin – Miłobądz

Wiele, Chojnice, Czersk,
Wejherowo, Brzeźno Szl.
Borowy Młyn

D-1

Pamiątka 25-lecia kapłaństwa, ze zb. Z. Chylewskiego

Problemy zdrowotne nie ustępowały i dnia 12 kwietnia 1971 roku ks. Chylewski wystąpił o udzielenie mu dwutygodniowego urlopu zdrowotnego celem wyjazdu do uzdrowiska w Inowrocławiu. W tym czasie w parafii zastępował go proboszcz z Zamartego ks. J. Radtke. W dniach 18–20 sierpnia 1971 roku ks. Chylewski odprawił rekolekcje w Domu Rekolekcyjnym SS. Karmelitanek Dzieciątka Jezus w Czernej (gm. Krzeszowice w pow. krakowskim). W dniach 24–27 września 1973 roku ks. Chylewski uczestniczył we wspólnych rekolekcjach kapłańskich prowadzonych w klasztorze w Świętej Górze przez Kongregację Oratorium św. Filipa Neriusza[54].

Niestety są to jedyne uzyskane dotychczas informacje dotyczące pobytu ks. Chylewskiego w parafii Borowy Młyn. Okres ten wymaga dogłębnego zbadania. Zapewne dbał na miarę możliwości o kościół i jego otoczenie, o czym może świadczyć poniższy zapis w protokole przekazania parafii. Dnia 3 czerwca 1974 roku na skutek pogarszającego się stanu zdrowia, ks. Chylewski zwrócił się do Kurii Biskupiej o przeniesienie go do małej parafii, gdzie mógłby sprawować obowiązki duszpasterskie. W dniu 7 czerwca otrzymał pisemną propozycję objęcia

[54] Tamże.

parafii w Hucie Kalnej, Wierzchucinku koło Byszawy lub parafię w Dąbrówce koło Starogardu. Ks. Chylewski po wizycie w Hucie Kalnej poinformował, że wyraża zgodę, a ówczesny proboszcz Huty Kalnej Edmund Huzarek jest zainteresowany przeniesieniem do Borowego Młyna. W związku z powyższym z dniem 1 lipca 1974 roku został odwołany z funkcji administratora parafii w Borowym Młynie i wicedziekana dekanatu zaborskiego i mianowany rektorem ośrodka duszpasterskiego w Hucie Kalnej (dziś wieś w gm. Czarna Woda w pow. starogardzkim)[55]. Opuszczając parafię w Borowym Młynie, w dniu 9 lipca 1974 roku sporządzono tu „Protokół tradycji", czyli protokół przekazania majątku parafii: kościoła, cmentarza i terenu do niej należącego. Protokół podpisali ks. dziekan Zaborski Otton Konrad z Konarzyn, ks. Edmund Huzarek z Huty Kalnej jako przyjmujący i ks. Witold Chylewski jako zdający. W protokole tym zapisano m.in.:

> Przedmiotem przekazania jest kościół murowany z 1916 roku w stanie należytym prócz konieczności wyremontowania dachu jedynie od strony południowej. Dachówki bowiem stale naruszane z powodu wadliwej lokalizacji wieży tak, że wskutek powstających wiatrołomów ssące zakłócenia wiatrów powodują wyrwy. … Otoczenie kościoła godne swego położenia okolone masywnym parkanem. Wnętrze kościoła całkowicie odnowione i należycie zmodyfikowane wg wymogów soborowych. … Cmentarz parafialny powiększony, w całości ogrodzony z ustawioną pompą[56].

Ks. Witold Chylewski lata 70., ze zb. Z. Chylewskiego

[55] Tamże.

[56] Protokół Tradycji z dnia 9.07.1974, ze zbiorów Z. Chylewskiego.

Zapisy w protokóle pokazują, że ks. Chylewski na pewno dbał o kościół i jego otoczenie.

Przejęcie obowiązków w Hucie Kalnej nastąpiło z udziałem ówczesnego dziekana czerskiego ks. kan. Erharda Staniszewskiego ze Śliwic[57]. Dnia 24 listopada 1975 roku, podczas swojej pracy w Hucie Kalnej ks. Chylewski napisał do Biskupa pismo, w którym usprawiedliwia swoją nieobecność podczas wizytacji biskupiej i konferencji. Jak pisał, było to spowodowane złym stanem zdrowia (serce), jaki nastąpił po jego powrocie z rekolekcji u księży filipinów w Gostyniu. Zapewne pogorszający się stan zdrowia ks. Chylewskiego skłonił go do napisania 24 sierpnia 1977 roku listu do Kurii Biskupiej. Pisze w nim o trudnych warunkach zamieszkiwania, hałasie wywoływanym przez dzieci z sąsiedniej szkoły i problemach komunikacyjnych. Informuje, że jako emeryt szukał miejsca do zamieszkania w Czersku i Chojnicach, lecz bez rezultatu. W związku z powyższym zwrócił się z prośbą o przeniesienie do parafii w Kasparusie (wieś w gm. Osiek w pow. starogardzkim). Prośba jego została spełniona i z dniem 10 listopada 1977 roku został odwołany z Huty Kalnej i mianowany wikariuszem-ekonomem w parafii Kasparus[58]. Przed nominacją niezbędna była jednak pozytywna opinia Wydziału do Spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego. Kuria Biskupia Chełmińska na swoje pismo otrzymała odpowiedź z dnia 17 grudnia 1977 roku, w której zapisano, że wspomniany Wydział: „nie zgłasza zastrzeżeń przeciw mianowaniu ks. Witolda Chylewskiego na stanowisko proboszcza parafii Kasparus”[59]. Już 20 grudnia tego roku ks. Chylewski został mianowany proboszczem tejże parafii.

W dniach 11–13 września 1978 roku ks. Chylewski uczestniczył w kursie homiletyczno-katechetyczno-liturgicznym, a następnie w dniach 13–15 w rekolekcjach, oba organizowane w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. W dniach 15–18 października 1979 roku odprawił rekolekcje kapłańskie na Świętej Górze w Gostyniu.

Stan zdrowia ks. Chylewskiego pogarszał się, w związku z powyższym wystąpił on 12 maja 1980 roku do księdza biskupa z prośbą o zwolnienie z obowiązków proboszcza w Kasparusie i przeniesienie do ówczesnego Domu Emerytów w Zamartem (wieś w gm. Kamień Krajeński, pow. sępoliński). Kolejną prośbę napisał 2 lipca tego roku. Dnia 25 lipca do Kurii Pelplińskiej przyjechał brat ks. Chylewskiego, prosząc o przeniesienie go do Domu Emerytów. Uzasadniał to stanem zdrowia po przebytym zawale mięśnia sercowego. Niestety działania te nie przyniosły pozytywnego skutku, w związku z czym ks. Chylewski ponowił ją jeszcze trzykrotnie, ostatni raz w piśmie z dnia 27 października 1980 roku. Ostatecznie ks. Chylewski uzyskał zgodę na opuszczenie z dniem 15 listopada parafii i przejście w charakterze rezydenta do Domu Emerytów w Zamartem. Termin wyjazdu

[57] AD Pelplin, ks. Witold Chylewski, Akta personalne sygn. 58.

[58] AD Pelplin, ks. Witold Chylewski, Akta personalne sygn. 58.

[59] Pismo UW Gdańsk Wydział do Spraw Wyznań z dnia 17.12.1977 r., ze zbiorów Z. Chylewskiego.

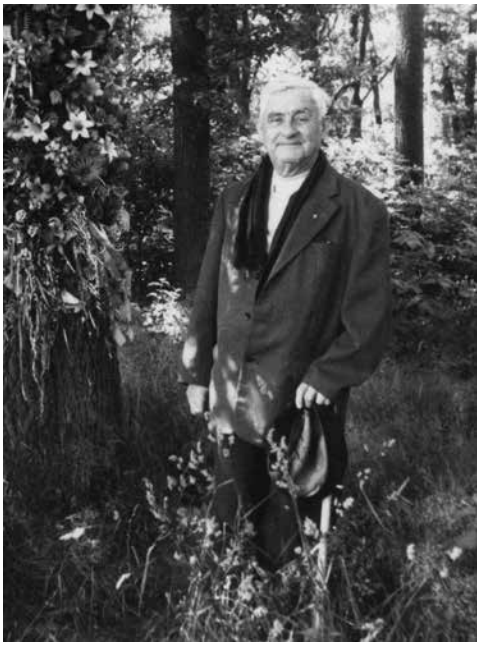

Ks. Witold Chylewski w Zamartem, lata 80., ze zb. Z. Chylewskiego

został uzależniony od przybycia nowego proboszcza do Kasparusa. Ostatecznie biskup sufragan Zygfryd Kowalski w imieniu biskupa ordynariusza z dniem 1 grudnia zwolnił ks. Chylewskiego z jego obowiązków i przeniósł go w stan spoczynku, wyrażając zgodę na rezydencję w Domu Emerytów w Zamartem[60]. Po opuszczeniu parafii przez ks. Chylewskiego, Kasparus przez niemal trzy lata pozostawał bez stałego duszpasterza. „Msze święte w Kasparusie odprawiali oraz sakramentów świętych udzielali księża z sąsiednich parafii lub zapraszani tu przez znajomych"[61].

Pomimo wieku (71 lat) i złego stanu zdrowia, ks. Chylewski w dniach 16–19 listopada 1981 roku odprawił rekolekcje na Świętej Górze w Gostyniu[62].

W 1985 roku ks. Chylewski przekazał do biblioteki seminaryjnej w Pelplinie „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu" od R. 5:1896 do R. 19:1912, oprawione w trzech woluminach. W podziękowaniu dyrektor biblioteki ks. Anastazy Nadolny napisał:

> Jest to niezmiernie cenny nabytek dla naszej biblioteki. Niektórych z tych roczników brak było w bibliotece, inne wskutek częstego używania uległy zniszczeniu. … Po wzmocnieniu opraw przez introligatora z przyjemnością włączę je do zbiorów biblioteki seminaryjnej. Czcigodny Księże, serdeczne Bóg zapłać za ten wspaniały dar[63].

Dnia 18 lutego 1986 roku ksiądz biskup chełmiński Marian Przykucki przesłał ks. Chylewskiemu list gratulacyjny i życzenia z okazji 4-lecia święceń kapłańskich. Napisał m.in.:

> Zadania i obowiązki, które Kościół nakładał na ramiona Księdza Seniora, wymagały wielu wyrzeczeń i mozołu. Ten trud podejmował Ksiądz Senior, pomny na to komu bezgranicznie

[60] AD Pelplin, ks. Witold Chylewski, Akta personalne sygn. 58.

[61] E. Cherek, Duchowieństwo parafii Kasparus, Kasparus kwiecień 2022, s.18–19.

[62] AD Pelplin, ks. Witold Chylewski, Akta personalne sygn. 58.

[63] Pismo Biblioteki Seminarium Duchownego w Pelplinie z dnia 3.04.1985 r., ze zbiorów Z. Chylewskiego.

zawierzył w dniu święceń kapłańskich. Przebywając od kilku lat na zasłużonym wypoczynku, nadal stara się Ksiądz Senior czynnie włączać w rozmaite formy pomocy duszpasterskich, chcąc do końca i bez reszty wypełnić zobowiązania wynikające z Sakramentu Kapłaństwa[64].

Ks. Witold Chylewski zmarł 5 sierpnia 1987 roku w Zamartem, ale zgodnie z jego wolą został pochowany w Brzeźnie Szlacheckim, które było jego pierwszą placówką proboszczowską[65]. Pracował tu od 1 czerwca 1950 roku przez 14 lat. W relacji z pogrzebu zapisano, że jego pogrzeb odbył się 8 sierpnia w Brzeźnie Szlacheckim. W pogrzebie uczestniczyło 33 kapłanów i bardzo wielu mieszkańców oraz innych osób, którzy go znałyi. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył ks. biskup Andrzej Śliwiński, a homilię żałobną wygłosił ks. dziekan Kazimierz Raepke.

W imieniu diecezji zmarłego pożegnał ks. bp Andrzej, który powiedział mi., że ks. Chylewski spełniał swoją posługę w sposób gorliwy (…) był zawsze człowiekiem głębokiej wiary i całkowitego oddania Kościołowi. W imieniu kapłanów z Brzeźna Szlacheckiego przemówił ks. Henryk Cyrzan, który stwierdził, że zmarły bardzo pomagał klerykom, troszczył się o nich. Był człowiekiem dobrym, żył bardzo skromnie, z emerytury odkładał i przeznaczał na budowę nowych kościołów.

Uroczystości pogrzebowe zostały nagrane przez rodzinę ks. Chylewskiego. Jego bratanek Zbigniew przesłał fragment wypowiedzi Józefa – brata ks. Witolda, który na cmentarzu przy wykopanym grobie, dziękując księżom i parafianom, powiedział m.in.:

Przypominam sobie, kiedy [brat Witold – Z.Ch.] przyjeżdżał do nas w odwiedziny, to kiedy się żegnał, mówił, jadę z powrotem do Brzeźna Szlachetnego, nie [mówił – Z.Ch.] Szlacheckiego tylko Szlachetnego. I pytam się kiedyś, powiedz nam, dlaczego tak [mówisz – Z.Ch]. Bo tam są ludzie szlachetni, ludzie pełni wiary, ludzie, którzy kochają Boga i Ojczyznę, na których można zawsze polegać.

Potem brat Józef, wskazując dłonią wykopany grób ks. Witolda, powiedział: „To miejsce sam wybrał. Tu zawsze, kiedy byliśmy nad grobem naszych rodziców, to wskazywał to miejsce [i mówił Z.Ch.] ja chciałbym tu spocząć na wieczność”[66].

Ks. Chylewski był pierwszym kapłanem pochowanym na cmentarzu w Brzeźnie Szlacheckim[67]. Ks. Witold już wcześniej wybrał sobie to miejsce na pochówek, ponieważ wcześniej pochowani zostali tu, obok siebie, jego matka Bronisława, ojciec Franciszek i siostra matki, Prakseda Bajerowska. Koszt pogrzebu ks. Witolda,

[64] AD Pelplin, ks. Witold Chylewski, Akta personalne sygn. 58.

[65] H. Cyrzan, *Brzeźno* …, cyt. dz. s. 139.

[66] Z. Chylewski mail do autora, Tczew 26.09.2023.

[67] AD Pelplin, ks. Witold Chylewski, Akta personalne sygn. 58.

stypy, wybetonowania grobu i pomnika na grobie pokryła parafia w Brzeźnie Szlacheckim.

W 2022 roku ten dotychczasowy nagrobek został wymieniony na nowy, również staraniem mieszkańców Brzeźna Szlacheckiego. Nie ma już także trzech dotychczasowych pojedynczych grobów rodziców i cioci ks. Witolda. Rodzina zmuszona została do ekshumacji tych grobów i pochowania szczątków w jednym grobie. Na grobie tym umieszczono także tablicę ku pamięci pilota Franciszka Józefa, pilota 300 Dywizjonu Bombowego[68], o którym wspomniałem na wstępie niniejszego artykułu. Franciszek Józef zginął w swoim trzecim locie bojowym 16 stycznia 1942 roku.

Nowy nagrobek ks. Witolda Chylewskiego. Autorką zdjęcia jest Pani Anna Balcerzak, która była inicjatorką wykonania w 2022 roku tego nowego nagrobka

Nowy wspólny grób rodziców ks. Witolda Chylewskiego w Brzeźnie Szlacheckim, fot. 2023 rok, Ewa Dudek

[68] E. Dudek, mail do autora, Tczew 21.09.2023.

Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
„ZESZYTY CHOJNICKIE" 2023, NR 39

Tomasz Fiałkowski

Działalność siatki wywiadowczej Józefa Kiżewskiego na terenie powiatu chojnickiego w latach 50. XX wieku*

W 1956 roku organy bezpieczeństwa w powiecie chojnickim dokonały charakterystyki tej jednostki terytorialnej m.in. pod względem kontrwywiadowczym. W jednym z dokumentów czytamy:

> (…) We wrześniu 1953 r. wydział II-gi Woj. Urzędu ds. bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy przeprowadził na tutejszym terenie realizację siatki szpiegowskiej agenta wywiadu francusko-amerykańskiego Kiżewskiego Józefa. Siatkę tę Kiżewski zmontował w 1952 r., przy czym zadaniem jej było zbieranie wiadomości z dziedziny wojskowej i ekonomicznej, jak również przygotowanie punktów półzrzutowych na terenie powiatu chojnickiego i człuchowskiego obliczone na okres działań wojennych[1].

Józef Kiżewski (ur. w 1926 r.) i jego rodzina w czasie II wojny światowej przyjęła tzw. III grupę. W 1943 roku wstąpił on ochotniczo do Wehrmachtu i walczył na froncie wschodnim. Pod koniec 1944 roku dostał się do niewoli rosyjskiej, z której został zwolniony w następnym roku i osiadł w miejscowości Zamarte, wówczas w powiecie chojnickim. Po wojnie próbował wstąpić do jednej z organizacji podziemia niepodległościowego. Próba ta mimo posiadanego przez niego karabinu była nie udana, ponieważ został zatrzymany za nielegalne posiadanie borni a następnie oskarżony i skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy na 2 lata więzienia. Decyzja ta zapadła 13 grudnia 1946 roku. W 1947 roku został zwolniony na mocy amnestii.

Pod koniec lat 40. J. Kiżewski był pracownikiem PGR Bralewnica w powiecie tucholskim. Jak wskazuje materiał SB był on negatywnie nastawiony do ówczesnej tzw. władzy ludowej i nowej powojennej rzeczywistości. 23 kwietnia 1952 roku otrzymał posadę kierownika gospodarczego w majątku Buk, pow. Szczecinek, natomiast 2 maja nielegalnie przekroczył granicę państwową pomiędzy Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną i dalej udał się do Berlina Zachodniego,

[1] AIPN By, sygn. 030/136, t. 1., k. 165 i dalsze.

* Artykuł opracowano na podstawie materiałów AIPN By, sygn. 518/2011.

strefy francuskiej. 9 maja 1952 roku. Kiżewski został przekazany ambasadzie francuskiej, gdzie poinformował o rozmieszczeniu wojsk ochrony pogranicza na terenie Polski, sytuacji gospodarczej kraju, dyslokacji wojsk oraz podał dokładny opis przekroczenia granicy. Po złożeniu informacji został on przekazany placówce wywiadowczej amerykańskiej i tam był przesłuchiwany. 17 maja został skierowany do obozu dla uchodźców w amerykańskiej strefie Berlina. Spotykał się kilkakrotnie z pracownikami wywiadu USA – Ponikowskim i Prondzyńskim. Poza tym czterokrotnie brał udział w audycjach rozgłośni radia „Wolna Europa" oraz w rozgłośni radia BBC.

W połowie sierpnia 1952 roku Kiżewski postanowił powrócić do Polski celem ściągnięcia swojej rodziny do Berlina Zachodniego. W nocy z 2 na 3 września przekroczył granicę i udał się do swego znajomego Bronisława Kwiatkowskiego zamieszkałego w miejscowości Pniewy, pow. Szczecinek. Poprzez niego zachęcał swoją żonę Marię do ucieczki z Polski. Po kilkunastu dniach wyjechał z Pniew i udał się do Leszna, gdzie podjął pracę w PGRze. Tam mając pewne możliwości, jak podają materiały operacyjne SB, wykradł osiem biuletynów „Ministerstwa PGR" oraz posiadł informację o budującym się w pobliżu lotnisku. 19 września ponownie spotkał się z pracownikiem wywiadu francuskiego w Berlinie Zachodnim i przekazał mu powyższe informacje i dokumenty. Na początku października odbył spotkanie z Bergerem, szefem wywiadu francuskiego. Natomiast w połowie tego miesiąca wstąpił do kompani wartowniczej we Frankfurcie nad Odrą. 28 czerwca 1953 roku ppłk. Piotrowski skontaktował J. Kiżewskiego z pracownikiem wywiadu francuskiego Stanisławem Brzozowskim, który zaproponował mu współpracę. Po wyrażeniu zgody, tym razem już jako agent z pseudonimem „Jasio", Kiżewski został umieszczony w miejscowości Nuderbuhl, gdzie przeprowadzono z nim specjalistyczne szkolenie do 20 sierpnia. Na początku września został on przewieziony do Oranienburga a w nocy z 5 na 6 września przekroczył granicę. Podczas przechodzenia został postrzelony w palec przez patrol NRD, a następnie porzucił aparaturę szpiegowską i udał się do miejscowości Bieszkowo, powiat Żary. Tam spotkał się z Tadeuszem Tokarczykiem i zwerbował go do współpracy.

W połowie września 1953 roku. Kiżewski powrócił do Wierzchowa, powiat człuchowski i tam spotkał się ze swoim współpracownikiem Władysławem Narlochem. Ten ostatni przekazał mu informację o budowie lotniska wojskowego oraz o dyslokacji jednostek pancernych WP i poligonów. Po tym spotkaniu nasz główny bohater udał się do Człuchowa i tam zwerbował do współpracy Jana Tabata. Kilka dni później kolejnym zwerbowanym do współpracy w siatce szpiegowskiej został mieszkaniec Zamartego Henryk Kiedrowicz oraz Edmund Bonin. Ten ostatni został za-pcą dowódcy placówki zrzutowej. Kolejnym pozyskanym został mieszkaniec Niw – Herman Dalke, który miał nadzorować pole zrzutowe. Należy dodać, iż osoby współpracujące z Kiżewskim otrzymywały od niego wynagrodzenie w formie pieniężnej lub kosztowności (złote obrączki i pierścionki oraz zegarki).

Józef Kiżewski w czasie swego pobytu kontaktował się z wieloma osobami, które udzielały mu schronienia, poczęstunku lub pomocy medycznej. Byli to m.in. Bronisław i Józef Cielepa z Ględowa, Antoni Gierszewski z Zamartego, Paweł Kowalski i Aniela Piekarska z Moszczenicy, siostry elżbietanki z Kamienia Krajeńskiego: Elżbieta Włodarczyk i Maria Plewińska. Poza tym siedem osób wiedziało o pobycie agenta Kiżewskiego na terenie powiatu człuchowskiego, chojnickiego i sępoleńskiego, lecz nie powiadomiły o tym służb porządkowych.

Służba Bezpieczeństwa postanowiła rozpracować siatkę szpiegowską, na czele której stał Józef Kiżewski. Sprawa ta z dniem 1 czerwca 1953 roku otrzymała kryptonim „Kajzer". Sprawę prowadził st. referent sekcji V, ppor. Mieczysław Kolaszewski. Służba bezpieczeństwa rozpoczęła akcję obserwacyjną rodziny Kiżewskikego, tj. ojca Wincentego i matki Marty zamieszkałych w Karsinie, brata Wincentego zamieszkałego w Przybranowie (pow. Aleksandrów Kujawski), brata Zygmunta zamieszkałego w Bierzgłowie (pow. Toruń), teścia Jana Dudka i żony Marii zamieszkałych w Dalewie (pow. Drawsko).

Siatka szpiegowska działała od 2 maja 1952 roku do 23 września 1953 roku i została rozpracowana. Sprawę karną rozpoznawał Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy. Na mocy wyroku z dnia 19 marca 1954 r. jej członków oskarżono i skazano, byli to: Edmund Bonin, Władysław Narloch, Henryk Kiedrowicz wszyscy na 8 lat więzienia, Herman Dalke na 9 lat więzienia, Tomasz Tokarczuk na 10 lat więzienia, Jan Tabat na 12 lat więzienia. Natomiast Józef Kiżewski „(…) działając na szkodę państwa polskiego" został skazany na karę śmierci[2], zamienioną w późniejszych procesach rewizyjnych na dożywocie, a w 1956 r. karę skrócono mu do 12 lat więzienia w związku z kolejną amnestią. Oprócz osób biorących czynny udział w siatce szpiegowskiej także tzw. pomocnicy zostali oskarżeni i skazani, byli to: Bronisław i Józef Cielepa, Antoni Gierszewski, Paweł Kowalski, Józef Kurzeja, Wawrzyniec Olczak wszyscy na 7 lat więzienia, Alojzy Tabat na 6 lat więzienia, siostry elżbietanki[3] Maria Plewińska na 3 lata i 6 miesięcy więzienia oraz s. Elżbieta Włodarczyk na 3 lata więzienia.

Należy dodać, iż działalność siatki wywiadowczej Józefa Kiżewskiego w latach 50. XX wieku, kiedy był to największy okres stalinizacji państwa nie mogła trwać przez dłuższy czas, bowiem zwiększająca się liczba tajnych współpracowników i informatorów pracujących na rzecz Służby Bezpieczeństwa nie dawała gwarancji tajności funkcjonowania tejże siatki, a co za tym idzie dość szybko można było ją wykryć i wyłapać jej członków.

---

[2] *Skazani na karę śmierci przez Wojskowe Sądy Rejonowe w Bydgoszczy, Gdańsku i Koszalinie (1946-1956),* pod red. D. Burczyka, I. Hałagidy, A. Paczoskiej-Hauki, Gdańsk 2009, s. 45.

[3] K. Ż. Sztylc, *Siostra Maria Plewińska i siostra Elżbieta Włodarczyk, jako ofiary prześladowań osób konsekrowanych przez organy bezpieczeństwa PRL*, w: *Diecezja Chełmińska w czasach komunizmu (1945–1990)*, red. W. Polak, W. Rozynkowski, J. Sziling, t. 2, Pelplin 2009, s. 59–71.

Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
„ZESZYTY CHOJNICKIE" 2023, NR 39

Ireneusz Pieróg

Między Chojnicami a Nir Oz

Abstrakt

Artykuł pt. *Między Chojnicami a Nir Oz* ma na celu ukazanie negatywnych skutków realizacji zbrodniczych idei wczoraj i dziś na przykładzie losów członków gminy żydowskiej w Chojnicach i mieszkańców kibucu Nir Oz w Izraelu. Zawiera krótki zarys dziejów żydowskiej gminy wyznaniowej w Chojnicach, wspomnienia autora z pobytu w Izraelu, krótką charakterystykę postaci Aleksa Dancyga – zwolennika i zasłużonego działacza na rzecz pojednania, opis tragicznych losów mieszkańców kibucu Nir Oz podczas ataku Hamasu i rozważania autora nad przyczynami aktualnego konfliktu palestyńsko-izraelskiego oraz na poszukiwaniu drogi do pojednania, z nadzieją na lepszą wspólną przyszłość.

Słowa kluczowe: Gmina żydowska, Kibuc, Selbstschutz, Instytut Yad Vashem, Hamas

Wśród obywateli Polski okresu międzywojennego 10% stanowili Żydzi (ok. 3,5 mln). Była to druga mniejszość narodowa pod względem liczebności w odrodzonej Polsce. Ślady jej obecności na naszych ziemiach sięgają początków państwa polskiego. W II Rzeczypospolitej z mocy prawa wszyscy wyznawcy judaizmu przynależeli do gmin wyznaniowych, które razem tworzyły Żydowski Związek Religijny. Każda żydowska gmina wyznaniowa posiadała autonomię, a jej działalność dotyczyła całego życia jej członków – nie tylko religijnego. Na początku niepodległości było ich na Pomorzu Gdańskim 27, ale w wyniku emigracji zwłaszcza do Niemiec, a później do Ameryk i Palestyny, ich liczba ulegała stopniowemu zmniejszeniu. Ostatecznie na terenie województwa pomorskiego w 1937 roku było 9 gmin żydowskich, których członkowie stanowili od kwietnia 1938 roku (po zmianie granic województwa) 2,3% wszystkich jego mieszkańców. Przez cały czas jedną z nich była gmina żydowska w Chojnicach[1].

[1] Z. Waszkiewicz, *Położenie prawne gmin wyznaniowych żydowskich w województwie pomorskim (1920–1939)*, w: *Gminy Wyznaniowe Żydowskie w województwie pomorskim w okresie międzywojennym (1920–1939)*, pod red. J. Szilinga, Toruń 1995, s. 7–8.

Tablica upamiętniająca Żydowską Gminę w Chojnicach w Dolinie Gmin w Yad Vashem

Początki chojnickiej gminy żydowskiej sięgają końca XVIII wieku, a okres jej rozkwitu przypadł na wiek XIX. Od 1830 roku posiadała nową, murowaną synagogę na rogu obecnych ulic Sukienników i Bankowej, szkołę elementarną i własny cmentarz umieszczony na drugim końcu miasta, na rogu obecnych ulic Mickiewicza i Zielonej. W 1900 roku utworzono w jego sąsiedztwie, na rogu ulic Wysokiej i J. Kilińskiego, nowy cmentarz żydowski, który funkcjonował także w okresie międzywojennym. Do tych nekropolii przylegały dom grabarza i dom pogrzebowy. Liczba żydowskich mieszkańców dziewiętnastowiecznych Chojnic wahała się od 74 w 1821 roku do 563 osób w 1885 roku, kiedy to stanowili prawie 7% ogółu mieszkańców miasta. W kolejnych latach ich liczba systematycznie malała. Na początku niepodległości, w 1921 roku, wynosiła 110 osób, a w 1938 roku, już jako zbiorcza gmina wyznaniowa skupiająca wszystkich mojżeszowych wyznawców z powiatów chojnickiego i tucholskiego, liczyła zaledwie 69 osób. Społeczność ta była dość zróżnicowana majątkowo i zajmowała się głównie handlem, gastronomią oraz działalnością w przemyśle spożywczym i tekstylnym. Utożsamiała się bardziej z kulturą niemiecką niż polską. Dlatego wielu chojnickich Żydów wyjechało na początku niepodległości naszego państwa do Niemiec, a z byłych zaborów rosyjskiego i austriackiego do powiatów chojnickiego i tucholskiego napłynęło niewielu. Pomimo utożsamiania się z kulturą niemiecką i aktywnego udziału ich przedstawicieli w życiu mniejszości niemieckiej do 1933 roku, gdy Adolf Hitler przejął władzę w Niemczech, byli oni lojalnymi obywatelami państwa polskiego.

Nagły i gwałtowny kres fizycznemu istnieniu omawianej powyżej gminy żydowskiej przyniósł wybuch II wojny światowej. Ci jej członkowie, którzy nie zdążyli uciec w pierwszych dniach września 1939 roku przed wkroczeniem niemieckich

wojsk hitlerowskich w głąb Polski, zostali izolowani i zamknięci w więzieniach (część z nich w tucholskim więzieniu), po czym zamordowani w masowych egzekucjach. 46 Żydów z Tucholi i okolicznych miejscowości zostało rozstrzelanych w Nowej Tucholi na polu miejscowego kierownika Selbstschutzu. Natomiast żydowskich mieszkańców Chojnic (15 osób, w tym 4 kobiety i dziecko) rozstrzelali członkowie Selbstschutzu koło majątku Igły, w tak zwanej dziś Dolinie Śmierci – w miejscu masowych egzekucji, gdzie hitlerowcy zamordowali w czasie II wojny światowej łącznie około 2000 osób. Jeszcze w 1939 roku władze niemieckie skonfiskowały majątek gminy, spaliły synagogę i zniszczyły żydowski cmentarz[2].

Pomimo tak zbrodniczego wysiłku, nie udało się hitlerowcom zatrzeć do końca śladów i pamięci o tych ludziach oraz ich świecie. Dziś w oddalonej od Chojnic o tysiące kilometrów Jerozolimie w Instytucje Yad Vashem, w jego kompleksie muzealnym, mieści się między innymi Dolina Gmin, gdzie pod gołym niebem na skalnych ścianach wyryte są nazwy żydowskich gmin, które uległy zagładzie podczas II wojny światowej. Wśród nich znajduje się nazwa gminy w Chojnicach.

Podczas mojego pobytu w Izraelu w październiku 2012 roku zwiedziłem ową Dolinę Gmin i poznałem Aleksa Dancyga. Wspaniałego człowieka, polskiego Żyda, który w latach 50. minionego wieku, w dzieciństwie, emigrował z Polski do Izraela wraz z rodzicami. Był on wówczas pracownikiem Instytutu Yad Vashem opiekującym się uczestnikami seminarium o holokauście zorganizowanym dla polskich edukatorów z województwa kujawsko-pomorskiego. Urzekał wszystkich swym skromnym wyglądem, a jednocześnie bardzo bogatą osobowością. Niejednego wykształconego Polaka zawstydziłby swoją wiedzą historyczną i znajomością polskiej literatury. Sam twierdził, że czuje się Żydem i Polakiem. Z Polską był bardzo związany emocjonalnie. Nasz kraj, który traktował jako drugą ojczyznę, często odwiedzał i wśród Polaków miał wielu znajomych oraz przyjaciół, z którymi utrzymywał stały kontakt. Jego wkład w pojednanie polsko-żydowskie był nieoceniony. W Polsce często uczestniczył w spotkaniach z polską młodzieżą, propagując wiedzę o holokauście. Wspaniale prowadził dyskusje i wykłady. Potrafił rozmawiać o wszystkim i wszystko go interesowało. Szybko nawiązywał relacje i był bardzo szczery w bliskich kontaktach. Rozmawiał z nami również o swoim codziennym życiu i o swoich rodzinnych troskach. Na stałe mieszkał w kibucu Nir Oz w pobliżu Strefy Gazy, z czego był zadowolony. Z radością opowiadał o zaletach życia w kibuckiej wspólnocie – m.in. o swoim domku z ogródkiem,

[2] M. Borzyszkowska-Szewczuk / Ch. Pletzing, *Chjnice / Chòjnice / Konitz*, w: *Śladami żydowskimi po Kaszubach. Przewodnik / Jüdische Spuren in der Kaschubei. Ein Reisehandbuch*, pod red. / hg. von M. Borzyszkowska-Szewczuk / Ch. Pletzing, Gdańsk / Lübeck 2010, s. 187–188, 196–197; Z. Karpus, *Gmina Wyznaniowa Żydowska w Chojnicach w latach 1920–1939*, w: *Gminy Wyznaniowe Żydowskie w województwie pomorskim w okresie międzywojennym (1920–1939)*, pod red. J. Szilinga, Toruń 1995, s. 158–165; Internet: https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/c/470-chojnice/99-historia-spolecznosc/100-demografia.

wspólnej stołówce i przedszkolu. Zajmował się tam nawadnianiem. W relacjach żydowsko-palestyńskich był zwolennikiem pojednania. Z dumą podkreślał, że w kibucu wraz z nim pracował młody Palestyńczyk. Uważał, że dużym błędem jest brak nauczania języka arabskiego w izraelskich szkołach. Propalestyńsko byli również nastawieni pozostali mieszkańcy Nir Oz. Do dziś mam obraz skromnego człowieka – Aleksa, siedzącego z filiżanką kawy przy stoliku przed małym barem prowadzonym przez Turka w pobliżu Jeruzalem Gold Hotel, szukającego odpoczynku po codziennym trudzie w oglądaniu telewizyjnej transmisji meczu.

Dnia 7 października 2023 roku dotychczasowy świat Aleksa nagle zniknął. Tego dnia o 6 rano do kibucu Nir Oz wtargnęli uzbrojeni bojownicy Hamasu. Zamordowali 40 jego cywilnych mieszkańców, w tym sześcio- i czteroletnie dzieci. Splądrowali, spalili i zniszczyli większość domostw oraz uprowadzili do Gazy jako zakładników 60 osób, w tym Aleksa Dancyga. Atak na Nir Oz był jednym z wielu przeprowadzonych w tym dniu ataków Hamasu na żydowskie osady w pobliżu Strefy Gazy. Atakując terytorium Izraela z lądu, powietrza i wody, Hamas zamordował łącznie około 1400 osób. Nie była to operacja wojskowa, ale czyste ludobójstwo, bo zabijano bez ostrzeżenia bezbronnych cywili, a głównym celem było zabić ich jak najwięcej[3].

Świat mieszkańców kibucu Nir Oz przestał nagle istnieć, tak jak w pierwszych dniach września 1939 roku przestał istnieć bezpowrotnie świat żydowskiej gminy wyznaniowej w Chojnicach.

Na tym polega podobieństwo między nimi. Członkowie tych wspólnot stali się ofiarami zbrodniczych idei, których wielcy wyznawcy wyprali z człowieczeństwa tych, którzy w ich imieniu mordowali bezbronnych ludzi wtedy i teraz.

Konflikt żydowsko-palestyński trwa już 75 lat, a obecnie przybiera na sile, pociągając za sobą coraz więcej ofiar. Więcej osób ginie po stronie palestyńskiej niż izraelskiej. Za brak pojednania winnych należy szukać nie wśród ludności cywilnej, lecz wśród przywódców politycznych, którzy nie są na pierwszej linii frontu, tylko siedzą w bezpiecznych gabinetach i stawiają na siłową drogę rozwiązania problemu. Szukając trwałego rozwiązania, zadowalającego obydwie strony, należy sobie uświadomić, jak twierdzi słoweński filozof Slavoj Żiżek, że:

> obie strony – Hamas i ultranacjonalistyczny dziś rząd Izraela – są przeciwne jakiejkolwiek opcji pokojowej. Każda z nich jest zaangażowana w walkę na śmierć i życie. […] Wybór [autor: drogi do trwałego pokoju] nie polega na wyborze jednej lub drugiej twardogłowej frakcji; jest to wybór między fundamentalistami po obu stronach [autor: Hamasem i obecnym ultranacjonalistycznym rządem Izraela] a wszystkimi tymi, którzy wciąż wierzą w możliwość pokojowego współistnienia[4] .

---

[3] https://wyborcza.pl/7,75399,30349188,prawda-o-pogromie-w-kibucu-nir-oz.html; https://pl.wikipedia.org/wiki/Nir_Oz

[4] https://www.onet.pl/informacje/onetwiadomosci/slavoj-zizek-oto-prawdziwa-linia-podzialu-w-izraelu-i-palestynie/qt88r4c,79cfc278

Alex Dancyg w towarzystwie Orid Margalot podczas zajęć seminaryjnych
w Instytucie Yad Vashem w październiku 2012 roku

Niechaj podporą dla tych wszystkich, którzy wierzą w możliwość pokojowego współistnienia na Ziemi Świętej dwóch narodów palestyńskiego i żydowskiego będą poniższe słowa zawarte w wierszu naszego poety Edwarda Stachury pt. *Pieśń na wejście*:

Dla wszystkich starczy miejsca
Pod wielkim dachem nieba.
Na ziemi, którą ja i ty też
Zamieniliśmy w morze łez![5].

[5] https://www.tekstowo.pl/piosenka,edward_stachura,piesn_na_wejscie.html

II

STUDIA • MATERIAŁY

Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
„ZESZYTY CHOJNICKIE" 2023, NR 39

Marek Kołyszko

Przyczynki do dziejów wolnomularstwa w Chojnicach

Cz.2.
Chojnickie masonika w Pracowni Zbiorów Masońskich, Oddziale Zbiorów Specjalnych, Biblioteki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Abstrakt

W zasobach Pracowni Zbiorów Masońskich, Oddziału Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu znajdują się archiwalia stanowiące cenną bazę źródłową dla poznania dziejów masonerii chojnickiej od początku XIX wieku do 1923 roku. Stanowią one uzupełnienie bazy źródłowej do archiwaliów zgromadzonych w zasobach Muzeum Historyczno-Etnograficznego im. Juliana Rydzkowskiego w Chojnicach. Są to spisy członków loży (Mitglieder-Verzeichnis) niższych stopni „Friedrich zur wahren Freundschaft" oraz loży stopni wyższych (od stopnia czwartego) „Augustin zur wahren Treue". Pochodzą one z zagrabionych przez Niemców w czasie II wojny światowej archiwaliów wielkich lóż i lóż prowincjonalnych, które trafiały do zasobów bibliotecznych „Biblioteki Fachowej Reichsführera SS Heinricha Himmlera". Na egzemplarzu spisu członków chojnickiej loży z roku 1922/1923 zachowała się odręczna notatka z szerokiej akcji policyjnej, która świadczy o objęciu nią wówczas również domów wolnomularzy.

W zasobach Pracowni Zbiorów Masońskich, Oddziału Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu znajdują się archiwalia stanowiące cenną bazę źródłową dla poznania dziejów masonerii chojnickiej od początku XIX wieku do 1923 roku. Stanowią one uzupełnienie bazy źródłowej do tych archiwaliów już istniejących w zasobach Muzeum Historyczno-Etnograficznego im. Juliana Rydzkowskiego w Chojnicach. Są to spisy członków loży (Mitglieder-Verzeichnis) niższych stopni **„Friedrich zur wahren Freundschaft"** oraz loży stopni wyższych (od stopnia czwartego) **„Augustin zur wahren Treue"**. Są to obowiązkowe spisy członków lóż staropruskich, a wśród nich spisy członków loży chojnickiej. Ich obowiązkowa publikacja była i warunkowała istnienie placówek lożowych w państwie pruskim. Było to konsekwencją nasilającej

się wśród dynastii panujących w Europie pod koniec XVIII wieku histerii, wywołanej nierzetelnymi informacjami o wpływie, jaki wywarło wolnomularstwo na wybuch rewolucji francuskiej. To przekonanie sprawiło, że stopniowo było ono zakazywane. W Rosji zakaz taki wprowadzono w 1794 roku, a na podstawie cesarsko-królewskiego edyktu w roku 1795 zostało ono zakazane w monarchii Habsburgów. Restrykcje w monarchii Hohenzollernów miały inny charakter. Na mocy edyktu królewskiego z 20 października 1798 roku, wydano zezwolenie na działalność jedynie trzech Wielkich Lóż Berlińskich, zwanych „lożami staropruskimi". Zezwolono na działanie: loży „Zu den drei Weltkugeln" (Trzech, Globów), Grossen Landesloge der Freimaurer von Deutschland (Wielkiej Loży Krajowej) i Grosse Loge von Preussen genannt Royal York zur Frendschaft (Wielkiej Loży – Prus „Królewskiemu York pod Przyjaźnią"). Funkcjonować legalnie mogły tylko te loże, które tym trzem, staropruskim lożom – matkom podlegały. Warunkiem działania placówek, które się podporządkowały, było przedstawianie corocznych sprawozdań królowi. Musiały one zgodnie z §9 tego edyktu, zawierać spisy należących do nich członków[1]. Loże, które nie podlegały jednej z trzech zaakceptowanych lóż staropruskich stanęły przed wyborem. Mogły zaprzestać działalności lub przyłączyć się do jednej z lóż. W lożach, które zostały objęte edyktem, a nie były podporządkowane jednej ze staropruskich Lóż Matek trwały dyskusje i spory na temat sprawy organizacyjnego podporządkowania. W 1799 roku zależne od Loży Prowincjonalnej w Królewcu placówki w Chojnicach, Elblągu, Gdańsku (loża „Eugenia") i Malborku dokonały wyboru loży „Zu den drei Weltkugeln" (Loży Trzech Globów) jako loży macierzystej.

Godło berlińskiej, staropruskiej loży „Zu den drei Weltkugeln" (Trzech Globów), loży macierzystej (loży matki) dla chojnickich lóż na okładce „Hauptubersicht des Bundes Freimaurer der Grossen National – Mutterloge in den Preussichen Staaten gen aut Zu den drei Weltkugeln nebs einen Verzeichnis der Mitglieder der acht Tochterlogen in Berlin 1915–1916", Berlin. Zbiory prywatne (Fot. M. Kołyszko)

W poznańskich zasobach bibliotecznych znajdują się również archiwalia dotyczące organizacji parawolnomularskich, jak: „Independent Order of Odd Fellows" (I.O.O.F.) tłumaczony jako Niezależny Zakon Dziwnych (Osobliwych) Towarzyszy i „Independent Order Of Good Templars" (I.O.O.G.T.) – „Zakon Templariuszy Dobrych". Stowarzyszenia te, są zawsze omawiane w kontekście wolnomularskim jako organizacje parawolnomularskie. Jedno

[1] L. Hass, *Loże wolnomularskie i pokrewne organizacje na zachodnich ziemiach Rzeczypospolitej (1721–1938)*, „Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza" 1974, t. XI**,** z. 1, s. 103.

z tych stowarzyszeń (I.O.O.G.T.) działało również w Chojnicach. Zachowane dokumenty stanowią niezwykle ważne źródło do dziejów masonerii, a też poszczególnych placówek lożowych. Spisy członków chojnickiej loży niższych stopni **„Friedrich zur wahren Freundschaft”** oraz loży stopni wyższych (od stopnia czwartego) **„Augustin zur wahren Treue”**, poza danymi osobowymi, zawierają informacje o stopniach wolnomularskich przysługujących wymienionym w nich członkom, ich pozycję społeczną, miejsce pracy i sprawowaną funkcję publiczną. Dział zbiorów Specjalnych, tzw. himmleriana, to ogromy zbiór, który nadal jest opracowany. Obecnie kolekcja , która jest zbiorem otwartym, zawiera druki za lata: 1826/1827; 1829/1830; 1830/1831; 1832/1833; 1838/1839; 1840/1841; 1843/1844; 1848/1849; 1851/1852; 1853/1854; 1855/1856; 1857/1858; 1858/1859; 1860/1861; 1863/1864; 1865/186; 1866/1867; 1867/1868; 186/1869; 1869/1870; 1873/1874; 1877/1878; 1878/1879; 1879/1880; 1880/1881; 1881/1882; 1882/1883; 1883/1884; 1885/1886; 1886/1887; 1887/1888; 1888/1889; 1890/1891; 1891/1892; 1892/1893; 1893/1894; 1894/1895; 1895/1896; 189/1897; 1897/1898; 1898/1899; 1899/1900; 1900/1901; 1901/1902; 1902/1903; 1903/1904; 1904/1905; 1905/1906; 1906/1907; 1907/1908; 1908/1909; 1909/1910; 1910/1911; 1911/1912; 1912/1913; 1913/1914; 1914/1915; 1918/1919; 1919/1920; 1922/1923[2].

Zachowane w zbiorze dokumenty występują niekiedy w dwóch egzemplarzach. Mimo to, że na pewno zbiór tych dokumentów wraz z ich opracowaniem nadal będzie się powiększał, to dotychczasowa jego zawartość jest imponująca. Stanowi on kluczowe źródło do badań stowarzyszenia wolnomularskiego w Chojnicach, w co najmniej kilku płaszczyznach: historycznej, społecznej, politycznej czy socjologicznej. Najcenniejsze są spisy najwcześniej datowane, ale równie cenne, bo najrzadsze, spisy pochodzą z okresu międzywojennego. W zbiorze sprawozdań chojnickiej

Cd 50523 II

Verzeichniſs der Mitglieder

der

St. Johannes-Loge

Friedrich zur wahren Freundschaft

zu Conitz in Westpreuſsen

als Tochter

der

Hochwürdigen

Grofsen National-Mutter-Loge zu den drei Weltkugeln

in Berlin.

Für das Jahr 582[illegible].

Reprodukcja najstarszego, zachowanego w Pracowni Zbiorów Masońskich w Oddziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, druku spisu członków chojnickiej loży „Friedrich zur wahren Freundschaft” z roku 1526/1527 (fot. M. Kołyszko)

[2] Numery katalogu Działu Zbiorów Specjalnych, Biblioteki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu: od numeru katalogu: 50523 II, s. 1340 do numeru katalogu: 60967 II, s. 1344.

loży takich dokumentów mamy dwa roczniki. Wówczas to niemieckie loże wolnomularskie działające na terenach włączonych w polską państwowość po I wojnie światowej były postrzegane jako instytucje silnie proniemieckie. Siłą rzeczy opracowania te, chociaż nadal wydawane, trafiały do wąskiego grona członków lóż. Najciekawsze jest sprawozdanie za rok 1922/1923. Znajduje się na nim odręczna notatka pisana ołówkiem: „Zajęto u Schülkiego z Chojniczek".

Większość nieopracowanego jeszcze zbioru znajduje się we wspólnych oprawach tzw. „klockach". Do dzisiaj nie wszystkie zostały rozpoznane. Podobnie jak informacje zawarte w 118 tytułach czasopism niemieckich, 32 tytułów niemieckich almanachów i kalendarzy czy 115 tytułów sprawozdań lóż świętojańskich i wielkich lóż, woluminach stowarzyszeń kulturalnych i charytatywnych[3]. Periodyki te mogą zawierać informacje nt. wolnomularstwa chojnickiego.

Pochodzenie zbioru archiwaliów chojnickiej masonerii

Jak wcześniej, w części pierwszej pisaliśmy, wrogi stosunek do wolnomularstwa, reakcyjnych i zachowawczych postaw pochodzących z kręgów wrogich ideom oświeceniowym istniał równolegle do samej masonerii. Formę skrajnej nienawiści przybrał wraz z opanowaniem władzy przez reżimy totalitarne, m.in. w Hiszpanii czy w Niemczech. Po wyborze Hitlera i opanowaniu władzy przez hitlerowców przystąpiono w Niemczech do likwidacji znienawidzonego stowarzyszenia. Loże zamykano, rozwiązywano, majątki lóż grabiono. Zasoby biblioteczne wielkich lóż i lóż prowincjonalnych zazwyczaj konfiskowano, a przejęte książki i archiwalia trafiały do zasobów „Biblioteki Fachowej Reichsführera SS Heinricha Himmlera". Część zasobów archiwalnych i bibliotecznych została zniszczona i spalona przez przygotowujące ewakuację oddziały[4]. Jak pisze monografista dywizji SS „Totenkopf", ss-manom szkolonym w hierarchii wrogów narodowego socjalizmu, wymieniano w kolejności: Żydów, **wolnomularstwo**, bolszewizm i Kościół[5].

„Biblioteka Fachowa" mieściła się w budynkach przejętych po lożach masońskich w Berlinie przy Emserstrasse 12, a należących do Wielkiej Hamburskiej Loży Matki[6]. Zbiory były „zasilane" po rabunkach dokonywanych w wyniku kolejnych podbojów i konfiskatach w lożach austriackich, skandynawskich,

[3] A. Karpowicz, *Geneza i zawartość kolekcji druków masońskich Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, Poznań*, mps w zbirach Działu Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, b.r., s. 12.

[4] Tamże, s. 3.

[5] Ch. W. Syndor (Jr), *Żołnierze zagłady. Dywizja SS „Totenkopf" 1933–1945*, tłum. P. Żurkowski, Warszawa 1998, s. 24–25.

[6] A. Karpowicz, *Geneza i zawartość kolekcji druków masońskich…*, s. 3–4.

francuskich. Również archiwalia z chojnickiej loży, zostały zagrabione przez gestapo 17 listopada 1942 roku[7]. W okupowanej Francji, w Paryżu, powołano oddzielną placówkę zarządzaną przez masońskiego renegata, ex masona Feÿ'a[8]. Zawłaszczaniem zbiorów zajmowała się specjalna jednostka Einsatzstab, która podlegała Alfredowi Rosenbergowi i przez rywalizujący z nią Reichssicherheitshauptamt (Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy)[9]. Do roku 1943 zrabowane książki i archiwalia wolnomularskie znajdowały się w Berlinie. Z uwagi na zwiększającą się częstotliwość bombardowań przewieziono je na Śląsk do zamku w Książu i w okolice Czeskiej Lipy w północnych Czechach[10]. Z zamku w Książu wywieziono je następnie do Wilkanowa (niem. Wülfersdorf) w Kotlinie Kłodzkiej. Zbiór ten szacowano wówczas na 100 –150 tys. woluminów. Wywieziono go następnie do Sławy Śląskiej (niem. Schlawa, Schlesiersee). Ulokowano je w wynajętym na ten cel pałacu rodziny Haugsitz. Tam, do stycznia 1945 roku, nad zbiorami pracowali dokumentaliści ze wspomnianego Urzędu Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA). W 1944 roku zagrabione zbiory zasilono książkami i archiwaliami z francuskiej agentury prowadzonej przez Custona (Centre d'Action et Documentation). Zbiory te w styczniu 1945 roku ponownie wywieziono i częściowo rozproszono w związku ze zbliżającą się ofensywą Armii Czerwonej; częściowo do Belina do piwnic budynku przy Emserstrasse 12, część trafiła do Turyngii i Hesji. Zbiory z Berlina, Czech i Wilkanowa dostały się w ręce oddziałów Armii Czerwonej i zostały przewiezione do Moskwy[11]. Ze Sławy Śląskiej nie zdołano w styczniu 1945 roku wywieźć całego zbioru. Część z archiwaliów żołnierze SS spalili na dziedzińcu pałacowym. Zamek w Sławie Śląskiej po przejściu linii frontu nie został splądrowany przez jednostki Armii Czerwonej i jeden z przebywających w Sławie Śląskiej Polaków, robotnik przymusowy z Wielkopolski Jan Kluczka, zawiadomił Zarząd Okręgowy Poznańskiego Związku Zachodniego o znajdujących się w zamku książkach[12]. PZZ poinformował o tym zbiorze dyr. Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, prof. dra Aleksandra Ludwika Birkenmajera. Pełnił on wówczas (do 1947 roku), funkcję okręgowego kierownika bibliotecznego dla województw pomorskiego i poznańskiego odpowiedzialnego za ochronę i zabezpieczenie zbiorów.

Rok 1945 był dla bibliotekarzy wyjątkowo pracowity bowiem prowadzili oni na terenie całego kraju szeroką akcję ratowania pozostawionych bez opieki

[7] B. J. Schmitt, *Jeszcze o chojnickiej masonerii*, „Kwartalnik chojnicki" 2017, nr 22, s. 74.

[8] A. Karpowicz, *Geneza i zawartość kolekcji druków masońskich…*, s. 4.

[9] L. Hass, *Zasady w godzinie próby. Wolnomularstwo w Europie środkowo-wschodniej 1929–1941*, Warszawa 1987, s. 251.

[10] A. Karpowicz, *Geneza i zawartość kolekcji druków masońskich…*, s. 5.

[11] Tamże, s. 6.

[12] Tamże.

księgozbiorów skonfiskowanych i zagrabionych również ze zbiorów prywatnych przez Niemców w czasie okupacji[13]. Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu, tak jak inne placówki biblioteczne, włączała w księgozbiór książki, których właściciele nie ustalono, uzupełniając „przetrzebione zbiory przez wojnę". W historii pozyskania archiwaliów masońskich jest też wątek chojnicki. Decyzję o przekazaniu ujawnionych w Sławie Śląskiej masoników do Biblioteki UAM w Poznaniu, podjął ówczesny minister oświaty Czesław Wycech (1899–1977), honorowy obywatel Chojnic, autor monografii *Powiat chojnicki. Ziemia – ludzie – przeszłość. Życie gospodarcze i społeczne*, wydanej w Chojnicach w 1936 roku[14].

Szczegółową historię włączania odnalezionych w Sławie książek i archiwaliów masońskich znamy dzięki cytowanej pracy Karpowicza, kustosza Działu zbiorów Specjalnych, wchodzących w zasób Biblioteki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Obecnie jest to jeden z największych lub największy zbiór archiwaliów masońskich na świecie. Jest on dostępny dla badaczy jako wydzielona ze zbioru bibliotecznego Pracownia Zbiorów Masońskich w Oddziale Zbiorów Specjalnych lub tzw. himmleriana. Kierownikiem Działu po śmierci Andrzeja Karpowicza do 2022 roku była Juliana Grażyńska[15]. Kolekcja masońska istnieje od 1 stycznia 1959 roku. Zbiór ten jest systematycznie badany i inwentaryzowany. Jednak ilość archiwaliów nierozpoznanych jest ogromna i jest zadaniem dla kilku pokoleń. W październiku 1981 utworzona została Samodzielna Sekcja Zbiorów Masońskich. Zbiory te są wyjątkowo cenne dla badaczy masonerii z całego świata. Samodzielna Sekcja Zbiorów Masońskich jest jednym z członków prestiżowego Association of Masonic Museums, Libraries and Archives (AMMLA). Celem tego zrzeszenia jest pomagać i wspierać, poprzez edukację, ułatwianie komunikacji nakładów i innych środków, zarządzanie i zachowanie oraz promocję dziedzictwa masońskiego[16].

Na stronach tytułowych spisów członków chojnickiej loży, a właściwie chojnickich lóż: **„Friedrich zur wahren Freundschaft"** oraz loży stopni wyższych (od stopnia czwartego), loży staroszkockiej **„Augustin zur wahren Treue"** znajdują się godła chojnickiej loży. Tym najczęściej występującym na okładkach chojnickich „spisów" godłem jest ośmiopromienista gwiazda z przemiennie rozmieszczonymi promieniami płomienistymi. Centrum gwiazdy było wyróżnione pierścieniem z 31 guzami. W wydzielonej przez pierścień przestrzeni znajdowało się przedstawienie dwóch uskrzydlonych węży pożerających ogony i ułożonych w kształcie elipsy. Wewnątrz tej elipsy, po przeciwnych stronach jej dłuższej średnicy, zostały

[13] Tamże, s. 7.

[14] *Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2003, s. 13.

[15] Autor składa podziękowanie Pani Kustosz Julianie Grażyńskiej za Jej życzliwość i pomoc w prowadzonej kwerendzie i za zgodę na opublikowanie fotografii wybranych archiwaliów.

[16] „…assist and Foster, through education, facilitation of Communications of effort and other means, management and preservation and promotion of the masonic heritage".

przedstawione dłonie trzymające serca z płomieniem nad nimi. U dołu okręgu, wewnątrz pierścienia, umieszczono majuskułową inskrypcję łacińską „VERA AMICITA", pod nią „CONITZ", poniżej datę roczną: „1787". Jest ona również zaprezentowana wśród godeł lożowych w katalogu autorstwa Forstera, Siemona, Meyhoőfnera pod tytułem: *Műnster'sche Bijoux – Tafeln. Lichtdruck von 930 Logenzeichen und Freimauerichen Denkműnzen* (Műnster 1897). Fotografia odznaki chojnickiej loży znajduje się w tab. III, ryc. 96. Jest ona zbieżna z godłem loży widniejącej na większości spisów członków **„Friedrich zur wahren Freundschaft"**.

Interesujące jest godło przedstawione na okładce sprawozdań z lat: 1853/1854; 1855/1856. Znajdują się na nich dłonie w geście uścisku. Czy był to wcześniejszy symbol chojnickich wolnomularzy, czy utrwalono go jako symbol ugruntowany w tradycji wolnomularskiej? Nie można tego stwierdzić z całą stanowczością.

W zbiorach prywatnych znajduje się metalowy odlew dłoni połączonych w uścisku pochodzący z Chojnic. Trudno jest orzec jego związek z chojnicką, lożą ale na pewno występuje on (*hande shake*) powszechnie w symbolice masońskiej. Jest również popularnym znakiem innych tow. pomocowych czy dobroczynnych. Rozróżnienie tych symboli bez znanej proweniencji czy kontekstu jest bardzo trudne[17].

Z zachowanych spisów członków chojnickich lóż najciekawszy jest

Symbol chojnickiej loży na okładce spisu członków loży niższych stopni „Friedrich zur wahren Freundschaft"oraz Loży staroszkockiej (loży stopni wyższych – od stopnia czwartego) „Augustin zur wahren Treue" za rok 1914/1915 (fot. M. Kołyszko)

Medal chojnickiej loży „Friedrich zur wahren Freundschaft" (wg Forster, Siemon, Meyhoőfner, *Műnster'sche Bijoux – Tafeln. Lichtdruck von 930 Logenzeichen und freimauerichen Denkműnzen*, Műnster 1897, tab. III, ryc. 96)

[17] M. Kołyszko, *Archeologia masonerii*, Cz. II, Toruń 2022, ryc. 5.

Mitglieder-Verzeichniss

der

unter Constitution der großen National-Mutter-Loge der Preußischen Staaten, genannt zu den drei Weltkugeln

arbeitenden

Sanct Johannis-Freimaurer-Loge

Friedrich

zur wahren Freundschaft

und

der damit verbundenen

delegirten Altschottischen Loge

Augustin zur wahren Treue

im

Oriente zu Conitz.

Für das Maurerjahr 5853.

Adresse: Buchhändler *Johann Carl Friedrich Wollsdorf.*

Marienwerder, 5853.

Gedruckt bei Hr. Harich.

Strona tytułowa spisu członków loży „Friedrich zur wahren Freundschaft"oraz loży stopni wyższych (od stopnia czwartego) „Augustin zur wahren Treue". za rok 1853/1854

egzemplarz z roku 1922/1923[18]. Zachowała się na nim odręczna notatka, pisana ołówkiem o treści: „Zajęto u Schülkiego z Chojniczek". Została ona umieszczona u góry, na stronie tytułowej druku. Spisy członków niemieckich lóż działających na terenie II Rzeczypospolitej z okresu międzywojennego należą do najrzadszych dokumentów. W okresie międzywojennym loże te, o korzeniach staropruskich placówek wolnomularskich, były postrzegane jako ośrodki propagandy proniemieckiej. W roku 1923, 8 kwietnia, miał miejsce zjazd przedstawicieli wolnomularzy byłego okręgu pruskiego. Na zjeździe byli obecni przedstawiciele lóż z Chojnic, Tczewa, Torunia i Grudziądza. Miejscem zjazdu była loża w Tczewie. Ona jako jedna z młodszych placówek wyróżniała się posiadaniem własnego lokalu. Do Tczewa z Gdańska przeniesiono siedzibę Westpreussisch-Pommerschen Logengau Verbandes – Związku Lóż Zachodnio-Pomorskich, który powstał w roku 1892. Członkowie lóż wchodzących w skład Związku zbierali

Symbol dłoni w uścisku na okładce spisu członków loży niższych stopni „Friedrich zur wahren Freundschaft" oraz loży stopni wyższych (od stopnia czwartego) „Augustin zur wahren Treue" za rok 1853/1854 (w oryginale 5853/54, jest to według wolnomularzy rok liczony od początków świata -Anno Vera Lucis [roku prawdziwego światła]) (fot. M. Kołyszko)

[18] Podobnie jak rok szkolny, rok wolnomularski zaczyna się 1 września, a kończy się w czerwcu.

się regularnie. Na zjeździe poruszano tematy wolnomularskie i polityczne. Wojewoda Pomorski w piśmie z dnia 9 listopada 1923 roku sugerował antypaństwowy charakter wypowiedzi uczestników i ich powiązanie z Deutschtumsbundem[19]. Podejrzliwość można uznać za uzasadnioną, bowiem loże nieniecki działające w międzywojennej Polsce cechowała absolutna izolacja od wolnomularstwa polskiego.

Pochodzący z Chojnic odlew cynkowy dłoni w uścisku. Ten symbol występuje nie tylko w wolnomularstwie, ale również w wielu towarzystwach pomocowych (fot. M. Kołyszko)

Pismem z dnia 23 maja 1921 roku, z prośbą o opinię na temat działalności lóż wolnomularskich z Tczewa, Chojnic, Torunia i Grudziądza do Ekspozytury W. IV.D Komendy Okręgu XII (pomorskiego), wystąpił Wydział IV Komendy Głównej Policji Państwowej w Warszawie[20]. W odpowiedzi poinformowano, że działalność członków lóż nie ma charakteru

Logenkalender 1914-15. Or. Konitz.

	Juli	August	Septbr.	Oktbr.	Novbr.	Dezbr.	Januar	Febr.	März	April	Mai	Juni
I.	—	—	27	14	2 25	31	27	10	10	14	12	24
II.	—	—	—	7	11	—	13	—	24	—	—	—
III.	—	—	9	—	—	—	6	24	3	7	—	—
IV.	—	—	—	21	18	—	—	17	—	21	—	—

Stiftungsfest: 27. September. — Trauerloge: 2. November.
Kaisers Geburtstag: 27. Januar. — Beamtenwahl: 7. April.
Johannisfest: 24. Juni.

Bitte wenden!

Unterrichtsloge:

14. Oktober: Vortrag des Br. Todtenhöfer.
25. November: Vortrag des Br. Buzello.
10. März: Vortrag des Br. Weiß.
14. April: Vortrag des Br. Schultze.

Zwanglose Zusammenkünfte finden an **jedem** Mittwoch und Sonnabend abends 8 Uhr statt, an welchem Arbeitsloge nicht abgehalten wird. An jedem 1. Feiertage vormittags von 11 Uhr ab Frühschoppen in der Loge. Nach allen Logenarbeiten im I. Grade, sowie nach Aufnahmelogen im III. Grade findet Brudermahl statt.

Unikatowy, kieszonkowy kalendarz przypominający o terminach prac lożowych na lata 1914–1915. Możliwe, że rozmiar zminiaturyzowano na okoliczność wojenną. Zazwyczaj był on drukowany na wewnętrznej stronie tylnej okładki (fot. M. Kołyszko)

[19] K. Plata-Nalborski, *Śladami masonów z Kociewia i okolic*, Tczew. 2020, s. 136.

[20] Tamże, s. 136.

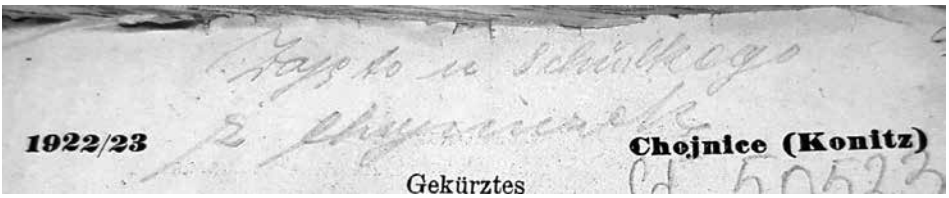

Odręczna notatka policyjna(?): „Zajęto u Schülkiego z Chojniczek" na stronie tytułowej spisu członków chojnickiej loży „Friedrich zur wahren Freundschaft" oraz Loży stopni wyższych (od stopnia czwartego) „Augustin zur wahren Treue" za lata 1922/1923 (fot. M. Kołyszko)

antypaństwowego, jednak istnieje podejrzenie, że członków – „wyłącznie Żydów i Niemców, znanych hakatystów" – można podejrzewać o działanie na szkodę państwa i należy poddać ścisłej obserwacji[21]. Mimo tolerowania placówek wolnomularskich przez władze polskie, aparat bezpieczeństwa inwigilował je, podobnie jak loże I.O.O.F. i podobne organizacje. W związku z akcją przeciwko Deutschtumsbundowi w pierwszych dniach grudnia 1923 roku policja przeprowadziła rewizje w siedzibach niemieckich lóż w Chojnicach, Toruniu i Grudziądzu. Aktywnym członkiem Deutschlandsbundu był m.in. członek chojnickiej loży Karl Daczko[22]. Mimo początkowych zakusów, by loże zamknąć, a ich członków postawić przed sądem, sprawę umorzono[23]. Konsekwencją przeprowadzonych działań policyjnych był zanik działalności tych lóż w życiu publicznym.

Siłą rzeczy spisy członków tak zastraszonych lóż trafiały do wąskiego grona wolnomularzy. Zachowana odręczna notatka na egzemplarzu z roku 1922/1923 jest najprawdopodobniej notatką policyjną. Na podstawie pisma komendy Okręgowej Policji Państwowej z Torunia z dnia 10 grudnia 1923 roku dowiadujemy się, że o mającej mieć miejsce rewizji w chojnickiej loży, wiedziano wcześniej. Liczono się z taką ewentualnością już na początku roku. O zamiarze tym wiedzę mieli czcigodni lóż. Dyrektor banku Eduard Schleip, przewodniczący Bund Deutscher Freimaurerlogen in Polen (Związku Niemieckich Lóż Wolnomularskich w Polsce) z siedzibą w Bydgoszczy, a od 1921 roku w Poznaniu, w liście z dnia 6 marca doradzał, żeby chojniccy wolnomularze zdeponowali „stare instrukcje" w banku, a „aktualne" wzięli do domów[24]. Poza potwierdzeniem faktu dość szerokiej akcji policyjnej, spis członków chojnickiej loży z roku 1922/1923 świadczy o objęciu nią również domów wolnomularzy, w tym wypadku majątku Ernesta Schülkiego. Ponadto dokument jest dowodem na to, że kwerenda prowadzona przez specjalną jednostkę Einsatzstab

[21] Tamże, s. 126.

[22] K. Halicki, *Policja polityczna w województwie pomorskim w latach 1920–1939*, Łódź 2015, s. 237.

[23] L. Hass, s. 331.

[24] L. Chajn, *Niemieckie wolnomularstwo w Polsce międzywojennej*, „Przegląd Zachodni" 1971, nr. 5/6, s. 123; L. Hass, *Wolnomularstwo w Toruniu. 300 lat historii*, Toruń 2003, s. 80, przyp. 39.

w czasie wojny objęła również dokumenty z archiwów Polskiej Policji. Fakt ten daje pojęcie o zakresie działań poszukiwawczych prowadzonych w celu pozyskania dokumentów dotyczących wolnomularstwa dla placówki kierowanej przez Himmlera. Inwigilacja ta ze strony policji Państwowej do 1939 roku nie ustała. Zachował się raport nr 46 wywiadowcy K. Waruszyńskiego z dnia 4 grudnia 1928 roku. Waruszyński informuje o tym, że starosta Seweryn Weiss (od 28 października 1927 do 5 lutego 1929 roku) uniemożliwił wjazd niemieckich agitatorów, którzy zmierzali do chojnickiej loży. Mieli oni zorganizować antypolskie przedstawienie w dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości. O ich zamiarze wiedziała policja i zamierzała dokonać aresztowań. Starosta, uprzedzając działania policyjne, osobiście „na granicy odmówił zezwolenie na wjazd". Działania te odebrane zostały jako ostrzeżenie i zapobieżenie aresztowania znanych polskim służbom „wybitnych" agitatorów[25].

Po dojściu Hitlera do władzy propagandowa nagonka na masonerię doprowadziła do samorozwiązania lóż działających w III Rzeszy. Sytuacja lóż niemieckich pracujących w II Rzeczpospolitej w połowie lat 30. była kuriozalna. W Polsce uważano je za ośrodki niemczyzny. Nagonkę od zawsze kierował na nią Kościół katolicki. Oparcia w dawnych lożach macierzystych nie było. Wiek członków lóż stale rósł. Młodych adeptów brakowało. Aby zapewnić rytualne prace tych członków lóż, którzy pozostali, awansowano w nieregulaminowych, przyspieszonych odcinkach czasu. Stan taki trwał już od lat 20.[26]. Podobna sytuacja panowała w chojnickiej organizacji parawolnomularskiej „Independent Order Of Good Templars". I.O.O.G.T. powołał swoją placówkę w Chojnicach przed rokiem 1914[27]. „Ruch Templariuszy Dobrych", uważany z strukturę paramasońską, został założony w 1851 roku w Utica w stanie New York. Był i nadal jest organizacją o charakterze międzynarodowym, mieszaną, przyjmującą w poczet swych członków zarówno mężczyzn, jak i kobiety, bez względu na narodowość, kolor skóry, wyznanie i poglądy polityczne[28]. Naczelnym mottem członków I.O.O.G.T. było: „Nadzieja, Miłość i Prawo", które ewoluowało do hasła: „Wiara, Nadzieja i Miłość"[29]. Zadaniem, jakie stawiał przed swoimi członkami, było niesienie pomocy uzależnionym od spożywaniu alkoholu i używek oraz niesienie pomocy w kreowaniu ideałów pokoju i braterstwa oraz zasad powszechniej demokracji. Szczytne ideały zakonu I.O.O.G.T. sprawiły, że jego komórki rozwinęły się w Anglii, Skandynawii, od 1873 roku w Niemczech, a od 28 marca 1921 roku w Polsce[30]. Tradycje aktywności I.O.O.G.T. na ziemiach

[25] W. Skóra, *Placówki wywiadu polskiego w Chojnicach. Przyczynek do Dziejów Pomorza Zachodniego i nadwiślańskiego w dwudziestoleciu międzywojennym*, Chojnice 2012, s. 277–279.

[26] K. Plata–Nalborski, *Śladami masonów z Kociewia…*, s. 156.

[27] L. Hass, *Loże wolnomularskie i pokrewne organizacje…*, s. 133.

[28] Wójtowicz op. cit., s. 106.

[29] K. Plata-Nalborski, *Śladami masonów z Kociewia…*, s. 169.

[30] Tamże, s. 171.

polskich sięgają czasów zaborów[31]. Organizacyjnie zakon ten przypominał system znany w lożach wolnomularskich. Do niego też nawiązywały rytuał i elementy stroju. Powoływano też loże i Wielkie Loże. Tradycje działalności braci zrzeszonych w I.O.O.G.T. w zaborach austriackim i pruskim zapewne wpłynęły na ich skład narodowościowy. Grudziądz w marcu 1921 roku został siedzibą Loży Dystryktowej Polski, podległej jurysdykcji Wielkiej Loży I.O.O.G.T. w Hamburgu. 19 czerwca 1921 roku Siedzibę Loży Dystryktowej przeniesiono do Tczewa. Mimo to w latach 1921–1924 zjazdy przedstawicieli polskich lóż Zakonu Templariuszy Dobrych miały miejsce w Grudziądzu, w budynku przy ul. 3 maja 38[32]. Centrala skupiała 13 lóż (w Katowicach, Poznaniu, Chojnicach, Bydgoszczy, Tczewie, Bielsku, Dziedzicach, Lwowie i w Grudziądzu) z około 200 członkami[33]. Do 1924 roku Zakon Templariuszy Dobrych tracił członków. Po trzech latach działalności utrzymały się jedynie trzy loże: w Poznaniu, Tczewie, Katowicach i w Grudziądzu. Były one zdominowane przez Niemców i niejednokrotnie oskarżano je o nielegalną, antypolską działalność. W 1924 roku wszczęto śledztwo przeciwko Zakonowi. Zdaniem badaczy czarę goryczy przelało włączenie do polskich struktur młodzieżowych Wehrlogen (lóż młodzieżowych). Wehrlogen zostały uznane za strukturę organizacyjną, której członkowie mieli mieć udział w przygotowywaniu zbrojnego wystąpienia na wypadek konfliktu polsko-niemieckiego. Zgromadzony materiał dowodowy miał potwierdzić antypaństwową działalność tej komórki włączonej do polskich struktur I.O.O.G.T. i określić jej paramilitarny charakter. Mimo tych poszlak, mogących świadczyć o działalności antypolskiej, Sąd Okręgowy decyzją z 12 kwietnia postępowanie skierowane przeciwko Zakonowi Templariuszy Dobrych umorzył[34]. W połowie lat 20. chojnicka placówka/loża I.O.O.G.T. upadła[35].

Likwidacji chojnickiej loży. Kiedy?

Datę likwidacji loży w Chojnicach 16 kwietnia 1937 roku na podstawie zarządzenia wojewody pomorskiego za działalność niezgodną z przyjętym statutem uważało się za pewną. Informację o likwidacji chojnickiej loży podano w Dzienniku Urzędowym Województwa Pomorskiego i w „Dzienniku Pomorskim" nr 88 z dnia 16 kwietnia 1937 roku[36]. Ponad rok później Prezydent Ignacy Mościcki podpisał dokument Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich z dnia 22 listopada 1938 roku. Został on ogłoszony w Dzienniku

[31] Wójtowicz. op. cit. s. 170.

[32] L. Hass, 1984 op. cit. s. 210; K. Plata-Nalborski, *Śladami masonów z Kociewia…*, s. 172.

[33] Wójtowicz 2006, s. 171; K. Plata-Nalborski, *Śladami masonów z Kociewia…*, 2020, s. 171.

[34] K. Plata-Nalborski, *Śladami masonów z Kociewia…*, s. 175.

[35] Tamże, s. 170.

[36] Za: B. J. Schmitt, *Jeszcze o chojnickiej masonerii…*, s. 74.

Ustaw nr 91, poz. 624. W 1938 roku opublikowano Zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 15 grudnia 1938 roku o likwidacji zrzeszeń wolnomularskich ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Spraw wewnętrznych 1938, nr 37, poz. 223[37]. Legalna praca lóż wolnomularskich na terenie Polski stała się niemożliwa. Franciszek Pabich podaje jako datę likwidacji chojnickiej loży datę 14 kwietnia 1938 roku[38]. Interesującego odkrycia podczas kwerend prowadzonych na temat niemieckich lóż wolnomularskich czynnych na Kociewiu dokonał ich monografista Karol Plata- Nalborski[39]. W jego niezwykle cennym, monograficznym opracowaniu znajduje się informacja, podana przy okazji rozważań na temat loży w Świeciu, o decyzji Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy z dnia 4 września 1951 roku (!) o likwidacji lóż masońskich w Świeciu i w Chojnicach[40]. Została ona ogłoszona w Dzienniku Urzędowym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy, 1951, nr 18, poz. 140[41]. Dzięki naukowej dociekliwości cytowanego badacza zainteresowani historią Chojnic uzyskali tę niecodzienną informację. Jest ona intrygująca, a historia prowadząca do powstania decyzji PRN w Bydgoszczy mogłaby być zapewne tematem odrębnego opracowania.

Wśród archiwaliów Działu Zbiorów Specjalnych Biblioteki UAM w Poznaniu znajduje się opracowanie: Karla Heinza Franke i Ernesta Gunthera *Freimaurer – Logen Deutschlands Und Deren Gross Logen1737–1985. Martikel und Stambuch. Nachlagewerk über 248 Jahre Geschichte dre Freimaurer In Detschland* z 1988 roku. Znajduje się w nim informacja o lożach działających w Chojnicach (Koniz Wspr.). Poza lożą „Friedrich zu den Vahren Freundschaft" z datami założenia 17 czerwca 1790 roku jest informacja o loży „Zu den vier vereingten Planeten" (Pod czterema zjednoczonymi planetami), która działała w Chojnicach (Koniz Westpr.) od roku 1785 do 1787. Była to loża dzika lub pokątna, która nie otrzymała patentu Loży Matki. Patent taki czyniłby ją legalną placówką lożową. Jest to zapewne nazwa pierwszej loży chojnickiej, o której pisali Fixon i Pabich[42]. Ciekawe jest również to, że daty zakończenia pracy loży „Friedrich zu den Vahren Freundschaft" (w nomenklaturze wolnomularskiej – „uśpienia") w przytoczonym dokumencie nie ma.

---

[37] L. Hass, *Zasady w godzinie próby…*, s. 199, przyp. 132.

[38] F. Pabich, *Leksykon chojnicki*, Chojnice 1987, s. 50.

[39] K. Plata-Nalborski, *Śladami masonów z Kociewia…*, Tczew 2020.

[40] Tamże, s. 99–100.

[41] Tamże, s. 100, przypis 48.

[42] Th. Fixon, *‚Geschichte der Loge Friedrich zur wahren Freundschaft im Oriente zu Koniz*, b.m.w. 1890, s. 16; F. Pabich , *Leksykon chojnicki*…, s. 51; M. Kołyszko, 2019, op. cit., s. 79.

Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
„ZESZYTY CHOJNICKIE" 2023, NR 39

Edmund Hapka

Kaszubskie Wieczywno

1

Miejscowość, a dzisiaj już tylko leśniczówka, położona jest w województwie pomorskim, w powiecie bytowskim, w gminie Lipnica, w sołectwie Borowy Młyn. Umiejscowiona wśród lasów, daleko od miast, linii kolejowych, znaczących dróg kołowych na Równinie Charzykowskiej nad rzeką Chociną w regionie Kaszub zwanym Gochami.

Po pierwszym rozbiorze Polski w 1772 roku wiele miejscowości z Pomorza znalazło się w granicach państwa pruskiego. Tak się stało również z Wieczywnem.

Fakt istnienia miejscowości Wieczywno udokumentowany jest już na mapie powiatu człuchowskiego z 1806 roku, ale pod nazwą niemiecką Ferdinandshof oraz w księgach kościelnych parafii ewangelickiej w Pietrzykowach.

W związku z rozwojem gospodarczym w XVIII wieku i stale rosnącymi wymaganiami człowieka, m.in. dużym zapotrzebowaniem na wyroby szklane (butelki, kufle, kieliszki, szklanki, wazony, szkło okienne), w 1788 roku po prawej stronie rzeki Chociny na terenie miejscowości Borowy Młyn powstała huta szkła. Miejsce sprzyjało, ponieważ duże połacie lasu zapewniały drewno do palenia w piecach, a nad rzeką Chociną, przy brzegach terenów bagnistych, a nawet przy drodze do Kiełpina występował bardzo sypki, „świecący" piasek kwarcowy. Hutę wybudowali w większości niemieccy ewangelicy, szklarze, fachowcy od produkcji szkła sprowadzeni przez pana Piwonkę (pochodzenia czeskiego). Była to pierwsza huta szkła wybudowana w dawnym powiecie człuchowskim. Nazwano ją „Heydemuhlsche Glashutte" – Borowymłyńska Huta Szkła (w niektórych dokumentach istniała pod nazwą Glasfabrik). Nazwa Wieczywno czy Ferdinandshof (nazwa niemiecka) nie były jeszcze w tym okresie stosowane. Duże korzyści właścicielowi huty przynosiła również produkowana ubocznie smoła.

Ponieważ fachowcy osiedlali się w Wieczywnie całymi rodzinami, w pobliżu huty powstało dość duże osiedle mieszkaniowe. W początkach XIX wieku

Fragment mapy powiatu człuchowskiego z 1806 roku

miejscowość liczyła ponad 150 osób, w większości pochodzenia niemieckiego i wyznania ewangelickiego.

W 1885 roku w Borowym Młynie pobudowano kościół ewangelicki, który istniał do 1967 roku, po czym został zburzony. Obecnie w tym miejscu została zamontowana tablica upamiętniająca istnienie świątyni ewangelickiej, a wewnątrz obrysu kościoła utworzono lapidarium. Natomiast budowę kościoła katolickiego rozpoczęto w 1914 roku, a poświęcono go 12.06.1916 roku.

Dzieci z Wieczywna chodziły do szkoły w Borowym Młynie. Szkoła posiadała klasy z dziećmi o wyznaniu ewangelickim i katolickim.

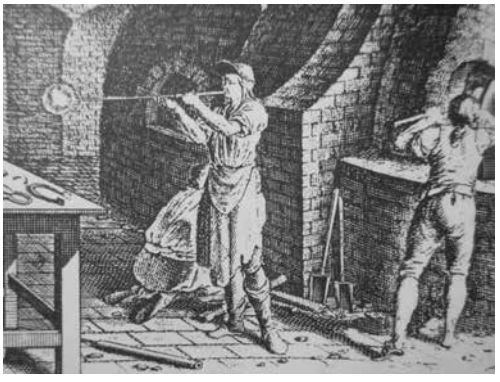

Mistrzowie szklarscy w czasie wytopu szkła

Huta szkła w Wieczywnie pracowała do końca lat 60. XIX wieku.

Rosnąca liczba mieszkańców, którzy związali się z Wieczywnem – żyli w nim, mieszkali i pracowali, rodzili się i umierali, wymagała znalezienia miejsca na pochówki. Dlatego na skraju lasu przy drodze dojazdowej od szosy Sporysz–Lipnica do leśniczówki w 1790 roku utworzono cmentarz ewangelicki będący najstarszą nekropolią na Gochach. Cmentarz miał powierzchnię około 20 arów

i „ogrodzony" był posadzonymi bardzo gęsto świerkami. Ostatni pochówek odbył się na tym cmentarzu po zakończeniu I wojny światowej. Na cmentarzu można było doliczyć się ponad dwustu grobów. Pamiętam istniejące jeszcze w latach 50. i 60. minionego stulecia krzyże żeliwne, które później znalazły się w rękach złomiarzy oraz nagrobne tablice, na których można było odczytać imiona, nazwiska, daty urodzenia i śmierci pochowanych tam mieszkańców. Wśród grobów były wyrosłe już wtedy drzewa, które stopniowo niszczyły nagrobki. Ponieważ nikt nie interesował się pozostałościami po cmentarzu, w 1976 roku decyzją Nadleśnictwa Osusznica drzewa zostały wycięte, teren zaorany i nasadzono na nim nowy las. Obecnie nie widać już żadnych elementów nagrobkowych. Uważam, że warto byłoby ustawić jakąś tablicę informującą, że tu jest miejsce pochówku wielu mieszkańców nie tylko Wieczywna, ale i okolicznych osad.

2

Po zakończeniu wojny francusko-pruskiej (II Cesarstwa Francuskiego i Królestwa Prus) w 1871 roku i otrzymaniu przez Prusy kontrybucji, zaczęto budowę leśniczówek (ok. 500 szt). W roku 1887 niemiecka firma budowlana z Człuchowa wybudowała zabudowania leśniczówki Wieczywno. Budynek mieszkalno-biurowy postawiono z czerwonej cegły licowany, inwentarski był ceglano-drewniany, a stodoła drewniana. Wkrótce wybudowano po drugiej stronie rzeki zabudowania dla robotnika leśnego (gajowego).

Budynek byłej Placówki Straży Granicznej Kiełpin Szosa. Fot. B. i M. Nowak

Wieczywno to od dawna miejsce odludne otoczone z każdej strony lasami i dziką zwierzyną.

Nadzór nad prawidłową gospodarką leśną kiedyś sprawował leśniczy królewski (w Królewskim Korpusie Leśnym), a od 1920 roku leśniczy Nadleśnictwa Osusznica podlegający Lasom Państwowym. Leśniczy w dawnych czasach to osoba bardzo ważna. Od niego zależało wiele spraw, jak na przykład decyzja o wyrębie i sadzeniu drzew, pasieniu krów na leśnych polanach, zbieraniu jagód i grzybów. Mógł też nie widzieć ukrytych w stosie sprzedawanych gałęzi wałków drewna.

Po zakończeniu I wojny światowej Traktat Wersalski z 1919 roku przyznawał Polsce większość Pomorza Gdańskiego. Przejmowanie tych terenów przez Polaków następowało już w pierwszych miesiącach 1920 roku. Tak ustalona granica nie spodobała się miejscowej ludności i wywołała wybuch niezadowolenia – była

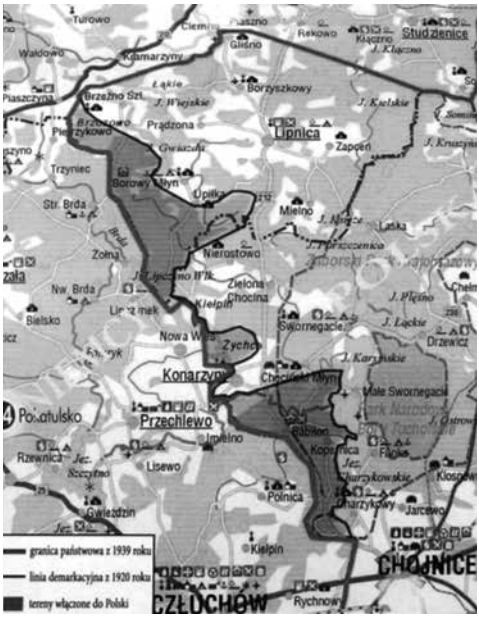

Mapka przedstawiająca zmiany granic z *Wojny Palikowej*

bardzo niekorzystna dla Gochów, a Wieczywno miało należeć do Niemiec. Rozpoczęła się walka o granice, tak zwana Wojna Palikowa. Rady Ludowe z Konarzyn i Borowego Młyna wybrały delegację mieszkańców, która przy wsparciu starosty chojnickiego (ziemianina, inżyniera budowy mostów) szambelana Stanisława Sikorskiego interweniowała w Międzynarodowej Komisji Granicznej w Toruniu. W wyniku tych działań do Polski przyłączono Wierzchocinę, Upiłkę, Żychce, Brzozowo, łąki Rosochy oraz tereny leśne z osadami Kobyle Góry, Stary Most i Wieczywno. W granicach Polski znalazło się także całe Jezioro Charzykowskie. Oznaczało to przesunięcie granicy na zachód o ok. 10 km względem pierwotnych założeń. Ostatecznego rozgraniczenia terenu dokonano latem 1920 roku. Wieczywno przypisano wówczas do powiatu chojnickiego, w województwie pomorskim.

Po II wojnie światowej zmieniła się jego przynależność z województwa pomorskiego do bydgoskiego.

W latach 1975–1998 administracyjnie miejscowość należała do powiatu bytowskiego, województwa słupskiego.

Kościół ewangelicki w Borowym Młynie przed zburzeniem w 1967 roku. Fot. A. Ulatowski

Pamiętam jak w latach 50. bardzo często moi starsi bracia, robotnicy leśni czy przypadkowi wędrowcy przynosili do ojca różnego rodzaju uszkodzone szklane naczynia lub ich resztki. Miały różne kształty, kolory i odcienie. Stanowiły one dla mnie i o rok starszej siostry Marii zabawki. Dużo szklanych „resztek" odkrywano jesienią przy wykopkach ziemniaków (oczywiście ręcznymi haczkami) oraz orkach. Pamiętam, że po hucie i budynkach mieszkalnych istniały jeszcze doły, pozostałości fundamentów i spore ilości uszkodzonych cegieł.

Duże wrażenie i ciekawość wzbudziło we mnie poprowadzenie w roku 1955 do leśniczówki linii telefonicznej zakończonej w biurze aparatem na korbkę (z numerem – kręceniem – 2 długie i 1 krótki). Przy dużych odległościach do wiosek jak na owe czasy stało się to dużym udogodnieniem. Telefon doprowadzono również do wybudowanej na górce przy skrzyżowaniu rzeki i szosy do Upiłki drewnianej wieży obserwacyjnej p.poż. (obecnie już nieistniejącej).

Zabudowania leśniczówki i Edmund Hapka.
Fot. w 1969 roku D. Hapka

Z moich dziecinnych lat utrwaliło mi się i pamiętam, jak zimą wozacy wozili drewno z lasu do stacji kolejowej w Nowej Brdzie. Czasami było około 20 furmanek. Drewno (tartaczki) były ogromne. Często na jednej furmance znajdowała się tylko jedna sztuka, którą ciągnęły cztery konie. Oczywiście koła drewniane z metalowymi obręczami. W leśniczówce musieli pobrać kwity przewozowe, aby można było drewno zostawić na składnicy przy stacji kolejowej. Ogromne sosny (o wieku 145 lat, z tzw. gniazdami bocianimi, o wysokości ponad 35 m, o masie 3–4 m3) były wycinane jeszcze w latach 80. za czasów leśniczego Jana Połczyńskiego.

Wieża obserwacyjna p.poż.
Fot. w 1969 roku E. Hapka

Wieczywno było oazą ciszy i spokoju. Jedynie latem przyjeżdżali krewni i goście z miast, aby odpoczywać, podziwiać przyrodę i pasące się razem z naszymi krowami i koniem sarny i jelenie. Zające bez strachu hasały po podwórku. Wtedy też ubywały wiszące na strychu wędzone szynki i kiełbasy. Ryby łowiło się w krystalicznie czystej wodzie koszami od ziemniaków przyczepionymi sznurkami do cieknącej krypy (czółno wydrążone z pnia drzewa). W pobliskim Kanonenbergu (miejscowość już nie istnieje) przy łączeniu się rzek Chocina i Prądzona istniało wtedy jeszcze.

Jezioro Wieczywno Duże. Obecnie zarośnięte torfowisko.

3

Fragment mapy z 1973 roku

Zarośnięte pozostałości cmentarza ewangelickiego w Wieczywnie. Fot. w 2007 roku B. Reszka

Widok na leśniczówkę. Fot. w 2008 roku E. Hapka

Rzeka przepływająca przez Wieczywno była każdego lata miejscem wielu zabaw. Pamiętam, jak co roku budowaliśmy tratwy, tamy i ślizgawki z drewnianych koryt do rzeki.

Z pamiętnych sytuacji należy wspomnieć o żmijach z gatunku zygzakowatych, które można było spotkać w Wieczywnie w wielu nieprzewidzianych miejscach. Chociaż lata w początkach XIX wieku to okres, kiedy za każdą żmiję zygzakowatą wyznaczano nagrodę, to ich plaga przetrwała do naszej bytności. Można je było spotkać nie tylko w lesie, ale na łące i podwórku. Niektóre miały około 1 m długości. Taką też spotkałem tam jeszcze w 2015 roku w trakcie zbierania borówek.

Prawie każdego roku na końskim pastwisku pod dużym dębem ojciec organizował zabawy z orkiestrą i ubogo zaopatrzonymi kramami handlowymi. Zabawy trwały najczęściej do samego rana, a echo orkiestry roznosiło się po lesie na wiele kilometrów od leśniczówki. Najlepsze były kolorowe (białe i zielone) groszki miętowe.

W różnych porach roku zarówno w okresie naszego pobytu (w latach 50.), jak i obecnie (według obecnego leśniczego pana

Adama Górnowicza) można spotkać wędrującego wilka lub często jego ślady (wilcze tropy).

W okresie mojego dzieciństwa w miejscowości tej były dwa zabudowania – leśniczówka i gajówka. W leśniczówce mieszkał mój ojciec Bernard z żoną Agnieszką i pięciorgiem dzieci, a w gajówce bardzo solidny, pracowity, zdyscyplinowany gajowy Albin Majer z siostrą Eryką.

W czasie II wojny światowej leśniczym w Wieczywnie był Niemiec utrzymujący dobre relacje z ludnością polską, przede wszystkim z okolicznych osad i wsi. Po wkroczeniu armii radzieckiej leśniczy z żoną zostali wyprowadzeni z mieszkania na tył budynku mieszkalnego i przy pompie zastrzeleni. Tam też wykopano niewielkiej głębokości dół i zakopano ich zwłoki. Po jakimś czasie zwłoki odkopano i przeniesiono na skraj nieczynnego wspomnianego cmentarza ewangelickiego. W latach 60. przeprowadzono ekshumację i przewieziono je do Szczecina.

W latach 60. zlikwidowano wyżej wspomnianą, starą pompę wodną usytuowaną za budynkiem mieszkalnym i wybudowano nowe ujęcie wodne (pompę) na podwórku przed wejściem do budynku leśnictwa.

Dawna gajówka. Fot. w 2023 roku E. Hapka

Żmija zygzakowata w całej okazałości. Fot. w 2015 roku E. Hapka

Dr Józef Czucha z Politechniki Gdańsk przy tablicy pamiątkowej (strażnicy) w miejscu byłego budynku Placówki Straży Granicznej Kiełpin Szosa. Fot. w 2022 roku E.Hapka

Tablica miejscowości. Fot. w 2023 roku E. Hapka

Rzeka Chocina w Wieczywnie. Fot. w 2022 roku E.Hapka

Miejsce nieistniejącej Huty Szkła w Wieczywnie.
Fot. w 2023 roku E. Hapka

W dniu 21.12.1973 roku miejscowość została zelektryfikowana, podłączona do wspólnej sieci energetycznej, a tym samym można było to odludzie unowocześniać w oświetlenie i elektryczny sprzęt gospodarstwa domowego. Byłem bardzo zadowolony, że zostałem wybrany przez Zakład Energetyczny Bydgoszcz do komisji obioru technicznego tego zadania. Lampy naftowe, radio Pionier na baterie Volta stały się bezużyteczne.

Jesienią 1995 roku budynek z ładnymi zewnętrznymi ścianami ceglanymi został otynkowany, a w 2012 roku ocieplony styropianem i ponownie otynkowany i malowany. Wykonano również imitację muru „pruskiego".

Ważnym wydarzeniem w dniu 14 lutego 2014 roku na terenie miejscowości Wieczywno było uroczyste odsłonięcie Strażnicy Pamięci i Patriotyzmu. Znajduje się ona w lesie na parkingu przy szosie Sporysz–Lipnica w pobliżu skrzyżowania z drogą do Kiełpina (Konarzyn). Strażnicę postawiono w miejscu, gdzie znajdował się jeden z najnowocześniejszych budynków Straży Granicznej II Rzeczypospolitej. Mieściła się tam Placówka Straży Granicznej Kiełpin Szosa. Obiekt był bliźniaczo podobny do istniejącego do dzisiaj w Babilonie. Budynek strażnicy przetrwał II wojnę światową, po jej zakończeniu stał

niezamieszkały, stopniowo dewastowany i rozkradany. Ostatecznie został rozebrany i nie ma po nim śladu. Strażnica stanowi pamięć o funkcjonariuszach, którzy pełnili służbę na terenie Gochów w okresie II RP. W upamiętnienie tego miejsca szczególnie zaangażował się Prezes Fundacji Naji Goche Zbigniew Talewski z Borowego Młyna. Człowiek wielce oddany przywracaniu pamięci o dawnych losach Gochów.

Budynek z obecną elewacja. Fot. w 2023 roku E. Hapka

4

Dzisiaj miejscowość liczy 4 osoby (rodzina leśniczego). Leśniczym od 10.08.2020 roku jest pan Adam Górnowicz. Zabudowania gajówki po śmierci w 2003 pana Albina Majera zostały przez Lasy Państwowe sprzedane i obecnie stanowią własność prywatną.

Miejsce cmentarza ewangelickiego.
Fot. w 2023 roku E. Hapka

Leśniczowie

W Wieczywnie w okresie II wojny światowej leśniczym był Niemiec, a po wojnie:

1. Bernard Hapka 12.06.1946–30.09.1957
2. Kazimierz Walczak
3. Jerzy Misiak
4. Stanisław Romanowski 16.09.1971–30.11.1977
5. Tadeusz Kaczmarczyk 01.12.1977–30.11.1979
6. Jan Połczyński 25.10.1979–31.07.2020
7. Adam Górnowicz 10.08.2020 – nadal

Edmund Hapka
urodzony w Wieczywnie w 1950 roku.

Zabudowania gajówki.
Fot. w 2023 roku E. Hapka

Zabudowania leśniczówki.
Fot. w 2023 roku E. Hapka

Bibliografia

Chojnice dzieje miasta i powiatu, pod red. S. Gierszewskiego.
B. Reszka, *Ewangelicy na Gochach*.
K. Tyborski, A. Szutowicz, *Konarzyny Nadgraniczna twierdza polskości*.
Przeszłość i teraźniejszość powiatu chojnickiego, red. J. Knopek i B. Kuffel.
W. Schreder, *Dzieje Somin opowieść z pogranicza*.
K. Wera, *Historia Nadleśnictwa Osusznica*.
Relacje świadków i własne.

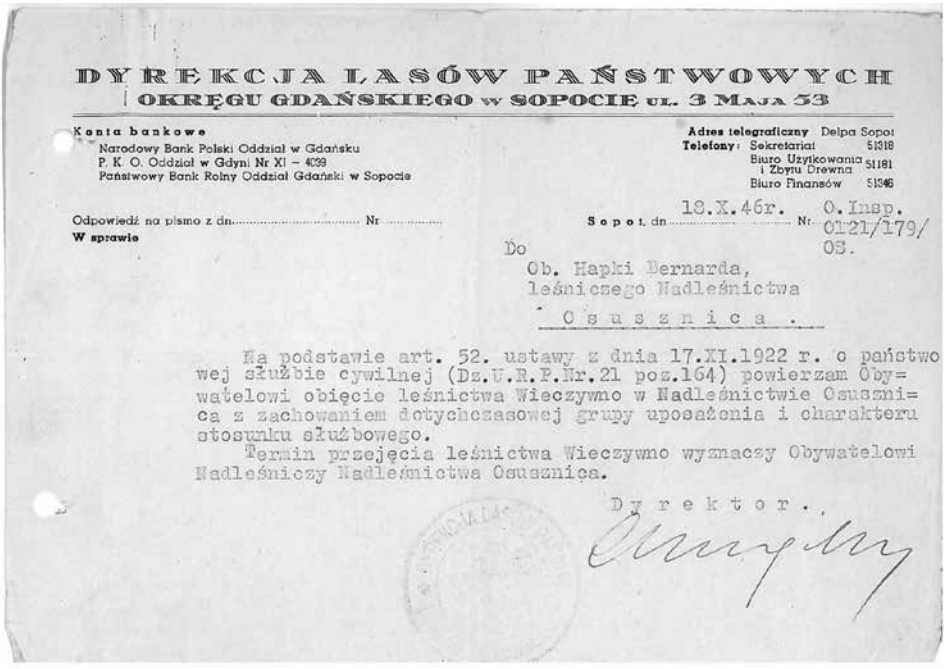

DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH
OKRĘGU GDAŃSKIEGO w SOPOCIE ul. 3 Maja 53

Konta bankowe
Narodowy Bank Polski Oddział w Gdańsku
P. K. O. Oddział w Gdyni Nr XI – 4039
Państwowy Bank Rolny Oddział Gdański w Sopocie

Adres telegraficzny Delpa Sopot
Telefony: Sekretariat 51318
Biuro Użytkowania i Zbytu Drewna 51181
Biuro Finansów 51346

Odpowiedź na pismo z dn. ..... Nr .....
W sprawie

Sopot, dn. 18.X.46r. Nr. O.Insp. 0121/179/03.

Do
Ob. Hapki Bernarda,
leśniczego Nadleśnictwa
Osuszenica.

Na podstawie art. 52. ustawy z dnia 17.XI.1922 r. o państwowej służbie cywilnej (Dz.U.R.P.Nr.21 poz.164) powierzam Obywatelowi obięcie leśnictwa Wieczywmo w Nadleśnictwie Osusznica z zachowaniem dotychczasowej grupy uposażenia i charakteru stosunku służbowego.

Termin przejęcia leśnictwa Wieczywmo wyznaczy Obywatelowi Nadleśniczy Nadleśnictwa Osusznica.

Dyrektor.

Powierzenie Wieczywna Bernardowi Hapce

Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
„ZESZYTY CHOJNICKIE" 2023, NR 39

Anna Urbańska

Restauracje i kawiarnie oraz ich rola w życiu kulturalno-społecznym mieszkańców Chojnic w dwudziestoleciu międzywojennym

Geneza lokali gastronomicznych

Pierwowzorem lokali restauracyjnych były karczmy i oberże położone na szlakach handlowych oraz karczmy wiejskie zlokalizowane najczęściej w centrum wsi. Te pierwsze zapewniały podróżnym schronienie i dach nad głową, służyły jako miejsce odpoczynku i posilenia się. Oprócz piwa i miodu podróżni za pewną opłatą mogli otrzymać proste, domowe jadło przygotowane przez żonę karczmarza lub oberżysty. Te drugie, umiejscowione zwykle w pobliżu kościoła, stanowiły miejsce, do którego warto było wstąpić po niedzielnym nabożeństwie na dobry trunek i pogawędkę z sąsiadem. Karczmy wiejskie były też miejscem rozrywki, gdzie przy dźwiękach orkiestry bawiła się cała wieś. Tam też obradował samorząd wiejski, zwoływano zebrania i podejmowano decyzje ważne dla lokalnej społeczności.

W wiekach XVI–XVIII obok nadal działających karczm pojawiły się „szynki" (od niemieckiego słowa *schenken* – nalewać), przeznaczone dla masowej, dość ubogiej klienteli. W XVIII wieku zaczęły powstawać lokale o wyższym standardzie mieszczące się w solidniejszych budynkach, lepiej wyposażone, oferujące szerszy asortyment jadła i trunków[1].

W pierwszej połowie XIX wieku najbardziej eleganckie lokale gastronomiczne zaczęto nazywać restauracjami[2]. Przeważnie były to miejsca o starych i ugruntowanych tradycjach, mieszczące się w parterowej części hotelowych budynków, stylowo umeblowane, z szatnią przy wejściu, w której klienci zostawiali wierzchnią odzież. W sali jadalnej znajdowały się małe stoliki z wygodnymi krzesłami. Stoliki przykrywano białymi obrusami, na których czasami ustawiano wazony

[1] B. Baranowski, *Polska karczma. Restauracja. Kawiarnia*, Wrocław 1979, s. 29.

[2] Restauracja – lokal gastronomiczny, w którym za opłatą, konsumpcja posiłków odbywa się przy stolikach, a klient obsługiwany jest przez kelnera, zob. *Słownik języka polskiego,* t. 3, red. M. Szymczak, Warszawa 1981, s. 50; *Słownik wyrazów obcych*, red. J. Tokarski, Warszawa 1971, s. 645.

ze świeżymi kwiatami. Wnętrze wypełniały pluszowe kotary rozwieszone przy oknach, obrazy na ścianach i liczne lustra. Dania przygotowywał kucharz na indywidualne zamówienie, a konsumpcja odbywała się przy stolikach. Gości obsługiwali specjalnie wyszkoleni, elegancko ubrani kelnerzy. Wśród restauracyjnego jadłospisu można było znaleźć m.in. zupy, drugie dania, desery, zimne i gorące napoje oraz alkohole. Oferta najznamienitszych lokali skierowana była do zamożnej klienteli, która miała pewność, że zostanie godnie obsłużona[3].

Celem tego opracowania jest zwrócenie uwagi na życie codzienne, jakie toczyło się w restauracjach i kawiarniach oraz ukazanie roli, jaką pełniły te miejsca w życiu mieszkańców Chojnic w latach 1920–1939, tj. od 31 stycznia 1920 roku, kiedy miasto uzyskało niepodległość, do 1 września 1939 roku, czyli momentu wybuchu II wojny światowej. Lokale gastronomiczne oprócz swej podstawowej funkcji – przygotowania i podawania posiłków i trunków – pełniły rolę rozrywkową, kulturalną i społeczną. Przede wszystkim były miejscem spotkań towarzyskich, gdzie gromadzili się członkowie różnych stowarzyszeń kulturalnych, sportowych i politycznych. Organizowano w nich dancingi, bale, koncerty, pokazy teatralne i seanse filmowe, a nawet turnieje sportowe. O życiu codziennym mieszkańców najwięcej dowiadujemy się z prasy i to właśnie artykuły publikowane w „Dzienniku Pomorskim" wychodzącym w Chojnicach w okresie międzywojennym stanowią główne źródło informacji w niniejszym opracowaniu.

W niepodległych Chojnicach

Po czasach zaborów i zawieruchy wojennej dla Polaków przyszła upragniona niepodległość i stabilizacja życiowa. Mieszkańcy dużych ośrodków miejskich oraz małych miasteczek po długim okresie zaborów na nowo zaczęli organizować swoje życie codzienne. Społeczeństwo tęskniło za wszystkim co polskie. Odzyskaniu niepodległości towarzyszył entuzjazm do pracy społecznej, kulturalnej, oświatowej. Podejmowano różne inicjatywy aktywizujące społeczeństwo. W tym celu zakładano stowarzyszenia, urządzano występy artystyczne i teatralne, odczyty, sprowadzano filmy i urządzano projekcje filmowe[4].

W okresie dwudziestolecia międzywojennego Chojnice były niewielkim miastem na północno-zachodnim pograniczu Rzeczypospolitej, położonym w polsko-niemieckiej strefie przygranicznej, zaledwie 2 km od granicy niemieckiej[5], liczącym

[3] B. Baranowski, *Polska karczma...*, s. 63.

[4] E. Brzeska, *Uczestnictwo w kulturze mieszkańców małych miast pomorskich na przykładzie Chojnic w 20-leciu międzywojennym*, w: *Z dziejów kultury Pomorza XVIII–XX wieku. Materiały z seminarium na Uniwersytecie Gdańskim 14 marca 2003 roku*, red. J. Borzyszkowski, C. Obracht-Prondzyński, t. 2, Gdańsk 2004, s. 218.

[5] *Księga pamiątkowa dziesięciolecia Pomorza*, Toruń 1930, s. 434.

w 1921 roku 10 435 mieszkańców, a w 1937 roku – 16 213[6]. Administracyjnie przynależały do województwa pomorskiego i były stolicą powiatu. Powiat chojnicki w 1921 roku zajmował największą powierzchnię na Pomorzu, graniczył z Niemcami oraz czterema powiatami: kościerskim, starogardzkim, tucholskim i sępoleńskim. W 1937 roku 87,7% społeczności Chojnic mówiło w języku polskim, 12% w języku niemieckim, a 0,3% społeczności, czyli 64 osoby deklarowały posługiwanie się językiem innym niż polski i niemiecki[7]. Położenie przygraniczne z Niemcami oraz stała obecność garnizonu wojskowego z pewnością sprzyjały rozwojowi hotelarstwa i gastronomii na terenie Chojnic. Osoby przemieszczające się pomiędzy granicą polsko-niemiecką korzystały z bazy noclegowej i gastronomicznej miasta. Żołnierze stanowili znaczną część klientów miejscowych lokali gastronomicznych, urozmaicając swoją obecnością obchody uroczystości państwowych. Orkiestry wojskowe urządzały koncerty i przygrywały w lokalach podczas organizowanych tam zabaw i festynów[8].

W strukturze społeczno-zawodowej mieszkańców miasta dominowali urzędnicy i pracownicy instytucji państwowych, a także nauczyciele, kolejarze, wojskowi, straż graniczna oraz przedstawiciele wolnych zawodów i duchowieństwo. Te grupy zawodowe w 1931 roku stanowiły 47,5% i tworzyły miejscową inteligencję. Z przemysłu utrzymywało się 17,2%, z handlu – 8,4%, z rolnictwa – 6,9%, a pozostałe 20% ludności żyło z dobroczynności i innych źródeł[9]. W mieście rozwijał się przemysł spożywczy i drzewny. Ważną rolę w życiu miasta odgrywał handel.

Reprezentatywne hotele miasta

W okresie międzywojennym w miasteczkach pomorskich takich jak Chojnice oprócz restauracji można było znaleźć kawiarnie, piwiarnie i proste jadłodajnie. Te ostatnie różniły się od lokali restauracyjnych głównie tym, że nie podawano tam napojów alkoholowych oraz nie posiadały obsługi kelnerskiej.

Najlepszą renomą cieszyły się miejsca łączące funkcje hotelowe, restauracyjne i kawiarniane. W Chojnicach należały do nich hotele: Reichshof, Dworcowy, Krebs, Engel i Priebe, które (oprócz hotelu Reichshof) istniały przez cały okres międzywojenny. Zmieniali się jedynie właściciele i nazwy lokali. Hotel Reichshof,

[6] L. Klima, K. Mróz, *Powiat chojnicki w świetle cyfr*, Chojnice 1938, tabl. 2, s. 9.

[7] Tamże, tabl. 10, s. 15.

[8] T. Krzemiński, *Codzienność mniejszych miast Pomorza Nadwiślańskiego końca XIX i pierwszych dziesięcioleci XX wieku. Zmiany warunków materialnych i przeobrażenia obyczajowości,* Warszawa 2017, s. 341–342.

[9] L. Klima, K. Mróz, *Powiat chojnicki...*, tabl. 13, s. 19.

umiejscowiony u zbiegu obecnych ulic Dworcowej i Warszawskiej[10], działał do końca 1924 roku. Został wykupiony przez władze miasta, ale pomieszczenia restauracyjne nadal wykorzystywano do spotkań, zebrań i koncertów oraz jako kasyno oficerskie. W 1928 roku budynek został przekazany Szkole Handlowej. Jeszcze przed odzyskaniem przez Chojnice niepodległości miejscowa ludność polska prowadziła ożywioną działalność patriotyczną. W listopadzie 1918 roku w hotelu Reichshof odbyło się posiedzenie zwołane przez tajny Komitet Obywatelski, którego przewodniczącym wybrano ks. Józefa Szydzika[11] z Wiela. 11 grudnia 1918 roku w tym samym hotelu powstała Powiatowa Rada Ludowa reprezentująca ludność polską po okresie zaboru pruskiego, składająca się z 28 reprezentantów powiatu chojnickiego[12].

W hotelu Krebs[13] 15 grudnia 1918 roku z inicjatywy Komitetu Obywatelskiego odbyła się impreza dobroczynna znana jako Wielki Bazar Polski. Dochód przeznaczono na pomoc dla głodujących dzieci i bezdomnych; dary w naturze zbierała Maria Łukowicz[14], datki pieniężne – Władysław Wolszlegier[15]. Impreza połączona była z wieczorkiem i przedstawieniem teatralnym pt. *O chlebie i wodzie*[16]. Na początku lat dwudziestych XX wieku, obiekt ten od Marii Krebs wykupił Józef Januszewski i nazwał go hotelem Centralnym. W latach trzydziestych XX wieku nabywcą lokalu został Maksymilian Urban, zmieniając jego nazwę na hotel Urban. Nowy właściciel odnowił pokoje, udostępniał salkę do zebrań i przedstawień,

[10] W czasach zaboru pruskiego ulica Warszawska nosiła nazwę Bismarckstrasse, a Dworcowa – Bahnhofstrasse, zob. *Tajemnice chojnickich ulic. Od Myśliboja do Miłosza*, oprac. K. Ostrowski, Z. Buława, Chojnice 2014, s. 23.

[11] Józef Szydzik (1871–1939) – duszpasterz i działacz narodowy, budowniczy kalwarii wielewskiej, tajny szambelan papieski, infułat. W 1918 roku przewodniczący Rady Robotniczo-Chłopskiej we Wielu i delegat na Polski Sejm Dzielnicowy w Poznaniu. We wrześniu 1939 roku aresztowany przez Niemców, więziony w Bydgoszczy. Dokładna data śmierci i miejsce pochówku do dziś pozostają nieznane, zob. *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, (dalej cyt. SBPN), t. 4, red. Z. Nowak, Gdańsk 1997, s. 337–338.

[12] M. Wojciechowski, *W ostatnim okresie rządów pruskich (XI 1918–I 1920)*, w: *Dzieje Chojnic,* red. K. Ostrowski, Chojnice 2003, s. 345.

[13] Hotel Krebs, nazywany w czasach zaboru pruskiego Domem Angielskim, mieścił się przy Wilhelmsplatz. W dwudziestoleciu międzywojennym ulica ta nosiła nazwę placu Królowej Jadwigi, obecnie jest to plac Niepodległości, zob. *Tajemnice chojnickich ulic.*., s. 24, 39.

[14] Maria Łukowicz (1892–1920) – pierwsza żona Jana Pawła Łukowicza (1886–1957) – lekarza, działacza społeczno-kulturalnego i narodowościowego, kolekcjonera.

[15] Władysław Wolszlegier (1849–1919) – ziemianin, działacz społeczny, gospodarował majątkiem Szenfeld (dziś Nieżychowice). Reprezentował ludność polską w Sejmie Rzeszy Niemieckiej. W 1918 roku uczestniczył w obradach Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu, zob. SBPN, t. 4, s. 483.

[16] M. Wojciechowski, *W ostatnim okresie...*, s. 346.

a w ofercie restauracyjnej zapewniał „pierwszorzędną kuchnię, dobrze pielęgnowane napoje, fachową obsługę i ceny umiarkowane”[17]. Hotel połączony z restauracją z pewnością zyskiwał na sąsiedztwie kina[18], które mieściło się przy ówczesnym placu Królowej Jadwigi 4/5. Należy przypuszczać, że mieszkańcy łączyli seans filmowy z ofertą restauracyjną pobliskiego lokalu. Również w samym hotelu od 1928 roku wyświetlano seanse filmowe. Obiekt pełnił ponadto rolę placówki kulturalnej dla żołnierzy 1 Batalionu Strzelców w Chojnicach. Kino wojskowe w hotelu Centralnym uroczyście rozpoczęło swoją działalność 11 listopada 1928 roku z okazji 10. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Wyświetlano tam filmy fabularne, dokumentalne i szkoleniowe[19].

Najelegantsze lokale gastronomiczne funkcjonowały najczęściej w hotelach położonych przy Rynku oraz w pobliżu dworca kolejowego. Ich klientami byli urzędnicy, przedstawiciele inteligencji, wolnych zawodów oraz ziemiaństwo przyjeżdżające na zakupy do miasta. Najbliżej dworca kolejowego znajdował się hotel Dworcowy przy ulicy Dworcowej 74[20]. Według księgi adresowej Chojnic z 1925 roku[21] jego właścicielem był Ernst Dahlmann. Największą jednak renomę lokal zyskał za Franciszka Kądzieli, który oferował klientom pokoje z centralnym ogrzewaniem, ogród zabawowy, kręgielnię i kort tenisowy oraz dania kuchni warszawskiej serwowane w restauracji.

Przy Rynku do najbardziej renomowanych hoteli połączonych z restauracją i kawiarnią oraz salą taneczną należały: hotel Engel (ul. Młyńska 1), który prowadzili Paweł i Maria Engelowie oraz hotel Priebe (Rynek 24), którego właścicielem był Jan Kaletta[22]. W latach dwudziestych XX wieku nazwa hotelu Priebe została zmieniona na Polonia, lecz w prasie często jeszcze używano starej nazwy.

---

[17] *Wykaz firm polskich w Chojnicach. Kalendarzyk Polskiego Związku Zachodniego Koła Miejscowego w Chojnicach na rok 1938*, s. 47.

[18] Więcej o kinie w Chojnicach: H. Rząska, *Z dziejów kinematografii w Chojnicach do 1946 roku*, „Zeszyty Chojnickie” 2014, nr 29, s. 114–131.

[19] Tamże, s. 130; K. Ostrowski, *Bedeker chojnicki A-Ż,* Chojnice 2009, s. 165.

[20] Numeracja została zmieniona w 1935 roku, kiedy część ulicy Dworcowej biegnącej od placu Świętego Jerzego do Warszawskiej przemianowano na ulicę Marszałka Józefa Piłsudskiego. Od tego czasu hotel i restauracja mieściły się przy ulicy Dworcowej 30, zob. *Tajemnice chojnickich ulic...*, s. 63, 112.

[21] *Adresy mieszkańców, instytucje, władze i branże Północnej części Pomorza, Chojnice-Czersk, Kartuzy, Kościerzyna, Puck, Starogard, Wejherowo, Tczew-Pelplin*, Grudziądz 1925, s. 35.

[22] Jan Kaletta (1879–1942) – działacz niepodległościowy i społeczny, restaurator, hotelista, radny Rady Miejskiej, prezes Towarzystwa Restauratorów i Hotelistów, starszy Bractwa Strzeleckiego, współzałożyciel Klubu Żeglarskiego. W okresie okupacji hitlerowskiej ścigany listem gończym ukrywał się w Warszawie pod przybranym nazwiskiem. Został zastrzelony na jednej z warszawskich ulic w niewyjaśnionych okolicznościach, zob. SBPN, t. 2, red. Z. Nowak, Gdańsk 1994, s. 333–334.

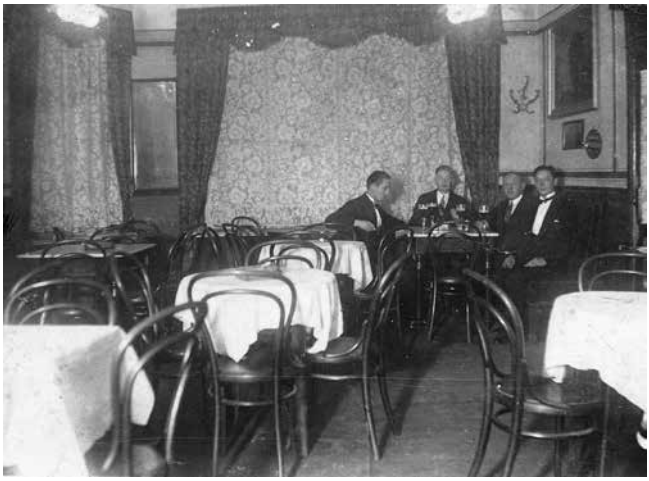

Sala restauracyjna hotelu Polonia, lata trzydzieste XX wieku
(Zbiory Muzeum Historyczno-Etnograficznego
im. J. Rydzkowskiego w Chojnicach)

Gościom oferowano pokoje hotelowe, salę restauracyjną z kawiarnią, cukiernię i salę dancingową. Wieczorami odbywały się tam koncerty, przedstawienia teatralne i kabaretowe. Lokal posiadał własną orkiestrę i grupę kabaretową. Ostatnimi właścicielami tego obiektu przed wybuchem II wojny światowej byli Jan Wirkus i Alojzy Szwemin. W lokalu spotykali się oficerowie wywiadu, czego dowodzą fragmenty dokumentów umieszczone w opracowaniu Wojciecha Skóry o placówkach wywiadu polskiego w Chojnicach:

> Przyjeżdżający do Chojnic oficerowie Ekspozytury nr III [Oddziału II] zatrzymywali się przeważnie w Hotelu Polonia przy Rynku (koło Magistratu), który należał do [Alojzego] Szwemina[23].

> Przyjeżdżając do Chojnic, oficerowie Ekspozytury nr III przebywali tak w hotelu Dworcowym, jak i Polonia. (…) W hotelu Dworcowym można było dobrze zjeść, lecz trudniej było pobawić się, Kądziela nie zgadzał się na sprowadzanie kobiet, natomiast znane było, że Szwemin nie czynił pod tym względem trudności. Bawiono się więc u [Alojzego] Szwemina [Hotel Polonia], gdzie był i kabaret[24].

Restauracje i jadłodajnie

W spisie firm zamieszczonym w księdze adresowej z 1925 roku znajdziemy jeszcze 20 innych lokali gastronomicznych zlokalizowanych przy: ulicy Dworcowej,

[23] *Ściśle tajny meldunek od informatora PUBP w Chojnicach o ps. „Gruby" o wizytach w Chojnicach Ekspozytury nr 3 Oddział II w Bydgoszczy z dnia 16 lipca 1949 r.*, w: *Placówki wywiadu polskiego w Chojnicach. Przyczynek do dziejów Pomorza Zachodniego i Nadwiślańskiego w dwudziestoleciu międzywojennym*, W. Skóra, Chojnice 2012, s. 369.

[24] *Ściśle tajne doniesienie agenturalne od informatora PUBP w Chojnicach o ps. „Gruby" o działalności w Chojnicach pracowników Ekspozytury nr 3 Oddział II w Bydgoszczy z dnia 22 lipca 1949 r.*, tamże, s. 371–372.

Szosie Gdańskiej, placu Świętego Jerzego, ulicy Młyńskiej, Człuchowskiej, Batorego, placu Jagiellońskim, Augustyńskiej (dzisiejsza Bankowa) i przy Rynku. W letnie wieczory dużą popularnością cieszyły się restauracje połączone z ogródkami kawiarnianymi, oferujące zabawy taneczne na świeżym powietrzu. Należały do nich: Wilhelminka w Lasku Miejskim, która zapraszała w niedziele na świeże pączki[25] oraz lokal nazywany Nową Ameryką zlokalizowany przy Szosie Gdańskiej[26]. W Wilhelmince Towarzystwo Ziemianek Polskich na Pomorzu organizowało zabawy charytatywne połączone z tańcami, licznymi niespodziankami i konkursami piękności, z udziałem orkiestry Zakładu Poprawczego[27]. Popularnością cieszyła się restauracja Strzelnica w Lasku Miejskim, którą w latach trzydziestych XX wieku prowadził Leon Różek, zapraszając gości na „dobrze pielęgnowane napoje, pierwszorzędną kuchnię, wyborową kawę i ciasta"[28]. Mieszkająca wówczas w Chojnicach Anna Łajming[29] uczestniczyła w 1924 roku w jednej z takich zabaw tanecznych.. Wspomina ten wieczór następująco:

> Zabawa zaczęła się o zmroku polonezem po ścieżkach lasku przy zapalonych kolorowych lampionach. Wieczór był bezwietrzny i ciepły. Mój partner zapewniał mnie o dobrej zabawie, wspominał o czekających nas różnych miłych niespodziankach i pochwalał wkład pracy organizatorów, a szczególnie głównego wodzireja, którym miał być niejaki Julian Rydzkowski[30].

Bazując na spisie księgi adresowej miasta Chojnic z 1937 roku, dowiadujemy się, iż w latach trzydziestych XX wieku przy ulicy Dworcowej oprócz lokalu Franciszka Kądzieli działała jeszcze restauracja Dworcowa prowadzona przez Karola Bocheńskiego. Dwa lokale gastronomiczne znajdowały się przy ulicy Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na placu Świętego Jerzego zlokalizowane były również dwa obiekty – jadłodajnia Pod Złotym Lwem, którą prowadził Marian Jażdżewski, oferując klientom wina, wódki monopolowe i gatunkowe, zimne i ciepłe potrawy, oraz restauracja Edmunda Nürnberga. Przy Szosie Gdańskiej mieściły się cztery

[25] „Dziennik Pomorski", nr 21, 27 I 1925 r.

[26] „Dziennik Pomorski", nr 4, 6 I 1925 r.

[27] „Dziennik Pomorski", nr 161, 12 VII 1924 r.

[28] *Książka adresowa miasta Chojnic z uwzględnieniem administracji powiatu chojnickiego*, oprac. L. Posłuszny, Chojnice 1937, s. 50.

[29] Anna Łajming (1904–2003) – pisarka kaszubska. Urodziła się w Przymuszewie koło Leśna, ukończyła szkołę gospodarczą sióstr franciszkanek w Chojnicach. Pracowała w Chojnicach jako sekretarka w starostwie powiatowym, później w sądzie w Sępólnie oraz w biurze majątku ziemskiego pod Tczewem należącego do syna Stanisława Sikorskiego. Po II wojnie światowej wraz z mężem i dziećmi zamieszkała pod Słupskiem, zob. *Bedeker chojnicki...*, dz. cyt., s. 199–200.

[30] A. Łajming, *Młodość. Wspomnienia*, Gdańsk 1997, s. 60–61.

jadłodajnie. Z kolei na Rynku, obok restauracji Polonia istniał lokal, którego właścicielem był Jan Loch. Oprócz usług gastronomicznych prowadził on sprzedaż towarów kolonialnych i delikatesowych. Na podobnych zasadach działała tzw. restauracja obywatelska należąca do Konstantego Seydy. Na śniadania zapraszał Atanazy Jasnoch, do swego lokalu przy Rynku 10. Przy ulicy Młyńskiej, oprócz wspomnianego hotelu Engel, posiłki serwowała jadłodajnia Teodora Koperskiego. U Józefa Stęszewskiego konsumpcję smacznego i taniego obiadu lub kolacji można było połączyć z grą w bilard. Natomiast Franciszek Węsierski zapraszał na wyśmienite obiady i kolacje do swojego lokalu usytuowanego *vis a vis* sądu. Oferta ta była zapewne atrakcyjna dla pracowników sądu, którzy mogli uraczyć się treściwym posiłkiem podczas przerwy obiadowej. Franciszek Węsierski w latach dwudziestych XX wieku przy ulicy Batorego 1 prowadził restaurację połączoną z salą, w której odbywały się zawody kręglarskie. Cyklicznie spotykali się tam członkowie Klubu Kręglarskiego „Bałtyk". W latach trzydziestych XX wieku właścicielem tego lokalu był Stanisław Rink[31]. Oprócz usług gastronomicznych prowadził sprzedaż butelkowanego alkoholu spirytusowego, tytoniu, węgla, drzewa i artykułów budowlanych. Trzy jadłodajnie w tym czasie znajdowały się również przy ulicy Człuchowskiej.

Przebywanie w lokalach gastronomicznych po pracy oraz w dni wolne miało na celu odprężenie i zrelaksowanie poprzez spotkania i rozmowy, co sprzyjało podtrzymywaniu życia towarzyskiego. Często w restauracjach załatwiano interesy, wymieniano się nowinkami i poglądami politycznymi, a nawet kojarzono małżeństwa. Popularną rozrywką oprócz rozmów przy kuflu piwa była gra w karty. Lokale gastronomiczne większym zainteresowaniem cieszyły się szczególnie w niedzielne popołudnia i wieczory. Tego dnia po niedzielnym nabożeństwie i obowiązkowym spacerze z rodziną często stosowaną praktyką było uczestniczenie w posiedzeniu jakiegoś stowarzyszenia, które odbywało się w restauracjach i zwykle przeciągało do późnych godzin wieczornych lub nawet nocnych[32].

Bale sylwestrowe i karnawałowe

Sylwester i karnawał były czasem hucznych zabaw i balów maskowych. Mimo kryzysu przełomu lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku okres karnawału obfitował w liczne spotkania towarzyskie i atrakcje. Restauratorzy mieli w tym czasie pełne ręce roboty, zarządy działających w mieście towarzystw społeczno-kulturalnych organizowały zabawy z muzyką i tańcami. W sylwestra sale dekorowano girlandami ze sztucznych kwiatów i lampionami. Istniały wypożyczalnie strojów na tę okazję, a bale często miały charakter charytatywny.

[31] *Książka adresowa miasta Chojnic*, dz. cyt., s. 44.

[32] T. Krzemiński, *Codzienność...*, s. 336.

Bale karnawałowe w średniej wielkości miastach pomorskich miały porównywalną oprawę i przebiegały w podobny sposób. Aby oddać klimat tych zabaw, posłużę się fragmentem wspomnień Anny Łajming z nocy sylwestrowej z przełomu lat 1929 i 1930, którą spędzała na balu w tczewskim, lokalu Esplanada: „Weszliśmy do środka, gdzie już za samo przechowanie okrycia płaciło się naprzód, a za kalosze osobno. Dochód z tego przeznaczono na fundusz dla bezrobotnych”[33]. Podziw autorki wspomnień budziły pięknie ubrane panie w maskach i bez,

> (…) trudno było się wszystkim przyjrzeć: panie w japońskich kimonach, w strojach Cyganek, w sukniach balowych ostatniej mody. (…) żona pana Żabińskiego, właściciela „Esplanady”, w tak pięknej sukni, że zaćmiła inne toalety. Suknia ze srebrnego atłasu, długa przybrana była białym pióropuszem, plecy gołe. Na lewym ramieniu zwisał koronkowy szal. Pani Żabińska w ręku trzymała zamknięty wachlarz, choć wachlowanie się było niemodne[34].

W latach dwudziestych XX wieku bale odbywały się jeszcze według dziewiętnastowiecznych zwyczajów. Rozpoczynały się polonezem, a pierwsze pary tworzyli najznakomitsi goście. Panie przy wejściu otrzymywały specjalne karnety, w których panowie zapisywali się na kolejne tańce. Zabawą kierował wodzirej. Na mniej wystawnych imprezach proponowano jedynie zimny bufet – kanapki, sałatki, zimne mięsa, galantyny z drobiu, pasztety z dziczyzny, majonezy z ryb, torty i owoce. Tuż nad ranem pojawiały się filiżanki z parującym barszczem i gorące zakąski[35]. Tańczono m.in. tango i modnego wówczas charlestona. O północy wygłaszano toasty, składano życzenia na nowy rok, przy dźwiękach muzyki na głowy uczestników balu sypały się kolorowe gwiazdki i serpentyny. Żegnano stary rok i witano nowy.[36].

W prasie codziennej okresu dwudziestolecia międzywojennego znajdziemy relacje z zabaw karnawałowych organizowanych przez różne stowarzyszenia. Renomą cieszyły się imprezy organizowane przez Towarzystwo Handlowców. W lutym 1925 roku „Dziennik Pomorski” nie szczędził pochwał dla Juliana Rydzkowskiego[37]

---

[33] A. Łajming, *Mój dom. Wspomnienia*, Gdańsk 1997, s. 24–25. W okresie międzywojennym panował zwyczaj, by na lakierki zakładać kalosze, które miały chronić obuwie przed wilgocią i zabrudzeniem w drodze na zabawę.

[34] Tamże.

[35] M. i J. Łozińscy, *W przedwojennej Polsce. Życie codzienne i niecodzienne*, Warszawa 2011, s. 115–116.

[36] A. Łajming, *Mój dom...*, s. 25–27.

[37] Julian Rydzkowski (1891–1978) – kupiec bławatny, radny miejski, działacz społeczny i kulturalny, regionalista, założyciel i pierwszy kustosz Muzeum Regionalnego w Chojnicach, współtwórca Towarzystwa Śpiewu „Lutnia”, założyciel Towarzystwa Handlowców skupiającego niesamodzielnych pracowników zakładów kupieckich. Przez 10 lat prezes tego Towarzystwa, następnie prezes honorowy. Współzałożyciel Towarzystwa Miłośników Chojnic i Okolicy,

oraz jego współpracowników za zorganizowanie zabawy pełnej niecodziennych atrakcji, wśród których znalazły się pokazy akrobatyczne oraz popisy jazdy na welocypedzie i na łyżwach kółkowych. Były też zapasy atletyczne dwóch chojnickich siłaczy. Jak opisywał „Dziennik Pomorski": „W sali huczało jak w ulu, bawiono się ogniście i siarczyście aż do późnej nocy przy dźwiękach trzech kapel"[38]. W marcu 1930 roku Towarzystwo Handlowców urządziło bal pod hasłem: „Dzień w Honolulu". Panie zjawiły się w lekkich i przewiewnych sukienkach, a panowie w letnich, jasnych ubraniach. Przygrywała orkiestra p. Günthera. „Bawiono się w doskonałej harmonii do wczesnego rana"[39].

Wysoki poziom reprezentowały wieczorki taneczne, przygotowywane co roku przez Towarzystwo Ziemianek Polskich na Pomorzu, na które w strojach wieczorowych licznie zjeżdżało się okoliczne ziemiaństwo. Wstęp kosztował 2,50 zł, a dochód z zabawy przeznaczano na cele dobroczynne. Podczas zabawy karnawałowej w hotelu Engel – 31 stycznia 1930 roku - wśród szeregu niespodzianek znalazły się konkursy na Miss Chojnic oraz na Dobranie Młodej Pary. W tajnym głosowaniu, w którym uczestniczyli panowie, wyłoniono Miss Chojnic. Została nią Irena Kubisztalówna, I Wicemiss – Gertruda Grochowska, II Wicemiss – Helena Kaszubowska. Panie otrzymały „burzę długo niemilknących oklasków" i po bukiecie kwiatów[40].

W hotelu Centralnym odbywały się zabawy żołnierskie cieszące się dużym zainteresowaniem, czasami połączone z występem orkiestry 66 pułku piechoty[41]. W hotelu Engel zabawy karnawałowe urządzali m.in. członkowie Klubu Żeglarskiego, funkcjonariusze policji i koło podoficerów rezerwy. Do wzięcia udziału w balu maskowym organizowanym przez Klub Żeglarski Chojnice zachęcała lokalna prasa: „Przy dobrze udekorowanej sali, urozmaiconym programie i dobrej muzyce daje się gościom sposobność spędzenia kilku wesołych chwil. Zachęca się skorzystać z tych kilku godzin zabawy i troski na ten czas zostawić w domu"[42]. Na bal policyjny zorganizowany w lutym 1925 roku przybyło tyle gości, że zabrakło krzeseł. Do tańca przygrywała kapela z Torunia, natomiast zabawę karnawałową koła podoficerów rezerwy ubogaciły koncert smyczkowy, występ amatorskiej

współredaktor czasopisma regionalnego „Zabory". Po II wojnie światowej kierownik referatu kultury w starostwie, honorowy prezes oddziałów Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i PTTK w Chojnicach, zob. SBPN, t. 4, s. 124–125; K. Ostrowski, *Poczet zasłużonych chojniczan. Słownik biograficzny XX wieku. Księga pamiątkowa z okazji 100-lecia niepodległości*, Chojnice 2020, s. 290–300.

[38] „Dziennik Pomorski", nr 27, 3 II 1925 r.

[39] „Dziennik Pomorski", nr 28, 5 III 1930 r.

[40] „Dziennik Pomorski", nr 25, 31 I 1930 r.; tamże, nr 27, 2 II 1930 r.; tamże, nr 28, 4 II 1930 r.

[41] „Dziennik Pomorski", nr 29, 5 II 1925 r.

[42] „Dziennik Pomorski", nr 4, 6 I 1925 r.

grupy teatralnej w przedstawieniu *Miecz Domoklesa* i różne niespodzianki. Dodatkową atrakcją wieczoru był tzw. radiokoncert, na który stosowne pozwolenie wydały władze w Warszawie[43]. Pierwsze odbiorniki radiowe pojawiły się w Chojnicach pod koniec 1924 roku, m.in. w hotelu Centralnym i hotelu Polonia[44]. Radio odbierało programy ze stacji zagranicznych, a były to głównie koncerty muzyczne dla gości hotelowych i restauracyjnych. Niebawem radiokoncerty organizowano również w innych lokalach[45]. Od 1926 roku można było słuchać w Chojnicach audycji z ogólnopolskiej stacji z Warszawy. Oprócz programów muzycznych odtwarzano audycje poradnikowe dla rolników, gospodyń domowych i rodziców[46]. Od 1935 roku, kiedy powstała pomorska rozgłośnia Polskiego Radia w Toruniu, w radiu częściej emitowano programy informacyjne, odczyty i pogadanki związane z regionem. W ramach Tygodnia Pomorza w 1937 roku na antenie radiowej wyemitowano szereg programów promujących walory krajobrazowe i turystyczne Chojnic i okolic. 28 czerwca 1938 roku na falach eteru w całej Polsce można było usłyszeć koncert chojnickiego Towarzystwa Śpiewu „Lutnia"[47].

Najczęściej dochód z zabaw karnawałowych przeznaczano na cele charytatywne – dla potrzebujących, bezrobotnych, ofiar wojny lub na cele statutowe danego stowarzyszenia. Chojnickie Koło Związku Inwalidów Wojennych za wstęp na zabawę karnawałową pobierało opłatę w wysokości 2 zł i przeznaczało ją na poszkodowanych w wyniku I wojny światowej[48]. Mimo opłaty zabawy cieszyły się dużym powodzeniem. Salę gustownie udekorowano, organizatorzy zapewniali dobrą zabawę uświetnioną występami kabaretowymi i loteriami fantowymi[49]. Chojnicki oddział Towarzystwa Powstańców i Wojaków pobierał opłatę za udział w zabawie karnawałowej w kwocie od 50 gr do 2 zł. Dochód przeznaczono na zakup sztandaru i wybudowanie strzelnicy[50]. W lutym 1925 roku Towarzystwo Śpiewu „Lutnia" obchodziło 6. rocznicę swojej działalności. Z tej okazji w hotelu Engel zorganizowano wieczornicę karnawałową, którą zapoczątkował polonez, następnie prezes Towarzystwa ks. Bolesław Makowski wygłosił przemówienie i zaprezentowały się chóry męski i mieszany[51]. Oprócz typowych zabaw karnawałowych członkowie

[43] „Dziennik Pomorski", nr 29, 5 II 1925 r.; tamże, nr 32, 8 II 1925 r.; tamże, nr 34, 11 II 1925 r.

[44] „Dziennik Pomorski", nr 27, 23 XI 1924 r.; tamże, nr 257, 6 XI 1924 r.

[45] „Dziennik Pomorski", nr 259, 6 XI 1924 r.

[46] E. Brzeska, *Uczestnictwo*..., s. 232.

[47] B. Grenda, *Z życia kulturalnego Chojnic w latach II Rzeczypospolitej*, Gdańsk 1994, s. 39 (maszynopis w zbiorach Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach).

[48] „Dziennik Pomorski", nr 39 z 17 II 1925 r.; tamże, nr 40 z 18 II 1925 r.

[49] „Dziennik Pomorski", nr 44 z 22 II 1925 r.

[50] „Dziennik Pomorski", nr 40 z 18 II 1925 r.; tamże, nr 37 z 14 II 1925 r., tamże, nr 34 z 11 II 1925 r.

[51] „Dziennik Pomorski", nr 34 z 11 II 1925 r.

różnych stowarzyszeń organizowali tzw. wieczorki familijne, np. kolejarze spotykali się w lokalu p. Czarneckiego, w dawnym hotelu Reichshof. Lokalna prasa zachwalała gospodarza, który „(…) nie poszczędził niczego, aby zabawę wspólną godnie uprzyjemnić. Były wyborne flaki i kiszki, doborowa orkiestra, ochoczy taniec"[52].

Występy kabaretowe, operowe i teatralne

Gdy kończył się karnawał, mieszkańcy przedwojennych Chojnic nadal przychodzili do restauracji, lecz już nie na zabawy taneczne, ale by obejrzeć przedstawienie teatralne, występ kabaretowy, pokaz iluzjonisty, koncert orkiestry salonowej lub posłuchać muzyki kościelnej w wykonaniu chóru „Lutnia" w Niedzielę Palmową[53]. Dużym zainteresowaniem cieszyły się także wieczory operowe, na które w hotelu Polonia był wstęp wolny. Chojniczanie mogli na nich usłyszeć utwory Wagnera, Pucciniego, Offenbacha, Verdiego[54].

Członkowie różnych towarzystw na zebraniach w restauracjach omawiali sprawy bieżące związane z działalnością własnej organizacji. Urządzano też wieczory oświatowe. Jednym z organizatorów takich spotkań było Towarzystwo Handlowców. Zaproszono mieszkańców Chojnic na prelekcję o wekslu i czeku, którą wygłosił dyrektor banku p. George oraz na wykład p. Mondzielewskiego o historii miasta. Na spotkanie do dawnego hotelu Reichshof przybyło 50 członków Towarzystwa, a przywitał ich prezes – Julian Rydzkowski, który na zakończenie wieczoru zaintonował „Rotę"[55].

Hotel Engel organizował kursy tańca. Prowadzili je Wojciech Bogacz oraz nauczycielka modnych tańców – Erika Koch[56]. Dancingi i codzienne występy kabaretowe oferowane przez hotel Polonia cieszyły się ogromnym powodzeniem i zbierały pochwały na łamach lokalnej prasy: „Artystki wyrobiły sobie pozycję i zyskały oddaną i wierną publiczność, która licznie przybywa wieczorami do lokalu w poszukiwaniu dobrej rozrywki. Artystki zyskały względy i życzliwość publiczności: Murawska, Szaniawska, Adamska. Publiczność nie szczędzi uznania i oklasków"[57]. Dobre recenzje otrzymywali również bracia Jakubowscy z Tczewa, których występy w hotelu Polonia nagradzane były gromkimi brawami[58]. Istotny element występów artystycznych stanowił wystrój lokalu. Starania aranżacyjne

[52] „Dziennik Pomorski, nr 40 z 18 II 1925 r.

[53] „Dziennik Pomorski", nr 212 z 13 IX 1924 r., tamże, nr 219 z 21 IX 1924 r., tamże, nr 58 z 11 III 1925 r.

[54] „Dziennik Pomorski", nr 57 z 10 III 1925 r.

[55] „Dziennik Pomorski", nr 75 z 31 III 1925 r.

[56] „Dziennik Pomorski", nr 185 z 10 VIII 1924 r.; tamże, nr 103 z 3 V 1930 r.; tamże, nr 106 z 8 V 1930 r.

[57] „Dziennik Pomorski", nr 4 z 6 I 1925 r.; tamże, nr 34 z 11 II 1925 r.

[58] „Dziennik Pomorski", nr 40 z 18 II 1925 r.

dostrzegała lokalna prasa podkreślając, iż „(…) lokal przybrano kolorowymi zasłonami, blask światła nadał sali rodzaj tła z bajki”[59]. W ogrodzie hotelu Dworcowego odbywały się koncerty i dancingi oraz wieczory szlagierów i walca: „Przy przepięknej pogodzie odbył się wieczór walca w hotelu Dworcowym przy tłumnym udziale publiczności”[60].

Sporym powodzeniem cieszyły się w lokalach pokazy mistrzów areny – iluzjonistów i akrobatów oraz występy artystów rosyjskich i ukraińskich dających koncerty bałałajkowe, podczas których wykonywano pieśni rosyjskie, kaukaskie i cygańskie romanse. Łączono muzykę instrumentalną, śpiew i taniec, wzbudzając zachwyt publiczności[61].

Lokal gastronomiczny jako instytucja promująca sport

Restauratorzy udostępniali swoje lokale mieszkańcom nie tylko na cele rozrywkowe i kulturalne, ale również na cele sportowe. Szachiści spotykali się w hotelu Polonia, organizując tam turnieje[62]. Dużą popularnością w kręgach towarzyskich w okresie międzywojennym cieszył się tenis ziemny. W Chojnicach istniały korty m.in. w ogrodzie hotelu Dworcowego, gdzie rozgrywano zawody tenisowe, na terenie strzelnicy w Lasku Miejskim w rejonie ulicy Strzeleckiej , przy Zakładzie Poprawczym, w ogrodzie starostwa oraz w ogrodzie kamienicy przy placu Jagiellońskim 7. Istniał też kort na posesji kupca Hermanna w Charzykowach[63]. W 1924 roku działał w Chojnicach Klub „Hedona”, którego członkowie spotykali się m.in. w hotelu Polonia. Rozmawiano o projekcie zagospodarowania placu przy strzelnicy na kort tenisowy, którego realizację zaczęto w maju 1924 roku[64]. Prace związane z odnowieniem kortu tenisowego w Lasku Miejskim obok strzelnicy nadzorował prezes Klubu „Hedona” – p. Markiewicz. Wyrównano powierzchnię, nawieziono glinę i żwir oraz zamontowano siatki ochronne wokół kortu. Koszty tych prac pokryli członkowie i sympatycy Klubu. W prasie apelowano do zapisywania się do Klubu. Każdy kto wpłacił 5 zł, miał prawo korzystania z kortu tenisowego. Do gry w tenisa zachęcano szczególnie panie, podkreślając, iż jest to sport niewymagający „(…) wielkich sił fizycznych i szczególnych zdolności, a bardzo dobrze wpływa na rozwój fizyczny, ożywia ducha i ciało”[65]. Oprócz

[59] „Dziennik Pomorski”, nr 51 z 3 III 1925 r.

[60] „Dziennik Pomorski”, nr 176 z 3 VIII 1932 r.; tamże, nr 177 z 4 VIII 1932 r.; tamże, nr 173 z 30 VII 1932 r.

[61] B. Grenda, dz. cyt., s. 53, 58.

[62] „Dziennik Pomorski”, nr 37 z 14 II 1925 r.

[63] K. Ostrowski, *Bedeker chojnicki*, s. 177.

[64] „Dziennik. Pomorski”, nr 101 z 30 IV 1924 r.

[65] „Dziennik Pomorski”, nr 119 z 22 V 1924 r.; tamże, nr 115 z 17 V 1924 r.

tenisa ziemnego popularna stała się gra w kręgle. Chojniccy restauratorzy starali się sprostać oczekiwaniom społeczeństwa, przystosowując swoje lokale do możliwości korzystania z tego typu rozrywki. W „Dzienniku Pomorskim" z 17 maja 1924 roku ukazała się informacja o tym, iż Marian Jażdżewski, właściciel lokalu Pod Złotym Lwem, buduje nowoczesną kręgielnię[66]. Miłośnicy kręgli w 1923 roku założyli w Chojnicach Klub Kręglarzy „Bałtyk". Spotykali się w lokalu Franciszka Węsierskiego przy ulicy Batorego 1, gdzie odnowiona kręgielnia udostępniania była gościom od rana do wieczora[67]. Tam członkowie Klubu urządzali zawody „w kulaniu o premie". Dużym zainteresowaniem cieszyły się zawody zorganizowane 28 września 1924 roku. Udział w nich wzięli nie tylko sympatycy kręgli, ale też smakosze drobiu, gdyż nagrodą w turnieju był żywy drób – kurczaki, indyki, kaczki i gęsi. Wśród najlepszych zawodników byli: Alfons Tuszyński – złotnik i zegarmistrz, Kilian Troka – piekarz, Franciszek Węsierski – restaurator. W rywalizacji wzięły udział także panie, np. p. Hamerska zdobyła 13 pkt., zadeklarowała chęć wstąpienia do Klubu i w nagrodę otrzymała „kaczkę z pięknymi oczami"[68]. Podobne „wielkie jesienne kulanie o drób" Klub Kręglarzy „Bałtyk" zorganizował 6 listopada 1932 roku w hotelu Dworcowym, w dobrze utrzymanej kręgielni. Prasa ubolewała, iż „znany miejscowy mistrz walk kręglarskich p. Sowacki zdobył w tym turnieju tylko dwie tłuste gęsi"[69].

Bankiety i spotkania polityczne

Chojniccy restauratorzy angażowali się w organizację ważnych wydarzeń patriotycznych, do których należały wizyty w mieście przedstawicieli najwyższych władz państwowych, np. prezydentów – Stanisława Wojciechowskiego, Ignacego Mościckiego czy wojewody pomorskiego Stanisława Wachowiaka. Odpowiedzialni byli za oprawę gastronomiczną, przygotowanie wykwintnego menu, zorganizowanie bankietu i rautu. Wizyta prezydenta Stanisława Wojciechowskiego na ziemi chojnickiej 6 sierpnia 1924 roku zakończyła się uroczystym obiadem w auli szkoły powszechnej, na którym pojawiło się ok. 150 osób. Wieczorem odbył się jeszcze pożegnalny raut w gmachu starostwa powiatowego. Prezydentów witano na Rynku przed Ratuszem chlebem i solą, a później podejmowano ich uroczyście w sali obrad[70]. Jan Kaletta, jako właściciel pobliskiego hotelu i restauracji Polonia urządził przyjęcie w sali posiedzeń Rady Miejskiej i w przyległych pokojach

[66] „Dziennik Pomorski", nr 115 z 17 V 1924.

[67] „Dziennik Pomorski", nr 101 z 30 IV 1924 r.; tamże, nr 192 z 20 VIII 1924 r.; tamże, nr 219 z 21 IX 1924 r.

[68] „Dziennik Pomorski", nr 223 z 26 IX 1924 r.; tamże, nr 227 z 1 X 1924 r.; tamże, nr 228 z 2 X 1924 r.

[69] „Dziennik Pomorski", nr 261 z 12XI 1932 r.

[70] „Dziennik Pomorski", nr 183, 8 VIII 1924 r.

biurowych. Na przystawkę obowiązkowo musiał być pstrąg, którego sprowadzono ze Starogardu, bo tylko tam w Wierzycy był osiągalny[71]. Restaurator zadbał również o wykwintne śniadanie w sali obrad Rady Miejskiej dla wojewody pomorskiego Stanisława Wachowiaka, który gościł w Chojnicach w dniach 3–4 marca 1925 roku. Prasa lokalna podkreślała, iż Jan Kaletta przygotował „(…) wystawne śniadanie z gustem i smakiem. Wszystkiego było w obfitości. Dyspensa od ks. proboszcza na mięsne zakąski, wielkie wrażenie wywołał gotowany łeb świński"[72]. Podczas Tygodnia Chojnic w 1937 roku w sali restauracyjnej hotelu Urban zebrali się członkowie Związku Towarzystw Kupieckich z Kaszub, Kociewia i Krajny, biorąc udział w corocznym zjeździe okręgowym. Chojnicki oddział Towarzystwa podejmował gości sutym śniadaniem, by o 13.00 rozpocząć właściwe obrady, którym przewodniczył prezes Roman Stamm.

Zwyczaje kulinarne

W dwudziestoleciu międzywojennym, jak już wcześniej wspomniano, powszechnym zjawiskiem było spożywanie posiłków w lokalach gastronomicznych. Stałymi gośćmi restauracji i jadłodajni byli urzędnicy i przedstawiciele wolnych zawodów. Godziny ich pracy przewidywały odpowiednio długą przerwę obiadową. Korzystanie z usług gastronomicznych nie wiązało się z zasobnością portfela[73]. Anna Łajming pracując jako kancelistka w sępoleńskim sądzie wspólnie z innymi urzędnikami, korzystała z obiadów serwowanych w pobliskim lokalu w czasie półgodzinnej przerwy obiadowej[74]. Gdy mieszkała w Tczewie była stałą klientką tamtejszego Grand Hotelu i mimo ich trudnej sytuacji finansowej odżywianie w restauracji było dla młodego małżeństwa koniecznością, gdyż wynajmowali pokój bez kuchni[75]. W II Rzeczypospolitej dzięki rozwojowi medycyny, higieny i dietetyki rosła świadomość zdrowego odżywiania. Jadano więcej surowych warzyw i owoców, chętniej sięgano po zalecany przez lekarzy chleb razowy[76]. Popularne były kluski, ziemniaki i flaki. Na flaki zapraszał hotel Polonia, natomiast hotel Dworcowy w środy serwował świeże kiszki własnego wyrobu[77]. Coraz więcej zwolenników zyskiwała kuchnia jarska, nadal jednak przeciętny obywatel nie

[71] J. Trzebiatowski, *Z tartaku do ratusza,* w: *Pamiętniki chojnickie*, oprac. K. Ostrowski, Chojnice 2013, s. 52.

[72] „Dziennik Pomorski", nr 53, 5 III 1925 r.

[73] T. Krzemiński, *Codzienność...*, s. 171.

[74] A. Łajming, *Młodość...*, s. 73–74.

[75] Taż, *Mój dom*, s. 13, 17, 28–29.

[76] Kilogram żytniego chleba razowego w 1935 roku kosztował 25 groszy, zob. L. Klima, K. Mróz, dz. cyt., tabl. 15, s. 132.

[77] „Dziennik Pomorski", nr 50 z 1 III 1925 r.; tamże, nr 40 z 18 II 1925 r.

rezygnował w swoim jadłospisie z mięsa. Podstawą porządnego obiadu był kotlet, sznycel i pieczeń, do tego zupa – jarzynowa, barszcz lub krupnik. Z drobiu podawano: kurczaki, indyki, kaczki i gęsi. Ważny element jarskiego menu, szczególnie w okresie postu, stanowiły ryby: sandacze, liny, sumy, karpie, szczupaki, pstrągi, węgorze i najpopularniejsze – śledzie, które były najlepszą przystawką i zakąską do wódki. Do przysmaków należały także raki, na które sezon rozpoczynał się wiosną, najsmaczniejsze były te czarne o tłustym, delikatnym mięsie, a zupa z raków należała do niezwykle wytwornych dań i podawano ją na najelegantsze stoły. Do popularnych potraw należały pierogi i smażone na smalcu placki ziemniaczane oraz wszelkiego rodzaju galarety. Właśnie ryba w galarecie była jednym z ulubionych dań Anny Łajming[78]. Na stołach królowały tradycyjne trzydaniowe obiady składające się z zupy, dania z mięsem i deseru. Obiad obowiązkowo kończył się słodkim akcentem. Najczęściej były to: legumina, budyń, kisiel, galaretka, mus, lody, ewentualnie kompot z sezonowych owoców. Na stołach stawiano także tort hiszpański, szarlotkę lub naleśniki z konfiturami[79]. Napojem alkoholowym cieszącym się największym powodzeniem było piwo – trunek najlepiej gaszący pragnienie. W Chojnicach w okresie międzywojennym działały dwa browary zlokalizowane przy ulicy Angowickiej. Pierwszy, to browar Paula Riedla, który powstał w 1868 roku i oferował „piwo jasne i ciemne *a la* Monachijskie oraz *ala* Pilzner". Drugi browar, założony w 1879 roku przez Roberta Sixa w sprzedaży miał piwa pełne i mocne, w beczkach i butelkach[80]. Piwa tam produkowane z pewnością trafiały do miejscowych sklepów, wyszynków i restauracji, jednak posiadały silną konkurencję w postaci piw sprowadzanych m.in. z browarów braniewskiego i bytowskiego[81]. Na restauracyjne stoły trafiały również napoje alkoholowe z Pomorskiej Gorzelni Koniaków, Fabryki Likierów, Rumów i Wódek Antoniego Kaźmierskiego[82], którego wytwórnia położona przy ulicy Ramy 14 (dzisiejsza ulica Sukienników) cieszyła się bardzo dobrą renomą. Wyroby z powodzeniem

[78] A. Łajming, *Mój dom*, s. 55.

[79] M. Łozińska, *Smaki dwudziestolecia. Zwyczaje kulinarne, bale i bankiety*, Warszawa 2011, s. 32–33.

[80] *Adresy mieszkańców, instytucje, władze i branże*, dz. cyt., s. 34.

[81] K. Wajda, M. Wojciechowski, *Chojnice pod panowaniem pruskim (1772–1920)*, w: *Dzieje Chojnic*, dz. cyt., s. 278.

[82] Antoni Kaźmierski (1894–1945) – przemysłowiec, kupiec, działacz społeczny, radny miejski, prezes Ochotniczej Straży Pożarnej, członek Klubu Żeglarskiego Chojnice, Bractwa Kurkowego i Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu. Pracę w gorzelni zaczynał jako destylator, następnie prowadził ją wspólnie z Hermanem Lewińskim, a później już samodzielnie. Zatrudniał ponad 80 pracowników. W 1939 roku fabrykę zarekwirowali Niemcy, a Kaźmierski wyjechał z rodziną do Warszawy. W styczniu 1945 roku, wracając do Chojnic, został aresztowany i osadzony w więzieniu w Koronowie, gdzie zmarł, zob. SBPN, t. 2, s. 373–374; K. Ostrowski, *Poczet zasłużonych chojniczan*, s. 115–120.

konkurowały z podobnymi produktami krajowymi, uzyskując odznaczenia na wystawach w Poznaniu, Gdyni, Paryżu, Berlinie i Brukseli. Przy zakładzie istniała także wytwórnia win owocowych oraz hurtownia towarów kolonialnych, wódek monopolowych, rozlewnia win zagranicznych i skład soli.

Właściciele restauracji starali się zainteresować chojniczan nowinkami kulinarnymi poprzez organizację wystaw gastronomicznych. Jeden z takich pokazów sztuki kulinarnej został przygotowany przez A. Koperską w hotelu Centralnym 16 marca 1930 roku. Pokaz połączony z kawą, przy akompaniamencie orkiestry, cieszył się dużym uznaniem[83].

Kawiarnie i cukiernie

W okresie międzywojennym nastała moda na życie kawiarniane. Zacierały się różnice między kawiarniami i cukierniami, a terminy te stały się niemal synonimami. Spotykano się tam nawet codziennie i prowadzono rozmowy w przyjemnej atmosferze. Większym zainteresowaniem cieszyły się szczególnie wiosną i latem, gdy przy ładnej pogodzie rozkładano stoliki w kawiarnianych ogródkach. Stawały się oazą spokoju wśród miejskiego zgiełku, oferując unikatowy klimat, serwując klientom aromatyczną kawę i różnego rodzaju słodkie przysmaki. Cukiernie były idealną przestrzenią do spotkań towarzyskich i odpoczynku oraz ulubionym miejscem zarówno dla dzieci i młodzieży, jak i zakochanych par. Randka w kawiarni stała się czymś powszechnie przyjętym, na co pozwolić sobie mogła każda „przyzwoita" panna[84]. Zwykle w kawiarni znajdował się bufet z tacami i półmiskami, na których rozkładano ciasta i słodycze. Na półce znajdującej się za bufetem ustawiano butelki z winami, likierami i innymi zagranicznymi lub krajowymi trunkami. Goście siadali przy małych stolikach na prostych krzesłach lub taboretach[85].

Kawa w drugiej połowie XIX wieku, dzięki znaczącemu spadkowi kosztów transportu, z towaru ekskluzywnego stała się używką bardzo popularną nawet wśród mniej zamożnych warstw społecznych. Przysmakiem była kawa zalana dobrą, słodką śmietanką, zwłaszcza jeśli filiżanki lub osobne dzbanuszki do śmietanki na krótko przed podaniem wstawiło się do gorącego pieca. Doskonale zaparzona czarna kawa podawana była w pięknych, miniaturowych filiżankach zwykle po wystawnym, wykwintnym obiedzie[86]. Podawano ją z ciastem, kremówkami lub faworkami. Była ważnym elementem spotkań rodzinnych i towarzyskich, spożywano ją także w plenerze w czasie pikników i festynów. W Chojnicach różne gatunki kaw, kakao, herbatę, czekoladę i słodycze można było nabyć w Wielkopolskim

[83] „Dziennik Pomorski", nr 63, 16 III 1930 r.

[84] B. Barański, dz. cyt., s. 103.

[85] Tamże, s. 65.

[86] B. Ogrodowska, *Ocalić od zapomnienia. Tradycje polskiego stołu*, Warszawa 2010, 2012, s. 230.

Składzie Kawy przy ulicy Gdańskiej 11. Oprócz prawdziwej kawy, pijano także jej zamienniki w postaci napoju przygotowanego z prażonego i zmielonego ziarna zbożowego z dodatkiem cykorii. Swoich amatorów miały również herbatki ziołowe, zachwalane w poradnikach jako skuteczne specyfiki na różne dolegliwości. Pod koniec XIX wieku popularne stały się także napoje bezalkoholowe oraz wody mineralne, owocowe oranżady i lemoniady.

Idealnym dodatkiem do kawy był słodki deser. Na Pomorzu na wiele sposobów pieczono ciasta drożdżowe, m.in. strucle z owocami i lukrem. Natomiast niewielkie drożdżówki z rodzynkami i lukrem, czyli tzw. szneki z glancem, stały się jednym z cukierniczych symboli pomorskiej kuchni mieszczańskiej pierwszej połowy XX wieku[87]. Popularnością cieszyły się również drożdżowe rogaliki z różą, kruche ciasta z rabarbarem czy placki ze śliwkami[88].

Roman Judek z żoną i córką Eugenią oraz personelem przed swoją kawiarnią, lata trzydzieste XX wieku (Zbiory Muzeum Historyczno-Etnograficznego im. J. Rydzkowskiego w Chojnicach)

W Chojnicach okresu międzywojennego słodkości można było skosztować w chętnie odwiedzanej, szczególnie przez niemiecką klientelę, kawiarni Paula Penckego, która mieściła się przy Rynku 15. Natomiast po marcepany i najlepsze pierniczki oblane lukrem należało udać się do cukierni Bernharda Radkego przy ulicy Człuchowskiej 22 (obecnie 31 Stycznia 22). Cukiernia w ogłoszeniach reklamowych podawała rok założenia 1829. Wychwalała swoje ciasta, torty, czekoladki, marcepany i lody. Ostatnimi jej właścicielami byli: Paweł Radke, a następnie Roman Judek. W latach trzydziestych XX wieku cukiernia Romana Judka cieszyła się największą renomą i popularnością. Jej atutem był ogród, który tętnił życiem, zamieniając się

[87] T. Krzemiński, dz. cyt., s. 156.

[88] B. Ogrodowska, dz. cyt., s. 241.

w miejsce dancingowe i koncertowe. Latem przy ładnej pogodzie w kawiarnianym ogrodzie wyświetlano filmy. Do oprawy muzycznej zatrudniano instrumentalistów, potem zastąpił ich gramofon. Oprócz kawy serwowano również wina, wódki monopolowe i gatunkowe. Dobrej jakości świeżo paloną kawę można było również spróbować w nowocześnie urządzonej palarni kawy Edmunda Nürnberga przy placu Św. Jerzego 4. Lokal serwował także herbatę, czekoladę i kakao[89].

Ogródek kawiarniany w cukierni Romana Judka, lata trzydzieste XX wieku (Zbiory Muzeum Historyczno-Etnograficznego im. J. Rydzkowskiego w Chojnicach)

Pensjonaty charzykowskie

Ze względu na ich położenie warto na koniec wspomnieć o Charzykowach – miejscowości nad Jeziorem Charzykowskim – odległej o ok. 5 km od Chojnic, ulubionym miejscu odpoczynku żeglarzy, letników, a także chojniczan. Na początku lat dwudziestych XX wieku Charzykowy były typową wsią rybacką, w 1921 roku liczyły 375 mieszkańców. Na jej terenie znajdowała się czteroklasowa szkoła, restauracja, sklep spożywczy i piekarnia. Życie towarzyskie skupiało się wokół restauracji Jana Gierszewskiego, który oprócz dostępu do jeziora, oferował gościom ogród, szałas z bufetem oraz kilka kabin do przebierania. Wypożyczał żaglówki i łodzie wiosłowe, organizował niedzielne zawody[90]. W 1937 roku Jan Gierszewski wynajmował turystom pokoje 1-, 2- i 3-osobowe. Koszt całodziennego utrzymania wynosił 4,50–5,00 zł[91].

W 1928 roku Otton Weiland[92] na jednej z działek Klubu Żeglarskiego wybudował pensjonat z restauracją pod nazwą Bellevue, co po francusku znaczyło

[89] *Chojnicki dzwon gwiazdkowy. Jednodniówka przedświąteczna*, red. J. Rydzkowski, Chojnice 1937.

[90] K. Szczepański, *Charzykowy – początki letniska*, „Bazuny", nr 1, 1978, s. 21; J. Kądziela, *50 lat kolebki żeglarstwa polskiego*, Chojnice – Charzykowy 1972, s. 23 (maszynopis w zbiorach Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach).

[91] „Turysta w Chojnicach", Chojnice 1937 r., s. 2.

[92] Otton Weiland (1887–1966) – rzemieślnik, pionier żeglarstwa sportowego i lodowego w Polsce, konstruktor bojerów, ekspert i sędzia międzynarodowy zawodów żeglarskich i bojerowych,

„piękny widok". Był to piętrowy budynek z otwartymi balkonami tarasowymi, z których rozciągał się widok na jezioro[93]. Uroczyste otwarcie pensjonatu nastąpiło w 1929 roku, brali w nim udział liczni miejscowi notable oraz wojewoda pomorski Wiktor Lamot. Od tego czasu Charzykowy stały się letniskiem, do którego przyciągały tłumy turystów i miłośników żeglowania z całej Polski. Pierwsi wczasowicze przybywali najpierw z Chojnic, później z Warszawy, Łodzi, Poznania i Katowic[94]. Ogromną popularnością cieszyły się zawody żeglarskie odbywające się cyklicznie na Jeziorze Charzykowskim.

Otton Weiland przed swoją posesją zbudował przystań wodną, platformę nad wodą z rozstawionymi tam ławkami i stołami oraz domek, z którego goście mogli korzystać w razie niepogody. Z czasem pensjonat został przez Ottona Weilanda rozbudowany i powiększony o dodatkową salę jadalną oraz kilka pokoi gościnnych, a także o kort tenisowy[95]. W latach trzydziestych XX wieku willa Bellevue stała się wizytówką Charzyków. Otwarcie sezonu kąpielowego w czerwcu 1930 roku połączone zostało z oddaniem do użytku łazienek dla pojedynczych osób i całych rodzin. Od 1 lipca 1930 roku Zarząd Klubu Żeglarskiego zatrudnił nauczyciela pływania, który od 8.00 do 20.00 prowadził zajęcia dla wszystkich chętnych, co z pewnością przyczyniło się do popularności Charzyków jako letniska. Tym samym wzrastała liczba klientów korzystających z oferty pensjonatu Bellevue. W sezonie na charzykowskiej plaży bawiło się po kilkuset gości[96]. Chojniczanie dojeżdżali do Charzyków autobusami z Rynku lub Szosy Bytowskiej. Stoliki z kolorowymi parasolami ustawione wokół pensjonatu, ławki, wiklinowe kosze plażowe i leżaki, wysypane żwirem dróżki, ogród, zielone drzewa i krzewy, kort tenisowy, platforma taneczna, łodzie i kajaki oraz pomost z drewnianym domkiem bosmańskim, stolikami i ławkami – to wszystko udostępniane gościom stwarzało idealne warunki do wypoczywania i relaksu nad jeziorem. W sezonie przy pomoście cumowały kajaki, łodzie i jachty. Pensjonat był wyposażony w telefon i radio, a w ofercie restauracyjnej Weiland zamieścił różnego rodzaju napoje, w tym od 1937 roku napoje alkoholowe. Turyści zmotoryzowani mogli skorzystać z przyhotelowego parkingu, a rowerzyści z garażu[97].

Ważnym elementem marketingu były reklamy umieszczane w lokalnej prasie. W jednodniówkach pt. „Turysta w Chojnicach", redagowanych w latach

założyciel Klubu Żeglarskiego Chojnice, wiceprezes Polskiego Związku Żeglarskiego, zob. K. Ostrowski, *Poczet zasłużonych chojniczan*, s. 365–372; SBPN, t. 4, s. 418.

[93] M. Walczyk, *Otton Weiland i jego rola w środowisku żeglarskim Chojnic*, Gdańsk 1992, s. 55–56 (praca magisterska w zbiorach Muzeum, Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach).

[94] J. Kądziela, dz. cyt., s. 29.

[95] K. Szczepański, dz. cyt., s. 23.

[96] M. Walczyk, dz. cyt., s. 73-74.

[97] Tamże, s. 91.

1936 i 1937 przez Juliana Rydzkowskiego i wydanych przez Biuro Popierania Turystyki w Chojnicach, znajdziemy reklamy chojnickich hoteli i restauracji, np. hotelu Dworcowego z wyborową kuchnią, kręgielnią i garażami oraz hotelu Urban z bilardem, salami do spotkań towarzyskich i garażami. Reklamował się także Ośrodek Sportu Wodnego wraz z pensjonatem Bellevue, gdzie

Charzykowy. Willa Bellevue, lata trzydzieste XX wieku (zbiory Muzeum Historyczno-Etnograficznego im. J. Rydzkowskiego w Chojnicach)

> (…) letnicy znajdą utrzymanie po przystępnych cenach, kuchnię pod fachowym kierownictwem. Jolki żaglowe i wioślarskie, jak i kajaki stoją do bezpłatnej dyspozycji letników. Na miejscu: garaże samochodowe, telefon, radio, bilardy. Na życzenie wysyła się prospekty. Połączona z pensjonatem restauracja klubowa poleca dobrze pielęgnowane napoje po cenach przystępnych[98].

Letnikom w pensjonacie Bellevue udostępniano umeblowane pokoje 1-, 2- i 3-osobowe. Posiłki serwowano cztery razy dziennie. Koszt całodziennego utrzymania w 1937 roku wynosił 6,60 zł bez dopłat[99].

Zakończenie

Przeglądając lokalną prasę międzywojenną i czytając wspomnienia ludzi związanych z dawnymi Chojnicami, odnosi się wrażenie, że lokale gastronomiczne pełniły ważną rolę społeczną i kulturalną wśród lokalnych mieszkańców. Restauracje łączyły i integrowały chojnicką społeczność, były miejscem, gdzie toczyło się życie towarzyskie. Odbywały się tam spotkania nie tylko o charakterze rekreacyjnym, ale też kulturalnym, społecznym i politycznym. Oprócz swych podstawowych stricte gastronomicznych funkcji, pełniły rolę współczesnych domów kultury, teatrów, świetlic, muzeów. Mieszkańcy międzywojennych Chojnic przychodzili tam na bale, przedstawienia teatralne, koncerty, wieczory operetkowe, dancingi, na słuchowiska radiowe, by obejrzeć film, zagrać w szachy, kręgle lub w tenisa ziemnego. Lokale dysponowały przestronnymi, dobrze wyposażonymi salami, umożliwiającymi pomieszczenie większej ilości osób, dużą salę taneczną,

[98] „Turysta w Chojnicach", Chojnice 1936, s. 8.

[99] „Turysta w Chojnicach", Chojnice 1937, s. 2; „Dziennik Pomorski" nr 146 z 29 VI 1937 r.

scenę do przedstawień teatralnych z dobrą akustyką. Restauratorzy dbali o atrakcyjny i różnorodny repertuar, oferując często wstęp wolny na przedstawienia kabaretowe, muzyczne lub operetkowe. W salach restauracyjnych po raz pierwszy mogli wziąć udział w radiokoncertach i zetknąć się z zabytkami kultury materialnej regionu, bowiem to właśnie w hotelu Polonia 20 IV 1932 roku. Julian Rydzkowski urządził wystawę muzealną prezentując zbiory etnograficzno-historyczne i archeologiczne związane z Chojnicami i południowymi Kaszubami, co z pewnością przyspieszyło decyzję o utworzeniu w mieście muzeum, którego otwarcie nastąpiło 5 sierpnia 1932 roku[100].

W artykule przytoczono tylko niektóre przykłady bujnego i bogatego życia towarzyskiego okresu dwudziestolecia międzywojennego mieszkańców Chojnic. Temat jest szeroki, wart głębszego i wnikliwszego opracowania.

---

[100] *Pro memoria Julian Rydzkowski (1891–1978)*, oprac. J. Borzyszkowski, Gdańsk–Chojnice–Wejherowo 2011, s. 22, 217.

Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
„ZESZYTY CHOJNICKIE" 2023, NR 39

Jacek Knopek

Dolina Śmierci 1945. Miejsce eksterminacji polskiej i pomorskiej inteligencji*

W latach II wojny światowej najbliższe otoczenie Chojnic, podobnie jak inne pomorskie i polskie miasta, stało się miejscem potwornych hitlerowskich zbrodni. Miały one związek z eksterminacją ludności polskiej i pomorskiej, w szczególności inteligencji, która ułatwić miała nie tylko podbój i pełne podporządkowanie Pomorza, ale i przyczynić się do szybkiej germanizacji tego terenu. W ten sposób okolice Chojnic stały się terenem dwóch większych akcji eksterminacyjnych, polegających na masowym rozstrzeliwaniu ludności, których symbolicznym cmentarzem stały się „Dolina Śmierci" i pola igielskie, które dzisiaj sąsiadują z miastem, a w 1. połowie XX wieku oddzielał je pas ziemi ornej, pastwisk i łąk. W bliskim sąsiedztwie tego terenu powstał jeszcze w 2. połowie XIX wieku kompleks budynków mieszkalnych i rzemieślniczych otoczony wysokim murem zwieńczonym drutem kolczastym, który przed rozpoczęciem działań wojennych był w dyspozycji Krajowych Zakładów Opieki Społecznej, a obecnie jest siedzibą Schroniska dla Nieletnich. Miejsca te, znajdujące się w pewnym oddaleniu od miasta, mającego dostęp do sieci drogowej i kolejowej, otoczone były drobnym zalesieniem terenu i szerokim pasem podmokłych łąk ciągnących się w stronę Czartołomia i Jarcewa. W ostatnich tygodniach poprzedzających wybuch II wojny światowej wojsko polskie na tym terenie, przygotowując się do potencjalnego odparcia agresji niemieckiej, wykopało sieć rowów strzelniczych oraz zapór czołgowych, które nie spełniły swoich zadań i zostały opuszczone jeszcze 1 września. Tak zorganizowane miejsce znalazło zastosowanie w hitlerowskich planach eksterminacji ludności na terenach włączonych bezpośrednio do Niemiec, a obszarem takim stało się w myśl dekretu Adolfa Hitlera z 8 X 1939 roku Pomorze.

* Publikacja dofinansowana ze środków budżetu państwa w ramach programu Ministra Edukacji i Nauki pod nazwą „Nauka dla Społeczeństwa" nr projektu NdS/552249/2022/2022 kwota dofinansowania 270.250,00 zł całkowita wartość projektu 270.250,00 zł.

Do pierwszych rozstrzelań w „Dolinie Śmierci" doszło jesienią 1939 roku, kiedy to w myśl akcji oczyszczającej Pomorze i powiat chojnicki z inteligencji i elementu niepewnego dla reżimu hitlerowskiego, mordowano inteligencję – polityków, samorządowców, nauczycieli, księży, kolejarzy, członków Związku Zachodniego, rzemieślników i przedstawicieli innych zawodów. Co prawda akcja prowadzona głównie przez Selbstschutz wymaga dalszych badań i wyjaśnień, to jednak doczekała się dość licznych publikacji w postaci opracowań, wspomnień i artykułów prasowych[1]. Co do zasady wyglądała ona bardzo podobnie. Najpierw aresztowano w mieście podejrzane osoby, które były wpisane na wcześniej sporządzanych listach i odprowadzane do siedziby Gestapo na przesłuchanie, a następnie transportowane do czerwonego kompleksu za murami, jak nazywano wówczas Krajowe Zakłady Opieki Społecznej przy ul. Igielskiej. Niekiedy do Zakładów tych przewożono osoby takie bezpośrednio bez ich przesłuchania. Tylko incydentalnie rozstrzeliwano osoby w miejscu zatrzymania. Zdarzało się to przy podejmowanych próbach ucieczki bądź ataku na miejscowych Niemców, którzy założyli po 1 września hitlerowskie mundury. Niemcy ci wzbudzić mieli dodatkowe zaufanie wśród aresztowanych, albowiem byli oni sąsiadami bądź mieszkańcami tego samego miasta i wcześniej znali się na różnych poziomach życia społecznego. Podobne aresztowania przeprowadzano na terenie powiatu chojnickiego z tą jednakże różnicą, iż po mieszkańców jeździł najczęściej samochód ciężarowy z plandeką i dodatkowymi zabezpieczeniami. Samochód ten także był prowadzony i nadzorowany przez miejscowy Selbstschutz, a ofiary dowożono do siedziby chojnickiego Gestapo bądź do Zakładów za czerwonymi murami przy ul. Igielskiej. Z tego ostatniego miejsca wyprowadzano ofiary partiami, kierując ich w stronę Doliny Śmierci, gdzie były rozstrzeliwane. Następnie wrzucano je do wykopanych dołów i zasypywano ziemią. Podmokły teren gwarantował stosunkowo szybkie rozłożenie ciał, gnicie garderoby i rdzewienie metalowych elementów ubioru. Akcja eksterminacyjna była przemyślana i zorganizowana w sposób odgórny. W związku z tym, iż trzem osobom udało się zbiec z tego miejsca kaźni bądź najbliższego jego otoczenia, procedura stosowana przez hitlerowców została opisana w relacjach więźniów. Ze względu na toczące się działania wojenne

[1] Informacje na temat eksterminacji ludności w chojnickiej „Dolinie Śmierci" odnaleźć można w opracowaniach: *Chojnice. Dzieje miasta i powiatu*, red. S. Gierszewski, Wrocław 1971; *Chojnice w latach 1939–1945*, oprac. W. Buchholz, Chojnice [b.m.w.]; K. Ciechanowski, *Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim 1939–1945*, Warszawa 1972; *Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2003; *Przeszłość i teraźniejszość ziemi chojnickiej*, red. J. Knopek, Chojnice 3013; A. Gąsiorowski, K. Steyer, *Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski*, Gdańsk 2010; W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979; H. Porożyński, *Zakład Poprawczy w Chojnicach w latach 1885–1985*, Słupsk 1991. Ponadto relacje i wspomnienia odnaleźć można w: *Chojnicki wrzesień. Wspomnienia z 1939 roku*, oprac. K. Szczepański, Chojnice 1981; M. Jutrzenka Trzebiatowski , *Martyrologia mieszkańców gminy Brusy*, Chojnice 2009. Ciekawe artykuły na tematy wojenne odnaleźć można w periodykach lokalnych, jak „Bazuny" czy „Zeszyty Chojnickie".

we wrześniu 1939 roku, ucieczki i migracje ludności, ukrywanie się niektórych osób bądź zmianę przez nich tożsamości, sporna jest jedynie pełna udokumentowana lista ofiar zbrodniczego systemu hitlerowskiego z jesieni 1939 roku. Pełnego zestawienia wymaga nadal lista zbrodniarzy dokonujących mordów na polskiej i pomorskiej inteligencji w tym okresie.

Drugie masowe egzekucje w „Dolinie Śmierci" miały miejsce w styczniu 1945 roku w ostatnich tygodniach okupacji niemieckiej na tym terenie i na ich temat mamy zdecydowanie mniej informacji, albowiem – poza samymi zbrodniarzami – nie odnotowano bezpośrednich świadków tej zbrodni, jak również nie odszukano potencjalnych osób, którym udałoby się zbiec przed egzekucją. Ponadto w tym przypadku oprawcy hitlerowscy palili zwłoki swoich ofiar na miejscu, rozrzucając ich prochy w terenie bądź niespalone części ludzkich ciał i drewna ponownie wrzucali do znajdujących się dołów, które jesienią 1939 roku nie zostały wykorzystane. W związku z tym, iż w połowie lutego 1945 roku trwały ciężkie walki radziecko-niemieckie o miasto, a po zdobyciu Chojnic przez Armię Czerwoną wojska niemieckie okopały się m.in. w Lasku Miejskim, gdzie dochodziło do dalszej wymiany ognia, przez co trudno było oddzielić eksponaty wojskowe od cywilnych. Po kolejnej ofensywie wojsk radzieckich i ostatecznym wyparciu żołnierzy niemieckich z powiatu chojnickiego w początku marca 1945 roku tereny sąsiadujące z Doliną Śmierci były poznaczone licznymi wybuchami i spaloną ziemią. Pilna potrzeba powrotu do normalności po pięciu i pół roku okupacji hitlerowskiej, odbudowa miasta ze zniszczeń wojennych, zapewnienie aprowizacji, zorganizowanie gospodarki, szpitala czy szkół nie pozwoliła wówczas na pełne odtworzenie tego, co stało się w najbliższym sąsiedztwie Chojnic w styczniu 1945 roku. W późniejszych latach wydarzenia te jednak były szeroko komentowane w środowisku chojnickim czy dokumentowane przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy. Żyli bowiem wówczas świadkowie, których już dzisiaj nie ma, a którzy obserwowali przemieszczanie się wojska niemieckiego i ludności cywilnej przez Chojnice w tym czasie. Jedną z tych grup byli więźniowie z Bydgoszczy i okolic odziani w charakterystyczne ubrania i drewniane chodaki na nogach, którzy maszerowali w asyście gestapowców mimo niskich temperatur utrzymujących się w tym czasie na zewnątrz. Inną byli więźniowie z okolicznych obozów pracy, wśród których byli aresztowani z Pomorza, powstańcy warszawscy oraz Żydzi.

Nieco więcej informacji na temat tego, co stało się w bliskim sąsiedztwie Chojnic rzucają pośrednie relacje świadków, którzy już po wojnie składali je w siedzibie Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich z siedzibą w Bydgoszczy oraz przed Komitetem Uczczenia Ofiar Hitlerowskich w Chojnicach. Poniżej przedstawiono kilka relacji świadków, którzy mieli wiedzę na temat zbrodni dokonywanych przez hitlerowców w chojnickiej „Dolinie Śmierci" w styczniu 1945 roku. Relacje te pozostawiono w takiej formie, jak zostały spisane, poprawiając jedynie błędy ortograficzne, które utrudniałyby lekturę.

*

Relacja 1: Stanisław Fedde z Klawkowa

Od grudnia 1944 r. w majątku Igły stacjonował oddział SS. 18 stycznia 1945 r. oddziały SS „Westpreussen" – garnizon Wielkie Chełmy ewakuowały ze swej siedziby ok. 300 osób do pobliskiej „Doliny Śmierci". Byli to głównie powstańcy warszawscy oraz więźniarki z obozu karnego w Koronowie. W nocy z 18 na 19 stycznia byłem świadkiem rozstrzelania i spalenia, czasami nawet jeszcze żyjących, tych ok. 300 osób.

Źródło: *Ja to przeżyłem. Wspomnienia okupacyjne Stanisława Fedde*, oprac. J. Knopek, „Zeszyty Chojnickie" 1999, nr 17, s. 86.

*

Relacja 2: Jan Grunt z Chojnic

W połowie stycznia (około 18-go) przyprowadzono transport więźniów politycznych w liczbie przypuszczalnie około 800 osób. Część została ulokowana w Krajowych Zakładach Opieki Społecznej, a część poprowadzono bezpośrednio na Pola Igielskie w odległości mniej więcej 500 m od Zakładu. Resztę więźniów wyprowadzono w ciągu nocy partiami, również na to samo miejsce. Prawie całą noc słychać było stamtąd dochodzące odgłosy strzałów rewolwerowych. Nie można było jednak nic zobaczyć, gdyż działo się to na maleńkiej wysepce ornej ziemi, otoczonej dokoła krzewami (ostrówek). Cały zaś teren otoczony był policjantami z psami gończymi. Zwłoki rozstrzelanych prawdopodobnie zostały oblane benzyną i spalone. Świadczą o tym 3 beczki od benzyny, które leżą tam jeszcze dzisiaj (…). Są tam również porozrzucane łopaty i motyki. Zakopane zostały widocznie tylko zwęglone resztki zwłok. Przez 3 dni i 3 noce palił się w tej okolicy ogień. Szczególnie w nocy widać było można dokładnie dużą łunę i czuć straszny swąd spalenizny. Prawdopodobnie wśród tych nieszczęśliwych znajdowali się i Żydzi. Ludzie, spotykający ten transport w drodze, opowiadali, że kobiety, które liczebnie przeważały, trzymały się jeszcze na siłach, natomiast mężczyźni byli zupełnie wyczerpani. Miała się tam również znajdować jakaś hrabina, która widocznie zaniemogła, gdyż wieziono ją z tyłu na saniach.

Źródło: *Chojnice w latach 1939–1945*, oprac. Powiatowy Komitet Uczczenia Ofiar Zbrodni Hitlerowskich, Chojnice 1947, s. 70.

*

Relacja 3: Maria Bogucka z Chojnic

Około 20 stycznia 1945 r. prowadzono z dworca w kierunku Rynku, ulicy Młyńskiej, Strzeleckiej, Rzeżalnej i Szosy Kościerskiej pod eskortą mniej więcej 60 gestapowców

i 30 psów policyjnych około 1400 osób (?). W pochodzie tym znajdowały się także kobiety i dzieci, młodzież i starzy. Skazańcy ci posiadali bagaż ręczny i większy, który ciągnęli na małych saneczkach. W czasie pochodu Obywatelka miała możność spytać się, skąd ów transport przychodzi. Na to pytanie jedna z kobiet, idących w szeregu, odpowiedziała, że są to byli uczestnicy powstania warszawskiego, którzy zostali wywiezieni do Grudziądza na roboty fortyfikacyjne, a obecnie stamtąd idą pod eskortą w nieznane. Za owym pochodem skazańców jeden z gestapowców wiózł na saneczkach beczkę pojemności 50 l z podejrzanym płynem.

Źródło: *Chojnice w latach 1939–1945*, oprac. Powiatowy Komitet Uczczenia Ofiar Zbrodni Hitlerowskich, Chojnice 1947, s. 69–70.

*

Relacja 4: Wspomnienie z „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”

Nastała dla Niemców w Bydgoszczy »ostatnia niedziela«. Wybraliśmy się na dworzec, by uradować dusze i nacieszyć się widokiem uciekających w panice Niemców, którzy się we wrześniu 1939 prześmiewali z naszej przed nimi ucieczki.

Przez ulice przelewały się niekończące się oddziały będących w odwrocie wojsk niemieckich, oddziały SS, a między nimi wyczerpane, lecz przy tym uradowane twarze jeńców wojennych wszelkich narodowości.

A po tym… zobaczyliśmy coś, co nam nie tylko zepsuło radość z powodu uciekających Niemców, ale serca nasze napełniło ogromnym smutkiem… Otóż w stronę Okola prowadzili skulonych i drżących z zimna, potykających się w drewnianych trepach więźniów z gestapo bydgoskiego pod silną eskortą SS-manów i wytresowanych psów nazwanych w gestapie bydgoskim „Polenschreck`ami”.

Co robicie z nimi, czy nie widzicie, na co się zanosi, mówili po drodze niektórzy Niemcy do SS-manów. Lecz ci dalej byli zacięci i gotowi do morderstwa przy najmniejszej próbie nie tylko ucieczki, ale zwalniania tempa marszu, zapatrzenia się na kogoś, może bliskiego, przyglądającego się temu pochodowi widm ze łzami w oczach… A na Okolu matka zobaczyła swego syna wśród eskortowanych. Rzuciła się ku niemu…, kiedy SS-man z wściekłości rzucił się na nią, grożąc jej, że i ją zabiorą… Pochód szedł dalej…

Po kilku dniach ulice Bydgoszczy zaroiły się od uciekających z drogi lub zwolnionych jeńców wojennych, a po raz pierwszy zobaczyliśmy też Niemców już nie w roli eskortujących, lecz eskortowanych. Wkrótce też powróciły eskortowane Żydówki z „Brahnau” – lecz nie powrócili więźniowie polityczni z gestapo, wśród których znajdowali się Polacy z Bydgoszczy i z powiatu, a również cudzoziemcy. Wróciło tylko kilka osób niepolitycznych i takich, których kula gestapowca nie dosięgła przy ucieczce jeszcze na początku transportu. Wszyscy inni jednak przepadli jak kamień w wodę, nikt z nich nie powrócił, nikt się dotychczas nie odezwał…

W radosną rocznicę wyswobodzenia Bydgoszczy nie zapominajmy o tych ofiarach ostatnich, tym tragiczniejszych, że padły w przeddzień wyzwolenia, gdyż już w dwa dni

później bydgoszczanie ze łzami w oczach witali naszych oswobodzicieli i nasze polskie wojsko!"

Źródło: *Ostatnie ofiary gestapa bydgoskiego*, „Ilustrowany Kurier Polski" 1946, nr 25 z 28 stycznia.

*

Relacja 5: Wanda Nowak z Koronowa

Wiadomo mi jest, że w dniu 21 stycznia 1945 r. przez Koronowo prowadziło Gestapo ze strony Bydgoszczy grupę mężczyzn i kobiet w ilości około 1000 osób za pomocą psów. Transport ten na przeciąg nocy umieszczono w więzieniu Sądu Grodzkiego w Koronowie. Nadmieniam, że w następny dzień ludzi tych prowadzono od Sądu ul. Wilsona do ul. Farnej, dalej ul. Tucholską w kierunku Tuchola. Wiadomo mi jest, że w transporcie tym był aresztowany przez Gestapo Bydgoszcz ob. Śreźniarski z Trzeciewca pow. Bydgoszcz, którego zwłoki znaleziono przy drodze do Tucholi, jak również w tym transporcie był ob. Linkowski z Chełmży pow. Chełmno urzędnik cukrowni, który odsiadywał w więzieniu Koronowo karę sześciu lat, a kilka dni przed wyzwoleniem zabrany do Gestapo Bydgoszcz, żona Linkowskiego zam. Chełmno do dzisiejszego dnia nie ma wiadomości o swoim mężu. Nadmieniam, że Gestapowcy, którzy konwojowali ten transport, byli mi nie znani, jak również nie było możliwe zaobserwować, jak dalej transport się poruszał i jak aresztowanych w czasie transportu traktowano. Do sprawy podaję, że dowiedziałam się od ob. Edmunda Pięknego zam. Chojnice[2], że transport ww. został pod Chojnicami wymordowany i dla zatarcia śladów mordu spalony, krótko przed wyzwoleniem. Czy w transporcie tym znajdowali się Żydzi nie jest mi wiadomo. Więcej do sprawy zapodać nie mogę. Na tym protokół zakończono i przed podpisaniem odczytano.

Źródło: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, zespół: Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Bydgoszczy, sygn. 1089: Zeznania świadków w sprawie losów transportu Polaków i Żydów z Bydgoszczy w kierunku na Tucholę przez Koronowo w styczniu 1945 r. – 1948–1949, k. 4–5: Protokół z przesłuchania świadka – Wandy Nowakowej z Koronowa z dnia 4 stycznia 1949 r.

*

Relacja 6: Izabela Wiatrowska z Koronowa

Widziałam, że w styczniu 1945 r. w godzinach rannych, dnia dokładnego nie pamiętam, prowadziło Gestapo grupę mężczyzn i kobiet z więzienia Sądu Grodzkiego w Koronowie

[2] Mecenas Edmund Piękny – znana osobowość chojnicka, od pierwszych miesięcy powojennych związana z Chojnicami, który w ostatnim okresie życia spisał swoje wspomnienia i wydał je drukiem: Zob. E. Piękny, *Więzień N° 116. Nie do wiary – a jednak tak było*, Chojnice 2007.

ul. Wilsona dalej ul. Farną do Tucholskiej w kierunku Tucholi. Nadmieniam, że kiedy przechodziłam, to słyszałam od niejakiego mężczyzny, że jest to transport Polaków, którzy zostali aresztowani przez Gestapo Bydgoszcz, dalszej informacji nie mogłam osiągnąć, ponieważ Gestapo nie dopuściło, natomiast nie mogę zapodać, czy między tym transportem byli Żydzi, jak również nie mogę sobie przypomnieć, czy Gestapo posiadało psy, widziałam tyle, że między Gestapowcami była jakaś ilość wojska do pomocy, natomiast od Gestapowców jak i wojska nie był mi nikt znany. Jak się działo z tym transportem w czasie dalszego konwoju, nie widziałam. Więcej w tej sprawie zapodać nie mogę. Na tym protokół zakończono i przed podpisaniem odczytano.

Źródło: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, zespół: Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Bydgoszczy, sygn. 1089: Zeznania świadków w sprawie losów transportu Polaków i Żydów z Bydgoszczy w kierunku na Tucholę przez Koronowo w styczniu 1945 r. – 1948–1949, k. 6–7: Protokół z przesłuchania świadka – Izabela Wiatrowska z Koronowa z dnia 4 stycznia 1949 r.

*

Relacja 7: Marian Smoliński z Buszkowa

Kilka dni przed wyzwoleniem gromady Buszkowo przez wojska radzieckie, które nastąpiło dnia 26 stycznia 1945 r., widziałem, jak Gestapo i wojsko niemieckie za pomocą psów ze strony Koronowa prowadziło grupę mężczyzn i kobiet w kierunku Mąkowarska, widziałem jak Gestapo aresztowanych traktowało w czasie przejścia przez naszą gromadę, tych słabych, którzy dalej nie mogli ze słabości – szczuli pasami, bili kolbami, kopali, zaś później, kiedy dalej nie mogli iść, to szło czterech Gestapowców z tyłu z psami, wyciągali pistolety i rozstrzeliwali. Nadmieniam, że w gromadzie Buszkowo z tego transportu zastrzelili pięciu mężczyzn. Jeden z nich młody, około 20 lat, wyznania mojżeszowego. Zastrzeleni zostali pochowani na cmentarzu pomordowanych Polaków. Grupa transportowanych Polaków przez Gestapo mogła być około 1000 osób, przechodzili oni przez Buszkowo w godzinach przedpołudniowych. Na tym protokół zakończono i przed podpisaniem odczytano.

Dodaję, że za obserwację tego transportu został jeden Polak zastrzelony przez Gestapo śp. Jerzykowski Franciszek z gromady Buszkowo. Gestapowiec, który go zastrzelił, był wzrostu średniego w średnim wieku, w okularach.

Źródło: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, zespół: Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Bydgoszczy, sygn. 1089: Zeznania świadków w sprawie losów transportu Polaków i Żydów z Bydgoszczy w kierunku na Tucholę przez Koronowo w styczniu 1945 r. – 1948–1949, k. 9–10: Protokół z przesłuchania świadka – Marian Smoliński z Buszkowa z dnia 5 stycznia 1949 r.

*

Relacja 8: Józef Ciemniak z Czempinia

(…) Co do wachmana-gestapowca Aringa to nie przypominam sobie takiego nazwiska, ponieważ pozostała część wachmanów nie była mi znana z nazwiska, a znęcanie się przeciw więźniom było takie same, jak podałem uprzednio. Również zaznaczam, że co do przezwiska „Rataj" to u nas w więzieniu nazywano każdego wachmana, który wyróżniał się specjalnym bestialstwem wobec podległych im więźniów. Świadkiem pobicia do utraty przytomności więźniów nie byłem, natomiast ażeby który z wachmanów miał kogoś z więźniów zastrzelić, tego nie widziałem. Ja zwolniony z więzienia nie zostałem, gdyż dnia 21 I 1945 r. zostałem ewakuowany wraz z innymi współwięźniami w ilości około 350 ludzi w stronę na Nakło, Mrocza, Pracenburg, Zempelburg[3], Linde, Hamerstein[4], Neufrydlandt, Neustetin[5], Hernwalde, Padpolzin, Schifbein, Ragenwalde, Naugard[6], Golnow[7], Legais, Strasburg, Wodek, Neubrandenburg[8], Stefenhagen, Malchin, Teterof[9], Gistrof[10], Bisow[11], Dreiberge, gdzie następnie w trasie 90 km przejechaliśmy koleją do Hamburga. W/w grupę prowadził Otto Pigner do Gistrof, od Gistrof objął ją Juliusz Hoffmann, który prowadził nas do Hamburga, ażeby nas miał prowadzić wachman Aring, tego sobie nie przypominam, a który mógł to rzekomo być w pośród wachmanów nieznanych mi nazwiskiem. O ile chodzi o miejscowości Chojnice, Tuchola to nasza grupa nie przechodziła przez te miejscowości, natomiast przechodziła grupa więźniów gestapowskich oraz z nimi razem część więźniów z Koronowa, którzy mieli ciężkie wyroki polityczne. Grupa ta mijała nas w Sępólnie (Zempelburg). Spośród naszej grupy 350 więźniów przyszło cało do Hamburga około 27 ludzi, pozostała część w trakcie ewakuacji zbiegła oraz częściowo zostali

[3] Zempelburg – Sępólno Krajeńskie w powiecie sępoleńskim, w północno-zachodniej części województwa kujawsko-pomorskiego.

[4] Hammerstein – Czarne w powiecie człuchowskim, w południowo-zachodniej części województwa pomorskiego.

[5] Neustettin – Szczecinek w powiecie szczecineckim, w południowo-wschodniej części województwa zachodniopomorskiego.

[6] Naugard – Nowogard w powiecie goleniowskim, w zachodniej części województwa zachodniopomorskiego.

[7] Gollnow – Goleniów w powiecie goleniowskim, w zachodniej części województwa zachodniopomorskiego.

[8] Neubrandenburg – miasto powiatowe w Niemczech w południowo-wschodniej części Meklemburgii-Pomorza Przedniego na Pojezierzu Meklemburskim, siedziba powiatu ziemskiego Mecklemburgische Seenplatte.

[9] Teterow – miasto w północno-wschodnich Niemczech, w kraju związkowym Meklemburgia-Pomorze Przednie, powiecie Rostock, siedziba urzędu Mecklemburgische Schweiz.

[10] Güstrow – miasto w Niemczech w landzie Meklemburgia-Pomorze Przednie, w powiecie Rostok, siedziba związku gmin Amt Güstrow-Land.

[11] Bützow – miasto w powiecie Rostock, w niemieckim kraju związkowym Meklemburgia-Pomorze Przednie, siedziba urzędu Bützow Land.

zabici przez nieznanych mi nazwiskiem wachmanów oraz pewna część zmarła w drodze wskutek wycieńczenia. Szczególnym zachowaniem się w sposób bestialski w trakcie ewakuacji wyróżniał się wachman nieznany mi nazwiskiem, lecz był to ciemny blondyn, lekko rudy, z pół orlim nosem, krzywe nogi, a wzrostu około metra siedemdziesiąt. W chwili ewakuacji w dniu 21 I 1945 r. nie wszyscy więźniowie zostali ewakuowani, gdyż pewna część została w więzieniu celem odtransportowania ich koleją. Zaznaczam jeszcze raz, iż pozostałą część wachmanów nieznanych mi z nazwiska obecnie poznałbym ich z widzenia, jak również wachmanów z gestapo, gdzie pomiędzy nimi mógł rzekomo znajdować się wachman-gestapowiec Aring, a z chwilą poznania przeze mnie mógłbym dokładnie zeznać o bestialskim znęcaniu się ich w pośród podległym im więźniom.

Zeznałem wszystko.

Źródło: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, zespół: Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Bydgoszczy, sygn. 404: Zbrodnie dokonane przez Niemców w okresie ewakuacji więźniów w Bydgoszczy do Hamburga, k. 1–2: Protokół z przesłuchania świadka – Józefa Ciemniaka z miejscowości Czempiń z 25 stycznia 1949 r.

*

Relacja 9: Jadwiga Łęgowska z Chojnic

Córka moja Elżbieta Łęgowska, urodz. 13 czerwca 1922 r. wyjechała z Chojnic do Bydgoszczy dnia 14 stycznia 1945 r. razem z Edwardem Makowskim z Bydgoszczy. Jechali oni do rodziców Makowskiego do Bydgoszczy, skąd mieli za parę dni powrócić. Ponieważ w oznaczonym czasie nie powrócili, poczęłam córki mej poszukiwać. Od mojej szwagierki Teilowej Anieli, zamieszkałej w Chojnicach, dowiedziałam się, że widziała ona moją córkę, jak prowadzono ją w szeregu Polaków i Polek na pola Igielskie. Ponadto widziała moją córkę również i siostrzenica Helena Jelińska, zamieszkała w Kamieniu, gdy prowadzono ją wraz z innymi z Bydgoszczy do Chojnic. Córka moja powiedziała jej, że aresztowano ją razem z większą liczbą osób w Bydgoszczy i pędzono dniem i nocą do Chojnic. W dniu 23 stycznia 1945 r. dowiedziałam się od dozorczyni pracującej w Zakładach w Chojnicach, Lipkowskiej, że w nocy z 22 na 23 stycznia 1945 r. wszystkich tam sprowadzonych Polaków i Polki stacjonujący wówczas w Chojnicach oddział SS-owców i Ukraińców zastrzelili i zwłoki spalili. Tej nocy razem z moją córką stracono i jej narzeczonego Makowskiego.

Źródło: *Chojnice w latach 1939–1945*, oprac. Powiatowy Komitet Uczczenia Ofiar Zbrodni Hitlerowskich, Chojnice 1947, s. 70–71.

*

Relacja 10: Relacja z „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”

Komitet uczczenia ofiar hitlerowskich w Chojnicach zakończył swoje prace. Ustalono, że w powiecie chojnickim zginęło z rąk zbrodniarzy hitlerowskich przynajmniej

568 obywateli. Na terenie powiatu odkryto 13 grobów masowych. Komisja śledcza stwierdziła, że zamordowani zginęli od kul rewolwerowych, często od uderzenia kolbą lub butem w tył głowy. Zwłoki złożono do grobów na cmentarzach honorowych, podczas manifestacyjnych uroczystości. Komisja ustaliła, że hitlerowcy zamordowali w Chojnicach 249 umysłowo chorych, rozstrzelali ich, a następnie spalili. Około 800 osób przetransportowano w styczniu 1945 r. z Warszawy do Grudziądza przez Chojnice. Łącznie ustalono na terenie powiatu chojnickiego 1817 ofiar terroru hitlerowskiego.

Źródło: *1800 ofiar w pow. chojnickim*, „Ilustrowany Kurier Polski" z 15 I 1946 r.

*

Zaprezentowane relacje, mimo iż odnoszą się do wydarzeń ze stycznia 1945 roku, różnią się między sobą. Są one na tyle zróżnicowane, że nie możemy być pewni, ile dokładnie osób zamordowano w chojnickiej „Dolinie Śmierci" w tym czasie. Pewne jest, iż w tym miejscu rozstrzelano ok. 300 więźniów tzw. politycznych prowadzonych od 20 I 1945 roku z bydgoskiego więzienia Gestapo, do których dołączono osoby odsiadujące dłuższe wyroki w więzieniu koronowskim. Więźniowie oznaczeni jako polityczni byli dezerterami z wojska niemieckiego, członkami Gryfa Pomorskiego i Armii Krajowej oraz innych grup partyzanckich. Ponadto ukrywali się w lesie w obawie przed wcieleniem ich do Wehrmachtu bądź do brygad budujących fortyfikacje wojenne. Były w tej grupie także osoby skazane przez niemieckie sądy gospodarcze jako działające na szkodę Niemiec. Do osób tych należeli też nauczyciele prowadzący tajne komplety z uczniami, sabotażyści albo osoby deklarujące polskość.

Dalej nie jesteśmy pewni, czy w chojnickiej „Dolinie Śmierci" zamordowano też grupę powstańców warszawskich, którą po sierpniu 1944 roku wywieziono do Grudziądza celem budowy fortyfikacji i umocnień obronnych, a następnie wyprowadzono ją z miejscowego więzienia w stronę północno-zachodnią. Na terenie powiatu chojnickiego oraz na terenach sąsiadujących przebywała wówczas także pewna grupa społeczności żydowskiej wykonującej prace rolno-hodowlane, rzemieślnicze, a także fortyfikacyjne dla wojska. I w tym przypadku nie mamy pewności, gdzie i czy wszystkie osoby zostały zamordowane. Być może więcej światła na temat tych ponurych wydarzeń rzucą badania archeologiczne prowadzone od pewnego czasu w „Dolinie Śmierci".

Ostatni dramat ludności polskiej i pomorskiej na ziemi chojnickiej rozgrywał się w cieniu ofensywy Armii Czerwonej rozpoczętej ostatecznie 12 I 1945 roku i nazwanej później operacją wiślańsko-odrzańską. W jej wyniku wojska marszałków Żukowa i Koniewa pokonały 500 km ziem należących do hitlerowskich Niemiec w trzy tygodnie i zatrzymały się na Odrze. Tempo natarcia tych wojsk zaskoczyło nie tylko niemieckich generałów, ale i samych dowódców radzieckich. Do wyczyszczenia pozostały wówczas niektóre rejony umocnione, miasta pełniące rolę twierdz oraz ufortyfikowany wał pomorski. To do niego wojska radzieckie

zbliżyły się w szybkim tempie już w 2. połowie stycznia 1945 roku. Spowodowało to pilną potrzebę ewakuacji infrastruktury krytycznej, administracji niemieckiej, ludności cywilnej, a także więźniów z obozów koncentracyjnych, obozów i podobozów pracy oraz aresztowanych przez Gestapo. Szybkie tempo działań ofensywnych Armii Czerwonej miało wpływ na poprowadzenie więźniów na piechotę mimo niesprzyjających warunków pogodowych w eskorcie Gestapo, SS-manów i pewnej grupy wojskowych, którzy wspierali służby więzienne. Już w momencie ewakuacji więzienia bydgoskiego podzielono osoby tam przebywające na kilka grup, jakby myślą przewodnią była już wówczas chęć ich eksterminacji w odpowiednim czasie i miejscu, za czym przemawiać miałyby beczki z benzyną znajdujące się na wyposażeniu Gestapo. Inne bowiem grupy więźniów maszerowały dalej na Szczecin, osiągając Neubrandenburg, a nawet Hamburg.

Zastanawiający jest w tym momencie tylko fakt, dlaczego prowadzono tych więźniów z Bydgoszczy aż 100 km, aby dokonać ich egzekucji w bliskim sąsiedztwie Chojnic, gdyż można było tego dokonać na miejscu w bydgoskiej „Dolinie Śmierci" lub w zalesionym terenie znajdującym się na północ od Bydgoszczy. Decydować o tym mogło kilka czynników. Pierwszy uzależniony był od błyskawicznej ofensywy Armii Czerwonej, która już 23 I 1945 roku podeszła pod Bydgoszcz, a następnego dnia wraz z wojskami polskimi rozpoczęła zdobywanie miasta, które cztery dni później było wolne od żołnierzy niemieckich. W takiej rzeczywistości wojennej udałoby się rozstrzelać więźniów, ale nie byłoby czasu na zatarcie śladów tej zbrodni, która zająć mogła trzy dni. Drugi uzależniony był od kilku dni spokoju od działań wojennych, a więc należało wyprowadzić więźniów tak daleko od Bydgoszczy, aby mieć czas i swobodę na podjęcie akcji eksterminacyjnej na pełną skalę. Należało znaleźć miejsce dogodne i jednocześnie przygotowane do masowych egzekucji, a więc z wykopanymi rowami i przygotowanym drewnem, które posłużyć miało do kremacji zwłok. Wykonanie takich czynności po drodze z Bydgoszczy w temperaturze od -10 do -15ºC było prawdziwym wyzwaniem dla grupy gestapowców, które trwać mogło kolejne trzy dni, a czasu tego oprawcy hitlerowcy po prostu nie mieli. W majątku Igły stacjonował od grudnia 1944 roku oddział SS, którego obecność mogła być spowodowana potencjalną ofensywą radziecką, ale mogła mieć także znaczenie eksterminacyjne. Grupa ta mogła otrzymać zadanie wykonania czystki etnicznej i zatarcia śladów w najbliższej okolicy w obawie przed nadejściem wojsk radzieckich. Nie bez znaczenia było także wykorzystanie wojenne i gospodarcze tych więźniów, którzy mogli budować umocnienia dla żołnierzy Wehrmachtu bądź pracować na rzecz wojska, jak długo byliby potrzebni.

Czynniki te spowodowały, że dobrym miejscem na dokonanie takiej akcji eksterminacyjnej było bliskie otoczenie Chojnic, które sprawdziło się już jesienią 1939 roku. Mimo że nie dysponowano wówczas transportem kolejowym, aby więźniów tych dowieźć na miejscowy dworzec kolejowy, musiano zatem zarządzić marsz pieszy. Poprowadzono ich zatem na piechotę do Koronowa, gdzie

przenocowano w miejscowym więzieniu i gdzie do grupy tej dołączyli kolejni aresztanci odsiadujący tam swoje wyroki. Stamtąd kolumna maszerowała dzień i noc w stronę Sępólna Krajeńskiego, gdzie została rozdzielona. Jedna grupa, tzw. więźniów niepolitycznych, została skierowana na Pomorze Zachodnie, a drugą, tzw. więźniów politycznych, popędzono przez Kamień Krajeński i Chojnice na Igły, gdzie rozstrzelano na małej polanie ziemi ornej otoczonej drzewami, która redukowała możliwość ucieczki. Na miejscu przygotowane były rowy oraz wałki drewna, które posłużyły następnie do spalenia zwłok. Oprawcy na pewno spieszyli się, nie znając obecnej linii frontu i obawiając się nadejścia oddziałów radzieckich lub polskich. Tym jedynie można tłumaczyć znajdowanie jeszcze w chwili obecnej cennych artefaktów w chojnickiej „Dolinie Śmierci", jak złoto i diamenty, które w zwyczajowej perspektywie wojny stawały się łupem oprawców, stanowiąc wartość dodaną do wykonanego zadania. Nawet jeżeli ofiary połykały złoto czy diamenty bądź odrzucały na bok cenne przedmioty osobiste, widząc, co je czeka, chcąc tym samym dać świadectwo swojej śmierci, świadczy to o jednym, nie zostały poddane szczegółowej kontroli osobistej, jak miano w zwyczaju czynić w hitlerowskich więzieniach.

Te jedne z ostatnich ofiar hitlerowskiego terroru na ziemi chojnickiej musiały słyszeć strzały i wybuchy bomb czy nawet warkot silników lotniczych bądź czołgowych w bliskim otoczeniu Bydgoszczy. Spodziewały się zapewne oswobodzenia i miały nadzieję na uratowanie życia. Do tego ostatniego było tak blisko i jednocześnie tak daleko. A zbrodniarze tego czynu, jak to często bywa w takich sytuacjach – nierozliczeni za swoje czyny.

*

1. Pierwotna tablica zamontowana na pomniku w „Dolinie Śmierci" informująca o zamordowaniu w tym miejscu pomorskich i polskich elit w latach II wojny światowej. (Obiegowa pocztówka z lat 60. XX wieku)

2. Pomnik upamiętniający ofiary zbrodni hitlerowskich z Chojnic i powiatu chojnickiego.
Fot. Jacek Knopek

3. Pomnik pomordowanych nauczycieli chojnickich w latach II wojny światowej.
Fot. Jacek Knopek

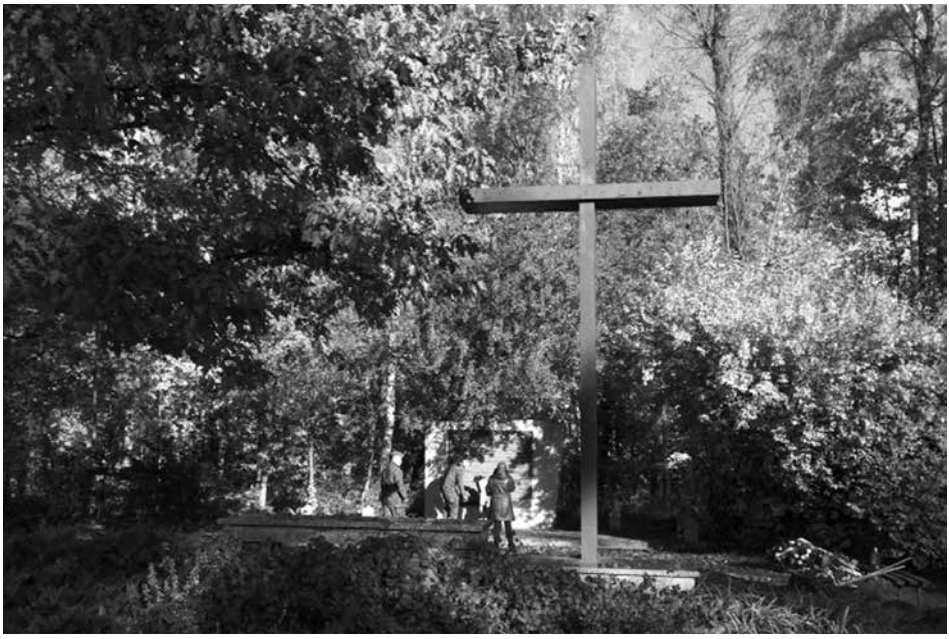

4. Współczesny pomnik z krzyżem upamiętniający ofiary zbrodni hitlerowskich w „Dolinie Śmierci". Źródło: Fot. Jacek Knopek

5. Pomnik ku czci zamęczonych i zamordowanych przez hitlerowskiego okupanta w Potulicach, gdzie wywożono i mieszkańców ziemi chojnickiej

Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
„ZESZYTY CHOJNICKIE" 2023, NR 39

Beata Stachowiak-Panske

Poszukiwania genealogiczne – zasoby online dla powiatu chojnickiego

Abstrakt

W artykule omówiono dostępne online zasoby archiwalne dla powiatu chojnickiego, pomocne w poszukiwaniach genealogicznych. Przedstawiono nie tylko zbiory archiwów państwowych, ale także te wytworzone przez inne podmioty, np. Pomorskie Towarzystwo Genealogiczne czy też Instytut Pamięci Narodowej. Spojrzenie na zasoby metrykalne jest ujęte z perspektywy mieszkańca powiatu chojnickiego od kilku pokoleń, stąd również odniesienia do dokumentów z Wielkopolski, Niemiec, Stanów Zjednoczonych czy Kanady. Główny nacisk jest położony na bazy z dostępem bezpłatnym, ale pod koniec artykułu są też przedstawione te, które wymagają opłat. Na zakończenie autorka dzieli się swoimi najbardziej, z jej punktu widzenia, znaczącymi odkryciami, jakich dokonała podczas swoich poszukiwań. Czyni to, chcąc zachęcić czytelników do poznawania historii swoich rodzin, bo gdy zapomną o nich bliscy, to kto będzie o nich pamiętał.

Wstęp

Niniejszy artykuł jest adresowany do osób, które chcą poznać historię swojej rodziny, dzieje krewnych i powinowatych, nie dysponując przy tym warsztatem historyka – absolwenta kierunku historia czy archiwistyka. Genealogia w ostatnich latach stała się modna, można powiedzieć, że przeżywa swój renesans. W mediach społecznościowych pojawiają się fotorelacje ze zjazdów rodzinnych, ale także informacje o odnalezieniu rodzeństwa, biologicznych rodziców czy też dalszych krewnych[1]. Można sobie zadać pytanie: Co przyczynia się do wzrostu

[1] Blog MyHeritage dostarcza wielu przykładów odnalezienia rodziny, np. Anna Sardis mieszkająca w USA dotarła do swojej bliskiej rodziny w Grecji, a nawet przyrodniego brata mieszkającego w Szwecji. Angelina B. z Augsburga dzięki badaniom DNA poznała swojego biologicznego ojca, o którym myślała, że zginął w Wietnamie. Susan Fraser, adoptowana jako dziecko,

zainteresowania kwestiami genealogicznymi? Jednym z czynników jest rozwój rozwiązań ICT, coraz więcej zasobów archiwalnych jest dostępna online. Aplikacje nie tylko pozwalają na tworzenie drzew rodzinnych, ale także wyszukują podobieństwa z innymi, co ułatwia dalszą rozbudowę. Drugim czynnikiem jest upowszechnienie technologii związanych z badaniem DNA, m.in. pozwalających na określenie pochodzenia etnicznego, jak i znalezienie nieznanych krewnych. Trzecim determinantem jest poszukiwanie swojej tożsamości, czego przykładem jest poznawanie historii własnych rodzin przez potomków Kosznajdrów. Czwartym – organizowanie dla dzieci i młodzieży konkursów o tematyce genealogicznej[2]. Są też i inne motywacje, z pewnością badania socjologiczne wykazałyby ich złożoność.

Genealogia wymaga skrupulatności, wytrwałości, zdolności wręcz detektywistycznych, ale i cierpliwości, gdyż nieczęsto zdarzają się spektakularne odkrycia. Bez tych cech łatwo jest o zniechęcenie i porzucenie pracy. Stąd też pomysł na ten artykuł, który jest napisany z perspektywy mieszkańca powiatu chojnickiego, zakorzenionego od pokoleń na tym obszarze. Punktu widzenia osoby, na losy przodków której wpływały i wydarzenia globalne, takie jak wojny światowe, migracje ekonomiczne za ocean, ale i indywidualne decyzje. Artykuł jest więc zbiorem wskazówek, zdaniem autorki ważnych szczególnie na początku podejmowanych prac. Mogą stać się one też inspiracją do podjęcia działań zmierzających do poznania historii rodziny, łączenia żyjących pokoleń we wspólnej pracy.

Powiat chojnicki i jego zasoby metrykalne

Powiat chojnicki w obecnym kształcie istnieje od 1999 roku, lecz historia obszaru noszącego tę nazwę jest dłuższa. Początki wiążą się z pierwszym rozbiorem Polski w 1772 roku, w jego wyniku nastąpił nowy podział administracyjny ziem, które przypadły Prusom. Początkowo powiat chojnicki obejmował przedrozbiorowe ziemie powiatów człuchowskiego, tucholskiego oraz świeckiego. W takich granicach dotrwał do 1818 roku, kiedy to wydzielono z niego powiaty: człuchowski i świecki, później, tj. w 1875 roku, wyodrębniono powiat tucholski. W tym

po latach odnalazła swoje przyrodnie rodzeństwo zarówno ze strony biologicznej matki, jak i biologicznego ojca. Większość opisywanych przykładów na blogu dotyczy krajów zachodnich. W wypadku Polski badania te nie są popularne – pewien wpływ mają niewątpliwie koszty, brak wiedzy czy też zaufania. Z podobnymi historiami można zapoznać się na stronach innych firm, które oferują badania DNA.

[2] W Polsce pod koniec roku 2021 ogłoszono konkurs dla uczniów klas VI „Bez korzeni nie zakwitniesz. Moja Wielka i Mała Ojczyzna". W roku 2023 miała miejsce druga edycja, tym razem adresowane do uczniów klas IV–VIII. Organizatorami było: Ministerstwo Edukacji i Nauki, Archiwa Państwowe, Ośrodek Rozwoju Edukacji. Na potrzeby konkursu udostępniono aplikację Cyfrowe Drzewo Genealogiczne.

kształcie dotrwał do odzyskania niepodległości, kiedy to wszedł w skład województwa pomorskiego; w okresie międzywojennym pozostawał właściwie w niezmienionych granicach. Po 1945 roku początkowo powiat chojnicki należał do województwa pomorskiego, późniejsza reforma przypisała go do województwa bydgoskiego. Istniał do 1975 roku, kiedy to trójstopniową strukturę administracyjną zastąpiono podziałem dwustopniowym, a większość obszaru byłego już wtedy powiatu chojnickiego znalazła się w województwie bydgoskim, Taki układ funkcjonował do końca 1998 roku, kiedy to przeprowadzono kolejną reformę i w miejsce 49 województw utworzono 16 oraz przywrócono trójstopniowy podział administracji terytorialnej.

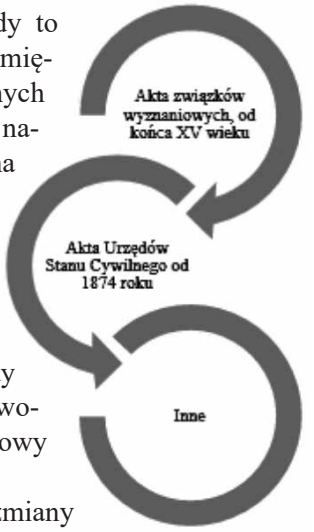

Często reformom administracyjnym towarzyszyły zmiany terytorialne, co skutkuje tym, że dokumenty archiwalne, w tym metrykalne, znajdują się w różnych placówkach. Poniekąd, taki stan rzeczy jest związany z tym, że rejon chojnicki zawsze był na granicy województw. Zasoby archiwalne znajdują się fizycznie nie tylko w różnych archiwach, ale i ich kopie cyfrowe umieszczone są na różnych portalach. Ważne jest jednak to, że powiat chojnicki w czasach zaborów znajdował się terytorialnie w Prusach Zachodnich, co skutkowało jednakowymi regulacjami prawnymi. Gdyby ziemie powiatu chojnickiego należały do różnych zaborów, rodziłoby to złożone problemy.

Początkowo chrzciny, śluby i pochówki były rejestrowane głównie przez kościoły oraz związki wyznaniowe. W sposób formalny księgi metrykalne w kościele katolickim zostały wprowadzone w drugiej połowie XVI wieku w wyniku zaleceń Soboru Trydenckiego[3]. W wypadku polskich parafii najstarsze zachowane księgi metrykalne pochodzą z końca XVI wieku, ale częściej z pierwszej połowy XVII wieku. Proboszcz wraz z podległymi mu wikarymi był zobowiązany do prowadzenia spisów chrztów, małżeństw oraz pochówków. Pod koniec roku czynił kopie rejestrów i odsyłał je do biskupa. Pierwsze zapisy w księgach kościelnych mogą jednak rozczarowywać, np. zapis z 6 lutego 1596 roku z parafialnego kościoła w Jeleńczu wskazuje, że związek małżeński zawarli: Andreas z Bladowa i Margaretha z Jeleńcza, brakuje nazwisk, podane jest miejsce zamieszkania, w innych notkach pojawiają się informacje o zawodach. Dziś trudno określić dokładnie, kim były te osoby. Nie wszystkie dokumenty kościelne ocalały, wystarczy porównać zasoby metrykalne w archiwum diecezjalnym w Pelplinie na chwilę obecną z danymi zawartymi chociażby w opracowaniu z 1928 roku *Diecezja chełmińska:*

[3] Sobór Trydencki obradował w latach 1545–1563, był odpowiedzią na reformację. Zalecenia soboru dotyczyły nie tylko kwestii prowadzenia dokumentacji, ale także kształcenia księży, prymatu papieża w kwestiach doktrynalnych itd.

zarys historyczno-statystyczny. Lecz nie tylko wojny wpłynęły na stan ksiąg metrykalnych, ale i takie zdarzenia, jak np. pożary. Wskazane opracowanie wspomina np. że księgi parafialne w parafii Nowa Cerkiew koło Chojnic spaliły się doszczętnie w pożarze w 1823 roku. Stąd też można wnioskować, że do kwestii tworzenia kopii i odsyłania ich do biskupa nie zawsze podchodzono należycie.

Kolejnym przełomem, było ustanowienie w 1874 roku na terenie Prus urzędów stanu cywilnego. W każdym pruskim USC był zatrudniony urzędnik stanu cywilnego tzw. metrykant i jego zastępca. Akta były prowadzone w trzech typach ksiąg: urodzeń (A), małżeństw (B) i zgonów (C)[4]. Księgi prowadzono w dwóch egzemplarzach: tzw. księgi głównej (Hauptregister) i wtórnika (Nebenregister), egzemplarz będący kopią przekazywano do sądu I instancji. Dla genealogów szczególnie ważne są księgi główne, gdyż w nich można natrafić na podpisy przodków. Podział administracyjny z 1874 roku przetrwał z niewielkimi korektami do 1918 roku, kiedy po traktacie wersalskim dokonano szeregu zmian związanych z odzyskaniem przez Polskę niepodległości; kolejne miały miejsce po 1939 i następnie po 1945 roku. Część urzędów stanu cywilnego zamknięto, utworzono też nowe. Należy podkreślić, że akta stanu cywilnego w Polsce są przechowywane w USC przez 100 lat od roku urodzenia i 80 lat od zgonu lub zawarcia małżeństwa. Wniosek o odpisy tych dokumentów można złożyć online przez ePUAP, jednakże jest to usługa płatna. Po 80 lub 100 latach dokumenty są przekazywane do archiwów państwowych i stopniowo przez niektóre z nich digitalizowane i umieszczane na serwerach.

Rozmieszczenie kościołów[5], jak i urzędów stanu cywilnego we wcześniejszych wiekach było inne niż obecnie, przykładowo USC funkcjonował w Silnie czy też w Rytlu. W tabeli 1. zamieszczono lokalizację urzędów stanu cywilnego funkcjonujących w czasie zaboru pruskiego na obszarze powiatu chojnickiego.

Tabela 1. Lokalizacja USC z czasów zaboru pruskiego na terenie powiatu chojnickiego z uwzględnieniem zmian terytorialnych

Nazwa miejscowości w j. polskim	Nazwa miejscowości w j. niemieckim	Nazwa miejscowości w j. polskim	Nazwa miejscowości w j. niemieckim
Angowice	Hennigsdorf	Lotyń	Lotyn
Brusy	Bruß	Łąg	Long
Chojnice	Konitz	Mokre	Mockrau
Chojniczki	Klein Konitz	Ostrowite	Osterwick
Czersk	Czersk	Pawłowo	Groß Paglau
Szynwałd	Schönwalde	Rytel	Rittel

[4] Układ tych trzech ksiąg jest stosowany do dziś.

[5] Zasięg parafii też był inny niż obecnie, przykładowo kościół parafialny w Chojnicach jeszcze w roku 1928 obejmował nie tylko Chojnice, ale i Angowice, Bachorze, Charzykowy, Chojniczki, Cołdanki, Czartołomie, Doręgowice, Funkę, Klawkowo, Jarcewo, Kamionkę, Klosnowo, Krojanty, Moszczenicę, Pawłówko, Powałki, Nieżychowice oraz Zbeniny.

Nazwa miejscowości w j. polskim	Nazwa miejscowości w j. niemieckim	Nazwa miejscowości w j. polskim	Nazwa miejscowości w j. niemieckim
Karsin (obecnie powiat kościerski)	Karszin	Silno	Frankenhagen
Konarzyny (w czasach pruskich powiat kościerski)	Groß Konarczyn	Wiele (obecnie powiat kościerski)	Wielle
Krojanty	Krojanten	Wielkie Chełmy	Groß Chełm
Leśno	Lesno	Zamarte (obecnie powiat sępoleński)	Jacobsdorf

Źródło: Opracowanie własne na podstawie https://agoff.de/?p=84833&highlight=Konitz.

Sieć urzędów stanu cywilnego była inna niż kościołów katolickich czy ewangelickich, gęstsza. Pomocną w poszukiwaniach może okazać się wyszukiwarka miejsc na stronie http://www.westpreussen.de zakładka *Forschungshilfen\Ortverzeichnis*, dzięki niej można ustalić, do jakiego USC czy parafii należała dana wieś, miasteczko czy przysiółek. Np. wpisując nazwę miejscowości Funka, uzyskujemy informację o nazwie niemieckiej Funkermühl, przynależeniu do kościoła katolickiego w Chojnicach (Konitz) oraz urzędu stanu cywilnego w Chojniczkach (Klein Konitz). Jest to o tyle ważne, że szukając metryk, musimy znać właściwy urząd stanu cywilnego.

Tabela 2. Lokalizacja parafii katolickich z czasów zaboru pruskiego na terenie powiatu chojnickiego z uwzględnieniem zmian terytorialnych

Nazwa miejscowości w j. polskim	Nazwa miejscowości w j. niemieckim	Nazwa miejscowości w j. polskim	Nazwa miejscowości w j. niemieckim
Brusy	Bruß	Nowa Cerkiew	Königlich Neukirch
Chojnice	Konitz	Ogorzeliny	Gersdorf
Czersk	Czersk	Ostrowite	Osterwick
Konarzyny (w czasach pruskich powiat kościerski)	Groß Konarczyn	Rytel	Rittel
Leśno	Lesno	Swornegacie	Schwornigatz
Lichnowy	Lichnau	Wiele (obecnie powiat kościerski)	Wielle
Łąg	Long		

Źródło: Opracowanie własne na podstawie https://agoff.de/?p=84833&highlight=Konitz.

Genealogia współcześnie, czyli wybór narzędzia

Słownik Wyrazów Obcych definiuje pojęcie genealogii dwojako. Pierwsze znaczenie to pisana lub zachowana ustnie historia rodu. Drugie to nauka pomocnicza historii badająca stosunki pokrewieństwa między ludźmi, określająca daty narodzin, ślubów, zgonów. Wynikiem poszukiwań genealogicznych jest zazwyczaj

drzewo genealogiczne ukazujące koligacje rodzinne. Pomocne w tym obszarze są narzędzia ICT, np. portale internetowe Ancestry[6], MyHeritage[7], FamilySearch[8] i inne. Utworzone drzewa genealogiczne mogą być zapisane na tych platformach, lecz m.in. MyHeritage udostępnia wersję do tworzenia drzewa genealogicznego także offline na komputerze. Liczba użytkowników portali genealogicznych stale rośnie, np. na początku listopada 2021 roku grono użytkowników MyHeritage liczyło 92 miliony, kiedy w październiku 2020 tylko (!) 60 milionów. Swoim członkom udostępniał 15,6 miliarda rekordów historycznych, gdy rok wcześniej było to tylko 12,5 miliardów. Ponadto są oferowane coraz to nowsze usługi, np. określanie pochodzenia etnicznego za pomocą DNA, nowe zasoby danych archiwalnych, możliwość kolorowania zdjęć czy ich ożywiania. Decydując o wyborze narzędzia, należy po pierwsze wziąć pod uwagę wymagania sprzętowe i używaną przez siebie platformę systemową. Po drugie, określić, czy chcemy tworzyć drzewo genealogiczne tylko online czy wyłącznie offline, czy też wybrać metodę hybrydową. Po trzecie dokonać prognozy, jakiej wielkości będzie tworzony przez nas wykres rodzinny. Wersje darmowe oprogramowania niekiedy mają swoje ograniczenia co do liczby rekordów. Po czwarte, należy zapoznać się z polityką prywatności, na wielu portalach genealogicznych jest domyślnie ustawiony status prywatny dla osób oznaczonych jako żyjące. Po piąte, zastanowić się, czy nie będzie nam potrzebna wersja mobilna oprogramowania. Jest to wygodne, szczególnie gdy nasze poszukiwania wiążą się z wyjazdami czy to do krewnych, czy to archiwów stacjonarnych. Wówczas moduł skanowania zdjęć czy też dokumentów może okazać się bezcenny. Czynników decydujących o wyborze oprogramowania jest znacznie więcej, stąd należy się przed podjęciem decyzji głęboko zastanowić.

Historia rodzinna – źródła

Rozpoczynając swoją pracę, należy na początku przejrzeć archiwa rodzinne. Możemy w nich znaleźć odpisy aktów urodzenia, ślubu, zgonu, świadectwa szkolne, rodzinne fotografie, legitymacje służbowe itp. Niezwykle cenne są rozmowy

[6] Ancestry.com – portal amerykańskiej firmy genealogicznej z siedzibą w USA, w roku 2022 posiadała w zasobach 30 mld rekordów, firma powstała w 1996 roku. Podobnie jak MyHeritage ma różne wersje językowe, nie ma wersji polskojęzycznej. W zasobach Ancestry są rekordy z Australii, Niemiec, Wielkiej Brytanii i Irlandii, Kanady, Włoch, Meksyku, Norwegii, Szwecji, Holandii oraz Nowej Zelandii.

[7] MyHeritage – platforma genealogiczna, która działa od 2003 roku, mającą 42 wersje językowe, na rok 2023 zarejestrowano 54 mld drzew, 19,5 mld rekordów archiwalnych, 7,4 mln rekordów w bazie danych DNA. Od roku 2010 jest udostępniona wersja mobilna. MyHeritage oferuje na swoim portalu szereg przydatnych narzędzi, np. kolorowanie i ulepszanie zdjęć, Deep Nostalgia™, tworzenie Deep Story, opcja Al. Time Machine.

[8] FamilySearch – platforma genealogiczna non-profit oferująca rekordy oraz oprogramowanie zarządzana przez Kościół Jezusa Chrystusa w Dniach Ostatnich.

ze starszymi krewnymi. Gdy brakuje dokumentów, pozostają cmentarze, o ile wiemy, gdzie spoczywają nasi przodkowie. Z tablic nagrobnych można wyczytać informacje o dacie narodzin i śmierci czy też nazwisku rodowym.

W archiwach domowych mogą znaleźć się zaświadczenia związane z wyznawaną religią, np. metryki chrztu, pamiątki z I Komunii Św., obrazki z prymicji kapłańskich. Ale też i inne dokumenty jak świadectwa pracy, karty repatriacyjne, legitymacje członkowskie, akty notarialne, informacje o przyznanych odznaczeniach państwowych, informacje o odszkodowaniach, stare listy, pocztówki itp. Warto pamiętać, że dokumenty papierowe z upływem lat stają się kruche, szczególnie te z lat powojennych, kiedy brakowało odpowiednich surowców. Fotografie blakną, stają się mniej wyraźne. Tu należy zadbać samodzielnie o ich kopie cyfrowe, aby ocalić dla następnych pokoleń.

Pamiątka przyjęcia I Komunii Św. przez Józefa Lewińskiego w kościele parafialnym w Chojnicach w roku 1923

Archiwa online – powiat chojnicki

Wróćmy do rekordów historycznych dla powiatu chojnickiego – skupmy się na tych, do których dostęp jest bezpłatny. Badane zasoby można podzielić na trzy zasadnicze grupy: dane z Urzędów Stanu Cywilnego; informacje z kościołów i innych związków wyznaniowych oraz szeroko pojętą trzecią kategorię inne. W tej części artykułu zostaną przedstawione zasoby, które są przypisane do obecnego powiatu chojnickiego, wiele z tych dokumentów zostało zdigitalizowanych i udostępnionych w sieci. Niestety są one rozproszone. Jak już wspomniano poszukiwania genealogiczne są popularne, stąd ich udostępnianie staje się powoli płatne. Na razie nie dotyczy to polskich zasobów cyfrowych, to z jednej strony dobra wiadomość, ale z drugiej strony nie. Opieranie się na wolontariacie zapaleńców indeksujących zbiory bądź zbiórkach funduszy przez członków towarzystw genealogicznych na zakup profesjonalnego sprzętu do digitalizacji zbiorów nie wystarczy.

Potrzeba środków finansowych na szybkie serwery i oprogramowanie oraz skoordynowanych działań.

www.genealogiawarchiwach.pl – to wspólny projekt archiwów państwowych w Toruniu i Bydgoszczy oraz Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, na portalu są zamieszczane głównie akta USC, można spotkać też wybiórczo zbiory kościelne, zasoby są częściowo zindeksowane. Korzystanie z portalu wymaga cierpliwości, gdyż serwery, na których umieszczone są zbiory, nie należą do szybkich. Z portalu korzysta się jako gość lub zalogowany użytkownik, zawsze można pobrać skan dokumentu, lecz zalogowani użytkownicy pobierają pliki w wyższej rozdzielczości. Dostępność dokumentów jest przedstawiona w tabeli 3.

Tabela 3. Dostępność dokumentów na portalu http://www.genealogiawarchiwach.pl dla powiatu chojnickiego

Nazwa gminy	Dokumenty USC	Dokumenty parafialne
Gmina Brusy	Brusy, Leśno, Wielkie Chełmy	Brak
Gmina Chojnice	Angowice, Chojnice, Chojniczki, Krojanty, Lotyń, Pawłowo, Silno, Swornegacie	Lichnowy
Gmina Czersk	Czersk, Kurcze, Łąg, Mokre, Ostrowite, Rytel, Szynwałd, Uroża	Brak
Gmina Konarzyny	Brak	Brak

Źródło: Opracowanie własne.

Dane są stale uzupełnione przez archiwa, na koniec października 2023 roku na portalu znajdowało się 3828029 skanów i 1958670 indeksów, indeksacja odbywa się w formie wolontariatu. Dokumenty parafialne należą do rzadkości i wymienione księgi parafialne z Lichnów obejmują kilka lat.

http://www.szukajwarchiwach.gov.pl/ – to serwis archiwów państwowych, którego celem jest udostępnianie zbiorów własnych i innych instytucji, dane pochodzą ze Zintegrowanego Systemu Informacji Archiwalnej. Niestety, znaczna część zbiorów nie ma w systemie skanów, jednak użytkownik z raportów wyszukiwania dowie się, w której placówce znajdują się dokumenty metrykalne. W tabeli 4. podane są zbiory ze skanami, lecz dotyczą one tylko wybranych roczników. Co więcej, na portalu tym nie znajdziemy informacji, że część zasobów jest dostępna na portalu www.genealogiawarchiwach.pl, mimo że jest to projekt archiwów państwowych. Omawiane w tym akapicie zasoby mogą okazać się pomocne, w przypadku mieszkańców powiatu chojnickiego, których przodkowie przybyli z sąsiednich powiatów lub po odzyskaniu niepodległości z terenów Wielkopolski, zasoby metrykalne jednak nie są na ogół indeksowane, indeksów należy szukać na

stronach towarzystw genealogicznych. Interfejs użytkownika pozwala na tworzenie własnej biblioteki dokumentów, można też pobierać całe foldery danych.

Tabela 4. Dostępność dokumentów na portalu http://www.szukajwarchiwach.gov.pl dla powiatu chojnickiego

Nazwa gminy	Dokumenty USC	Dokumenty parafialne
Gmina Brusy	Brak	Leśno
Gmina Chojnice	Brak	Chojnice, Nowa Cerkiew koło Chojnic
Gmina Czersk	Brak	Łąg
Gmina Konarzyny	Konarzyny	Brak

Źródło: Opracowanie własne.

www.ptg.gda.pl – to portal Pomorskiego Towarzystwa Genealogicznego, znajdują się na nim indeksy chrztów, ślubów oraz zgonów z parafii oraz USC, portal nie udostępnia skanów. Indeksy są na bieżąco uzupełnione przez wolontariuszy. Dostęp do części skanów odbywa się na stronie www.metryki.genbaza.pl, gdzie należy być zalogowanym użytkownikiem, aby skorzystać z zasobów.

Tabela 5. Dostępność indeksów na portalu http://www.ptg.gda.pl dla powiatu chojnickiego

Nazwa gminy	USC	Parafie
Gmina Brusy	Brusy, Leśno	Brusy, Leśno, Wielkie Chełmy
Gmina Chojnice	Angowice, Chojnice, Chojniczki, Krojanty, Lotyń, Pawłowo, Rytel, Swornegacie	Chojnice, Lichnowy, Nowa Cerkiew koło Chojnic, Ogorzeliny, Ostrowite, Rytel, Silno, Swornegacie
Gmina Czersk	Czersk, Mokre	Czersk, Łąg, Odry
Gmina Konarzyny	Konarzyny	Konarzyny

Źródło: Opracowanie własne.

http://straty.pl – baza danych strat osobowych i ofiar represji pod okupacją niemiecką w latach 1939–1945 tworzona przez Instytut Pamięci Narodowej. Na dzień 29 września 2023 roku znajdowało się w niej 5096632 informacji o osobach represjonowanych, w tym 4590403 znanych z nazwiska. W związku z tym, że dane były wprowadzane z różnych baz dokumentacyjnych, niektóre zapisy dublują się. IPN daje również możliwość zgłoszenia informacji o ofierze, która nie jest ujęta w zbiorze. W omawianej bazie są także zapisy, które pozwalają na dotarcie do bardziej szczegółowych informacji.

W bazie danych IPN można przeszukiwać zbiory nie tylko według danych personalnych, ale także miejscu i rodzaju represji. Należy podkreślić, że czasami

jedna osoba występuje w bazie kilka razy, jest to nie tylko związane z tym, że baza była tworzona z różnych zbiorów, ale także z pisownią nazwisk, imion, np. Ignatz, Ignacy czy też Ignaz. W bazie można odszukać informacje o pracownikach przymusowych z powiatu chojnickiego, o osobach uwięzionych w obozach koncentracyjnych, ofiarach masowych egzekucji, ale także i jeńcach z kampanii wrześniowej.

Informacja o urodzonym w Lichnowych ks. Józefie Kuchenbeckerze rozstrzelanym przez Niemców w 1939 roku

http://arolsen-archives.org – kolejna baza z cennymi danymi to archiwum cyfrowe zawierające informacje dotyczące osób prześladowanych w okresie narodowego socjalizmu; projekt prowadzi archiwum w Bad Hessen (Niemcy), lecz kierowany jest on do gremium międzynarodowego, stąd interfejs także w języku polskim. W tym zbiorze również można znaleźć dane dotyczące mieszkańców powiatu chojnickiego: więźniów obozów koncentracyjnych, przymusowych robotników, rodzin wysiedlonych ze swoich domostw. W tym miejscu należy podkreślić, że część muzeów – obozów koncentracyjnych ma swoje własne bazy, niekiedy udostępniane online, np. w Księdze Śmierci KL Buchenwald jest wzmianka Richardzie Kochallu urodzonym w 1902 roku w Chojnicach, który zmarł w KL Buchenwald w grudniu 1939 roku.

http://powstancywielkopolscy.pl – jak już zostało wspomniane, w wyniku wydarzeń historycznych zmieniała się struktura narodowościowa mieszkańców powiatu chojnickiego, po odzyskaniu niepodległości w 1920 roku w powiecie

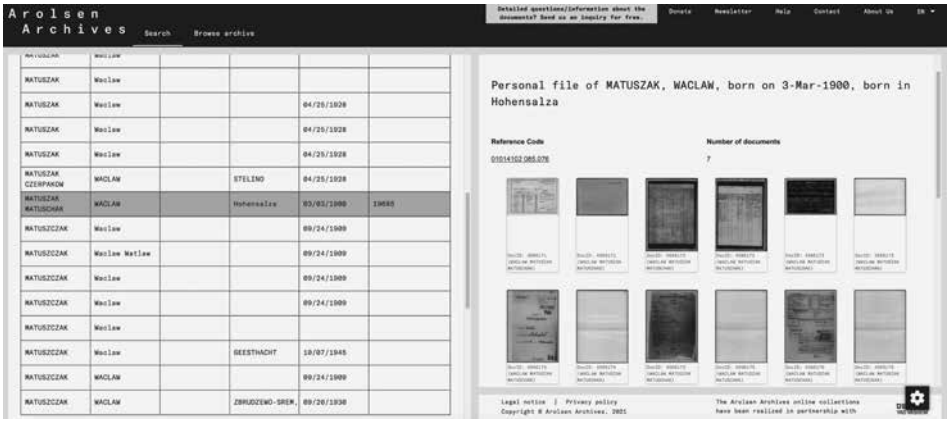

Dokumentacja mieszkańca Chojnic Wacława Matuszaka
osadzonego w obozie koncentracyjnym w Stutthofie

chojnickim zaczęły się osiedlać osoby pochodzące z Wielkopolski. Stąd dla współczesnych mieszkańców powiatu chojnickiego cenna może okazać się baza danych obejmująca uczestników Powstania Wielkopolskiego, znaleźć w niej można informacje o stopniu wojskowym, otrzymanych odznaczeniach.

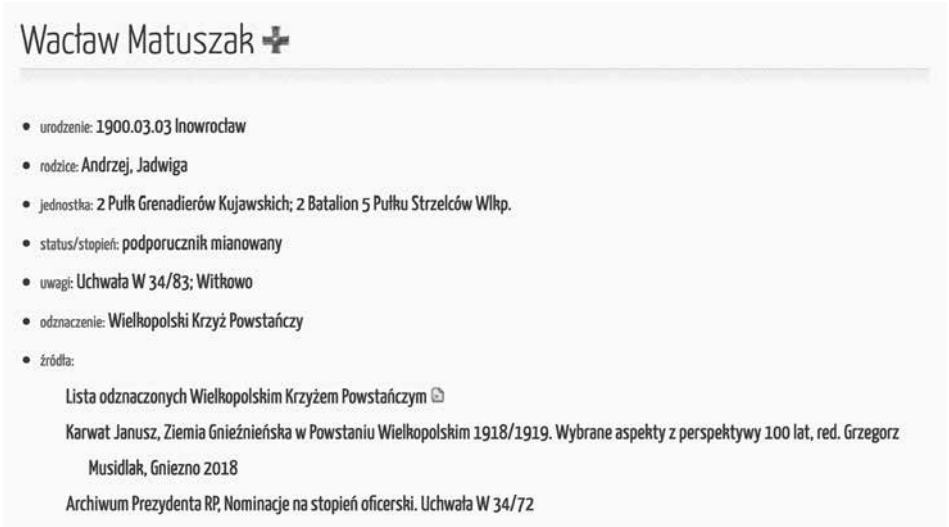

Wacław Matuszak ✚

- urodzenie: 1900.03.03 Inowrocław
- rodzice: Andrzej, Jadwiga
- jednostka: 2 Pułk Grenadierów Kujawskich; 2 Batalion 5 Pułku Strzelców Wlkp.
- status/stopień: podporucznik mianowany
- uwagi: Uchwała W 34/83; Witkowo
- odznaczenie: Wielkopolski Krzyż Powstańczy
- źródła:

  Lista odznaczonych Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym

  Karwat Janusz, Ziemia Gnieźnieńska w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919. Wybrane aspekty z perspektywy 100 lat, red. Grzegorz Musidlak, Gniezno 2018

  Archiwum Prezydenta RP, Nominacje na stopień oficerski. Uchwała W 34/72

Informacja o Wacławie Matuszaku mieszkańcu Chojnic,
który był uczestnikiem Powstania Wielkopolskiego

https://poznan-project.psnc.pl/ – Projekt Poznań, czyli wyszukiwarka małżeństw zawartych w Wielkopolsce w XIX wieku, odniesienie do niej jest związane

z tym, że po roku 1920 zmieniła się struktura ludności w Chojnicach, jak i powiecie chojnickim. Napłynęła ludność polska powracająca z Niemiec, do których udała się przed pierwszą wojną światową w poszukiwaniu pracy. Rodziny pochodzące z Wielkopolski nie powracały często do rodzinnych stron, ale po przejściu przez punkt repatriacyjny w Kaliszu dołączały np. do innych krewnych, którzy osiedlili się w Chojnicach. Przykładem może być Feliks Stachowiak, który dołączył wraz z małżonką i dziećmi do rodziny siostry żony Zofii Kuklińskiej z domu Kędziora.

http://www.basia.famula.pl/ – Baza Systemu Indeksacji Archiwalnej dla Wielkopolski to także cenne źródło danych, szczególnie dla rodzin, których korzenie częściowo tkwią w tej części Polski.

http://grobonet.com – coraz częściej administracja cmentarzy tworzy otwarte bazy danych osób pochowanych, te dane są również cenne dla genealogów, szczególnie wtedy, gdy podane są dokładne daty urodzenia i zgonu. W przypadku powiatu chojnickiego żaden z cmentarzy komunalnych czy parafialnych nie występuje na tym portalu. Aczkolwiek należy zauważyć, że z poziomu strony internetowej kościoła parafialnego w Czersku pw. św. Marii Magdaleny jest dostępna wyszukiwarka grobów wraz ze zdjęciami, a na portalu http://ecmentarze.pl zewidencjonowano cmentarze parafialne w Lichnowych i Sławęcinie. Strona internetowa http://mogily.pl przechowuje informacje dotyczące grobów na cmentarzach w Brusach oraz Odrach. To nie wszystkie rozwiązania dotyczące cmentarzy, jest jeszcze portal http://cmentarnik.net czy też http://billiongraves.com/ niestety brakuje na nich chojnickich nekropolii. Mimo to wymienione zasoby mogą okazać się pomocne, przecież mieszkańcy powiatu chojnickiego migrowali także w granicach Polski.

Większość zasobów dostępnych w Polsce jest bezpłatna, jednak z czasem nadchodzi konieczność skorzystania z baz danych płatnych. Oto niektóre z nich.

https://www.ancestry.de/ – to niemieckojęzyczna wersja portalu genealogicznego http://www.ancestry.com oferującego nie tylko narzędzia do tworzenia drzewa genealogicznego, ale także dostęp do danych pochodzących ze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Kanady, Australii, Niemiec, Włoch, Francji, Szwecji oraz Meksyku. Wysokość opłaty jest uzależniona od tego, czy użytkownik wybiera pakiet całościowy obejmujący wymienione państwa, czy też ogranicza się do jednego kraju. Na wysokość wpływa także długość wykupionego dostępu (miesiąc czy pół roku). Opłacalne są abonamenty długoterminowe. Jak już zostało wspomniane, dla mieszkańców powiatu chojnickiego interesujące są zasoby niemieckie. Argumentów za tym przemawia wiele. Po pierwsze, znaczna grupa mieszkańców Prus Zachodnich oraz Wielkopolski przed pierwszą wojną światową emigrowała zarobkowo i dane części z nich znajdują się na tym portalu. Po drugie, część wyjeżdżała za ocean, w tym przypadku pomocne okazują się listy osób wypływających z takich

portów jak Hamburg. Po trzecie, w archiwach niemieckich znajdują się kopie ksiąg USC z czasów zaborów. Na stronie www.ancestry.de umieszczane są nie tylko skany dokumentów metrykalnych, ale także listy żołnierzy z I czy II wojny światowej, którzy zginęli, byli ranni czy też zaginieni. Interesujące są także księgi adresowe, w których wymienia się nie tylko adres, ale często i zawód „głowy rodziny". Przy pomocy Google Maps można w pewnych przypadkach można obejrzeć te budynki, aczkolwiek już odnowione. Bezpłatną alternatywą są książki adresowe w polskich bibliotekach cyfrowych, lecz te nie są zindeksowane. Ponadto w zbiorach polskich brakuje wielu roczników.

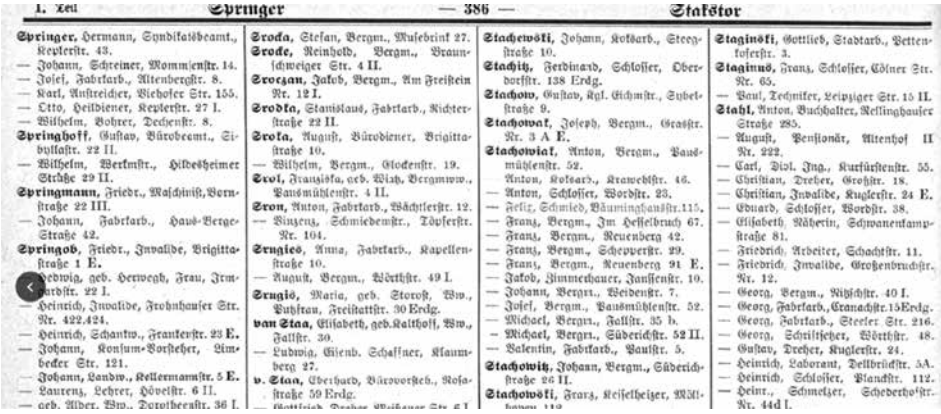

I. Teil **Springer** — 386 — **Stakstor**

Springer, Hermann, Syndikatsbeamt., Keplerstr. 43.
— Johann, Schreiner, Mommenstr. 14.
— Josef, Fabrkarb., Altenbergstr. 8.
— Karl, Anstreicher, Viehofer Str. 155.
— Otto, Heilbiener, Keplerstr. 27 I.
— Wilhelm, Bohrer, Dechenstr. 8.
Springhoff, Gustav, Bürobeamt., Sibyllastr. 22 II.
— Wilhelm, Werkmstr., Hildesheimer Straße 29 II.
Springmann, Friedr., Maschinist, Bornstraße 22 III.
— Johann, Fabrkarb., Haus-Berge-Straße 42.
Springob, Friedr., Invalide, Brigittastraße 1 E.
— Hedwig, geb. Herwegh, Frau, Irmgardstr. 22 I.
— Heinrich, Invalide, Frohnhauser Str. Nr. 422,424.
— Heinrich, Schankw., Frankenstr. 23 E.
— Johann, Konsum-Vorsteher, Limbecker Str. 121.
— Johann, Landw., Kellermannstr. 5 E.
— Laurenz, Lehrer, Hövelstr. 6 II.
— geb. Alber, Ww., Dorotheenstr. 36 I.

Sroka, Stefan, Bergm., Musebrink 27.
Srodé, Reinhold, Bergm., Braunschweiger Str. 4 II.
Srozgan, Jakob, Bergm., Am Freistein Nr. 12 I.
Srodka, Stanislaus, Fabrkarb., Richterstraße 22 II.
Srota, August, Bürodiener, Brigittastraße 10.
— Wilhelm, Bergm., Glockenstr. 19.
Srol, Franziska, geb. Wiah, Bergmitww., Pausmühlenstr. 4 II.
Sron, Anton, Fabrkarb., Wächterstr. 12.
— Vinzenz, Schmiedemstr., Töpferstr. Nr. 104.
Srugies, Anna, Fabrkarb., Kapellenstraße 10.
— August, Bergm., Wörthstr. 49 I.
Srugio, Maria, geb. Storoß, Ww., Pubstau, Freistattstr. 30 Erdg.
van Staa, Elisabeth, geb. Kalthoff, Ww., Fallstr. 30.
— Ludwig, Gtlenb. Schaffner, Klausberg 27.
v. Staa, Eberhard, Bürovorsteh., Rosastraße 59 Erdg.

Stachewski, Johann, Kokarb., Steegstraße 10.
Stachitz, Ferdinand, Schlosser, Oberdorfstr. 138 Erdg.
Stachow, Gustav, Kgl. Eichmstr., Sybelstraße 9.
Stachowat, Joseph, Bergm., Grafstr. Nr. 3 A E.
Stachowiak, Anton, Bergm., Pausmühlenstr. 52.
Anton, Kokarb., Krawehlstr. 16.
— Anton, Schlosser, Wordstr. 23.
— Felix, Schmied, Bäuminghausstr. 115.
— Franz, Bergm., Im Hesselbruch 67.
— Franz, Bergm., Neuenberg 42.
— Franz, Bergm., Scheppenstr. 29.
— Franz, Bergm., Neuenberg 91 E.
— Jakob, Zimmerhauer, Janssenstr. 10.
— Johann, Bergm., Weidenstr. 7.
— Josef, Bergm., Pausmühlenstr. 52.
— Michael, Bergm., Fallstr. 35 b.
— Michael, Bergm., Süderichstr. 52 II.
— Valentin, Fabrkarb., Paulstr. 5.
Stachowitz, Johann, Bergm., Süderichstraße 26 II.
Stachowski, Franz, Kesselheizer, Mühlenweg 118.

Staginski, Gottlieb, Stadtarb., Pettenkoferstr. 3.
Staginus, Franz, Schlosser, Cölner Str. Nr. 65.
— Paul, Techniker, Leipziger Str. 15 II.
Stahl, Anton, Buchhalter, Kellinghauser Straße 285.
— August, Pensionär, Altenhof II Nr. 222.
— Carl, Dipl. Ing., Kurfürstenstr. 55.
— Christian, Dreher, Großstr. 18.
— Christian, Invalide, Kugelerstr. 24 E.
— Eduard, Schlosser, Wordstr. 38.
— Elisabeth, Näherin, Schwanenkampstraße 81.
— Friedrich, Arbeiter, Schachtstr. 11.
— Friedrich, Invalide, Großenbruchstr. Nr. 12.
— Georg, Bergm., Nikischstr. 40 I.
— Georg, Fabrkarb., Cramachstr. 15 Erdg.
— Georg, Fabrkarb., Steeler Str. 216.
— Georg, Schriftsetzer, Wörthstr. 48.
— Gustav, Dreher, Kugelerstr. 24.
— Heinrich, Laborant, Dellbrückstr. 5A.
— Heinrich, Schlosser, Planckstr. 112.
— Heinr., Schmetzer, Scheerhofstr. Nr. 44d I.

Zapis w księdze mieszkańców Essen o miejscu zamieszkania Feliksa Stachowiaka – kowala, który na początku lat 20. osiedlił się z rodziną w Chojnicach

http://myheritage.pl – w przypadku tego portalu można zbudować drzewo genealogiczne, jednak dostęp do danych jest już na ogół związany z opłatami. Autorka wybrała ten portal jako wiodący, głównie ze względu na to, że można na komputerze tworzyć drzewo genealogiczne offline, a później synchronizować je z zasobami internetowymi. Zasoby są obszerne, np. arkusze spisów powszechnych, listy wyborców, listy imigrantów przybywających na kontynent amerykański, rejestracje żołnierzy armii amerykańskiej w czasie I i II wojny światowej, dane metrykalne z wielu państw, wnioski i aplikacje ubezpieczeniowe, odnośniki do list

Fotografia z 1905 roku poddana obróbce graficznej na portalu MyHeritage

absolwentów, dostęp do gazet i czasopism itd. MyHeritage od wielu lat prowadzi dosyć aktywną działalność na rynku genealogicznym, wchłania/wykupuje przedsięwzięcia o mniejszym zasięgu, np. www.geni.com, przez co zwiększa swoje zasoby. Oprócz nowych baz danych dołącza narzędzia, które pozwalają na cyfrową obróbkę zdjęć w sposób prosty, niewymagający zaawansowanych umiejętności graficznych.

Zakończenie

Poszukiwania genealogiczne w pozytywny sposób uzależniają, po ustaleniu pokolenia pradziadków pragnie się poznać pokolenie wcześniejsze, a potem jeszcze wcześniejsze. Autorka, mimo tego, że w dzieciństwie usłyszała wiele rodzinnych opowieści, została zaskoczona niektórymi odkryciami. Przykładem w tym miejscu może być poznanie kosznajderskich, ale i kociewskich korzeni swojej rodziny. Również interesująca okazała się transformacja nazwisk przodków Szamarzewski → Scharmach → Szarmach czy też Jewiarz → von Drzewicki → Drzewicki, Martyn → Lewiński, czy Kwiatkowski → Kwiat. Niesamowite było także ujrzenie podpisów w księgach metrykalnych swoich pra-pradziadków. Poznawanie historii rodzinnych pokazało, że tak często wybierany w rodzinie zawód nauczyciela nie jest tendencją charakterystyczną dla drugiej połowy XX wieku, powołania nauczycielskie były obecne już w wieku XIX. Nie obeszło się bez poznania smutnych historii, np. losów siostry pradziadka Cecylii Kwiatkowskiej z domu Hackert, urodzonej w Lichnowych, która w roku 1939 roku straciła dwóch synów: Jana poległego na lotnisku Ławica w dniu 1 września oraz Alfonsa księdza katolickiego rozstrzelanego przez Niemców jesienią 1393 roku. Tragizmu historii Cecylii dopełnił fakt, że w czasie tzw. wyzwolenia została wyprowadzona z domu jako siedemdziesięcioletnia kobieta i ślad po niej zaginął. Rodzina do dziś nie wie, gdzie spoczywa i w jaki sposób zginęła. Ku zaskoczeniu autorki w rodzinnym drzewie pojawili się nieoczekiwani krewniacy: biskup, przewodnik duchowy buddystów czy też gracz z amerykańskiej ligi bejsbolowej.

Często wspomina się, że genealogia łączy pokolenia. To prawda. Pozwala także na poznawanie nowych osób, z którymi mamy wspólnych przodków, a to zawsze ubogaca. I jeszcze jedno, pamiętając o tych, którzy już odeszli, nie pozwalamy im zginąć w mrokach niepamięci.

Bibliografia

Diecezja chełmińska: zarys historyczno-statystyczny, Pelplin 1928.

Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego, T. 1, *Przeszłość i teraźniejszość ziemi chojnickiej*, Bydgoszcz–Chojnice 2013.

III

BIOGRAFIE • SYLWETKI • WSPOMNIENIA

Krzysztof Poznań

Ocalić od zapomnienia. Franciszek Pepliński

Niedawno minęła 102 rocznica Bitwy Warszawskiej – jednej z najważniejszych w historii Europy. Franciszek Pepliński brał czynny udział w tej bitwie z bolszewikami 15.08.1920 roku. Oto jego historia.

Franciszek Pepliński urodził się w Kosobudach gmina Brusy koło Chojnic dn. 27.03.1893 roku. Ojciec Tomasz, matka Antonina z domu Bruska. Miał ośmioro rodzeństwa, znamy imiona tylko trójki z nich: Anna, Wincenty, Marianna. Rodzice posiadali gospodarstwo rolne z ziemią niskiej klasy. Szkołę ukończył w Kosobudach. W 1906 roku uczestniczył w strajku szkolnym za wprowadzeniem nauki języka polskiego w szkole.

Od 21.10.1914 roku do 21.12.1918 roku był w Armii Niemieckiej. Ma dokumenty służbowe poświadczające jego nieskazitelną opinię przez organy ówczesnej władzy, dzięki niej 07.09.1919 roku jako ochotnik wstąpił do 7 Kompanii 63 Pułku Piechoty Wojska Polskiego w Kruszwicy. W wojnie z bolszewikami walczył jako artylerzysta. Brał udział w obronie Warszawy, która zakończyła się zwycięstwem i została nazwana „Cudem nad Wisłą".

31.10.1920 roku skończył służbę wojskową, następnie przyjęto go do Szkoły Straży Celnej w Wieleniu. Po zdaniu egzaminów objął służbę strażnika celnego na naszym terenie, najpierw w Walentynowie, a następnie w Dorotowie. Jako pracownik służby granicznej posiadał między innymi numer służbowy 3185, wiemy, iż posiadał ich kilka. Mieszkał w wynajętym pokoju u państwa Murachów w Piesnach.

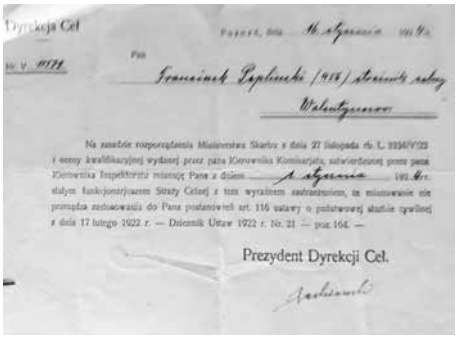

Tam poznał przyszłą żonę Helenę, która odwiedzała w Piesnach siostrę. Helena Kabat, ur. 20.05.1898 roku pochodziła z Gromadna. Wiemy, iż ślub zawarli w 1925 roku po pisemnej zgodzie władz służby granicznej. 16.03.1931 roku urodził im się syn Józef, któremu na drugie imię, po ojcu, dano Franciszek. Jako małżeństwo kupili dom w Piesnach nr 14 z 1 ha ziemi. Ważną inwestycją, dokonaną przez Franciszka na nabytej posiadłości, było zbudowanie studni. W trakcie ciężkiej służby wojskowej nabawił się dużej przepukliny i innych chorób. 29.03.1939 roku trafił do Szpitala Powiatowego w Więcborku z powodu zapalenia mięśnia sercowego, gdzie leczący go doktor Górski nie podjął się operacji w związku z ogólnym złym stanem zdrowia Franciszka i stwierdził niezdolność do służby. Dopiero w dniu 23.08.1939 roku Komendant Pomorskiego Okręgu Straży Granicznej w Bydgoszczy podjął decyzję o przeniesieniu Franciszka Peplińskiego z dn. 31.08.1939 roku w stan spoczynku.

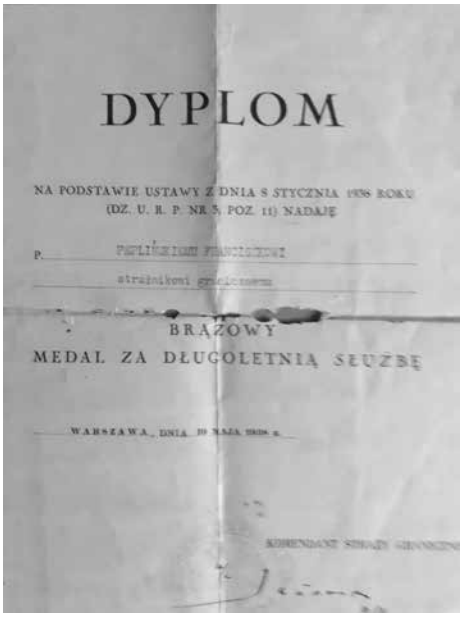

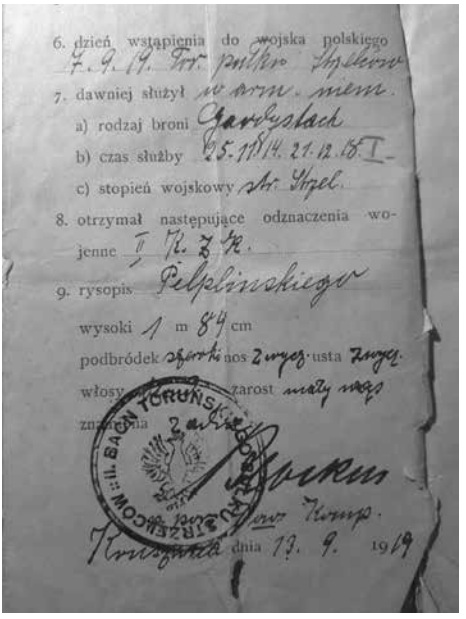

Po wybuchu II wojny światowej został zmobilizowany do wojska pomimo słabego zdrowia. Walczył z Niemcami koło Łodzi, gdzie dostał się do niewoli i trafił do niemieckiego obozu w Gross-Born (Borne Sulinowo). Po pisemnym poręczeniu przez niektórych lokalnych Niemców w kwietniu 1940 roku w bardzo złym stanie opuszcza obóz. Do zdrowia nie powrócił – zmarł 21.07.1940 roku i został pochowany na cmentarzu parafialnym w Łobżenicy. Po śmierci Franciszka jego żona Helena samotnie wychowywała syna. Zmarła 22.09.1979 roku i została pochowana na cmentarzu w ówcześnie powołanej parafii w Górce Klasztornej.

Syn Józef ożenił się z Martą z domu Brzezińską z Walentynowa. Dochowali się dzieci: Danuty, Mirosława, Tadeusza i Lidii. Udało mi się przeprowadzić wywiad z synową Franciszka Peplińskiego, która posiada dużą i cenną dokumentację rodzinną. Pani Marta Peplińska mieszka z rodziną syna Mirosława w Piesnach nr 14. Ciekawostkę stanowi to, że syn Franciszka, Józef, zmarł również w dniu 21 lipca, ale 2009 roku i pochowany jest na cmentarzu parafialnym w Górce Klasztornej.

Pomimo iż życie Franciszka Peplińskiego nie było długie, to było bardzo intensywne i pracowite. Cechami Pana Franciszka Peplińskiego były sumienność, pracowitość, troska o losy Ojczyzny oraz piękny charakter pisma, a za swoją służbę i pracę otrzymywał dyplomy i odznaczenia.

Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
„ZESZYTY CHOJNICKIE" 2023, NR 39

Jerzy Szwankowski

Artysta malarz Friedrich Dornbusch – nauczyciel w Królewskim Katolickim Gimnazjum w Chojnicach

O ile postać oraz dokonania artystyczne i literackie Roberta Budzinskiego (1874–1955), uczącego od 1910 roku w Królewskim Katolickim Gimnazjum w Chojnicach rysunku i gimnastyki są dość dobrze znane[1], to sylwetka innego artysty zatrudnionego w szkole – Friedricha Dornbuscha – pozostaje owiana mgiełką tajemnicy, mimo całego szeregu publikacji poświęconych tej renomowanej placówce, jej nauczycielom i absolwentom.

Friedrich Dornsbuch, *Autoportret*

Bohater naszej opowieści (autoportret olejny z 1945 roku – zob. obok[2]) trafił do chojnickiego zakładu w 1912 roku, będąc zatrudnionym jako nauczyciel rysunku i gimnastyki w miejsce urlopowanego Roberta Budzinskiego[3]. Pracował na tym stanowisku do czasu, aż z dniem 5 sierpnia 1913 roku Budzinski podjął ponownie swoje obowiązki[4]. Następnie został skierowany przez władze szkolne do

[1] Zob. E. Gładkowska, *Robert Budzinski – grafik, malarz, literat z Prus Wschodnich*, „Biuletyn Historii Sztuki" 2005, nr 3–4, s. 271–291.

[2] Autoportret pochodzi ze strony internetowej: https://www.hs-nordhausen.de/aktuelles/pressemitteilungen/ news-presse-details/1319-revolutionen-als-wegbereiter-der-demokratie/3e48f8a660177beb7f19ead757891ba7/ [dostęp: 18.02.2022].

[3] „Konitzer Tageblatt" nr 190 z 15 VIII 1912.

[4] Königliches Gymnasium zu Konitz. Schuljahr 1913/14. Dreiundneunzigster Jahresbericht, s. 4.

pracy w szkołach średnich we Frankfurcie nad Menem i Berlinie. Gdy Budzinski został przeniesiony w stan spoczynku i zakończył swoją pracę w Chojnicach, Dornbusch – z dniem 1 lipca 1919 roku – zajął po raz drugi jego miejsce w gimnazjum[5] i pozostawał w składzie niemieckiego grona pedagogicznego aż do rozwiązania umowy o pracę w dniu 1 kwietnia 1920 roku[6].

Porträts
nach dem Leben
in Oel, Pastell oder Zeichnung.
In besonderen Fällen auch Porträts Gefallener.
Dornbusch, akadem. Maler
Konitz, Rähme 8 · 9552

Ogłoszenie Friedricha Dornbuscha w chojnickiej gazecie „Konitzer Tageblatt" informujące o wykonywaniu przez niego portretów w oleju, pastelach lub rysunku

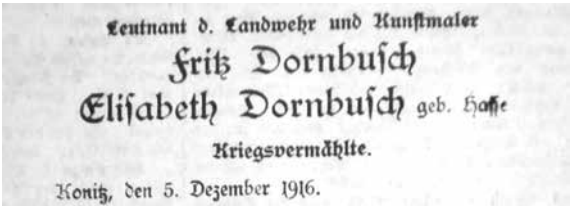
Leutnant d. Landwehr und Kunstmaler
Fritz Dornbusch
Elisabeth Dornbusch geb. Hasse
Kriegsvermählte.
Konitz, den 5. Dezember 1916.

Ogłoszenie w chojnickiej gazecie „Konitzer Tageblatt" informujące o ślubie porucznika Landwehry i artysty malarza Fritza (Friedricha) Dornbuscha z Elisabeth Hasse

Friedrich Gustav Dornbusch urodził się 3 sierpnia 1879 roku w Królewcu w ewangelickiej rodzinie asystenta celnego Friedricha Dornbuscha[7]. Uczęszczał do Gimnazjum Realnego w Altonie i następnie do Wyższego Gimnazjum Realnego w Kilonii[8]. Od 1898 roku studiował w Królewskiej Szkole Sztuki w Berlinie i następnie dalej w tym mieście – w Królewskiej Akademii Sztuki. Między 1901 a 1910 rokiem praktykował jako wolny malarz, by na dwa semestry ponownie wstąpić do akademii berlińskiej. W 1911 roku zdał egzamin nauczycielski uprawniający go do nauczania rysunku w tzw. szkołach wyższych. Po opuszczeniu Chojnic pracował w szkołach średnich w Nordhausen i Berlinie. Gdy w 1938 roku wyraził krytyczną ocenę „Nocy kryształowej", zainteresowało się nim Gestapo. W 1943 roku jego berlińskie mieszkanie zostało zniszczone na skutek

[5] „Konitzer Tageblatt" nr 151 z 2 VII 1919; nr 182 z 7 VIII 1919.

[6] Nauka w języku niemieckim została zakończona 13 III 1920 r. Zob. St. B., *Gimnazjum Chojnickie. Rzut oka na jego dzieje*, „Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Chojnicach za rok szkolny 1925/26", s. 10.

[7] Sylwetka F. Dornbuscha, zob. *Allgemeines Künstlerlexikon. Die Bildenden Künstler aller Zeiten und Völker*, Bd. 29: *Donny-Du*, München 2001, s. 90.

[8] E. Schlee , *Die Geschichte des Altonaer Realgymnasiums in den ersten 25 Jahren seines Bestehens*, Altona 1896, s. 48.

Roland Dornbusch przekazuje miastu Nordhausen jedno z dzieł jego ojca

alianckiego bombardowania, a znaczna część prac przepadła. Był żonaty z chojniczanką Elisabeth Hedwig Franziską Hasse[9]. Zmarł 31 lipca 1962 roku w Kilonii.

W swojej twórczości artystycznej parał się malarstwem i grafiką. Malował pejzaże i portrety, wykonywał ekslibrisy, często o tematyce fantastycznej. Na początku lat 90. XX wieku jego syn Roland podarował miastu Nordhausen szereg zachowanych prac ojca, które pozostają ozdobą tamtejszej kolekcji muzealnej[10].

Aneks

Na następnej stronie prezentujemy dwie prace Friedricha Dornbuscha udostępnione do publikacji w „Zeszytach Chojnickich" przez Kunsthaus Meyenburg w Nordhausen[11].

[9] Urodzona 5 I 1893 w Chojnicach. Zob. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, USC Chojnice, sygn. 59, nr 9/1893. Anons o ślubie: „Konitzer Tageblatt" nr 287 z 7 XII 1916.

[10] H. Kneffel , *Der Malergrafiker Friedrich Dornbusch und Nordhausen*, publikacja elektroniczna: https://www.nnz-online.de/news/news_lang.php?ArtNr=236288 [dostęp 18.02.2022].

[11] Specjalne podziękowania dla Susanne Hinsching – kierowniczki Miejskich Muzeów w Nordhausen za życzliwe udostępnienie dwóch przykładowych prac Friedricha Dornbuscha i udzielenie zgody na ich publikację.

© Kunstsammlung der Städtischen Museen Nordhausen

© Kunstsammlung der Städtischen Museen Nordhausen

Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
„ZESZYTY CHOJNICKIE" 2023, NR 39

Kazimierz Jaruszewski

Ks. Dionisius Schmidt (1832–1893), wychowanek gimnazjum pruskiego w Chojnicach. Przyczynek biograficzny

25 kwietnia br. minęła 130. rocznica śmierci Dionisiusa Schmidta, absolwenta gimnazjum klasycznego w Chojnicach, późniejszego kapłana diecezji chełmińskiej.

Dionisius Schmidt urodził się 8 maja 1832 roku w Kartuzach w rodzinie urzędnika pocztowego Wilhelma Schmidta (wyznania ewangelickiego) oraz Zofii Kaczerowskiej (katoliczki). Wykształcenie średnie uzyskał w Królewskim Katolickim Gimnazjum w Chojnicach.

Po maturze w 1851 roku podjął studia w Seminarium Duchownym Pelplinie. Święcenia kapłańskie otrzymał 13 maja 1855 roku. Pierwszą posługę duszpasterską sprawował w Tczewie. Później był administratorem w Płochocinie, wikariuszem w Trąbkach, Miłobądzu i Lubiszewie oraz kuratusem w Zakładzie Karnym w Fordonie.

Kiedy jego brat Reinhold Schmidt opuścił parafię w Jeleńczu (w Borach Tucholskich), przejął po nim probostwo[1]. Wspólnotą parafialną zarządzał od 1 grudnia 1864 roku aż do śmierci w 1893 roku[2]. W latach 1879–1882 był ponadto prodziekanem tucholskim. Zasłużył się na niwie działalności gospodarczej i społecznej; m.in. rozwijał struktury Banku Ludowego w Tucholi.

Jak napisał ks. Henryk Mross, historyk duchowieństwa diecezji chełmińskiej, „prawością swego charakteru zjednał sobie życzliwość parafian Polaków i Niemców, otaczając wszystkich równą miłością"[3].

---

[1] Więcej na temat historii parafii w Jeleńczu i jej duszpasterzy: A. Węsierski, *Ksiądz proboszcz Jan Mazella, budowniczy kościoła w Jeleńczu*, Toruń 2016.

[2] Kolejnym proboszczem jelenieckim był również wychowanek gimnazjum chojnickiego – ks. Franz Hellwig (młodszy o 28 lat od ks. D. Schmidta). Ten maturzysta z 1879 roku pochodził z rodziny kosznajderskiej z Ogorzelin. Co ciekawe, takie samo imię i nazwisko nosił inny chojnicki abiturient (z 1895 roku), także wywodzący się z Ogorzelin, zasłużony proboszcz w Swarzewie k. Pucka, słynącym z sanktuarium maryjnego.

[3] Ks. H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821–1920*, Pelplin 1995, s. 212.

Tabela. Wykaz abiturientów Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w Chojnicach z 1851 roku[4]

Namen.	Alter.	Geburtsort.	Confeff.	war in Prima.	Studium.	Ort des Studiums.
1. Bartholomäus Gierszewski	21¾ J.	Koślinka im K. Conitz.	kath.	2 J.	Theologie.	Breslau.
2. Joseph Hillar	24¼ J.	Raikau im K. Pr. Starg.	kath.	2 J.	Theologie.	Breslau.
3. Eduard Klawitter	24¾ J.	Tütz im K. Dt. Crone.	kath.	2 J.	Theologie.	Breslau.
4. Johannes Kowalkowski	24¾ J.	Mestin im K. Pr. Starg.	kath.	2 J.	Theologie.	Breslau.
5. Leopold Lowiński	21½ J.	Fordon im K. Bromberg.	kath.	1½ J.	Medizin.	Breslau.
6. Franz Mey	20¼ J.	Gemlitz im K. Danzig.	kath.	2 J.	Mathemat.	Breslau.
7. Wilhelm Michalski	21¾ J.	Dt. Cekzin im K. Conitz.	kath.	2 J.	Theologie.	Breslau.
8. Johannes v. Perkowski	23 J.	Perki im K. Lomża im K. Polen.	kath.	2 J.	Theologie.	Breslau.
9. Johannes Polachowski	26½ J.	Zakrzewo im K. Flatow.	kath.	2 J.	Theologie.	Breslau.
10. Auguſt v. Raabe	21 J.	Laubnitz im K. Pr. Holl.	kath.	2 J.	Rechtswiſſ.	Breslau.
11. Dionyſius Schmidt	20 J.	Carthaus.	kath.	2 J.	Theologie.	Pelplin.
12. Rudolph v. Schuckmann	20 J.	Debelitz i. K. Franzburg.	evang.	2 J.	Rechtswiſſ.	Greifswalde.
13. Johannes Schwalm	22 J.	Neuſtadt.	kath.	2 J.	Theologie.	Münſter.
14. Joſeph Wegner	25¾ J.	Dt. Cekzin im K. Conitz.	kath.	2 J.	Theologie.	Pelplin.

Księżmi diecezjalnymi byli również bracia D. Schmidta: wspomniany już Reinhold (1827–1912), również wychowanek gimnazjum chojnickiego oraz Julius (1837–1929), maturzysta chełmiński. Starsi bracia, Reinhold i Dionisius, wspomagali finansowo Juliusa podczas jego studiów teologicznych w Münster (1858–1860).

Warto też przypomnieć, iż sytuacja przejmowania parafii przez brata dotychczasowego proboszcza występowała już wcześniej i dotyczyła również wychowanków zakładu oświatowego w Chojnicach. Przykładowo, w lipcu 1843 roku, proboszczem w Chełmży został ks. Leonard Kłossowski (po rezygnacji chorego ks. Aleksandra Kłossowskiego)[5]. Brat ks. D. Schmidta, ks. Reinhold Schmidt, został radcą rejencyjnym w Bydgoszczy, a po przejściu na emeryturę nabył spory majątek ziemski (125 ha z pałacem) w Jabłówku k. Starogardu Gdańskiego. Z kolei ks. Julius Schmidt był proboszczem i dziekanem fordońskim.

[4] *Jahresbericht über das Königliche Katholische Gymnasium zu Konitz*, Konitz 1851, s. 21–22.

[5] Zob. K. Jaruszewski, *Kilka uwag o braciach Kłossowskich, duchownych diecezji chełmińskiej w XIX wieku*, „Zeszyty Chojnickie” 2022, nr 38, s. 171–173.

IV
SPRAWOZDANIA

Wioleta Ciepluch-Trojanek

Sprawozdanie z debaty kopernikańskiej

11 maja 2023 roku w ramach obchodów Roku Kopernika, z okazji 550 rocznicy urodzin wielkiego uczonego, w audytorium Centrum Nauk Technicznych w Chojnicach odbyło się spotkanie naukowe organizowane przez Instytut Europejski im. Mikołaja Kopernika Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy oraz Filię Kolegium Nauk Stosowanych w Chojnicach.

W debacie uczestniczyła młodzież chojnickich szkół ponadpodstawowych wraz z opiekunami oraz wicestarosta chojnicki pan Mariusz Paluch, rektor Sopockiej Akademii Nauk Stosowanych pani profesor dr hab. Teresa Martyniuk, prorektor ds. rozwoju i kształcenia profesor SANS dr Anna Szymczak, dyrektor Instytutu Bezpieczeństwa i Socjologii Akademii Pomorskiej w Słupsku dr hab. Janusz Gierszewski, dyrektor Wydziału Edukacji i Sportu Starostwa Chojnickiego pani Irena Laska, dyrektor Zespołu Szkół w Chojnicach pani Małgorzata Gierszewska, dyrektor Centrum Nauk Technicznych pan Adam Krause, dyrektor Chojnickiego Centrum Kultury pan dr Radosław Krajewicz.

Referaty wprowadzające do debaty wygłosili prorektor ds. nauki i współpracy Wyższej Szkoły Gospodarki prof. dr inż. Ryszard Maciołek – pt. *Mikołaj Kopernik jako myśliciel renesansowy* oraz dr Magdalena Bergman – pt. *Mikołaj Kopernik w kulturze polskiej*.

Historia życia jednego z najwybitniejszych renesansowych polihistorów wywołała ożywioną dyskusję wśród młodzieży i zaproszonych gości. Debata dotyczyła także genezy i konsekwencji teorii heliocentrycznej w renesansowym środowisku naukowym. Na zakończenie odbył się quiz holistycznie odnoszący się do życia i odkryć uczonego.

sity gość portfeli Polaków w PRL

STUDIUJ
W CHOJNICACH

Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
„ZESZYTY CHOJNICKIE" 2023, NR 39

Maria Eichler

Konferencja popularnonaukowa w Nowej Cerkwi

2 września 2023 roku w Szkole Podstawowej im. 18 Pułku Ułanów Pomorskich w Nowej Cerkwi, tuż przed uroczystościami w Krojantach, które upamiętniają wybuch II wojny światowej i ułańską szarżę z 1 września 1939 roku, podczas konferencji popularnonaukowej wspominano ludzi tamtych czasów i wydarzenia z nimi związane.

Konferencje popularnonaukowe towarzyszą uroczystościom w Krojantach od wielu lat. Z ramienia Fundacji „Szarża pod Krojantami" ich organizacją zajmuje się Piotr Eichler, członek zarządu fundacji.

W tym roku jako pierwszy zabrał głos Jacek Klajna, pasjonat historii i redaktor naczelny miesięcznika Chojniczanin.pl. Opowiedział o związanym wojskową karierą z Chojnicami majorze Sykstusie Mądrym, urodzonym w Sosnowcu, ale przed wojną rezydującym w Chojnicach właśnie – w I Batalionie Strzelców. Życie zakończył tragicznie, dostał się do niewoli niemieckiej, został przekazany Rosjanom, zginął – jak wielu innych polskich oficerów – w Kozielsku. Na pamiątkę ma w Chojnicach obelisk przy ul. Świętopełka, a na jego odsłonięcie zjawiła się z Londynu córka majora, Sława, bardzo przejęta i wzruszona.

Piotr Eichler zestawił kariery wojskowe dwóch przedwojennych oficerów – gen. Stanisława Grzmot-Skotnickiego i płk. Kazimierza Mastalerza. Obaj urodzili się w tym samym roku 1884 i w tym samym 1939 roku polegli – Mastalerz pod Krojantami, Grzmot-Skotnicki – nieco później w czasie walk nad Bzurą. Obaj byli legionistami, ludźmi Marszałka. Obaj wyznawali zasadę, że nie ma niewykonalnych rozkazów, a Mastalerz przypłacił to życiem w Krojantach – podczas pamiętnej szarży z 1 września. Dzieliło ich wiele – Skotnicki to „dobrze urodzony", Mastalerz pochodził ze społecznych nizin, ale dzięki wojskowej drodze życia wspiął się na wyżyny. Dla obu walka w obronie ojczyzny była czymś oczywistym, niepodlegającym dyskusji.

Prof. Marek Jeleniewski z Uniwersytetu im. Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy pokrótce wyjaśnił, skąd wziął się pomysł umieszczenia na pomniku w Krojantach tablicy upamiętniającej II baterię Dywizjonu Artylerii Konnej. Bateria ta

Jacek Klajna opowiada o tragicznym losie mjr. Sykstusa Mądrego

była zaangażowana w walkach w obronie Chojnic w 1939 roku, a jej proporczyk powiewa od lat nad pomnikiem. Z inicjatywy prezydentów Bydgoszczy tablica ma być hołdem dla bydgoskich artylerzystów. 3 września została odsłonięta przez prof. Marka Jeleniewskiego i europosła Kosmę Złotowskiego oraz Marka Pasturczaka i jego syna.

Na koniec Marek Pasturczak, syn dowódcy II baterii DAK – Janusza Pasturczaka – przybliżył, co się działo z ułanami po 1 września. Z jego opowieści wyłonił się obraz chaosu, rozbicia ułańskich formacji na mniejsze grupy, starć z Niemcami, strat w ludziach. Nie wystarczyło już czasu na szersze rozwinięcie, prelegent odsyłał więc do swojej publikacji o bitwie pod Bukowcem.

Ciekawe referaty, uzupełnione interesującym materiałem ikonograficznym, zapewne znajdą się w pokonferencyjnej publikacji.

Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
„ZESZYTY CHOJNICKIE" 2023, NR 39

Janusz i Małgorzata Gierszewscy

400-lecie chojnickiej szkoły. Sprawozdanie z obchodów

Non scholae, sed vitae discimus – nie uczymy się dla szkoły, ale dla życia – ta sentencja jest często eksponowanym mottem Zespołu Szkół w Chojnicach. Nie inaczej było podczas 400-lecia obchodów tej najstarszej chojnickiej szkoły średniej. Uroczystości trwały prawie cały rok.

Zaczęło się od uroczystej akademii, która miała miejsce 2 września 2022 roku. Udział w niej wzięli uczniowie szkoły, jak i absolwenci. Nowi złożyli ślubowanie, a „starsi" mieli okazje powspominać czasy w „starym ogólniaku". To tu padły słowa Starosty Chojnickiego o planowanym remoncie i Burmistrza Chojnic o tym, że rok 2023 będzie dla Chojnic rokiem „Filomatów Chojnickich". Dyrektorka szkoły Małgorzata Gierszewska (absolwentka 1986) w swoim wystąpieniu odniosła się do idei obchodów. Powiedziała, że: „Historia naszej Szkoły rozpoczyna się więc od przybycia do Chojnic jezuitów. Pojawienie się kolegium jezuickiego było przełomem edukacji w regionie. Jedną z ważniejszych cech edukacji jezuickiej był nacisk na pracowitość i systematyczność. Szkoły jezuickie, jak wspominał w pamiętnikach August Poniatowski, to: »Piękna łacina, historia, geografia, matematyka, wytworne krasomówstwo polskie…« Dodajmy jeszcze – to też: nauka prawa natury i narodów, greka, lektura autorów klasycznych oraz uwypuklanie społecznej funkcji szkoły, w tym jej zaangażowania w sprawy państwa".

Uroczystości jubileuszowe zaszczyciło swoją obecnością wielu szacownych gości. Wśród obecnych zaleźli się: Senator Stanisław Lamczyk, były Wicemarszałek Senatu Jan Wyrowiński (absolwent 1965) Wicemarszałek Województwa Pomorskiego Leszek Bonna (absolwent 1980), Pomorska Kurator Oświaty Małgorzata Bielang, Starosta Chojnicki Marek Szczepański, Burmistrz Chojnic

Arseniusz Finster, dyrektorzy szkół, instytucji i przedstawiciele różnych instytucji. Nie mogło oczywiście zabraknąć byłych dyrektorów szkoły: Mieczysława Karnowskiego, Józefa Pokrzywnickiego (absolwent 1960) i Pawła Boczka.

16 września 2022 r. miało miejsce spotkanie poetyckie z Januszem Jutrzenką Trzebiatowskim (absolwent 1954) pt. „Filomacka Muza". Podczas tego spotkania Prezes Towarzystwa Przyjaciół Liceum im. Filomatów Chojnickich Sebastian Mathes (absolwent 1998) zaprezentował program obchodów „400-lecia chojnickiej szkoły". Gospodynią była dyrektor biblioteki miejskiej Anna Boczek (absolwentka 1984).

29 września 2022 r. odbyła się konferencja naukowa poświęcona historii szkoły skupiona wokół trzech kluczowych dla filomatów pojęć: ojczyzny, nauki i cnoty. Patronatem objęli ją: Marszałek Województwa Pomorskiego, Starosta Chojnicki i Burmistrz Miasta Chojnice. Radzie naukowej przewodniczył prof. Janusz Gierszewski (absolwent 1983). Na wstępie przybliżył pojęcia „Ojczyzna – Nauka – Cnota" wypisane na sztandarze szkoły. Z kolei rektor Wyższej Szkoły Gospodarki dr Marek Chamot nawiązał do istotnej roli wychowania i jego znaczenia w dziejach szkoły. Pozostali prelegenci zabrali głos w ramach paneli historycznych (I. Rezydencja i kolegium jezuickie w Chojnicach, II. Królewskie Katolickie Gimnazjum w Chojnicach, III. Państwowe Gimnazjum Klasyczne Męskie w Chojnicach, IV. Liceum Ogólnokształcące im. Filomatów Chojnickich). Dodajmy, że poprzednia konferencja zorganizowana została w 200-lecie królewskiego gimnazjum, ponieważ w 1815 roku w gmachu kolegium jezuitów założono Królewskie Gimnazjum Katolickie, a kościołowi nadano funkcje gimnazjalnego. To z tej szkoły wyruszyli uczniowie na zew powstania styczniowego, by w myśl dewizy wypisanej w auli szkoły *patriae inserviendo consumor* – „spalić się", służąc ojczyźnie. Niejako „przy okazji" miało miejsce otwarcie wystawy publikacji poświęconych historii szkoły. Zbiór przygotowany został staraniem szkolnej biblioteki i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Organizatorami konferencji była Akademia Pomorska w Słupsku

(obecnie Uniwersytet Pomorski), Wyższa Szkoła Gospodarki w Bydgoszczy oraz Towarzystwo Przyjaciół LO im. Filomatów Chojnickich.

Tego samego dnia Towarzystwo Przyjaciół Liceum im. Filomatów Chojnickich zorganizowało cykliczne „Ognisko pokoleń". Jednym z punktów programu była prezentacja rzeźb autorstwa Romana Krefta (absolwent 1959). Wykład wprowadzający wygłosił JM Rektor WSG prof. uczelni dr Marek Chamot.

13 lutego 2023 roku uczniowie klas pierwszych wzięli udział w uroczystości upamiętniającej 160. rocznicę wyjścia uczniów chojnickiego gimnazjum do powstania styczniowego. Wśród gości znaleźli się przedstawiciele władz powiatu oraz żołnierze 34 Chojnickiego Batalionu Radiotechnicznego wraz z dowódcą ppłk. Marcinem Pysiewiczem.

28 marca 2023 roku aula chojnickiego liceum po raz kolejny, w swojej długiej historii, stała się salą teatralną, na której zagościli młodzi, zdolni aktorzy, pasjonaci, animatorzy oraz spragniona wrażeń widownia. Przybyła publiczność została „zwabiona plakatami obwieszczającymi przedstawienie przygotowane na podstawie dramatu Georga Bernarda Shaw pt. *Pigmalion*".

20 kwietnia 2023 roku aula dostała się pod skrzydła Pegaza za sprawą obchodzonego właśnie w tym roku jubileuszu 30-lecia konkursu „Kwietniowe Spotkania z Poezją". Jak co roku przez dwa dni odbywały się przesłuchania konkursowe oceniane przez jury w składzie: Maria Eichler (absolwentka 1973), Anna Buchwald (absolwentka 1993), Joanna Glaza (absolwentka 1986) i Michał Leszczyński (absolwent 1985). Towarzyszyły im scenki kabaretowe (specyficzna forma konferansjerki) przygotowane samodzielnie przez uczniów chojnickiego liceum. Uczestnicy spotkania byli świadkami promocji specjalnie na tę okoliczność wydanej publikacji zawierającej wspomnienia, zdjęcia i wiersze, a zatytułowanej *Moje Kwietniowe*.

27 kwietnia 2023 roku w fundamencie pomnika powstającego z okazji 400-lecia istnienia szkoły została złożona kapsuła czasu. Trafiły do niej: list Starosty Chojnickiego, list Rady Rodziców, zdjęcia Samorządów Uczniowskich, Rady

Pedagogicznej, pracowników szkoły, organizatorów i uczestników XXX „Kwietniowych Spotkań z Poezją", laureatów olimpiad, a także przedmioty od osób wspierających budowę pomnika. Zamknięcia kapsuły czasu dokonali przedstawiciele Rady Rodziców, Samorządów Uczniowskich, firm zaangażowanych w budowę oraz Dyrekcji szkoły.

26 maja 2023 roku odbył się XXI Piknik Samorządowca pod hasłem „400 lat minęło". Głównym celem pikniku było uczczenie jubileuszu 400-lecia szkoły, poznanie jej historii i ciekawostek, ale także ukazanie wartości spędzania wspólnie czasu wolnego i integrowania społeczności uczniowskiej.

7 czerwca 2023 w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Chojnicach (absolwent 1983) Jacek Klajna zaprezentował album pt. *Artystyczne dusze – Absolwenci Liceum Ogólnokształcącego im. Filomatów Chojnickich*. Znalazły się w nim sylwetki i wybrana twórczość 23 absolwentów liceum. Publikację tę można było nabyć podczas Zjazdu Absolwentów Szkoły.

9 czerwca otwarto wystawę plenerową „400 lat szkoły". Historia szkoły uwieczniona została nie tylko okiem aparatu fotograficznego, z którą mógł się zapoznać każdy spacerujący po chojnickim Starym Rynku. Wystawa przedstawiała dzieje liceum od czasów kolegium jezuickiego, poprzez czasy pruskiego gimnazjum, następnie odtworzenie polskiej szkoły w 1920 roku, aż po czasy współczesne. Realizatorem przedsięwzięcia był Piotr Paweł Mynarczyk (absolwent 1996). W zaprezentowanym kalendarium pierwsza

data sięga roku 1620. Na zdjęciach uwieczniono nie tylko ważne dla historii liceum postacie, ale także unikatowe dokumenty (np. dawne świadectwa z ocenami, m.in. z łaciny i greki) oraz różne tablice pamiątkowe.

Kolejnym punktem uroczystości był koncert uczniów i absolwentów w chojnickiej „fosie". Była to też okazja do wystąpień członków kabaretów, którzy skupieni byli w legendarnej sali „Pod Budą". Zaproszeni goście mogli przekonać się o uzdolnieniach wokalnych uczniów i absolwentów. Występy zapowiadała koncertowo Magda Kosobucka (absolwentka 1998)

Dzień ten zakończyło „Nocne zwiedzanie szkoły" przygotowane przez Przemysława Singera (absolwent 2004) i jego zespół. Można było posłuchać informacji o historii szkoły, wspomnień o nauczycielach, stowarzyszeniach i na własne oczy zobaczyć gabinet dyrektora, aulę, salę gimnastyczną, galerię wielkich, zegar Big Bena, kluby „Pod Budą", „Filomatę" i wiele, wiele innych miejsc nacechowanych historycznymi emocjami. Przypomnijmy, że szkołę do godności kolegium wyniósł w roku 1630 arcybiskup gnieźnieński Jan Wężyk.

10 czerwca „chojniccy filomaci" przejęli od Burmistrza Chojnic klucze do miasta. Symbolicznymi przedstawicielami odbierającymi klucze byli: Kazimierz Ostrowski (absolwent 1956) i Zuzanna Maciejewska (absolwentka 2023).

Tego dnia na dziedzińcu Szkoły został odsłonięty pomnik zaprojektowany przez Janusza Jutrzenkę Trzebiatowskiego.

W sali gimnastycznej miała miejsce część kulminacyjna. Zaakcentowano w niej w licznych wystąpieniach, „stolikach tematycznych" historię, przywiązanie oraz postacie z życia szkoły.

Powspominać też można było na dziedzińcu szkoły przy smacznych kiełbaskach grillowanych pod nadzorem Piotra Lolla (absolwent 1985) oraz innych smakołykach.

Dzień zakończył „Bal Absolwenta", o którego oprawę zadbał DJ Tomek Kotlęga (absolwent 1987). Niech żałują Ci, których nie było.

11 czerwca „drzwi szkoły" zostały ponownie otwarte dla absolwentów. O godz. 12.00 nastąpił przemarsz do Bazyliki Mniejszej, w której to homilię wygłosił ks. kanclerz Diecezji Pelplińskiej Adam Kałduński (absolwent 1993) oraz odprawił mszę świętą w intencji absolwentów, nauczycieli, pracowników i uczniów. Na początku mszy Pani Dyrektor Małgorzata Gierszewska, powiedziała m.in.: „Przez te 400 lat zdarzyło się wiele w historii Polski i naszej Szkoły. Warte do zapamiętania są z pewnością wszystkie radosne chwile spędzone w Jej murach, o których tak wielu może z dumą powiedzieć, że »JESTEM«, »BYŁEM« uczniem, absolwentem, pracownikiem i kultywuję tradycję związaną z Ojczyzną – Nauką – Cnotą, które nie zawsze traktuje się jako pojęcia wartościowe".

Teraz czekamy na kolejny, czwarty album pt.: *400-lecie szkoły „Filomatów chojnickich"*.

Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
„ZESZYTY CHOJNICKIE" 2023, NR 39

Dominik Wierski

Oczy otwarte. XXV Chojnickie Filmobranie

„Oczy otwarte" to hasło jubileuszowego XXV Chojnickiego Filmobrania, które odbyło się w dniach 6-8 października 2023. Organizatorami wydarzenie były Chojnickie Centrum Kultury, Dyskusyjny Klub Filmowy „Cisza" oraz Europejskie Stowarzyszenie „Pomerania". Wczesnojesienny weekend był znakomitą okazją do obejrzenia intersujących współczesnych filmów i rozmów o kinie. Hasło przyświecające jubileuszowej edycji Filmobrania doskonale korespondowało z charakterem wybranych przez organizatorów pokazów – chojnicka publiczność mogła obejrzeć filmy, których twórcy przede wszystkim bacznie starali się przyglądać istotnym zagadnieniom współczesności.

Każdy seans poprzedzono prelekcjami, wygłaszanymi przez filmoznawców i animatorów kultury filmowej z Bydgoszczy. Widzowie wysłuchali wystąpień prof. Piotra Zwierzchowskiego, dr. hab. Mariusza Guzka, prof. UKW oraz dr. Dominika Wierskiego.

Przegląd otworzył polski *Chleb i sól* w reżyserii Damiana Kocura, nawiązujący do biografii samego twórcy. „Otwarte oczy" twórcy filmu skierowane zostały na społeczność niewielkiego, sennego miasteczka (Strzelce Opolskie jako reprezentant pewnego szerszego zjawiska), do którego na wakacje powraca Tymoteusz – student warszawskiej Akademii Muzycznej, będący u kroku światowej kariery pianisty. Relacje rodzinne i środowiskowe, a także ujawniające się stopniowo napięcia prowadzą do doskonale rozegranego finału.

Kolejny film imprezy – *Houria*, najnowsze dzieło nagradzanej i coraz bardziej znaczącej na filmowej mapie reżyserki Mounii Meddour – koncentrował się na kwestiach kobiecości, siostrzeństwa, przyjaźni, wolności oraz tańca jako szczególnego rodzaju formy ekspresji. Główna bohaterka, grana brawurowo przez Lynę Khoudri, to utalentowana tancerka, której marzenia o wielkiej karierze baletnicy zostają brutalnie przerwane. Determinacja w odbudowywaniu się po traumie koresponduje w *Hourii* z kilkupłaszczyznowym portretem społecznych problemów współczesnej Algierii.

Podczas jubileuszowego XXV Chojnickiego Filmobrania nie zabrakło też kina popularnego, stanowiącego przykład aktualizującego spojrzenia na kulturową klasykę. *Trzej Muszkieterowie: D'Artagnan* zaproponował nowe odczytanie jednej z najsłynniejszych historii literatury przygodowej, akcentując jej ponadczasowe i doskonale przyswojone przez kulturę popularną zagadnienia: przyjaźń, walkę o wolność, odpowiedzialność.

W gatunkowej konwencji utrzymany był też zaprezentowany w sobotni wieczór wielki przebój amerykańskich kin: *Sound Of Freedom. Dźwięk wolności*. Thriller, którego historia powstania wzbudziła wielkie zainteresowanie w internetowych społecznościach, oparty został na autentycznych wydarzeniach i traktuje o jednym z największych społecznych zagrożeń: pedofilii i handlu dziećmi. Agent z amerykańskiego Departamentu Bezpieczeństwa Timothy Ballard (Jim Caviezel), główny bohater filmu, reprezentuje zakorzenioną w tradycji gatunku figurę samotnego sprawiedliwego, a przy tym jest źródłem nadziei na opór wobec oburzającego procederu.

Niedziela, ostatni dzień Filmobrania, rozpoczęła się od podsumowania Powiatowego Filmowego Konkursu Plastycznego „Oczy otwarte na kino". Popołudniowy seans – *Tonia* w reżyserii Marcina Bortkiewicza – to opowieść o dziewczynie, która żyje w świecie fantazji, mieszka z babcią i nadużywającym alkoholu ojcem. Mimo niepowodzeń, nie poddaje się, próbując odmienić swe niełatwe położenie. Filmowa atrakcyjność narracji na głębszym poziomie zadaje pytanie o rozmaite dysfunkcje we współczesnym społeczeństwie. Konteksty filmu rozwinięte zostały po seansie w trakcie spotkania z reżyserem, który podkreślił m.in. odpowiedzialność twórcy za dokonywane przez niego wybory. Autor przybliżył też kwestie związane z pracą z aktorami i produkcją filmu, a także z humorem odniósł się do związanych z realizacją *Toni* wydarzeń.

Ostatnim seansem tegorocznego Filmobrania był głośny komediodramat *Mój sąsiad Adolf*, z brawurowymi kreacjami Davida Haymana i Udo Kiera. Wcielają się oni w żyjących obok siebie w Kolumbii w latach 60. XX wieku bohaterów. Polsky, Żyd ocalały z Holocaustu, zaczyna podejrzewać, że jego nowy sąsiad to sam Adolf Hitler, ukrywający się przed światem, jak wielu niemieckich i innych nazistowskich zbrodniarzy, w Ameryce Południowej. Zaskakująca, operująca przewrotnym humorem, ale i poruszająca opowieść spotkała się z żywym odbiorem chojnickiej publiczność.

XXV Chojnickie Filmobranie odbywało się pod honorowym patronatem Posła na sejm RP Marka Biernackiego oraz Burmistrza Miasta Chojnice Arseniusza Finstera. Partnerami organizatorów były Urząd Miejski w Chojnicach i Starostwo Powiatowe w Chojnicach, a wydarzenie dofinansowano ze środków Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej.

Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk
„ZESZYTY CHOJNICKIE" 2023, NR 39

Michał Folega

Uroczystość poświęcenia odrestaurowanego mauzoleum rodu Janta-Połczyńskich w Raciążu koło Tucholi

27 maja 2023 roku w parafii pod wezwaniem Świętej Trójcy w Raciążu koło Tucholi (diecezja pelplińska) odbyła się uroczystość poświęcenia odrestaurowanego mauzoleum rodu Janta-Połczyńskich znajdującego się na przykościelnym cmentarzu.

Uroczystość otwarcia i poświęcenia odnowionego grobowca rozpoczęła się o godz. 12:00 mszą w intencji Ojczyzny w kościele raciąskim. Mszę celebrował biskup pomocnicy gdański Wiesław Szlachetka – pochodzący z parafii raciąskiej oraz ksiądz kanonik Henryk Fetke – proboszcz parafii pw. Świętej Trójcy w Raciążu. Oprawę muzyczną w kościele zapewnił chór parafialny św. Józefa pod dyrygenturą Marcina Kiedrowskiego. W okolicznościowym i niezwykle płomiennym kazaniu biskup Wiesław Szlachetka podkreślił silne powiązanie polskiej historii z chrześcijaństwem, przybliżył znaczenie słowa „ojczyzna*",* które – jak wskazał –

> pochodzi od staropolskiego ojcowizna, to znaczy ziemia ojców. Aleksander Brückner w etymologicznym słowniku języka polskiego zaznacza, że w XVI wieku w odniesieniu do ojczyzny używano łacińskiego słowa „patria". Ta nazwa ma swoje źródło w greckim „pater", to znaczy ojciec. Od tego greckiego słowa pater wywodzi się też słowo patriota, co znaczy rodak, obywatel, ale także od tego słowa wywodzi się słowo patriotyzm, który najogólniej oznacza umiłowanie ojczyzny.
>
> Podczas homilii przypomniał także postać Leona Janty-Połczyńskiego, którego prochy spoczywają w raciąskim grobowcu:
>
> Niewątpliwie głęboką wiarą i umiłowaniem naszej ojczyzny, troską o jej dobro, odznaczał się śp. Leon Janta-Połczyński wraz z małżonką Marią, a także z wieloma członkami tego pomorskiego rodu. Na rzecz naszej ojczyzny, angażował się w wielu przestrzeniach życia. Jako ziemianin, jako doktor praw, polityk, działacz społeczny, minister rolnictwa i dóbr państwowych w pięciu rządach II Rzeczypospolitej, senator pierwszej i trzeciej kadencji, członek Naczelnej Rady Ludowej, która odegrała ważną rolę w odzyskaniu niepodległości i kształtowaniu się odrodzonego państwa. A jak tu nie wspomnieć jego znaczącej roli w kwestii przynależności Pomorza do Polski. A za szczególne zasługi dla Kościoła Katolickiego papież Pius XI odznaczył go orderem Świętego Grzegorza Wielkiego. To tylko

niektóre fragmentaryczne wątki, ukazujące jego służbę ojczyźnie. Bogu niech będą dzięki za jego życie i dzieło.

Po mszy biskup Wiesław Szlachetka poświęcił odrestaurowany grobowiec i nowe epitafia, upamiętniające pochowanych w nim członków rodu Janta-Połczyńskich. W mauzoleum, wyeksponowani w głównej kwaterze, spoczywają Leon Janta-Połczyński i jego małżonka Maria z Komierowskich oraz 18 członków rodziny Janta-Połczyńskich. Po poświęceniu, przy grobowcu głos zabrali przybyli goście honorowi, w tym: Prezes Zarządu Fundacji Wizja Rozwoju dr inż. Andrzej Michalak, Pełnomocnik Prezesa Rady Ministrów ds. ochrony miejsc pamięci Wojciech Labuda, członek Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przy Oddziale IPN w Gdańsku Andrzej Osipów, ksiądz proboszcz Henryk Fetke, burmistrz Tucholi Tadeusz Kowalski, doradca wojewody Jerzy Kowalik oraz wnuk Leona i Marii Janta-Połczyńskich prof. Stanisław Tyszkiewicz. Po przemówieniach nastąpiło złożenie

wieńców i oddanie hołdu spoczywającym w grobowcu członkom tego starego i zasłużonego pomorskiego rodu. Na uroczystość oprócz wspomnianych wyżej gości przybyli przedstawiciele Gminy Tuchola, powiatu tucholskiego, wojewody kujawsko-pomorskiego oraz dyrektor Muzeum II Wojny Światowej Grzegorz Berendt.

Po części oficjalnej uroczystość przeniosła się do Wiejskiego Domu Kultury w Raciążu, gdzie obyła się część artystyczna. Przemówienie na temat historii rodu Janta-Połczyńskich, grobowca w Raciążu oraz Leona Janty-Połczyńskiego wygłosił badacz rodu Michał Folega, uczniowie Zespołu Szkół Licealnych i Agrotechnicznych im. Leona Janty-Połczyńskiego w Tucholi wystawili krótką sztukę sceniczną inspirowaną losami patrona szkoły, zaś spotkanie swoim występem uświetnił zespół ludowy Kasztelanki, działający przy ośrodku kultury w Raciążu.

Po uroczystościach zebrani mieli czas na wspólne rozmowy, podzielenie się wrażeniami oraz wysłuchanie wspomnień rodzinnych prof. Stanisława Tyszkiewicza.

Wszyscy opuścili uroczystość z poczuciem uczestnictwa w wyjątkowym, patriotycznym wydarzeniu, które przypomniało wybitnych ludzi, mających ogromny wpływ na kształtowanie polskości na Pomorzu, bowiem – jak wskazał na zakończenie swojego kazania biskup Wiesław Szlachetka:

> pamięć o wielkich naszych rodakach jest niezwykle ważna w kształtowaniu się naszej narodowej tożsamości i patriotyzmu. A kto kocha swoją ojczyznę, ten także będzie szanował ojczyzny innych. Jakże ważnym przesłaniem dla nas stają się dziś słowa błogosławionego kardynała Stefana Wyszyńskiego, by po Bogu najbardziej kochać ojczyznę.

Mauzoleum rodu Janta-Połczyńskich w Raciążu powstało około 1825 roku za sprawą Józefa Janty-Połczyńskiego, który nabył pobliski majątek Wysoka Polna. Pierwotnie grobowiec składał się prawdopodobnie z podziemnych komór, stanowiących dziś piwnice mauzoleum. Obecny panteon powstał w latach 60. XIX wieku, tj. w czasie budowy kościoła i cmentarza w Raciążu po wielkim pożarze wsi, który miał miejsce w 1851 roku.

W mauzoleum Janta-Połczyńskich w Raciążu spoczywają między innymi:

- Leon Janta-Połczyński (1867–1961) – członek sejmiku i wydziału powiatowego w Tucholi, Prezes Banku Ludowego w Tucholi, patron Kółek Włościańskich na Pomorzu, wydawca i sponsor „Gazety Gdańskiej" oraz „Kłosów". Delegat rządu RP i specjalista w sprawie przynależności Pomorza do Polski na konferencji pokojowej w Paryżu. Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Byłej Dzielnicy Pruskiej. W latach 1922–1927 senator z listy Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej. W latach 1930–1935 senator z listy Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. W latach 1930–1932 minister rolnictwa w gabinetach Sławka, Piłsudskiego oraz Prystora. W latach 1948–1958 kustosz Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu,
- Maria z Komierowskich Janta-Połczyńska (1880–1970) – działaczka społeczna i patriotyczna, matka chrzestna fregaty „Dar Pomorza",
- Adam Janta-Połczyński (1839–1901) – ojciec Leona, członek sejmiku i wydziału powiatowego w Tucholi, poseł do parlamentu II Rzeszy z okręgu tucholsko-chojnickiego, broniący polskich interesów w okresie zaborów,
- Józef Janta-Połczyński (1812–1890) – dziadek Leona, założyciel bibliotek polskich działających przy Towarzystwach Rolniczych w okresie zaborów, organizator szeregu akcji patriotycznych skierowanych przeciwko zaborcy, założyciel szkoły w podtucholskiej Koślince, gdzie uczył dzieci w języku polskim, narażając się zaborcy,
- Wincenty Janta-Połczyński (1792–1833) – prawnik, szambelan na polskim dworze cara Mikołaja I.

Zadanie publiczne „Remont Mauzoleum w Raciążu", którego celem było odnowienie perły architektury powstałej na przełomie XIX i XX wieku, zrealizowane zostało przez Fundację Pomorska Inicjatywa Historyczna wraz z Fundacją Wizja Rozwoju ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

V

RECENZJE • OMÓWIENIA • POLEMIKI

Michał Folega

Jacek Klajna (red.), *Szpital Specjalistyczny im. Jana Karola Łukowicza w Chojnicach w latach 2012–2022. PRO MEMORIA*, wyd. Szpital Specjalistyczny im. Jana Karola Łukowicza w Chojnicach, Chojnice 2022, ss. 248.

Początki szpitala w Chojnicach sięgają 1884 roku. W 2022 roku przypadła 20. rocznica funkcjonowania Szpitala Specjalistycznego im. Jana Karola Łukowicza w Chojnicach, w nowym budynku przy ul. Leśnej 10. Z tej właśnie okazji opublikowano kolejną monografię poświęconą tej placówce – *Szpital Specjalistyczny im. Jana Karola Łukowicza w Chojnicach w latach 2012–2022. PRO MEMORIA.*

Książka stanowi zbiór wspomnień pracowników, osób związanych ze Szpitalem, ludzi, dla których stanowi drugi dom. Jak wskazano w słowach do czytelników, lektura publikacji ma pokazać, że szpital to nie tylko budynek, ale przede wszystkim wspaniali ludzie, którzy tworzą to miejsce każdego dnia. Ostatnie dziesięciolecie było dla Szpitala w Chojnicach pełne sukcesów, co nie byłoby możliwe do osiągnięcia, gdyby nie determinacja i zaangażowanie jego pracowników.

Książka jest drugą po publikacji Kazimierza Ostrowskiego *Szpital Specjalistyczny im. J. K. Łukowicza w Chojnicach. Przeszłość i teraźniejszość,* pozycją poświęconą placówce chojnickiej. Tym razem autor nie skupia się na historii placówki od momentu jej powstania, a jak wspomniano wyżej – opisuje ostatnie 10 lat działalności.

Autor, co szczególnie cenne, sporo miejsca poświęcił pracownikom placówki oraz ich wypowiedziom, bez ingerencji w styl, co oddaje indywidualny charakter oraz stosunek do minionych wydarzeń każdego interlokutora.

Książka podzielona została na sześć rozdziałów. W pierwszym z nich omówiono sylwetki dyrektorów Szpitala i ich zastępców. Niejednokrotnie to osoby o wielkim doświadczeniu i wszechstronnie wykształcone. W drugim rozdziale, dla lepszego zrozumienia, za pomocą schematów zobrazowano strukturę organizacyjną Szpitala. Rozdział trzeci traktuje o Administracji Szpitala. Ta część poświęcona została omówieniu poszczególnych Działów odpowiedzialnych za należyte utrzymanie

oraz funkcjonowanie Szpitala w różnych jego aspektach, począwszy od higieny po szpitalną politykę antybiotykową i związki zawodowe. Rozdział czwarty szczegółowo opisuje jednostki organizacyjne Szpitala, jak: Działy, Oddziały, Zespoły, Zakłady, Pracownie i Laboratoria działające w ramach struktury organizacyjnej Szpitala. Czytelnik dowiaduje się o przedmiocie działalności każdego Oddziału czy Zakładu, poznając jego skład osobowy, historię i plany rozwoju. W kolejnym rozdziale podsumowano inwestycje zrealizowane w ostatnich 10 latach działalności placówki. Należy wskazać, że było ich sporo i znacznie wpłynęły na rozwój, ulepszenie oraz podniesienie świadczonych przez chojnicki Szpital usług. Czytelnik dowiaduje się o wartości zrealizowanych inwestycji, źródłach finansowania i osiągniętych efektach. W tym rozdziale wymieniono również nagrody i wyróżnienia przyznane Szpitalowi, jak na przykład: tytuł „Szpitala Przyjaznego Dziecku", „Złoty Medal Pracodawców Pomorza" za zasługi w walce z pandemią Covid-19, wyróżnienie „Bezpieczny Szpital 2014" czy certyfikat „Szpital bez bólu". Ostatni rozdział poświęcony został historii Szpitala. Omówiono w nim sylwetkę patrona Jana Karola Łukowicza, przedstawiono dotychczasowych dyrektorów placówki, przypomniano obchody rocznic i jubileuszy oraz pokrótce opisano historię szpitali chojnickich.

Książka napisana została interesującym i przystępnym językiem. Wzbogacona została licznymi, dobrej jakości fotografiami przedstawiającymi pracowników Szpitala, Oddziały, Pracownie i sprzęt. Walorem tej publikacji są, wspomniane już wcześniej, osobiste wypowiedzi pracowników jednostki. Bez wątpienia publikacja stanowi ważny przyczynek do zachowania historii i przybliżenia dziejów prężnie rozwijającego się Szpitala Specjalistycznego im. J. K. Łukowicza w Chojnicach.

Przemysław Zientkowski

Zmienność fortuny. Alegorie Hermana Hana, Redaktor naukowy: Jacek Żukowski, Warszawa 2023, ss. 120.

Postać i niezwykłość losów Hermana Hana są niezwykle interesujące. Ten uznawany za jednego z mistrzów polskiego malarstwa epoki baroku urodził się w 1580 roku w Gdańsku (w dzielnicy Nowe Ogrody). Jako dziecko ochrzczony został w wówczas protestanckim kościele Mariackim w Gdańsku. Od najmłodszych lat przejawiał talent artystyczny, pierwsze nauki pobierając u ojca, który również był malarzem. Młody Han wcześnie wyjechał za granicę, podglądając ówczesnych mistrzów w Niderlandach i Włoszech. To u nich nauczył się stosowania wyrazistej kolorystyki i przekazywania treści za pomocą symboliki łączącej doczesność z tym co duchowe.

Po powrocie, mając zaledwie 17 lat, osiedlił się w Gdańsku i założył własną pracownię, gdzie kształcił młodych adeptów sztuki i sam malował. Tworzył głównie obrazy religijne na zamówienie opata Cystersów – Leonarda Rembowskiego. W 1623 roku przeniósł się do Chojnic, utrzymując jednak dalej swoją gdańską pracownię. Wówczas powstały jego najsłynniejsze dzieła: *Koronacja Najświętszej Marii Panny*, która została umieszczone na ołtarzu katedry w Pelplinie oraz *Koronacja Madonny* eksponowana w lewym bocznym ołtarzu katedry w Oliwie. Inny znakomity obraz *Trójca Święta* znajduje się w Muzeum Narodowym w Gdańsku. Zmarł w Chojnicach między 18 grudnia 1627 roku a 22 marca 1628 roku.

Z wielkim prawdopodobieństwem pochowany został w podziemiach chojnickiej Bazyliki pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela.

W 2023 roku na zamku Królewskim w Warszawie w Muzeum przygotowano wystawę pod nazwą „Zmienność fortuny. Alegorie Hermana Hana". Na tę okoliczność powstała również przepięknie wydana i znakomicie opracowana pod względem naukowym i edytorskim książka-katalog dokumentująca przebieg wystawy.

W katalogu, poprzedzonym wstępem prof. Wojciecha Fałkowskiego, dyrektora Zamku Królewskiego w Warszawie, zamieszczono dwa obszerne, opatrzone solidnym aparatem naukowym artykuły. Pierwszy z nich autorstwa historyka sztuki dra hab. Jacka Tylickiego prof. UMK oraz etnologa Jacka Żukowskiego nosi tytuł *Chwała i marność świata. Moralizatorskie imaginarium Hana*. W otoczeniu

ilustrujących tekst barokowych obrazów przedstawiono biogram Hana oraz prześledzono jego dzieła wraz z odniesieniami do mistrzów, na których w swej twórczości się wzorował. W sposób szczególny wyakcentowali autorzy alegoryczną twórczość Hana.

Drugi – *Alegorie czasów Hermana Hana* autorstwa dr hab. Magdaleny Kingi Górskiej prof. PAN poświęcony jest znaczeniu alegorii w sztuce z wyraźnym wyakcentowaniem twórczości barokowych mistrzów. Podobnie jak pierwszy tekst, również ten zawiera fotokopie opisywanych fragmentów przedstawiających wszelkie alegorie, które prezentował gdański malarz oraz inni uznani w świecie twórcy. Rozdział ten w sposób systematyczny objaśnia pochodzenie i sens stosowania alegorii w malarstwie. Stanowi też doskonałe wprowadzenie do kolejnej części książeczki, jaką jest już właściwy folder.

Katalog prezentuje 14 obrazów, na których w sposób alegoryczny prezentowane są cnoty i przywary współczesnego Hanowi mieszczaństwa. I tak widzimy, niejako w uzupełnieniu wcześniejszych części książki, alegorie: cnoty małżeńskiej, pychy, bogactwa, zazdrości, życia szczęśliwego i niedostatniego, porządku w świecie i poszczególnych przykazań. Całość twórczości ukazana jest w taki sposób, by uzmysłowić odbiorcy wagę i kunszt prezentowanych dzieł.

Książkę zamyka bibliografia, wykaz instytucji użyczających dzieła na wystawę oraz spis autorów i źródeł ilustracji.

Nie ulega wątpliwości, że książka ta warta jest przejrzenia. Stanowi ona bowiem prawdziwą ucztę intelektualną na poziomie literackim i estetycznym. W kontekście zaś związków Hermana Hana z Chojnicami oczywiste jest zaprezentowanie jej w „Zeszytach Chojnickich".

Przemysław Zientkowski

Połączeni dziedzictwem Łukomia, Praca zbiorowa. Zespół redakcyjny: Barbara Zagórska, Anna Urbańska, Marcin Synak, Justyna Rymon Lipińska, Mariusz Grzempa, Chojnice 2023, ss. 120.

Połączeni dziedzictwem Łukomia to niezbyt obszerna aczkolwiek bardzo estetycznie wydana publikacja, która ukazała się nakładem Pomorskiego Zespołu Parków Krajobrazowych. Oddział Zespołu w Charzykowach – Zaborski Park Krajobrazowy przy współpracy z Muzeum Historyczno-Etnograficznym im. Juliana Rydzkowskiego w Chojnicach. Książka zawiera dziewięć odrębnych tekstów poprzedzonych wstępem autorstwa Barbary Zagórskiej i Mariusza Grzempy.

Pierwotnie artykuły z niniejszego zbioru wygłoszone zostały na sympozjum popularno-naukowym pt: „Połączeni dziedzictwem Łukomia" zorganizowanego w dniu 23 września 2022 roku w Charzykowach. Asumptem zaś do organizacji plenum oraz wydania niniejszej książki były obchody jubileuszu stulecia Chojnickiego Klubu Żeglarskiego w Charzykowach, którego początki nierozerwalnie związane z postacią Ottona Weilanda datuje się na rok 1922.

Właściwą część woluminu otwiera tekst autorstwa Krzysztofa Pestki, długoletniego Komandora Chojnickiego Klubu Żeglarskiego w Charzykowach. Autor przybliża w nim stuletnią historię Klubu, kładąc nacisk na jego bardzo ważną rolę społeczną, którą bez wątpienia jest szkolenie młodzieży oraz kultywowanie tradycji żeglarstwa śródlądowego. Niezwykle interesujący tekst ubogacony został dziesięcioma fotografiami, które ilustrują przekazywaną treść.

Drugi referat autorstwa dra Mariana Frydy również podejmuje tematykę historyczną. Tym razem jednak autor pieczołowicie analizuje rolę i znaczenie jezior charzykowskich w dziejach ziemi chojnicko-człuchowskiej. Na uznanie zasługuje rzetelna kwerenda archiwalna, która prezentuje dzieje ludności regionu znad charzykowskich jezior – rybaków i szkutników. Tekst jest materiałem przeglądowym, obejmującym czasy od średniowiecza aż do końca XX wieku.

Krzysztof Syngierski, na co dzień pracujący w Gminnym Ośrodku kultury w Chojnicach, w tekście *Historia początków letniska w Charzykowach* opisuje perspektywę przeobrażenia się rybackiej wsi Charzykowy w wieś żeglarską nie tylko

w perspektywie historycznej, ale również kulturowej. W tekście uwagę przykuwają interesujące dokumentalnie fotografie oraz opis mało znanych powszechnie faktów, które stoją u zarania obecnego stanu rzeczy, jakim jest wieś Charzykowy i jej turystyczno-rekreacyjny potencjał.

Bardzo interesujący, nowatorski, a z punktu widzenia mieszkańców i turystów potrzebny tekst przygotował Mariusz Grzempa z Zaborskiego Parku Krajobrazowego. Autor podjął się stworzenia toponimicznej mapy jeziora Łukomie, jako źródła przyjmując przekazy rybaków, żeglarzy i leśników. Na kontur mapy jeziora naniósł 56 punktów orientacyjnych, które następnie pieczołowicie opisał w załączonej legendzie. Bez wątpienia tekst stanowi jeden z najciekawszych artykułów zamieszczonych w tomie.

Kolejny tekst, tym razem autorstwa pracownika Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, Marcina Synaka, stanowi opis biograficzny Egona Raszke, leśniczego znad Łukomia. Raszke w latach 1935–1972 prowadził leśnictwo Bachorze. Zapamiętany został jako osoba w pełni oddana pasji, jaką była praca w lesie i na rzecz lasu i jego mieszkańców. Zebrał pokaźną kolekcję trofeów i okazów awifauny. Nadto dał się poznać jako osoba dbająca o przestrzeganie prawa i etyki łowieckiej. Tekst dra Synaka to pociągający materiał fotograficzno-reporterski o fascynującym człowieku, którego pamięć, jak pisze Autor, nieustannie przewija się „w myśliwskiej legendzie".

Po wątek biograficzny sięga również Artur Trapszyc z Muzeum Etnogrficznego im. Marii Znamierowskiej-Prufferowej w Toruniu. W referacie: „Zapomniany (?) bohater: Władysław Jagiełło (1912–1944) Lwowiak, Żołnierz, Etnolog, Badacz Rybołówstwa Borów Tucholskich" przedstawia niezwykle interesującą postać bardzo mało, jeśli nie zupełnie nieznanego porucznika Wojska Polskiego, którego śmierć pod Monte Cassino przerwała bardzo obiecującą karierę badawczą. Dzięki tekstowi Trapszyca udało się ocalić od zapomnienia nie tylko postać, ale również fotografie i ryciny autorstwa zakochanego w Borach Tucholskich etnografa.

Barbara Zagórska prześledziła kolekcje Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, poszukując refleksów jeziora charzykowskiego w pracach artystów. Tekst jest bardzo ciekawą prezentacją malarstwa, grafik i rysunków zgromadzonych w zbiorach chojnickiego Muzeum. Na uwagę zasługują zwłaszcza załączone fotokopie, które prócz walorów estetycznych posiadają wyjątkowa wartość sentymentalną.

Przedstawiciel Wydziału Biologii Uniwersytetu Gdańskiego, dr Rafał Chmara, w sposób systematyczny i obrazowy przedstawił długoterminowe zmiany w warunkach środowiska wodnego i roślinności wodnej w jeziorze Łukomie. Teen niezwykle wartościowy tekst stanowi przegląd dostępnej literatury, jak i prezentacje badań własnych, z których wnioski mogą zaskakiwać.

Książkę zamyka tekst „Stan poznania awifauny Jeziora Charzykowskiego" Grażyny Jaszewskiej, pracownika Zaborskiego Parku Krajobrazowego. Autorka

przedstawia jezioro Łukomie jako siedlisko, miejsce lęgowe lub migracyjne aż 56 gatunków ptaków. Wśród nich spotkać można te najpopularniejsze: łabędzie, gągoły, żurawie i nurogęsi, ale też rzadko spotykane, jak chociażby pojedynczy osobnik zausznika, czy pojedyncza para brodźca piskliwego. Artykuł bardzo interesujący.

Bez wątpienia prezentowana publikacja stanowi istotny wkład w popularyzację historii, etnografii i biologii Jeziora Charzykowskiego. Stanowić powinna ciekawy materiał promocyjny dla turystów oraz obowiązkową lekturę dla wszystkich mieszkańców regionu chojnickiego, którzy na co dzień obcując z tak wielki skarbem, jaki stanowi jezioro Łukomie wraz z całym jego dziedzictwem, pozostają tego nieświadomi.

Noty o autorach

„Zeszyty Chojnickie" 2023, nr 39

Wioleta Ciepluch-Trojanek – dr nauk fizycznych w dyscyplinie fizyka. Nauczyciel akademicki z 24-letnim stażem, w tym 9-letnim stażem na stanowisku dziekana. Od 30 lat zawodowo związana z Centrum Nauk Technicznych w Chojnicach. Laureatka wielu prestiżowych nagród i wyróżnień m.in. Nagrody Rektora Politechniki Koszalińskiej, Nagrody Starosty Chojnickiego. Posiadaczka medalu „Scientifica Progressio Chojniciana" za wkład w rozwój naukowy miasta Chojnice.

Maria Eichler – polonistka i teatrolożka, dziennikarka, obecnie pisująca regularnie do miesięcznika „Chojniczanin.pl", od czasu do czasu do „Kwartalnika Chojnickiego", aktywna dziennikarsko na Facebooku.

Tomasz Fiałkowski – dr historyk, nauczyciel w szkołach gminy Kamień Krajeński i Liceum Ogólnokształcącym w Sępólnie Krajeńskim. Współautor monografii: *Dzieje Kamienia Krajeńskiego i okolic. Od pradziejów do współczesności* (2009); *Dzieje Sępólna Krajeńskiego* (2010); *Powiat sępoleński 1920–2020* (2020). Autor haseł do *Leksykonu Krajny* (2018). Publikował w periodyku „Krajeńskie Zeszyty Historyczne" oraz w lokalnym tygodniku „Wiadomości Krajeńskie".

Michał Folega – absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, z wykształcenia jest prawnikiem (radcą prawnym). Bada dzieje rodu Janta-Połczyńskich, jest autorem biografii Aleksandra Janty-Połczyńskiego: *Życie na świat otwarte. Aleksander Janta-Połczyński* (Tuchola 2014) oraz książki: *Pałac rodu Janta-Połczyńskich w Małej Komorzy. Historia. Wydarzenia. Ludzie* (Gdańsk 2022).

Janusz Gierszewski – prof. dr hab., zatrudniony w Uniwersytecie Pomorskim w Słupsku na stanowisku Dyrektora Instytutu Bezpieczeństwa i Socjologii oraz Kierownika Zakładu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Zajmuje się problematyką współczesnych zagrożeń bezpieczeństwa i porządku publicznego w ujęciu

systemowym. Uwzględniając interdyscyplinarny charakter badań nad bezpieczeństwem, podejmuje także zagadnienia organizacyjnej, prawnej oraz historycznej problematyki tego obszaru. Autor i współautor przeszło 100 publikacji poświęconych różnym aspektom bezpieczeństwa.
Ukończył WSP w Bydgoszczy (obecnie UKW) – studia magisterskie w zakresie filologii polskiej, WSPol. w Szczytnie (obecnie Akademia Policji) – Studium Oficerskie oraz studia podyplomowe na Wydziałach Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego (z zakresu przestępczości zorganizowanej) i Uniwersytetu Wrocławskiego (z zakresu kryminalistyki), Politechniki Koszalińskiej (zarządzanie firmą i marketing) i Wyższej Szkoły Społeczno-Ekonomicznej w Gdańsku (MBA – Executive Master of Business Administration). Absolwent LO im. Filomatów Chojnickich, członek Zarządu TPLO.

Małgorzata Gierszewska – mgr matematyki. Dyrektor Zespołu Szkół w Chojnicach od 2015 r. Absolwentka LO im Filomatów Chojnickich.

Edmund Hapka – urodził się w 1950 r. w leśniczówce Wieczywno. Od ponad 50 lat mieszkaniec Chojnic. Znany ze swojej działalności samorządowej i społecznej, członek wielu organizacji i stowarzyszeń o charakterze kulturalnym, krajoznawczym i religijnym. Jako energetyk przez ponad 47 lat pracował w energetyce zawodowej. Jest autorem wielu wystaw, wycieczek, festynów, prelekcji na różne tematy i wielu rozwiązań racjonalizatorskich przynoszących znaczne oszczędności materiałowe i finansowe. Autor setek projektów budowlanych. Wieloletni redaktor bydgoskiego czasopisma „Megawat". Aktywny działacz wśród seniorów na terenie naszego miasta i powiatu. W budynku mieszkalnym posiada własne muzeum dawnych dokumentów, przekaźników, aparatów, urządzeń i sprzętu elektrycznego. Posiadacz kolekcji znaczków pocztowych polskich od 1860 r. Lubi podróżować. Był w 56 państwach. Zdobywca 54 szczytów w Tatrach powyżej 2000 m n.p.m. Posiadacz wielu odznaczeń państwowych, resortowych i stowarzyszeniowych, zdobywca „Pierścienia Samorządowca" i „Kryształowego Rumaka". Jako jeden z nielicznych odznaczony przez papieża orderem Benemerentii. W 2009 r.nadano mu tytuł „Zasłużony dla Powiatu Chojnickiego", w 2018 tytuł „Zasłużony Obywatel Miasta Chojnice", a w 2021 r. nadano mu ogólnopolski tytuł godności „Zasłużonego Seniora Stowarzyszenia Elektryków Polskich". W obecnym roku otrzymał od Marszałka Województwa Pomorskiego tytuł „Zwyczajny-Niezwyczajny Senior". Zainteresowania: dzieje energetyki, filatelistyka, starocie, turystyka wysokogórska i zagraniczna.

Kazimierz Jaruszewski – dr historii, mgr filologii polskiej, nauczyciel w Centrum Nauk Technicznych w Chojnicach, regionalista i samorządowiec, prezes Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Jacek Knopek – prof. dr hab., politolog; kierownik Katedry Nauk o Polityce na Wydziale Humanistycznym Politechniki Koszalińskiej w Koszalinie; zainteresowania badawcze: systemy polityczne, stosunki międzynarodowe, przemiany społeczne i cywilizacyjne, kwestie narodowościowe i polonijne, polityka regionalna; publikacje: 15 monografii, 55 redakcji książkowych, 200 rozpraw i artykułów, 10 ekspertyz, 300 biogramów i haseł encyklopedycznych, 60 recenzji i sprawozdań naukowych, 300 artykułów prasowych.

Marek Kołyszko – dr historii urodzony w Chojnicach. Ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Filomatów Chojnickich. Pracownik naukowy Wydziału Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Archeolog, specjalista w zakresie konserwacji zabytków archeologicznych. Absolwent „Podyplomowych studiów w zakresie konserwatorstwa i zabytkoznawstwa sztuki kościelnej". Autor dziewięciu książek i ponad 100 artykułów naukowych, wielu projektów i prac konserwatorskich Polsce oraz zagranicą: w Stanach Zjednoczonych, Rosji, Rumunii, Irlandii, Niemczech, Libii na Litwie oraz we Włoszech.

Krzysztof Franciszek Kowalkowski – urodził się w 1950 r. w Gdańsku, tu mieszka. Jest absolwentem Politechniki Gdańskiej. Członek Honorowy Stowarzyszenia Autorów Polskich, Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Towarzystwa Miłośników Ziemi Kociewskiej. Autor dziesięciu monografii pomorskich wsi i parafii: *Rytel w stulecie parafii*, *Miłobądz, historia miejscowości i parafii 1250–2000*, *Pszczółki, historia wsi i okolic do 1920 roku*, *Historia wsi i parafii Krąg*, *Brzeźno Wielkie. Z dziejów wsi*, *Z dziejów wsi i parafii Barłożno*, *Nowa Wieś Rzeczna*, *Z dziejów gminy Kaliska oraz wsi do niej należących*, *Z dziejów Obozina oraz Ocypel. Perła Kociewia*. Wydał pięć biografii: *Alojzy Paweł Gusowski pilot 305 Dywizjonu Bombowego*, *Ks. Antoni Kowalkowski, proboszcz, budowniczy, autor pieśni*, *Porucznik Stefan Bolesław Madejczyk (1911–1992) – polski lotnik na obczyźnie*, *Leśniczy Władysław Miłek (1887–1945) – Życie i praca na Kociewiu i Ziemi Chełmińskiej* oraz *Franciszek Józef Chylewski – pilot 300 Dywizjonu Bombowego, Rodem z Czarnej Wody. Sylwetki nietuzinkowe*. Jest też współautorem książek *Sto lat dziejów naszej szkoły. Mirotki 1905–2005* oraz *Kokoszkowy i okolice, których nie znacie*. Opublikował także cztery prace o historii i genealogii rodzin: Kowalkowskich, Kurowskich, Gusowskich i Miłków oraz pracę *Kowalkowscy, klerycy, zakonnicy i księża*. Stale współpracuje z redakcjami prasy regionalnej, w której ukazało się jego ponad 200 artykułów o historii regionu i jego mieszkańcach. Znaczna ich część jest publikowana na jego stronie www.krzysztofkowalkowski.pl.

Zdzisław Ossowski – ksiądz katolicki, dr nauk humanistycznych z zakresu historii i historii sztuki. Obecnie proboszcz parafii św. Rocha w Osieku na Pomorzu, diec. pelplińska.

Ireneusz Pieróg – dr historyk, regionalista, absolwent UMK w Toruniu, nauczyciel ZSP w Świeciu, autor publikacji poświęconych przeszłości Pomorza Gdańskiego, Kujaw i Pałuk, zwłaszcza dziewiętnastowiecznej.

Krzysztof Poznań – urodził się 6 sierpnia 1952 r. w Małych Swornegaciach. Szkołę średnią ukończył w Tucholi, a studia wyższe na kierunku historia w Słupsku. Uczył w szkołach podstawowych w Pęperzynie, Dźwiersznie, Łobżenicy i Luchowie. Obecnie na emeryturze. Zajmuje się propagowaniem historii regionalnej i bohaterów Krajny. Rozpowszechnia wiedzę o strojach, motywach i gwarze krajeńskiej. Zapraszany do szkół prowadzi wykłady i prelekcje. Udziela się społecznie na rzecz naszej Małej Ojczyzny. Został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Za pracę społeczną otrzymał medale, podziękowania i dyplomy. Jest laureatem „Nagrody Burmistrza Dziki Łobżenickie". Wydał we współpracy z Lucyną Kirschenstein publikacje *Pamiętamy! Powstańcy wielkopolscy z gminy Łobżenica* i *Rozmowy Krajeńskie*. Członek zarządu Towarzystwa Miłośników Łobżenicy.

Beata Stachowiak-Panske – dr hab. nauk społecznych, zatrudniona na Wydziale Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu na stanowisku profesor uczelni; rodowita chojniczanka, naukowo zajmuje się zagadnieniami bezpieczeństwa jednostki w społeczeństwie informacyjnym oraz zastosowaniami e-administracji, a w czasie wolnym poszukiwaniami genealogicznymi.

Jerzy Szwankowski – dr historyk, specjalność: historia XIX wieku; jest m.in. współautorem monografii historycznych Świekatowa i okolic, Sępólna Krajeńskiego, Tucholi, miasta i gminy Mrocza, Debrzna, Raciąża, Kosznajderii, powiatów chojnickiego, tucholskiego i nakielskiego, opracowań z zakresu historii muzyki i geodezji; za swoje prace był trzykrotnie wyróżniany i nagradzany w Konkursach Literatury Pomorskiej COSTERINA w kategorii opracowań naukowych i esejów.

Anna Urbańska – mgr, absolwentka historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku oraz studium podyplomowego na kierunku ochrona i zarządzanie kolekcją muzealną na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, adiunkt w Muzeum Historyczno-Etnograficznym im. Juliana Rydzkowskiego w Chojnicach.

Dominik Wierski – dr nauk humanistycznych, animator kultury, nauczyciel. W roku akademickim 2018/2019 adiunkt w Instytucie Filmu, Mediów i Sztuk Audiowizualnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Interesuje się filmem polskim i amerykańskim oraz historią sportu. Autor książki *Sport w polskim kinie 1944–1989*. Od wielu lat kierownik programowy przeglądu AFF-Era Filmowa oraz DKF „Niespodzianka" w Pałacu Młodzieży w Bydgoszczy.

Przemysław Zientkowski – dr nauk humanistycznych, absolwent filozofii na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu; ukończył studia podyplomowe w zakresie prawa europejskiego na Wydziale Prawa i Administracji UMK; pracownik naukowy UMK w Toruniu. Pełnomocnik Burmistrza Miasta Chojnice ds. Rozwoju i Współpracy Naukowej. Autor kilkunastu artykułów naukowych oraz monografii: *Teoria praw człowieka i jej krytyka w filozofii Fryderyka Nietzschego*. Członek międzynarodowego projektu badawczego „Community Work in Germany, Poland and Sweden in Context of Changing Welfare Models". Zainteresowania badawcze: filozofia społeczna, filozofia polityki, teologia polityczna, prawa człowieka, antropologia filozoficzna, filozofia edukacji.

„Zeszyty Chojnickie" towarzyszą lokalnej społeczności już od 1964 roku, kiedy ukazał się pierwszy numer tego pisma, ciesząc się zarazem dużym zainteresowaniem i uznaniem mieszkańców miasta i powiatu. Dzięki temu na trwale wpisały się w życie regionalne, przypominając o jego wydarzeniach historycznych, politycznych, gospodarczych, kulturalnych i społecznych. Spełniają zatem „Zeszyty" określone funkcje w społeczności regionalnej. Wśród nich wskazać można na aspekty kulturotwórcze, opiniotwórcze, dokumentujące dokonania przedstawicieli ziemi chojnickiej czy popularyzujące wiedzę o regionie.

Redakcja „Zeszytów Chojnickich" jednocześnie zaprasza do współpracy osoby i instytucje, które zajmują się gromadzeniem materiałów oraz popularyzowaniem wiedzy o regionie. Od czasu wydania kolejnej edycji „Zeszytów Chojnickich – co stało się po dziesięciu latach przerwy, w 1997 roku – mają one charakter regionalny i interdyscyplinarny oraz redagowane są w niezmiennym trybie, a poszczególne jego części stanowią następujące kwestie:

- Artykuły i rozprawy;
- Studia i materiały;
- Materiały źródłowe;
- Biografie, sylwetki i wspomnienia;
- Sprawozdania;
- Recenzje, omówienia, polemiki;
- Miscellanea.

Należy życzyć tej inicjatywie dalszych słonecznych dni, a obecna redakcja periodyku pamiętać będzie o swoich poprzednikach, korzystając z podjętego dyskursu wytyczonego jeszcze przez amerykańskiego filozofa i poetę pochodzenia hiszpańskiego George'a Santayanę (1863–1952): „Ci, którzy nie pamiętają przeszłości, skazani są na jej powtarzanie".

ISSN 1509-3050

1998 - 2023 25 LAT ChTPN